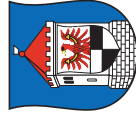
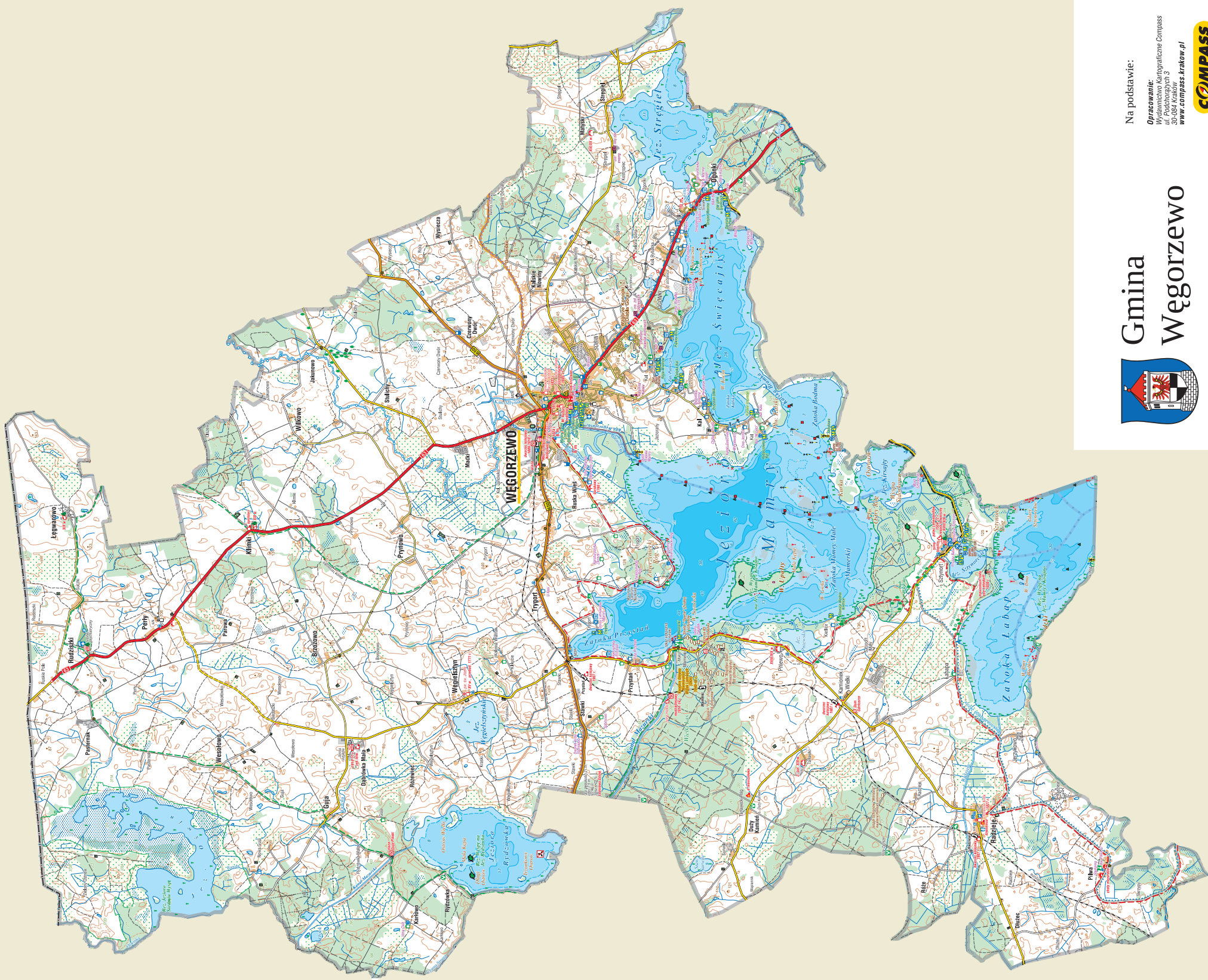




WOJCIECH MAREK DARSKI



**NA PÓŁNOC
OD WIELKICH JEZIOR**
Wędrowki po gminie Węgorzewo



Gmina Węgorzewo

Na podstawie:

Opracowanie:
Wydział Geodezji i Kartografii
Urząd Gminy Węgorzewo
30-084 Kraków
www.compass.krakow.pl



WOJCIECH MAREK DARSKI



NA PÓŁNOC
OD WIELKICH JEZIOR
Wędrowki po gminie Węgorzewo



Serdeczne Podziękowania za pomoc w przygotowaniu książki składam: dr. Jerzemu Markowi Łapo z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, Krzysztofowi Stachowskiemu z Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie” w Giżycku, dyrektorowi Gospodarstwa Rybackiego PZW w Węgorzewie – Adamowi Wojnowskiemu oraz Stanisławowi Gałęckiemu, który udostępnił mi wiele przydatnych informacji i swoje archiwum zdjęciowe



WĘGORZEWO 2021

Copyright by Węgorzewskie Centrum Kultury 2021
Copyright by Wojciech Darski „Mazury od środka” 2021

Zdjęcia: Wojciech Marek Darski
Redakcja i korekta: Anna Baranowska



Wydawca:
Węgorzewskie Centrum Kultury
ul. gen. Józefa Bema 14
11-600 Węgorzewo
tel. 87 427 26 41
e-mail: wck@wegorzewo.pl
<https://wck.wegorzewo.pl/>



ISBN 978-83-923603-5-3

Projekt i opracowanie graficzne, skład, łamanie, druk i oprawa:

Argrafpol Agnieszka Blicharz-Krupińska
ul. Żmudzka 21, 51-354 Wrocław
tel. 507 096 545
email: argrafpol@argrafpol.pl
www.argrafpol.pl



Publikacja sfinansowana w ramach Programu „Rybactwo i Morze” na lata 2014-2020



Szanowni Państwo! Otwierając ten przewodnik, rozpoczynają Państwo wspaniałą wędrówkę, wiodącą pięknymi ścieżkami ziemi węgorzewskiej – pełnej urokliwych miejsc, zachwycających wschodów i zachodów słońca, ścielących się nad mazurskimi jeziorami. Przygodę, pachnącą schnącym na łące sianem, owianą szumem drzew, które są świadkami naszej historii. Tu splatają się losy różnych tradycji, kultur i narodowości, tworząc niepowtarzalny charakter nieodkrytego do końca miejsca na północy Mazur.

Gmina Węgorzewo niewątpliwie zachwyca bogactwem mazurskiej przyrody, w wielu miejscach nie naznaczonej jeszcze postępem cywilizacji, doskonale służącej zdrowiu, regeneracji sił i uprawianiu aktywnej turystyki o każdej porze roku. Ścieżki rowerowe i piesze, wijące się wśród jezior, biegnące dawnymi torowiskami, leśnymi duktami, promenadą

wzdłuż Kanału Węgorzewskiego i Węgorapy, wiodące odcinkami Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo”, stwarzają znakomite warunki do wypoczynku na łonie natury. Jeziorne akweny, w sezonie bielące się od rozłożonych żagli, przyciągają także wędkarzy, kajakarzy, nurków i amatorów innych sportów wodnych. Turyści mogą skorzystać z bogatej oferty czarterów jachtów i wypożyczalni sprzętu wodnego. Dodatkową atrakcją są imprezy artystyczne i sportowo-rekreacyjne.

Miłośników wypoczynku w kameralnych warunkach z serdecznością powitają właściciele gospodarstw agroturystycznych, pensjonatów, domków letniskowych oraz restauratorzy, którzy oferują domowe specjały, oparte na tradycyjnych recepturach i regionalne potrawy z ekologicznych upraw. Historyczne i tajemnicze obiekty z intrygującymi legendami (jak bunkry w Mamerkach i śluzy na Kanale Mazurskim) przyciągają pasjonatów zabytków i ciekawostek kulturowo-historycznych.

2021 rok to szczególnie czas dla mieszkańców ziemi węgorzewskiej, świętujemy bowiem 450-lecie nadania praw miejskich Węgorzewu. Z tym większą przyjemnością przekazuję w Państwa ręce ten przewodnik, który będzie interesującą lekturą zarówno dla mieszkańców i osób związanych z gminą Węgorzewo, jak i dla turystów.

Gmina Węgorzewo jest szczególnie bliska mojemu sercu – tu się urodziłem, tu stawiałem pierwsze kroki, z tym miejscem związałem swoje życie. Jestem przekonany, że dzięki wędrówce po stronach tego przewodnika, zapragną Państwo odwiedzić gminę Węgorzewo, która skradnie również i Państwa serca. Serdecznie zapraszam!

Burmistrz Węgorzewa
Krzysztof Kołaszewski

NAD MAMRAMI I WĘGORAPĄ



Fot. 1



Fot. 2

Miejsko-wiejska gmina Węgorzewo położona jest w północno-wschodniej części Mazur, administracyjnie przynależąc do powiatu węgorzewskiego województwa warmińsko-mazurskiego. Główną osią komunikacyjną gminy jest droga krajowa nr 63 (Fot. 1), która przecina jej obszar z południa na północ, kończąc się na granicy państwowej z obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej, która stanowi jednocześnie zewnętrzną granicę Unii Europejskiej. Jest to najdogodniejsza droga, łącząca Węgorzewo i okolice z centrum kraju. Z kolei z zachodu na wschód przecina gminę droga wojewódzka nr 650 (Fot. 2), przebiegająca równoległe do północnej granicy państwowej i łącząca Kętrzyn przez Węgorzewo z Gołdapią. Oprócz tych dwóch arterii komunikacyjnych gmina posiada rozwiniętą sieć asfaltowych dróg lokalnych, komunikujących prawie wszystkie sołectwa z centrum administracyjnym w Węgorzewie. Na obszarze gminy znajduje się też linia kolejowa, łącząca Kętrzyn – przez Karolewo, Gierłoż, Parcz, Radziejewo, Kamionek Wielki, Mamerki i Przystań z Węgorzewem. Linia ta nie funkcjonuje jednak w regularnej komunikacji pasażerskiej – realizowane są na niej jedynie przejazdy turystyczne (Fot. 3).

Gmina Węgorzewo od zachodu graniczy z gminą Srokowo i gminą Kętrzyn, od południa z gminą Giżycko i gminą Pomezdrze, a od wschodu z gminą Budry. Na północy granica administracyjna gmi-



Fot. 3



Fot. 4

ny Węgorzewo pokrywa się z około dwunastokilometrowym odcinkiem granicy państwowej z Federacją Rosyjską (**Fot. 4**) – od wschodniego brzegu rzeki Oświnki (znak graniczny nr 2176) na zachodzie do znaku granicznego nr 2124 na skraju kompleksu leśnego w okolicy osady Maryszki na wschodzie. Cały obszar gminy znajduje się w tzw. strefie nadgranicznej, co wiąże się z pewnymi ograniczeniami i obowiązkami. Należy się liczyć z tym, iż możemy zostać zatrzymani przez samochodowy, quadowy lub motocyklowy patrol Straży Granicznej (**Fot. 5**), który ma prawo skontrolować nasze dokumenty, jak również stan techniczny pojazdu, oraz zapytać o cel i charakter pobytu w strefie nadgranicznej. Jeśli znajdziemy się w bezpośredniej bliskości granicy państwowej – o czym informuje nie-



Fot. 5



Fot. 6

bieska tablica, opatrzona polskim godłem i ostrzeżeniem: „Rzeczpospolita Polska. Granica Państwa. Przekraczanie zabronione” (**Fot. 6**) – należy bezwzględnie pamiętać o zakazie wchodzenia na tzw. pas drogi granicznej, znajdujący się pomiędzy słupami granicznymi. Obszar „zakazany” obejmuje odległość 15 m od znajdującego się na środku pomiędzy słupami znaku, tzw. monolitu. Aby uniknąć niepotrzebnych alarmów, najlepiej o naszym pobycie w pobliżu granicy poinformować wcześniej telefonicznie odpowiednią placówkę Straży Granicznej – telefon do Placówki Straży Granicznej w Węgorzewie: +48 87 437 83 20. Jeśli poruszamy się przy granicy i na telefon komórkowy otrzymamy SMS-a, zaczynającego się od słów „Witaj w Rosji”, warto telefon wyłączyć, bowiem znaczy to, iż znaleźliśmy się w silniejszym zasięgu operatora rosyjskiego i za wszelkie rozmowy oraz wiadomości (również przychodzące) zapłacimy o wiele więcej, niż w Polsce i UE.

Gmina Węgorzewo obejmuje obszar o powierzchni 341,11 km², z czego 52% stanowią grunty rolne, 15% – lasy, a ponad 18% – wody powierzchniowe. 36 sołectw gminy (Brzozowo, Czerwonny Dwór, Dąbrówka Mała, Dłużec, Guja, Jakunowo, Janówka, Kal, Kalskie Nowiny, Kamionek Wielki, Karłowo, Klimki, Kolonia Rybacka, Maćki, Ogonki, Parowa, Perły, Pilwa, Pniewo, Prynowo, Radziejewo, Róże, Rudziszki, Ruska Wieś, Stawiska, Stawki, Stręgiel, Stulichy, Sztynort, Sztynort Mały, Tarławki, Trygort, Wesołowo, Węgielsztyn, Wilkowo i Wysiecza) zamieszkuje ogółem 16 338 osób (50,6% – kobiety, 49,4% mężczyźni), z czego 11 015 mieszkańców przypada na miasto Węgorzewo (**Fot. 7**), które jest sie-



Fot. 7

dział samorządu gminnego oraz powiatowego. Gęstość zaludnienia w gminie Węgorzewo wynosi ok. 50 osób/km² i jest nieco niższa, niż w całym województwie warmińsko-mazurskim (59 os./km²), natomiast ponad dwukrotnie niższa, niż w całej Polsce (123 os./km²). 40,7% czynnych zawodowo mieszkańców gminy Węgorzewo zatrudnionych jest w rolnictwie (z uwzględnieniem leśnictwa, łowiectwa i rybactwa), 9,2% w przemyśle i budownictwie, 9,2% w sektorze usługowym i handlu i 1,9% w sektorze finansowym. Wskaźnik bezrobocia w gminie wynosi – 13,4%. W 2020 r. w gminie Węgorzewo odnotowano 1679 zarejestrowanych podmiotów gospodarczych, z czego większość to osoby fizyczne, prowadzące działalność gospodarczą. 4,5% węgorzewskich podmiotów gospodarczych prowadzi działalność w sektorze rolnictwa, leśnictwa, łowiectwa i rybactwa, 16,3% – działa w branży przemysłowej i budowlanej, zaś 79,2% zajmuje się działalnością innego typu. Ze względu na sektor zatrudnienia blisko połowy aktywnych zawodowo mieszkańców oraz praktyczny brak większego przemysłu, gmina Węgorzewo jawi się jako gmina rolnicza z rozwiniętymi uprawami i hodowlą trzody (Fot. 8, Fot. 9). Węgorze-

wianie swoją aktywność pozazawodową realizują w ponad siedemdziesięciu organizacjach pozarządowych, działających na terenie gminy i powiatu. Dwie z tych organizacji – Związek Stowarzyszeń Na Rzecz Rozwoju Gmin Północnego Obszaru Wielkich Jezior Mazurskich (LGD 9) oraz Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” – mają swe siedziby w gminie Węgorzewo, ale zakresem swojej działalności obejmują całą północną część Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Miasto i gmina Węgorzewo prowadzi też „politykę zagraniczną” na szczeblu samorządowo-społecznym, realizując zapisy umów partnerskich z miastami i gminami: Rotenburg-Wümme (Niemcy), Niemenczyn (Litwa), Leffrinckoucke (Francja), Jaworów (Ukraina) i Czerniachowski (Rosja).

KRAJOBRAZ I NATURA

Specyficznie piękny krajobraz współczesnego obszaru gminy Węgorzewo ukształtowany został około 11 tysięcy lat temu w procesie cofania się ostatniego lodowca europejskiego, zwanego zlodowaczeniem bałtyckim, bądź północnopolskim. Na skutek działania ładolodu powstały równoleżnikowo usypane ciągi wzgórz morenowych (Fot. 10), zbudowanych z glin, żwirów i głazów. W zagłębieniach pomiędzy wzniesieniami pozostały wielkie bryły martwego lodu, które topniejąc tworzyły tzw. misy wytłpiłskowe rozległych jezior mazurskich. Natomiast zachodzące pod skorupą lodową i pod dużym ciśnieniem procesy topnienia wypłukiwały głębokie, odpływowe rynny. Kilkakrotne cofanie się i powraca-



Fot. 8



Fot. 9



Fot. 10



Fot. 11



Fot. 13



Fot. 12



Fot. 14

nie czoła lodowca na obszarze dzisiejszej gminy Węgorzewo spowodowało dużą różnorodność krajobrazową. Te różnice leżą u podstaw klasyfikacji tzw. mezoregionów fizjograficznych. Obszar gminy Węgorzewo należy do trzech takich mezoregionów – dwóch wyróżnionych w obrębie Pojezierza Mazurskiego i jednego z obszaru Równiny Staropruskiej. Południową część gminy, o niezwykle urozmaiconym, morenowym krajobrazie, skupiająca rozległe jeziora: Mamry (**Fot. 11**), Święcajty (**Fot. 12**) i Stręgiel, obejmuje mezoregion Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Natomiast północna część gminy, aż po granicę państwową należy do mezoregionu Krainy Węgorapy, której jedynie część (ok. 690 km²) znajduje się w granicach Polski. Ten obszar ma z kolei charakter płaskiej kotliny, przez którą przepływa rzeka Węgorapa (**Fot. 13**), uchodząca w rejonie Węgorzewa z jeziora Mamry. Przy północno-wschodniej granicy gminy znajduje się wyróżniony z Krainy Węgorapy mikroregion, zwany Wyniesieniem Pawłowskim. Jest to wysoczyzna morenowa, osiągająca wysokość 161 m n.p.m., przez którą głębokim, krętym jarem przebiega się Węgorapa. Natomiast północno-zachodnia, niewielka



Fot. 15

część obszaru gminy Węgorzewo w okolicach jeziora Oświn przynależy do mezoregionu Niziny Sępopolskiej (**Fot. 14**). Jest to obniżenie równinne dorzecza Gubru i Łyny, stanowiące południową część rozległej Równiny Staropruskiej.

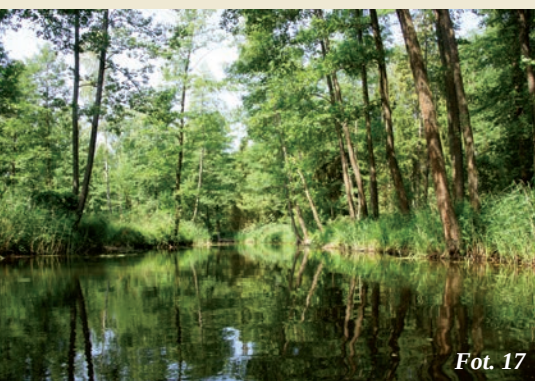
Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, która obejmuje południową część gminy Węgorzewo, nie trzeba specjalnie przedstawiać i zachwalać. Co roku tysiące turystów i żeglarzy przybywa tutaj, aby korzystać z jego naturalnego piękna (**Fot. 15**). Mniej zapoznany jest krajobraz Krainy Węgorapy – rzeki, która uchodzi z jeziora Mamry i meandrując wokół Węgorzewa, podąża ku granicy państwa i dalej (**Fot. 16**), uchodząc



Fot. 16



Fot. 18



Fot. 17

do Pregoły w okolicach Czerniachowska (Insterburg, Wystruć). Elementem krajobrazowym, który wyróżnia gminę Węgorzewo spośród innych gmin, położonych nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi, są rzeki. Oprócz Węgorapy, która stanowi niejako północną oś krajobrazową tego obszaru, przez gminę Węgorzewo płynie jeszcze rzeka Sapina (**Fot. 17**), uchodząca w Ogonkach do jeziora Święcajty, rzeczka Rawda (zwana również Gujską Strugą) (**Fot. 18**), wypływająca z jeziora Rydzówka i uchodząca do jeziora Oświn, aby u jego północnych brzegów przemienić się w rzeczkę Oświnkę, która przekracza w dalszym biegu państwową granicę,

oraz rzeczka Radzieja, biorąca swój początek w okolicach miejscowości Nowa Różanka w powiecie kętrzyńskim, przepływająca przez wieś od której wzięła swą nazwę i uchodząca do jeziora Łabap.

Pokryta niegdyś rozległą Puszczą Galińską ziemia węgorzewska nie dysponuje współcześnie dużymi, zwartymi obszarami leśnymi. Na południe od Ogonek w granicach administracyjnych gminy znajduje się fragment obszerniejszego kompleksu leśnego, porastającego okolice dolnej Sapiny. Na wschód od Węgorzewa, w okolicy Kalskich Nowin, znajduje się tzw. Las Kalski (Kehlerwald), który był niegdyś traktowany jako węgorzowski Las Miejski. Na południowym zachodzie – w okolicach Mamerek, Tarławek i Sztynortu – zlokalizowane są odseparowane obecnie od siebie trzy kompleksy dawnego Lasu Sztynorckiego (Steinorter Forst). Las przy zachodnim brzegu Mamr (Mauerwald) (**Fot. 19**), rozciągający się między linią Kanału Mazurskiego, północno-zachodnią granicą gminy i leśniczówką Kamień na południu, jest największym obecnie, zwartym kompleksem leśnym gminy Węgorzewo. Natomiast na północnym zachodzie, pomiędzy



Fot. 19



Fot. 20



Fot. 21



Fot. 22



Fot. 23



Fot. 24

jeziorem Oświn i jeziorem Rydzówka, w granicach gminy znajduje się niewielki fragment dawnej Puszczy Marszałkowskiej (Marschalls Heide). Obszary leśne

gminy Węgorzewo są w większości administrowane przez Nadleśnictwo Borki z siedzibą w Kruklankach, w mniejszej części na północnym zachodzie – przez Nadleśnictwo Srokowo. Specyficzne warunki leśne, przede wszystkim duża ilość obszarów bagiennych (Fot. 20), powodują niebywały rozkwit tutejszej flory i fauny. Wędrujące pomiędzy kompleksami leśnymi łosie (Fot. 21) powodują często dramatyczne sytuacje na szosach, zaś rolnicy coraz częściej narzekają na bobry (Fot. 22), regulujące po swojemu stosunki wodne, co powoduje zalanie pól i prywatnych lasów. Te dwa gatunki dzikich zwierząt są chyba najbardziej popularne na ziemi węgorzewskiej. Ich populację są w stanie regulować wilki (Fot. 23), których coraz więcej gości w lasach węgorzewskich, tym bardziej, że nie potrzebują paszportów, ani pozwoleń na przekraczanie granicy z obwodem kaliningradzkim. Swego rodzaju ciekawostką jest naturalna ostoja dziko żyjącego konika polskiego (Fot. 24) nad jeziorem Oświn. Na węgorzewskim niebie królują ptasie drapieżniki, w tym



Fot. 25

największy – polski, herbowy bielik (Fot. 25). W dużych ilościach występują żurawie (Fot. 26), a nad jeziorami i rzekami – czaple siwe i białe (Fot. 27). Nie sposób wymienić wszystkich gatunków ptasich, które gniazdują lub prze-



Fot. 28



Fot. 26



Fot. 29



Fot. 27



Fot. 30

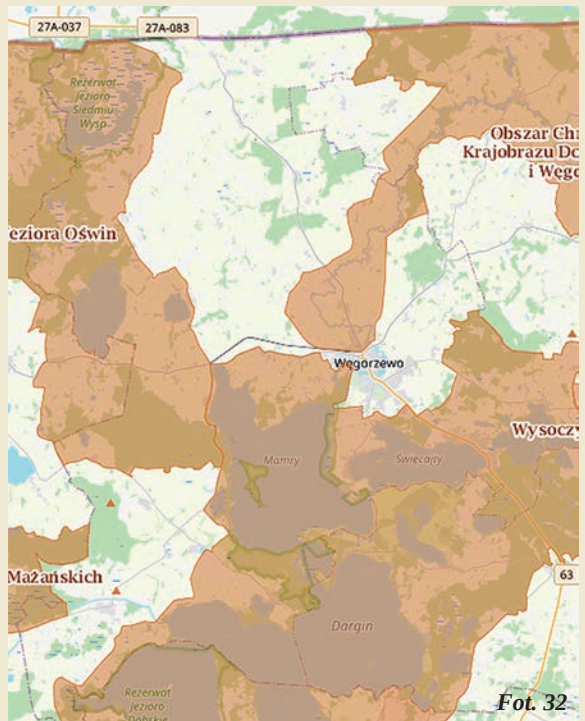


Fot. 31

bywają czasowo podczas wiosenno-jesiennych przelotów w gminie Węgorzewo. Równie bogaty jest tutejszy świat gadów, płazów (Fot. 28) i owadów (Fot. 29). Węgorzewskie jeziora i rzeki obfitują też w ryby (Fot. 30), zarówno w te drapieżne, m.in.: szczupaki, sandacze, okonie i węgorze, a w Mamrach – sumy, jak też w tzw. rybę białą: płocie, wzdreği, liny, leszcze, jazie, klenie, czy karpie. Wszystkie bardzo pożądane w postaci smażonej lub wędzonej (Fot. 31). W głębokich i czystych wodach Mamr można trafić na bardzo poszukiwaną przez smakoszy sielawę i sieję, która występuje również w Święcajtach i jeziorze Stręgiel.

Wyjątkowy krajobraz i natura ziemi węgorzewskiej znajdują się pod szczególną ochroną prawną. Około dwóch trzecich obszaru gminy objęte jest strefami ochrony krajobrazu

(Fot. 32). Wszystkie jeziora wraz z rozległą otuliną w południowej części gminy obejmuje Obszar Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, który na północnym zachodzie łączy się z Obszarem Chronionego Krajobrazu Jeziora Oświn, zaś na wschodzie z Obszarem Chronionego Krajobrazu Wysoczyzny Krzywińskich, pozostającym poza granicą gminy Węgorzewo. Od północy szerokim pasem pod samo Węgorzewo wchodzi fragment Obszaru Chronionego Krajobrazu Gołdapy i Węgorapy, zaś na zachodzie w granicach gminy znajduje się niewielki fragment Obszaru Krajobrazu Chronionego Bagien Mażańskich. W obrębie gminy Węgorzewo funkcjonuje sześć obszarów szczególnej ochrony przyrody, należących do europejskiej sieci „Natura 2000”. Trzy z nich – Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Jezioro Dobskie”, Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Jezioro Oświn i okolice” i Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Ostoja Warmińska” (jest to pas ochronny wzdłuż północnej granicy kraju, sięgający od zachodu po okolice jeziora Oświn) – należą do tzw. dyrektywy ptasiej, czyli chronią



Fot. 32



Fot. 33



Fot. 34

wszystkie występujące tu dzikie gatunki ptactwa. Natomiast trzy kolejne – Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk „Mamerki” (Fot. 33), Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk „Ostoja nad Oświnem” i Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk „Ostoja Północnomazurska” – należą do tzw. dyrektywy siedliskowej, ochraniającej naturalne środowisko dzikiej fauny i flory. W gminie Węgorzewo utworzone są cztery rezerваты przyrody. Największy z nich, to Rezerwat „Siedmiu Wysp”, obejmujący 1618,34 ha jeziora Oświn wraz z przyległościami. 448,36 ha podmokłego lasu i fragment jeziora Kirsajty obejmuje Rezerwat „Sztynort” w obręb którego w 2017 r. włączono również niewielki Rezerwat „Mokre”. Najmniejszym

rezerwatem przyrody w gminie Węgorzewo, liczącym zaledwie 26 ha, jest Rezerwat „Półwysep i pięć wysp na Jeziorze Rydzewskim” (Fot. 34). Ochroną rezerwatową objęta jest również wyspa Upały na jeziorze Mamry – jako jedyny obszar z terenu gminy Węgorzewo wchodzi ona w skład Rezerwatu „Wyspy na jeziorze Mamry i Kisajno”. Samorząd węgorzewski ustanowił też dwa użytki ekologiczne – „Półwysep Kal” i „Rozlewisko Pasternak” – jako formy ochrony tamtejszego wyjątkowego środowiska naturalnego. Na terenie gminy Węgorzewo znajduje się też 39 „pomników przyrody”, które podlegają szczególnej ochronie prawnej. Wszystkie te, niezwykle liczne, formy ochrony krajobrazu i natury ziemi węgorzewskiej świadczą o niebywałej wartości tutejszego środowiska naturalnego. Najprawdopodobniej jest to największe bogactwo i atut rozwoju gminy.

NA KARTACH HISTORII

Na ziemi węgorzewskiej człowiek pojawił się prawie natychmiast po ustąpieniu zlodowacenia. Początkowo były to



Fot. 35



Fot. 36



Fot. 37



Fot. 38



Fot. 39

grupy wędrownych łowców (Fot. 35), migrujących tu za zwierzyną i zakładających letnie obozowiska w pobliżu jezior i rzek. Mezolityczne (ok. 8000 lat p.n.e.) narzędzia z rogu, kości i gładzonego kamienia (Fot. 36) odnaleziono m.in. w okolicach Stręgła. W neolicie (ok. 5500 lat p.n.e.) zaczęły już tutaj powstawać ludzkie osady – pozostałości takowej odkryto w okolicach Pniewa. Kamienne toporki (Fot. 37), a także rogowe i kościane narzędzia z tego okresu znajdowane były w okolicach: Węgorzewa, Wilkowa, Klimek i Sztynortu. Wraz z epoką brązu (od ok. 2000 lat p.n.e.), a następnie żelaza (ok. 550 lat p.n.e.) osadnictwo ludzkie na ziemi węgorszewskiej zagęszcza się, na co wskazują przede wszystkim cmentarzyska ciałopalne – zwłoki były poddawane kremacji, a popioły umieszczane w ceramicznych urnach (Fot. 38) – które odkryto m.in. koło: Kalu, Węgorzewa, Ruskiej Wsi, Różewca, Radziejów i na Zielonym Ostrowie nad jeziorem Oświn. Na zachodnim brzegu jeziora Mamry oraz

koło wsi Radziejewo archeolodzy natrafili też na pochówki kurhanowe z tzw. okresu halsztackiego (ok. 800 – 450 lat p.n.e.). Tak o odczytywanej przez archeologów najstarszej historii Węgorzewa i okolic mówi dr Jerzy Marek Łapo z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie:

Początki archeologii Węgorzewa i okolic wiążą się z pastorem Jerzym Andrzejem Helwingiem. Duchowny poświęcał się przede wszystkim obserwacjom botanicznym i geologicznym, ale także prowadził pionierskie badania, dotyczące pradziejów mazurskiej ziemi. Rozkopał pogańskie cmentarzysko na peryferiach dawnego Węgorborka, odkrywając liczne urny z przepalonymi ludzkimi kośćmi. Z tamtego miejsca pozyskał także liczne przedmioty – elementy stroju, ozdoby (Fot. 39), narzędzia i uzbrojenie



Fot. 40

(Fot. 40), które były wkładane do grobów w pierwszych wiekach n.e. Stały się one ważną częścią kolekcji starożytnej, którą odziedziczył później wnuk Helwinga – Jerzy Krzysztof Pisanski. Szczęśliwie przetrwała ona do naszych czasów i obecnie znajduje się w zbiorach berlińskiego Museum für Ur- und Frühgeschichte. Dziś już wiemy, że węgoborski pastor odkrywał ciepłopalne groby ludności kultury bogaczewskiej, łączonej często z pruskim plemieniem Galindów. Kolejne tego typu stanowiska archeologiczne były odkrywane i badane przede wszystkim na przełomie XIX i XX w. Znajdowały się one m.in.: w Kalu, Łabapie, Ogonkach, Radziejach, Stręglu i Trygocie. Pastor Helwing swoje zainteresowania badawcze skupiał także na neolitycznych narzędziach kamiennych, pisząc m.in. o tym, że szczególnie „zasobne” w nie są pola w okolicach wsi Sobiechy. Dowodził, że nie są to żadne „kliny piorunowe”, lecz narzędzia z zamierzchłej przeszłości. W zbiorach Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie znajdują się narzędzia wykonane z kamienia, m.in.: siekierka krzemienista z Kalu, toporki kamienne z Prynowa, Surwili i Węgorzewa, fragment toporka z Ruskiej

Wsi oraz motyka z Gui. Jednymi z najnowszych i najciekawszych źródeł archeologicznych są zabytki z poroża, które zostały odnalezione podczas kopania stawów w Ogonkach. Z torfu wydobyto narzędzia oraz ich półfabrykaty, charakterystyczne dla środkowej epoki kamienia.

W drugiej połowie ostatniego tysiąclecia przed naszą erą na ziemi węgorzewskiej pojawiła się ludność pochodzenia bałtyjskiego, która zaczęła zakładać grodziska obronne. – Od wieków powszechną uwagę przyciągały stanowiska archeologiczne, posiadające własną formę terenu – mówi dr Jerzy Marek Łapo. – Wśród nich szczególną rolę odgrywały grodziska, będące relikami osad obronnych, lokalizowanych na pagórkach. Po raz pierwszy tego typu osadnictwo pojawiło się na Mazurach we wczesnej epoce żelaza (ostatnie wieki p.n.e.). Jest ono łączone z ludnością kultury kurhanów zachodniobałtyjskich. Jego ślady zostały odkryte na grodziskach: w Perłach, Tarławkach, Węgielsztynie (Fot. 41) i Węgorzewie (Góra Konopki). Ponownie do fortyfikowania wzgórz powrócono we wczesnym średniowieczu. Badania archeologiczne prowadzone na grodzisku w Węgielsztynie ujawniły, że w latach czterdziestych XI w. wzniesiono masywne drewnianoziemne wały, które były licowane od zewnątrz polepą. Na wale zbudowana była także drewniana wieża obserwacyjna. Fortyfikacja miała być wykorzystywana najprawdopodobniej jako gród schronieniowy. Osadnictwo wczesnośredniowieczne to także tzw. osady otwarte. Ich



Fot. 41



Fot. 42



Fot. 43

skupisko odkryto w dolinie Węgorapy w okolicach wsi Stulichy, Prynowo, Wysieczka. Najprawdopodobniej należy je łączyć z południowym zasięgiem pruskiego osadnictwa nadrowskiego.

W pierwszym tysiącleciu naszej ery na obszarze dzisiejszej ziemi węgorzewskiej zadomowione były już pruskie plemiona bałtyjskie, które przywędrowały nad południowo-wschodnie wybrzeże Bałtyku ok. VI – V w. p.n.e. z dorzecza górnego Dniestru oraz obszarów na południe od środkowej Dźwiny. Prusowie, których nazwę – w formie „Bruzi” – wprowadził do historycznej literatury w 845 r. tzw. Geograf Bawarski, czyli anonimowy mnich z Ratyzbony, dzielili się na kilka odrębnych plemion, zajmujących określone terytoria (Fot. 42). Współczesna gmina Węgorzewo stanowiła terytorium pograniczne trzech plemion pruskich: Galindów – zamieszkujących całą, puszczańską połąć wokół Wielkich Jezior Mazurskich, Nadrowów – zasiedlających ob-

szar na północ od Węgorapy, oraz Bartów – których plemienne terytoria wkraczały od zachodu w obrys administracyjny obecnej gminy Węgorzewo. Granice plemiennych terytoriów nie były ściśle wyznaczone i przesunęły się w zależności od siły i aktywności danego plemienia. Na obszarze gminy Węgorzewo można też mówić o dużych wpływach wschodnich sąsiadów – Sudowów, czyli Jaćwingów, na co wskazują przede wszystkim badacze wczesnośrednio-wiecznej osady w Kalu.

Gęstości pruskiego osadnictwa sprzyjały dobre warunki bytowania nad Mamrami i Węgorapą – obfitość ryb w jeziorach oraz zwierzyny w porastającej brzegi, rozległej puszczy. W okresie od II do IV wieku można mówić

o rozkwicie plemion pruskich, co związane było z kontaktami handlowymi z Cesarstwem Rzymskim, gdzie był duży popyt na „złoto północy”, czyli bursztyn. Znaleźiska archeologiczne z tego okresu charakteryzują się silnymi wpływami rzymskimi. Pas Wielkich Jezior Mazurskich uległ znacznemu wyludnieniu jeszcze przed krzyżacką krucjatą i najeźdźcy nazwali ten obszar „wielką dziczą” (Grosse Wildnis). Kronikarz krzyżacki – Piotr z Dusburga, przytoczył fantastyczną legendę, według której największe z tu-tejszych plemion – Galindowie, zostali wytępieni przez sąsiadów, udając się, za wskazaniem kapłanki, na wyprawę wojenną bez broni. Owa podstępna, kapłańska rada miała być podyktowana pragnieniem zemsty galindzkich kobiet, bowiem ich mężowie składali w ofierze swoim bóstwom niemowlęta płci żeńskiej. Utożsamiane z siłami natury, najwyższe bóstwa pruskiego panteonu – Potrimpus, Patol-lus i Perkunas (Fot. 43) – były faktycz-



Fot. 44



Fot. 45

nie srogie, zaś wśród plemion, żyjących w trudnych warunkach znane są przykłady poświęcania nadmiaru dziewczynek, aby wzmóc szanse przetrwania chłopców – późniejszych myśliwych i wojowników, ale Puszcza Galindzka wyludniła się prawdopodobnie z innych, niż legendarne, powodów. Część historyków twierdzi, iż większość Galindów wyemigrowała z terenów dzisiejszych Mazur, przyłączając się do Gotów w ich wędrówce ku czarnomorskim stepom, a później w spowodowanej najazdem Hunów eks-



Fot. 46

pansji w obszarze śródziemnomorskim Europy. Zdają się to potwierdzać wykopaliska na wielu galindzkich grodziskach i osadach, które zostały opuszczone około IV w. Pozostałe po wędrówce ludów szczepy galindzkie zostały też mocno przetrzebione w średniowieczu przez sąsiadów: Jaćwingów, Rusinów i Polaków. Jednak lud pruski nie został całkowicie wytępiony – uległ krzyżackiej chrystianizacji, a następnie wchłonięciu przez napływające do Prus polskie i niemieckie masy osadnicze. Współcześnie etos staropruski przeżywa istny renesans zainteresowania – odtworzony został język, realizowane są liczne rekonstrukcje historyczne, a coraz więcej osób przyznaje się do staropruskich korzeni (Fot. 44).

Jeśli przyjmiemy, iż wspomniany w kronice Piotra z Dusburga gród Angete zlokalizowany był u ujścia Węgorapy z jeziora Mamry, to znaczy, że rycerze krzyżacy (Fot. 45) podbili i włączyli do swojego państwa ziemię węgorzewską około 1256 r. Zanim na dobre rozpoczęła się tutaj akcja osadnicza, Krzyżacy musieli w latach 1260 – 1274 walczyć z powstańcami pruskimi, a w XIV stuleciu odparać najazdy litewskie. Podczas jednego z takich najazdów w 1356 r. wielki książę litewski Kiejstut (1308 – 1382) (Fot. 46) zdobył i spalił krzyżacką strażnicę nad Węgorapą. Wielki mistrz krzyżacki Dytrych von Altenburg (1335



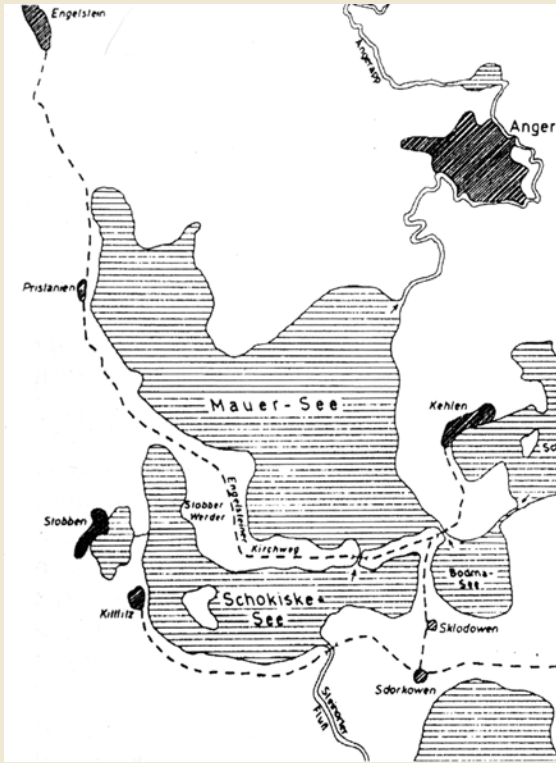
Fot. 47

– 1341) dokonał podziału administracyjnego ziem, należących do zamków w Angerburgu (Węgorzewie) i Lötzen (Giżycku). Wszystkie większe jeziora na północy – Mamry, Świącajty, Stręgiel, Pozezdrze, Wilkus, Gołdopiwo i Kruklin, aż do Jeziora Wydmiańskiego – znalazły się w gestii prokuratora z zamku w Węgorzewie. Granica między domenami zakonnymi w Węgorzewie i Giżycku stanowiła też granicę dwóch komturii. Giżycko należało do komturii brandenburskiej (pokarmińskiej), zaś Węgorzewo do komturii królewieckiej. Kiedy Krzyżacy uporali się z krnąbrnymi autochtonami i litewskimi najazdami, rozpoczęli kolonizację osadniczą (Fot. 47) wielkiej puszczy nad jeziorami. Najstarszą wsią w obecnej gminie Węgorzewo są Tarławki, założone przez Krzyżaków w 1388 r. Do momentu sekularyzacji zakonu w 1525 r. Krzyżacy lokowali jeszcze: Surwile (1397), Ruską Wieś (1402), Rydzówkę (1403), Guję (1406), Węgielsztyn (1406), Prynowo (1435), Pilwę (1437), Radzieje (1437), Brzozowo (1438), Trygort (1452), Kal (1478) i Nową Wieś, czyli późniejsze Węgorzewo (1514). Kolejnych lokacji wsi dokonywali już starostowie książęcy, zakładając m.in.: Ogonki (1529), Stręgiel (1529), Sztynort (1554), Biedaszki (1558), Perły (1558), Przyszań (1558), Klimki (1560), Łabapę (1565), Stawiska (1570), Pniewo (1572) i Wilkowo (1577). Kiedy ostatni wielki mistrz krzyżacki w Prusach – Albrecht von Hohenzollern (1490 – 1568), stał się świeckim księciem (Fot. 48), zmuszony był do pospłania długów rycerzom zaciężnym, którzy wspomagali zakon w ostatnich woj-



Fot. 48

nach z Polską. W ten sposób na ziemi węgorzewskiej powstały też obszerne dobra rycerskie, z których największe – obejmujące m.in. Sztynort, Łabapę, Radzieje, Stawiska, Pniewo, Tarławki i Przyszań – należały do rodu von Lehndorff. Krzyżacka, a później księżęca, gospodarka zmieniała krajobraz ziemi węgorzewskiej. Pod nowe osady trzeba było puszczę, a w XVI w. – na skutek budowy przy zamku w Węgorzewie tamy młyńskiej na Węgorapie – o około 4,5 m podniósł się poziom okolicznych jezior. Wówczas to uległy zatopieniu drogi, wiodące z Kalu do Węgielsztyna i Skłodowa (Fot. 49), powstała wyspa Upały, a akweny północnych Mamr uległy połączeniu – w ten sposób z kart historii zniknęło jezioro Schokiske (obecna część Mamr na południe od wyspy Upały), wymieniane we wcześniejszych dokumentach krzyżackich. Krzyżacy byli też pionierami żeglugi na Wielkich Jeziorach Mazurskich. W roku 1379 wielki mistrz Winrych von Kniprode odbył podróż wodną z Węgorzewa, przez Giżycko, Ryn i Pisz, a później Pisz, Narwią i Wisłą do Malborka. Ponieważ nie istniały jeszcze mazurskie kanały i jeziora nie były ze sobą połączone, nawet wielkiego mistrza przeciągano przez przesmyki lądowe za pomocą wołów.



Fot. 49

nika 1656 r. oddziały szwedzko-brandenburskie zostały pokonane pod Prostkami przez wojsko polskie pod dowództwem litewskiego hetmana polnego – Wincentego Gosiewskiego. Po bitwie, wspierające Polaków czambuły tatarskie (Fot. 50) ruszyły w głąb Prus, paląc napotkane miejscowości i mordując lub biorąc w niewolę ich mieszkańców. W połowie października Tatarzy spustoszyli Węgorzewo i okolicę. Drugi „najazd tatarski” miał miejsce w lutym 1657 r. – tym razem rzezi i zniszczeń nie dokonali Tatarzy, a jazda litewska, dowodzona przez pisarza polnego – Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Zaledwie Węgorzewo i okoliczne wsie zdążyły odrodzić się po tatarskim spustoszeniu, kiedy w 1709 r. wybuchła wielka epidemia dżumy (Fot. 51). Starostwo węgoborskie zostało szczególnie mocno dotknięte epidemią



Fot. 50

– w latach 1709 – 1711 z powodu dżumy zmarło blisko 13 tysięcy mieszkańców. Opustoszałe wsie zaludniano powtórnie chłopami mazurskimi i litewskimi, dopóki król pruski Fryderyk Wilhelm I nie zakazał w 1739 r. sprowadzania osadników z Polski i Litwy. Podczas tzw. wojny siedmioletniej 1756 – 1763 wojska rosyjskie zajęły ziemię węgorską i okupowały ją przez cztery lata, nakładając na ludność uciążliwe kontrybucje. Miary klęsk dopełniły przemarsze dużych zgrupowań



Fot. 51

Za czasów Księstwa Pruskiego rozwój krainy przerywały wojny, klęski żywiołowe i epidemie. Wielkie spustoszenia w Węgorzewie i okolicy poczyniły tzw. najazdy tatarskie w drugiej połowie XVII stulecia. Podczas tzw. szwedzkiego potopu książę elektor pruski wszedł w sojusz ze Szwedami, naruszając tym zobowiązania lenne wobec Polski. 8 paździer-



Fot. 52



Fot. 53



Fot. 54

wojsk – m.in. polskich ułanów z korpusów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego i gen. Józefa Zajączka – podczas kampanii napoleońskich w latach 1807 – 1812.

Jeszcze w XVIII w. rozpoczęto regulację Węgorapy (Fot. 52) i budowę kanałów, łączących Wielkie Jeziora Mazurskie, według planów polskiego arianina – Jana Władysława Suchodolca (1687 – 1751). Na skutek regresu gospodarczego, spowodowanego wojnami napoleońskimi, wybudowane kanały uległy zamuleni, a urządzenia wodne zniszczeniu. Dopiero w latach 40. XIX w. dokonano pogłębienia dróg wodnych i renowacji urządzeń, co udrożniło dla żeglugi cały szlak Wielkich Jezior. W 1818 r. dokonano nowego podziału administracyjnego prowincji Prusy Wschodnie, tworząc powiat węgorzewski (Landkreis Angerburg) w rejencji gąbińskiej (Regierungsbezirk Gumbinnen). Dynamiczny roz-

wój ziemi węgorzewskiej rozpoczął się w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy to przez powiat przeprowadzono bite drogi. Na przełomie XIX i XX w. przystąpiono też do budowy sieci kolejowej (Fot. 53). W sierpniu 1898 r. uruchomiono połączenie kolejowe Węgorzewa przez Gierdawy (Gerdaunen, obecnie – Żelaznorożnyj w obwodzie kaliningradzkim) z Królewcem oraz linię Węgorzewo – Gołdap. W grudniu 1905 r. Węgorzewo zyskało połączenie kolejowe z Giżyckiem, w lipcu 1907 r. – z Kętrzynem, a w czerwcu 1914 r. – z Gąbinem (Gumbinnen, obecnie – Gusiew w obwodzie kaliningradzkim). Węgorzewo stało się ważnym węzłem kolejowym, co znacznie wspomogło lokalną gospodarkę. W maju 1908 r. rząd niemiecki podjął decyzję o budowie Kanału Mazurskiego (Fot. 54), mającego połączyć jezioro Mamry i cały kompleks Wielkich Jezior Mazurskich z rzeką Łyną, a następnie, poprzez Pregołę, z Bałtykiem. W roku 1911 ruszyły prace nad budową kanału, które przerwał wybuch I wojny światowej. Powrócono do nich w 1934 r., aby – przy dużym zaangażowaniu prac – przerwać je ostatecznie w roku 1942. W nowych, powojennych warunkach geopolitycznych kontynuacja projektu była niemożliwa.

Po wybuchu I wojny światowej Prusy Wschodnie zostały zaatakowane przez dwie armie rosyjskie: 1. Armię, dowodzoną przez gen. Pawła von Rennenkampfa (Fot. 55), oraz 2. Armię, któ-



Fot. 55



Fot. 56



Fot. 57



Fot. 58

rą dowodził gen. Aleksander Samsonow. Niemiecką 8. Armią, która miała bronić frontu pruskiego dowodził w początkowej fazie działań gen. Maksymilian von Prittwitz und Gaffron. Rosyjska 1. Armia szykowała się do ataku na kierunku królewieckim oraz ku linii Wielkich Jezior Mazurskich, natomiast 2. Armia uderzała od południa, obchodząc linię Wielkich Jezior. Od 2 do 14 sierpnia 1914 r. trwały starcia graniczne, po czym obie armie rosyjskie weszły na terytorium Prus Wschodnich (Fot. 56). Dowództwo nie-

mieckie sądziło, iż gen. Rennenkampf większością swych sił będzie chciał obejść od północy Puszczę Romincką, dlatego jako główną rubież obrony przyjęto linię rzeki Węgorapy. Z tą defensywną koncepcją gen. von Prittwitz nie zgadzali się dowódcy poszczególnych korpusów armijnych. Dowódca I Korpusu – gen. Hermann von Francois, wbrew rozkazom przełożonego uderzył 17 sierpnia na Rosjan pod Stołupianami (Stallupönen, obecnie – Niestierow w obwodzie kaliningradzkim) i zatrzymał ich marsz, po czym wycofał się w rejon Gąbina (Gumbinnen, obecnie – Gusiew w obwodzie kaliningradzkim). Do następnej bitwy doszło właśnie pod tym miastem w dniach 19 – 20 sierpnia (Fot. 57). Niemcy spróbowali kontrofensywy przeciwko gen. Rennernkampfowi, wykorzystując zgrupowane na północ od Wielkich Jezior trzy korpusy armijne, wzmocnione rezerwową dywizją piechoty, przewiezioną z Węgorzewa do Darkiejm (Darkehmen, obecnie – Oziorsk w obwodzie kaliningradzkim) koleją. Natarcie ruszyło od strony środkowej Węgorapy na lewe skrzydło 1. Armii rosyjskiej. Pomimo lokalnych sukcesów i korzystniejszego położenia 8. Armii, wojska niemieckie nie osiągnęły głównego celu, jakim było pobicie Rosjan, i zostały zmuszone do odwrotu. Gen. von Prittwitz uznał po bitwie pod Gąbinem swoją sytuację za beznadziejną i obawiając się okrążenia w Prusach Wschodnich zdecydował o odrocie 8. Armii aż za Wisłę. Porzucenie Prus Wschodnich nie znalazło uznania w niemieckim Naczelnym Dowództwie i 22 sierpnia gen. Maksymilian von Prittwitz-Gaffron i szef jego sztabu gen. Georg von Waldersee zostali zdymisjonowani. Na skutek ich błędów linia Węgorapy została utracona i 23 sierpnia Rosjanie wkroczyli do Węgorzewa. Cały obszar obecnej gminy Węgorzewo znalazł się pod okupacją rosyjską (Fot. 58).

W tej sytuacji dowództwo nad 8. Armią objął gen. Paul von Hindenburg



Fot. 59



Fot. 60

(Fot. 59), a jego szefem sztabu został gen. Erich Ludendorff. Ów duet dowódczy doprowadził do klęski 2. Armii rosyjskiej gen. Samsonowa w Lasach Napiwodzkich w dniach 26 – 30 sierpnia 1914 r. Kolejnym ruchem gen. Hindenburga była kontrofensywa z linii Wielkich Jezior Mazurskich, mająca na celu zniszczenie rosyjskiej 1. Armii gen. Rennenkampfa i oswobodzenie zajętych przez nią terenów pruskich. Kampania ta, zwana „Bitwą nad Jeziorami Mazurskimi” (Schlacht an den Masurischen Seen) (Fot. 60), rozpoczęła się 8 września próbą manewru oskrzydającego Ro-



Fot. 61

sjan, wyprowadzonego przez XVII Korpus gen. Augusta von Mackensena z Giżycka w kierunku Pozezdrza i Krukanek. Następnego dnia reszta korpusów 8. Armii ruszyła do frontalnego ataku na linie rosyjskie między rzeką Pregolą, a Węgorzewem. 10 września żołnierze XX Korpusu gen. Friedricha von Scholtza (Fot. 61) wkroczyli do Węgorzewa, nieświadomi jeszcze faktu, iż wieczorem 9 września gen. Rennenkampf zarządził generalny odwrót całej rosyjskiej 2. Armii. Do 14 września 1914 r. wojska rosyjskie zostały wypchnięte z Prus Wschodnich za rzekę Niemen. Ale to jeszcze nie koniec zmagających pierwszowojennych nad Węgorapą...

Na przełomie października i listopada 1914 r. do ataku na Prusy Wschodnie ruszyła rosyjska 10. Armia pod dowództwem gen. Faddeja Siwersa, docierając do pospiesznie ufortyfikowanych linii Węgorapy i Wielkich Jezior Mazurskich. Rosjanie osiągnęli wschodnie przedpola Węgorzewa (Fot. 62), zatrzymani ostatecznie pod wsią Stręgiel. Listopad i grudzień 1914 r. oraz styczeń roku 1915 to okres krwawych walk pozycyjnych. Linii Węgorapy, na odcinku od Darkiejm do Węgorzewa, broniła 1. Dywizja Landwehry, dowodzona przez gen. Ernsta von Einema, a po 17 grudnia 1914 r. – przez gen. Albano von Jacobiego, wchodząca w skład 8. Armii, nad którą dowództwo objął gen. Otto von

Fot. 62



Fot. 63



Генераль-лейтенантъ П. Н. БУЛГАКОВЪ.

Below, gdyż gen. von Hindenburg został awansowany na feldmarszałka i przejął dowodzenie całym frontem wschodnim. Niemieccy landwehryści nad Węgorapą byli atakowani przez rosyjską 53. Dywizję Piechoty, dowodzoną przez gen. Semiona Fiedorowa i 28. Dywizję Piechoty pod dowództwem gen. Nikołaja Łaszkiewicza. Obie formacje wchodziły w skład

rosyjskiego XX Korpusu, dowodzonego przez gen. Pawła Bułhakowa (Fot. 63). Feldmarszałek von Hindenburg przyjął koncepcję nowej, niemieckiej kontrofensywy, która polegała na wyprzedzeniu oskrzydającym atakiem spodziewanego uderzenia Rosjan. Dokonać tego miała 10. Armia gen. Hermanna von Eichhorna, działając z rejonu Tylży (Tilsit, obecnie – Sowietusk w obwodzie kaliningradzkim), oraz 8. Armia gen. von Below, wychodząc z południa Wielkich Jezior Mazurskich. 7 lutego 1915 r. niemieckie wojska zaatakowały zaskoczonych Rosjan i do 12 lutego, działając w niezwykle ciężkich, zimowych warunkach, zepchnęły ich w kierunku Suwałk i Sejn. Kampanię tę nazwano „Bitwą Zimową na Ma-

Fot. 64



Fot. 65





Fot. 66

spowodowały istny kult feldmarszałka Hindenburga, jako obrońcy i zbawcy Prus Wschodnich (Fot. 65), co utorało mu drogę do późniejszej prezydentury.

Z pierwszej wojny światowej ziemia węgorszeńska wyszła mocno zniszczona (Fot. 66). Jako, że Prusy Wschodnie były jedynym terytorium niemieckim, dotkniętym bezpośrednio przez działania wojenne, już w 1915 roku ruszyła ogólnoniemiecka pomoc w odbudowie prowincji. W patriotycznych intencjach zawierano umowy partnerskie pomiędzy zniszczonymi miastami i powiatami w Prusach Wschodnich, a nie dotkniętymi wojną ośrodkami z głębi Niemiec. Odbudowę Węgorszewa wspomagały miasta: Wessel, Schwerin i Strelitz, zaś do odbudowy oko-



Fot. 67

licznych wsi dokładało się miasto Cleve oraz powiaty znad dolnego Renu i Meklemburgii. Pomimo dynamicznej odbudowy, rzeczywistość powojenna była trudna. Najpierw hiperinflacja (Fot. 67) – za kostkę masła płacono 6 miliardów marek, a za kilogram chleba – 680 milionów marek, a na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX stulecia dotkliwy kryzys ekonomiczny, spowodowały upadek i parcelację wielu majątków ziemskich na terenie obecnej gminy Węgorszewo oraz poszerzenie obszarów biedy i zwiększenie emigracji zarobkowej do zachodnich Niemiec. Nic więc dziwnego, że węgorszewianie, podobnie jak reszta mieszkańców Mazur, wsparli silnie program polityczno-społeczny, zaproponowany na początku lat 30. przez Adolfa Hitlera i NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) (Fot. 68). W wyborach do Reichstagu w 1933 r. NSDAP zdobyła na Mazurach blisko 80% głosów, co było wyjątkowe w skali całych Niemiec. Hitler zadbał o dobre podłoże gospodarcze dla takich przemian. Zaczynały się „najlepsze czasy” Mazur. *Nędza robotników i chłopów znikła. (...) Zapomogi łagodziły skutki niezawinionych*



Fot. 68

zurach” (Winterschlacht in Masuren) (Fot. 64). Zwycięstwo nad gen. Samsonowem pod Stębarkiem oraz dwie kolejne, zwycięskie kampanie na Mazurach



Fot. 69



Fot. 70

*nieszczęść w rolnictwie. Chłopi korzystali z konwersji długów, z oddłużeń, z programu pomocy dla Prus Wschodnich, z odszkodowań za straty spowodowane przez burzę, suszę itp. Wśród robotników nie było bezrobotnych** – pisał entuzjastycznie jeden z mazurskich pastorów. Budowa dróg, wielkie prace melioracyjne i inne roboty publiczne dawały pracę. Robotnicy leśni i rolni mogli za państwowe, częściowo bezzwrotne kredyty budować rodzinne domki, realizowane według standardowego projektu – tzw. kochówki (Fot. 69), które do dzisiaj można spotkać również w węgorszewskim krajobrazie. Później były też „gospodarskie łupy” i niewolnicza siła robocza, kierowana do mazurskich gospodarstw z podbitych przez III Rzeszę krajów europejskich.

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Barbara Ostrowska

Niestety, za ten wybór i lata prosperity trzeba było niebawem srogo zapłacić...

II wojna światowa długo toczyła się z dala od ziemi węgorszewskiej, choć to tutaj mieścił się sam mózg nazistowskiej maszyny wojennej. Od 1941 r. w lasach sztyrnorckich u zachodnich brzegów Mamer funkcjonowała Kwatera Naczelnego Dowództwa Wojsk Łądowych (Oberkommando des Heeres) „Mauerwald” (Fot. 70), pod Radziejami – kwatera polowa „Wendula” (Fot. 71) szefa Kancelarii Rzeszy Hansa Lammersa, zaś w pałacu sztyrnorckim urządził swoje biura minister spraw zagranicznych III Rzeszy – Joachim von Ribbentrop. Tuż przy granicach obecnej gminy Węgorszewo mieściła się też Kwatera Główna Adolfa Hitlera „Wilczy Szaniec” (Wolfschanze) w Gierłozie oraz kwatera polowa „Hochwald” w Pozezdrzu, użytkowana przez reicherführera SS i policji – Heinricha Himmlera. Z tego powodu ziemia węgorszewska była pod szczególnym nadzorem jednostek SS i policji. Nazistowscy notable porzucili swoje węgorszewskie bunkry po pierwszym, niezbyt udanym ataku na Prusy Wschodnie, który 16 października 1944 r. przeprowadził 3. Front Białoruski pod dowództwem gen. Iwana Czeriachowskiego. Rosjan odparto, ale węgorszewianie z niepokojem przyglądali się wozom uchodźców z powiatów gołdapskiego i dąbrowskiego, którzy zbiegli ze swoich wsi wraz z dobytkiem, przestraszeni masakrą ludności cywilnej, której Armia Czerwona dokonała w zdobytym Nemersdorfie (obecnie – Majakowskoje w obwodzie kaliningradzkim).



Fot. 71



Fot. 72



Fot. 73

Do ostatecznego ataku Armia Czerwona ruszyła 14 stycznia 1945 r., wykorzystując mroźną pogodę, która pozwoliła pancernym zagonom (Fot. 72) pokonać z marszu zamrożone jezioro i mokradła. Do 18 stycznia formacjom 3. Frontu Białoruskiego udało się przełamać niemiecką obronę. Podejścia do linii Węgorapy na wschód od Węgorzewa broniły formacje XLI Korpusu Pancernego, dowodzonego przez gen. Helmutha Weidlinga (Fot. 73), w którego skład wchodziły

m.in. oddziały 56. i 170. Dywizji Piechoty oraz Kampfgruppe Hauser, wzmocnione volkssturmovą zbieraniną. XLI Korpus Pancerny wchodził w skład 4. Armii niemieckiej, dowodzonej przez gen. Friedricha Hossbacha. Wobec postępów Rosjan, po konsultacji z dowódcą Grupy Armii „Środek” – gen. Georgiem Hansem Reinhardtem, w nocy z 21 na 22 stycznia gen. Hossbach zaczął wycofywać zagrożoną oskrzydleniem 4. Armię z pozycji obronnych na linii Wielkich Jezior Mazurskich w kierunku zachodnim, tocząc jedynie boje osłonowe. Za tę decyzję, podjętą wbrew wyraźnym rozkazom Hitlera, który nakazał bronić rubieży nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi do ostatniego żołnierza, został niebawem zdymisjonowany. W tym samym czasie podjęto spóźnioną decyzję o ewakuacji ludności cywilnej powiatu węgorszewskiego. Na drogach w kierunku zachodnim uciekający cywile mieszały się z taborami wojskowymi (Fot. 74), wpadając pod ostrzał ra-



Fot. 74

dzieckiego lotnictwa. 23 stycznia 1945 r. oddziały rosyjskiej 31. Armii, pod dowództwem gen. Piotra Szafranowa, dotarły nad wschodni brzeg jeziora Mamry, ale to 2. Armii Gwardyjskiej, pod dowództwem gen. Porfirija Czanczibadze (Fot. 75), przyszło zdobyć miasto. 24 stycznia – po niewielkich walkach ulicznych (poległo 34 żołnierze radzieckich i około 300 Niemców) – Armia Czerwona zajęła Węgorzewo. Jako pierwsi wkroczyli do miasta żołnierze 1124. Pułku Strzeleckiego, dowodzonego przez ppłk. Georgija Porszniewa. Nocą z 24 na 25 stycznia Niemcy mocno kontratakowali, próbując utrzymać przesmyk na zachód od Węgorzewa i drogę, wiodącą do



Fot. 75

powstrzymali Niemców ogniem artyleryjskim, prowadzonym przez 401. Pułk Artylerii oraz 269. Dywizjon Przeciwpancerny, a następnie silne zgrupowanie radzieckie obeszło stanowiska niemieckie, korzystając z grubego lodu na jeziorze Mamry i 26 stycznia obecna gmina Węgorzewo była już w zasadzie oczyszczona z wojsk niemieckich.

Mocno zniszczonej przez działania wojenne obszar obecnej gminy Węgorzewo – zniszczenia substancji budowlanej w samym mieście sięgnęły 80% (Fot. 76) – został przekazany przez wojenną komendanturę radziecką w zarząd administracji polskiej 23 maja 1945 r. Jednak wojska radzieckie nadal pozostawały w mieście i okolicznych majątkach, co doprowadzało do licznych sporów



Fot. 76

kompetencyjnych oraz konfliktów, spowodowanych rabunkową gospodarką „sojusznicznych okupantów”. Rosjanie rozebrali wszystkie torowiska węzła kolejowego Węgorzewo (w 1948 r. odbudowano linię Węgorzewo – Kętrzyn), wcześniej wywożąc stąd, co tylko się dało (Fot. 77), m.in. bydło, maszyny przemysłowe i rolnicze, a nawet sprzęt gospodarski i domowy. Jeszcze w początkach 1947 r. tzw. oddziały zaopatrzeniowe Armii Czerwonej eksploatowały tutejsze, większe folwarki. Jednak największą przeszkodę w normalizacji życia i rozwoju osadnictwa stanowiły kwestie graniczne.



Fot. 77

Wielka Trójka w 1943 r. na konferencji w Teheranie ustaliła, iż całe dawne Prusy Wschodnie z wyjątkiem Królewca zostaną przyznane Polsce. W lutym 1945 r., podczas konferencji w Jałcie, sprawa

Srokowa. Silny kontratak został wyprowadzony za pomocą 12 czołgów i batalionu piechoty z linii umocnień Kanału Mazurskiego w stronę skrzyżowania dróg i linii kolejowej przy jeziorze Przyszań oraz w kierunku Węgielsztyna. Rosjanie

już się miała inaczej, bowiem Józef Stalin zaproponował podział Prus Wschodnich między Polskę i ZSRR wzdłuż linii rzeki Pregoly i Pissy. W sierpniu 1945 r. w Poczdamie stało na tym, iż w rejonie na północ od Węgorzewa granica polsko-



Fot. 78

-rosyjska będzie przebiegała wzdłuż północnej rubieży powiatów gierdawskiego i darkiejmskiego (Fot. 78). W związku z tym w Gierdawach (Gerdauen, obecnie – Żelaznorożnyj w obwodzie kaliningradzkim) i Darkiejmach (Angerapp, obecnie – Oziorsk w obwodzie kaliningradzkim) zainstalowała się polska administracja, która próbowała organizować akcję osadniczą. Jednak na przełomie września i października 1945 r. radzieccy komendanci wojskowi usunęli polskich administratorów z Gierdaw i Darkiejm, a w grudniu na życzenie Stalina granicę przesunięto jeszcze o ok. 40 km na południe. Oficjalna delimitacja graniczna nastąpiła w kwietniu 1946 r. – do powiatu węgorzewskiego zostały włączone jedynie południowe skrawki powiatu gierdawskiego i darkiejmskiego. Na obszarze gminy Węgorzewo znalazły się miejscowości: Waldhof (Pasternak), Raudingen (Rudziszki), Satzen (Suczki) i Bergenthal (Zielony Ostrów), leżące wcześniej w powiecie gierdawskim, oraz wieś Berglingen (Łęgwarowo) z dawnego powiatu darkiejmskiego. Przez kolejną dekadę doszło jeszcze do kilkunastu korekt linii granicznej i ostateczny kształt granicy polskiej z rosyjskim Obwodem Kaliningradzkim (Fot. 79) ustalił się dopiero w 1956 r.

W związku z „problemami granicznymi” w pierwszych latach powojennych, akcja osadnicza w gminie Węgorzewo napotykała duże trudności. Nowi osadnicy, szczególnie imigranci z Kresów Wschodnich, nie chcieli „obudzić się nagle w ZSRR”. Wpływ na marne efekty osadnicze miały też duże zniszczenia wojen-



Fot. 79

ne oraz peryferyjne położenie gminy, która wcześniej znajdowała się w centralnej części Prus Wschodnich, a teraz jej tradycyjne powiązania komunikacyjne i gospodarcze z północną częścią regionu zostały odcięte granicą. Ponieważ tylko niewielka część ludności niemieckiej pozostała lub powróciła do swych gospodarstw, a i tak akcja weryfikacyjna spowodowała – zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw – deportację „elementu niemieckiego”, polska administracja stanęła przed poważnym problemem zasiedlenia opustoszałych wsi w rejonie przygranicznym. Aby to zmienić, skorzystano z „siłowego” rozwiązania politycznego.

28 kwietnia 1947 rozpoczęła się akcja „Wisła”, czyli proces przymusowego przesiedlania ludności pochodzenia ukraińskiego z południowo-wschodnich powiatów powojennej Polski. Wojsko otaczało kolejne wsie, dając mieszkańcom kilka godzin na spakowanie się i załadunek dobytku na podstawione samochody (Fot. 80). Następnie konwoje kierowano do punktów koncentracyjnych, zlokalizowanych przy stacjach kolejowych, i po kilku dniach, podczas których przepro-



wadzano przesłuchania i selekcję przesiedleńców, transporty kolejowe (z załżenia dwie rodziny z dobytkiem na wagon towarowy) kierowano do stacji docelowych na tzw. ziemiach odzyskanych. Transporty ukraińskich przesiedleńców trafiały koleją do Giżycka, a następnie ciężarówkami i furmankami przewożono ich do Węgorzewa. Pomimo dyrektywy, iż ludności ukraińskiej nie można osiedlać w odległości mniejszej, niż 50 km od granicy państwowej, do powiatu węgorzewskiego trafiło łącznie 7428 osób – 1760 rodzin w 19 transportach. Akcja osiedleńcza trwała tutaj od 4 maja do 10 lipca 1947 r. Większość rodzin ukraińskich osiedlano w północnej i północno-wschodniej części powiatu. Według specjalnego raportu, opracowanego przez władze centralne na koniec lipca 1947 r., aż 48% ludności powiatu węgorzewskiego stanowili ukraińscy przesiedleńcy z akcji „W” i było to największe nasycenie w ówczesnym województwie olsztyńskim. Nie przestrzegana była również inna dyrektywa, zakładająca, iż w danej wsi ludność ukraińska nie może stanowić więcej, niż 10% mieszkańców. Na obszarze obecnej gminy Węgorzewo największe nasycenie ludnością ukraińską wystąpiło w Węgielsztynie – 45%, w Brzozowie, Karłowie, Pełlach, Wesołowie, Gujach, Kamionku Wielkim i Kolonii Rybackiej – ponad 40%, w Węgorzewie – 28% i w Radziejach – 24%. Można powiedzieć, iż powojenną rzeczywistość Węgorzewa i wielu okolicznych wsi kształtowali w dużej mierze ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła”. Nie wiadomo,

czy późniejszym migracjom ludności (przede wszystkim ucieczce młodzieży z prowincjonalnych rubieży), czy też skutecznej polonizacji, należy przypisać fakt, iż w ankietach Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2002 r. jedynie 4,05% (699 osób) mieszkańców gminy Węgorzewo deklarowało narodowość ukraińską. Podczas ostatniego spisu w 2011 r. w skali całego powiatu węgorzewskiego ludność deklarująca ukraińską narodowość stanowiła zaledwie 6,1%. Obecnie węgorzewianie pochodzenia ukraińskiego zrzeszeni są w parafii grekokatolickiej pod wezwaniem Krzyża Świętego, gdzie duchowną posługę sprawują bazylianie z monasteru w Węgorzewie, a swoją społeczną aktywność realizują w węgorzewskim kole Związku Ukraińców w Polsce oraz w Stowarzyszeniu Integracji i Rozwoju Kulturalnego Mniejszości Narodowej „Czeremosz” (Fot. 81).



Po wojnie większość dawnych, dużych majątków rolnych w gminie Węgorzewo uległo upaństwowieniu i przekształceniu w Państwowe Gospodarstwa Rolne. Struktura upaństwowionego rolnictwa obejmowała tutaj ponad 50% użytków rolnych i łąk. Największy PGR zarządzał dawnym „kluczem ziemskim” Lehndorffów i mieścił się w Sztynorcie – w latach 70. XX w. wszedł w skład dużego kombinatu rolnego Agrokompleks Kętrzyn. Po likwidacji PGR-ów w 1992 r. gmina Węgorzewo dotknięta została strukturalnym bezrobociem, które sięgnęło 40%. Wychodzenie z tak głębokiego kryzysu ekonomiczno-społecznego pochłonęło prawie dwie dekady.



W 1954 r., na skutek reformy administracyjnej, zlikwidowano gminę Węgorzewo, a w jej miejsce powołano mniejsze jednostki – gromady: Perły, Radziejewo, Trygort, Węgielsztyn, Węgorzewo i Wilkowo (jednocześnie wieś Dobę i Dzieńszewo „przeniesiono” do powiatu giżyckiego). Ponieważ takie rozdrobnienie

administracyjne okazało się ekonomicznie nieuzasadnione, w 1958 r. liczbę gromad zredukowano do czterech: Perły, Radziejewo, Węgielsztyn i Węgorzewo (Fot. 82). W 1972 r. zarzucono system gromadzki i przywrócono do istnienia gminę Węgorzewo. Na skutek reformy administracyjnej z 1975 r., która m.in. likwidowała powiaty, gmina Węgorzewo została włączona do nowoutworzonego województwa suwalskiego. Przeprowadzona w 1999 r., kolejna reforma administracyjna, spowodowała, iż gmina Węgorzewo stała się częścią województwa warmińsko-mazurskiego oraz powiatu giżyckiego. W 2002 r. gmina powróciła w obręb administracyjny reaktywowanego powiatu węg

gorzewskiego, a w 2004 r. wraz z całą Polską stała się częścią Unii Europejskiej (Fot. 83).

WALORY TURYSTYCZNE

Rozwój dróg oraz linii kolejowych spowodował zwiększenie zainteresowania turystycznego Krainą Wielkich Jezior



Fot. 83



Fot. 84



Fot. 85

Mazurskich, a ziemia węgorszewska była najmniej oddaloną od stolicy prowincji – Królewca okolicą nad jeziorami mazurskimi. Już przed pierwszą wojną światową rozpoczął się tutaj wzmożony ruch turystyczny, co odbiło się nie tylko w publikacjach niemieckojęzycznych, ale również w relacjach polskich dziennikarzy i podróżników, m.in. Stefanii Sempołowskiej (1869 – 1944) i Mieczysława Orłowicza (1881 – 1959). Stefania Sempołowska odbyła swą wyprawę na Mazury w 1913 r. Do Węgoborka (Węgorzewa) przyплыnęła statkiem z Leca (Giżycka) i tak później opisywała swoje pierwsze spotkanie z tutejszym krajobrazem na łamach warszawskiego czasopisma krajoznawczego „Ziemia”: *Jesteśmy na Mamrach właściwych. Przewód wód szeroki, otwarty; brzegi pagórkowate, częścią leśne, częścią uprawne. Ścierniska złocą się w słońcu, odbijając jaskrawo od pełnej świeżości i życia zieleni lasów, morderści wód, błękitu niebios. Przed nami leży wyspa Upałta (Upalten), pokryta leśnym starodrzewem. Lipy, dęby, wiązy schodzą tu do samej wody przesmy-*

ku. Prawie wszyscy moi towarzysze podróży tu wysiadają (Fot. 84). (...) Statek zwraca się ku wschodowi, przecina wszcz jezioro, mija gęboko wrzynający się półwysp lesisty Zwierzyniec (Thiergarten). W dali czerwienią się dachy zabudowań miejskich. Płyniemy wśród brzegów niskich. Torfowiska ścielą się szeroko, gdziegdzie widać zarośla brzoź, wierzb, olch, łąki barwią się jasną zielenią, wśród której miga barwne kwiecie. Przed nami coraz wyżej wznoszą się amfiteatralne, czerwone mury miasta z wysoką kościelną wieżą. Powierzchnie wód Węgorapy i kanału (łączącego skręty Węgorapy) pokrywają niezliczone trawy. Statek zwolna posuwa się wśród nich, mija tartaki podmiejskie – staje w przystani Węgoborka (Fot. 85). Miasto ciągnie się wzdłuż zatoki, wznosząc się jednocześnie po stoku wzgórza. Czerwone dachy, mury białe lub ciemnokrwiste (nietynkowane) toną wśród zieleni. Aleja wysadzana starami drzewami wiedzie w górę do miasta.

Stefania Sempołowska podróżowała statkiem giżyckiej kompanii parowcowej (Masurische Dampferkompanie Lötzen), realizującej od 1891 r. regularne rejsy pasażerskie po całym akwenie Mamr, ale od 1923 r. w samym Węgorzewie powstało Mazurskie Towarzystwo Żeglugi Wodnej (Masurische Schiffahrtsgesellschaft Angerburg), które dysponowało czterema statkami – „Angerburg”, „Angerapp”, „Masuren” i „Jägerhöhe” – odbywającymi rejsy wycieczkowe, przede wszystkim na wyspę Upałty i do Sztynortu. Wśród atrakcji turystycznych okolic Węgorzewa, Stefania Sempołowska zachwala w swojej publikacji wycieczki: do Trygortu, nad jezioro Święcajty, do „kelskiego słupa” i „pillarskiej Szwajcarii” oraz wskazuje wspaniałe widoki na jezioro Mamry, który rozciąga się z Góry Kopki pod Węgorzewem.



Fot. 86



Fot. 89



Fot. 87

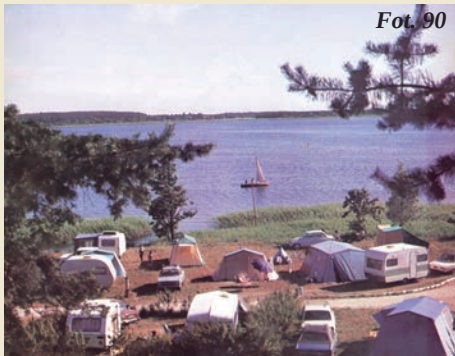


Fot. 88

W okresie międzywojennym władze i mieszkańcy Węgorzewa zadbali o uatrakcyjnienie oferty, rozbudowując turystyczną infrastrukturę. W 1928 r. nad jeziorem Świącajty powstał „zakład kąpielowy” z wieżą do skoków (Fot. 86). Rok wcześniej na tzw. Wzgórzu Myśliwskim (Jägerhöhe) nad Świącajtami zbudowano pensjonat Dom Leśny (Waldhaus) z przystanią (Fot. 87), a opodal dom wypoczynkowy dla dzieci. W najbliższej okolicy funkcjonował też tor i skocznia narciarska oraz tor saneczkowy. Świącajty stały się również znaczącym ośrodkiem niemieckiego żeglarstwa lodowego. Od 1929 r. na tym jeziorze odbywały się corocznie ogólnoniemieckie regaty bojerowe o nazwie – Niemiecki Tydzień

Żeglarstwa Lodowego (Deutsche Eissegelwoche) (Fot. 88), zaś w 1935 r. odbyły się tu Bojerowe Mistrzostwa Niemiec i Europy. Na wschód od Węgorzewa 250 ha lasu (ujętego jako „las miejski” – Stadtwald) poprzecinano trasami spacerowymi i urządzono tam strzelnicę sportową z przystankiem kolejowym na linii do Gołdapi. W 1922 r. w Węgorzewie powstał żeglarski Jacht Klub, który miał swoją przystań w zakolu Węgorapy, a wcześniej, bo już w 1919 r., założono też prężnie działający Klub Wioślarski. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia w mieście funkcjonowało 10 hoteli oraz pensjonatów, oferujących ogółem ponad 180 miejsc noclegowych, a także... 19 wypożyczalni samochodów, co mogło świadczyć o dużej popularności wycieczek po okolicy.

Po wojnie, ze względu na peryferyjne, przygraniczne położenie ziemi węgorskiej, turystyka zaczęła się tutaj rozwijać później, niż w sąsiednim powiecie giżyckim. Przełomem było uruchomienie w Węgorzewie w 1961 r. ośrodka Funduszu Wczasów Pracowniczych, działającego w oparciu o bazę kwater prywatnych. W 1966 r. uruchomiono w centrum miasta stołówkę FWP (Fot. 89) i kawiarnię na 80 miejsc. Również w 1961 r. rozpoczęło swą działalność Przedsiębiorstwo Turystyczne „Warszawa – Olsztyn”, które nad jeziorem Świącajty zbudowało ośrodek kempingowy. W 1967 r. kemping nad Świącajtami dysponował już 300 miejscami noclegowymi w domkach i na polu namiotowym (Fot. 90) oraz restauracją na 150 miejsc. Letni wypoczynek w domkach kempingowych nad jeziorem stał się tradycją, z której okolice Węgorzewa zasłynęły w całej Polsce. W latach 70. powstał nawet typ domku kempingowego



Fot. 90



Fot. 91

o nazwie „Węgorzewo” (Fot. 91). Natomiast Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które w Węgorzewie dysponowało domem wycieczkowym na 60 miejsc oraz ponad setką miejsc noclegowych na kwaterach prywatnych, zabrało się za organizację turystyki wodnej i w 1967 r. przystąpiło do budowy stacji wodnej nad Węgorapą. W sezonach letnich 1960 i 1961 ziemię węgorzewską odwiedziło ogółem 20 tysięcy turystów, podczas kiedy w 1967 r. już 180 tysięcy, co świadczyło o rosnącym zainteresowaniu północnym krańcem Wielkich Jezior Mazurskich. W następnych latach baza turystyczna w samym Węgorzewie (Fot. 92), jak też i okolicy (m.in. Ogonki, Kal, Przysań, Sztynort, Kietlice), zaczęła się rozrastać. Regularne rejsy pasażerskie na trasie Węgorzewo – Giżycko, realizowane przez państwowego armatora – „Żeglugę Mazurską” z Giżycka – przyczyniły miastu dodatkową rzeszę turystów (Fot. 93). Stwierdzić jednak trzeba, iż ten turystyczny boom



WĘGORZEWO



Fot. 92

dotyczył prawie wyłącznie południowej części gminy, przylegającej bezpośrednio do szlaku Wielkich Jezior.

Przemiany polityczno-ekonomiczne ostatniej dekady XX stulecia spowodowały, że turystyka wraz z pokrewnymi branżami usługowymi stała się gałęzią kluczową dla dalszego rozwoju ziemi węgorzewskiej. Hotele, ośrodki wczasowe, pola namiotowe i kempingi nad jeziorami przeszły procesy prywatyzacyjne. Pojawiło się trochę nowych inwestycji w infrastrukturę turystyczną, a także – przede wszystkim na fali rozwoju agro-



Fot. 93

turystyki – zaczęły w ruchu turystycznym partycypować obszary i wsie nie położone bezpośrednio nad brzegami Wielkich Jezior Mazurskich. Odważną inwestycją turystyczną była budowa w niewielkiej wsi Karłowo na skraju Puszczy Marszałkowskiej luksusowego ośrodka pensjonatowego „Vena” (Fot. 94, Fot. 95), przy którym funkcjonowała również stadnina koni. W 2002 r. realizowane tu były odcinki programu „Willa”, emitowanego przez TV „Polsat”, w którym występowały tak popularne w Polsce postaci, jak m.in.: Janusz Korwin-Mikke, Krzysztof Skiba, Paweł Kukiz, Izabela Skrybant, Krystyna Feldman, Maciej Maleńczuk, Bohdan Smoleń, Maciej Kuroń, prof. Jerzy Bralczyk, Liroy, Franciszek Starowiejski, czy Dorota Kamińska. Niestety, ten konkretny eksperyment z aktywizacją turystycz-



Fot. 96

ną północnej części gminy Węgorzewo zakończył się ekonomiczną kląpą. Natomiast jako wielki sukces należy odnotować przeprowadzenie przez gminę Węgorzewo Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo” (Fot. 96), który na łącznej długości 2071 km przebiega przez pięć polskich województw tzw. ściany wschodniej (lubelskie, podlaskie, podkarpackie, świętokrzyskie i warmińsko-mazurskie). Szlak „Green Velo” przecina gminę Węgorzewo z zachodu na wschód na odcinku 14,67 km, początkowo biegnąc wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 650, zaś od Węgorzewa – po dawnym torowisku linii kolejowej do Gołdapi. Na terenie gminy zlokalizowane są dwa Miejsca Obsługi Rowerzystów: u północnego krańca jeziora Mamry, pomiędzy wsiami Przystań i Trygort, oraz w samym Węgorzewie. Z główną trasą szlaku „Green Velo” są skomunikowane liczne lokalne ścieżki (Fot. 97) i szlaki rowerowe, a w tym:



Fot. 94



Fot. 95



Fot. 97



Fot. 98

Szlak Rowerowy „Błękitna Wstęga Jezior” (ok. 80 km), pozwalający dotrzeć nad najpiękniejsze jeziora mazurskie, liczący 30,7 km Szlak Rowerowy Sapiny (Węgorzewo – Kalskie Nowiny – Stręgiel – Stręgieleń – Ogonki – Węgorzewo), 41-kilometrowy szlak rowerowy wokół Jeziora Mamry (Węgorzewo – Trygort – Przystań – Mamerki – Kietlice – Sztynort – Harsz – Ogonki – Węgorzewo), Szlak Rowerowy Kanału Mazurskiego o długości ok. 40 km (Węgorzewo – Brzozowo – Guja – Piaski – Rydzówka – Leśńiewo – Mamerki – Przystań – Trygort – Węgorzewo) oraz liczący 72,2 km szlak rowerowy do Rezerwatu Siedmiu Wysp jeziora Oświn (Węgorzewo – Węgielsztyn – Guja – Piaski – Leśńiewo – Srokowo – Bajory Małe – Wyskok – Mała Guja – Wesołowo – Pasternak – Łęgowarowo – Olszewo Węgorzewskie – Pawłowo – Czerwony Dwór – Węgorzewo). W gminie Węgorzewo na 10 000 km² przypada 764,3 km ścieżek rowerowych (w województwie warmińsko-mazurskim – 221,1 km, zaś w całej Polsce – 447,7 km), natomiast wyliczając według liczby mieszkańców – na 10 000 osób



Fot. 99



Fot. 100

przypada 15,6 km ścieżek rowerowych (w województwie warmińsko-mazurskim – 3,9 km, zaś w całej Polsce – 3,6 km). Te liczby stanowią solidną podstawę do uznania Węgorzewa za „rowerową stolicę Polski” (Fot. 98). Ale nie tylko wytyczone ścieżki i szlaki stanowią o atrakcyjności wycieczek rowerowych po gminie Węgorzewo. Tutejsza różnorodność krajobrazowo-przyrodnicza oraz bogate dziedzictwo kulturowe sprawiają, że warto się na rowerze wypuścić na leśne i polne dukty (Fot. 99), aby indywidualnie odkrywać przepiękne zakątki ziemi węgorzewskiej. Dla miłośników hippiki wytyczony został w północnej części gminy atrakcyjny szlak konny (Fot. 100), zaś



Fot. 101

szlaki Fortyfikacji Mazurskich oraz Frontu Wschodniego I Wojny Światowej pozwalają zapoznać się z materialnymi śladami historii obu wojen światowych, których dużo jest w krajobrazie ziemi węgorskiej. Polecić też należy piesze wyprawy po węgorskich bezdrożach i ścieżkach leśnych (**Fot. 101**), które na pewno przyniosą wiele niezapomnianych wrażeń.



Fot. 102



Fot. 103



Fot. 104



Fot. 105



Fot. 106

Wspaniale naturalna, północna część szlaku Wielkich Jezior Mazurskich, to oczywiście raj dla żeglarzy (**Fot. 102**), choć coraz większą popularność zdobywają motorowe „houseboats” (**Fot. 103**), na które można się zaokrętować całą rodziną i pływać bez obowiązku posiadania patentu motorowodnego. Popularne porty żeglarskie, takie jak „Keja” w Węgorzewie (**Fot. 104**), czy Sztynort, bywają latem mocno zatłoczone, ale nad węgorskimi jeziorami jest dużo przyjaznych ośrodków wodnych i przystani (**Fot. 105**), gdzie zawsze można znaleźć przytulne miejsce. Rozliczne plaże kuszą kąpielą (**Fot. 106**) w krystalicznie czystej wodzie. Są też tutaj znakomite warunki do uprawiania różnorodnych sportów wodnych (**Fot. 107**). Gmina Węgorzewo ma również ten atut, że może zaoferować kajakarzom wspaniałe spływy (**Fot. 108**) dwiema swymi największymi rzekami: Węgorapą i Sapiną. W porozumieniu z rosyjskimi sąsiadami bywają organizowane transgraniczne spływy Węgorapą, którą z Węgorzewa można do-



Fot. 107



Fot. 108

płynąć do rosyjskiego Oziorska (Darkehmen, Darkiejmy).

Dzięki aktywnej działalności dwóch węgorzewskich placówek muzealnych – Muzeum Kultury Ludowej oraz Muzeum Tradycji Kolejowej – do oryginalnych atrakcji turystycznych można zaliczyć doroczny, odbywający się w lipcu Międzynarodowy Jarmark Kultury Ludowej (Fot. 109) oraz wycieczki kolejowe na trasie Węgorzewo – Kętrzyn. Przez wiele lat w Węgorzewie organizowano też duży, lipcowy festiwal rockowy, zwany „Mazurskim Jarocinem”, ale ostatnio impreza ta przeżywa pewien regres – miejmy nadzieję, że uda się go przewalczyć.



Fot. 109

Na pewno warto skorzystać z imprez kulturalno-rozrywkowych, organizowanych przez prężnie działające Węgorzewskie Centrum Kultury oraz liczne i aktywne organizacje pozarządowe.

TRADYCJE RYBACKIE

Rybołówstwo, obok łowiectwa i zbieractwa, stanowiło główne źródło pożywienia mezolitycznych grup ludzkich, które około 10 tysięcy lat temu przywędrowały i bytowały na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich. Na wszystkich stanowiskach archeologicznych z tego okresu odnajdowane są rybnie ości, a także: haki (Fot. 110), harpuny, obciążniki i pływak do sieci (Fot. 111) oraz igły do ich wy-



Fot. 110

robu i naprawy. Znajdowane są też charakterystyczne noże z żeber łosia, służące do skrobania i oczyszczania ryb. Mezolityczni łowcy poławali ryby na przybrzeżnych płycznach (**Fot. 112**) za pomocą ościeni oraz tzw. samołówek, czyli plecionych z witek sosnowych i wiązanych roślinnym łykiem koszy. Na szersze wody, gdzie można było zarzucić sieci, wyprawiali się w wypalonych i wydłubanych z litych pni drzewnych łodziach,



Fot. 114



Fot. 111

zwanych dłubankami (**Fot. 113**). Relikt takiej łodzi odnaleziony został przez niemieckich archeologów u ujścia rzeki Oświnki z jeziora Oświn. Neolityczna „rewolucja”, czyli wprowadzenie gospodarki rolnej w prehistorycznych osadach, nie umniejszyła roli rybołówstwa, jako jednego z głównych źródeł białka. W późniejszych osadach i grodziskach pruskich archeolodzy również natrafiali na rybnie ości i narzędzia rybackie. W sposób szczególnie z rybołówstwem związane były typowe, galindzkie osady palowe, budowane na wbitych w dno palach i tzw. rusztach na powierzchni jezior. Pozostałości jednej z takich osad odkryto w okolicach wyspy Kurka na jeziorze Kirsajty.



Fot. 112



Fot. 113

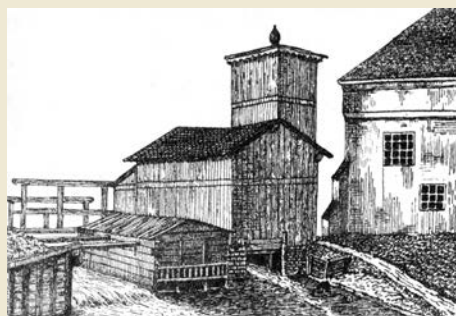
Krzyżacy, obejmując w XIII w. w swoje posiadanie północ pasa Wielkich Jezior Mazurskich i Krainę Węgorapy, wprowadzili na te obszary planową gospodarkę rybacką (**Fot. 114**). W publikacji „Mazury” z 1900 r., autorstwa dr. Alberta Zwecka z królewieckiego Gimnazjum Królowej Luizy, tak opisywana jest krzyżacka gospodarka rybacka: *Zakon, dla którego rybactwo z powodu wielu dni postnych szczególnie cenne było, ustanowił z rybactwa przywilej i postawił dużą liczbę nadzorców rybackich. Częściowo wiązał on ten przywilej z zamkami, częściowo nadawany był dla miast, gmin i poszczególnych posiadłości. Przy wydawaniu przepisów majątkowych prawie zawsze rybactwo było też w nich określa-*

ne: „mogą z wody ryby ciągnąć”. Czasami było to określane dokładnie: „jako sam możesz wyciągnąć lub przez swoich ludzi”. Naturalnie te przywileje wielokrotnie samowolnie były rozszerzane i przez przedawnienie pozostawały w takiej formie. Częściowo były także jeziora za czynsz oddawane lub były wydzierżawiane.*

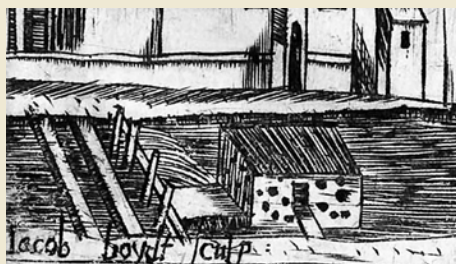
Krzyżacy zbudowali na Węgorapie przy zamku węgornię (**Fot. 115**), czyli pułapkę na węgorze, zwaną – Aalefang. Była ona wymieniona po raz pierwszy w dokumencie z 1469 r. Obfite połowy węgorza pozwoliły „eksportować” tę smaczną rybę. Sporządzony w 1485 r. spis zapasów zamku w Niborku (Nidzicy) zawiera informację o 19 suszonych oraz dwóch beczkach zasolonych węgorzy, dostarczonych z Angerborgka (Węgorzewa). Rybę magazynowano też w piwnicach węgorzewskiego zamku – spisy z 1508 i 1514 roku wykazują stały zapas dwóch beczek zasolonych węgorzy. Węgorzewska węgornia została opisana przez Caspara Hennenbergera (1529 – 1600) w jego dziele „Erderung der Preus-

sischen Landtafel” z 1595 r. Było to założenie, składające się z dwóch śluz i zamontowanej poniżej nich kwadratowej skrzyni, wykonanej z drewnianych bali, zwanej – Aalekasten. Wieczorem otwierano śluzę i woda wpływała do skrzyni przez specjalny otwór, a wraz z nią porwane przyspieszonym nurtem rzeki węgorze. W ścianach skrzyni znajdowały się liczne nawiercone, niewielkie otwory, przez które woda uchodziła, zaś węgorze pozostawały wewnątrz i po zamknięciu śluz można je było wybrać. Hennenberger w swoim opisie dodaje, że szczególnie obfite połowy zdarzały się podczas burzy. Pierwszy wizerunek węgorzewskiej węgorni pochodzi z miedziorytu (**Fot. 116**), zamieszczonego w 1717 r. w dziele pastora, lekarza i przyrodnika Georga Andreasa Helwinga (1666 – 1748), zatytułowanego „Litographia Angerburica”. Na miedziorycie owym widoczne są trzy belki, będące elementami spiętrzającej wodę śluzy – pomiędzy dwiema ostatnimi znajdowały się pionowo wbite pale, umacniające konstrukcję. Spiętrzona w ten sposób woda wpadała kaskadą do ustawionej poniżej, obszernej komory, nakrytej dachem, i wypływała przez nawiercone w jej ścianach otwory. Do komory prowadziła kładka i drzwi, umożliwiające wybranie złowionych węgorzy. W 1718 r., podczas posiedzenia Towarzystwa Sztuki i Historii Literatury we Wrocławiu, Helwing wygłosił referat, zawierający kilka szczegółowych informacji o węgorzewskiej węgorni. Z opublikowanego tekstu wynika, iż instalacja posiadała dwie różne skrzynie połowowe, a najlepsze połowy miały miejsce podczas letnich, bezksiężycowych i burzowych nocy. Zdarzało się, że po takiej nocy z pułapki wyjmowano od 1800 do 2400 sztuk węgorzy, które osiągały grubość ludzkiego przedramienia i długość około 130 cm. Jako szczególną ciekawostkę Helwing podaje, że raz udało się schwytać... białego węgorza.

O wyjątkowo obfitych połowach węgorzy (**Fot. 117**) w Węgorzewie wspomina Wolfgang Albrecht Stromer von Reichenbach w dziele „Speculum Germaniae” z 1676 r., zaś Christoph Hartknoch



Fot. 115



Fot. 116

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Tadeusz Deptuła



Fot. 117

w „Historii Prus” z 1684 r. podaje, iż są tu najlepsze węgorznie w kraju. W 1782 r. Friedrich Samuel Bock pisał, że węgorznie przy zamku węgorzewskim dostarcza ponad 100 beczek węgorzy rocznie, a szczególnie obfite połowy zdarzają się podczas tzw. ciągu tarłowego węgorza, który przytrafia się co trzy lata. Stefania Sempołowska, odwiedzająca Węgorzewo w 1913 r., tak to opisywała: *Połów węgorzy (które miastu dały nazwę) zajmuje zawsze pierwsze miejsce. Już w XVI stuleciu stanowił główne źródło dochodu. W czasie wędrówek, gdy dorosłe samice z wód słodkich wracają do morza, gdzie przebywają stale samce, poławiają je w wielkich ilościach. Przed 50 laty na wybrzeżach pod Węgorzorkiem w ciągu jednej nocy złowiono 500 – 600 sztuk, jeszcze w 1883 roku były połowy, dające 520 węgorzy jednorazowo. Dziś przy osuszaniu błot ilość węgorzy zmniejsza się stale. – Dzięki kolejom i kanałom wielkie transporty ryb wysyłane są do Berlina, Frankfurtu nad Menem i w części do Królestwa Polskiego.* Faktycznie, na znaczne zmniejszenie się połowów przy zamku w Węgorzewie wpłynęło pogłębienie i uregulowanie Węgorapy w 1855 r., kiedy to z dna rzeki usunięto wielkie

ilości mułu. Nie mniej, węgorznie przy zamku węgorzewskim była nadal wykorzystywana w okresie międzywojennym (Fot. 118), jak również przez krótki czas po 1945 r., choć wówczas już główne znaczenie miały instalacje rybackie na Kanale Młyńskim.

W 1881 r., z inicjatywy profesora Uniwersytetu Królewskiego – dr. Bertholda Benecke, utworzono w Węgorzewie państwowy instytut rybacki i przy moście na Kanale Młyńskim (przy obecnej ul. Armii Krajowej) zlokalizowano nową węgorznię, wykorzystując śluzę i teren dawnego młyna. Obok węgorznie zbudowano w 1920 r. zakład wylęgu ryb, który w 1936 r. stał się własnością Administracji Domen Państwowych, ale dzierżawiony był przez przedsiębiorcę rybackiego z Ogonek – Karla Groggerta. Sam budy-



Fot. 118



Fot. 119

nek wylęgarni, przebudowany w 1937 r. w stylu mazurskim (Fot. 119), z dachem, krytym trzciną, posiadał cztery pomieszczenia, zaś opodal wykopano trzy długie stawy szczupakowe, które uruchomiono w 1939 r. Węgorzewska wylęgarnia osiągała wydajność 16 mln ryb rocznie, przede wszystkim szczupaków i sielawy. Narybkiem zarybiano nie tylko okoliczne wody, ale również rozsyłano go do innych części Niemiec. Największym odbiorcą zewnętrznym był Bawarski Związek Rybołówstwa. Materiał zarybieniowy szczupaka i sielawy zdobywany był we własnym zakresie, natomiast problem stanowił węgorz, który nie rozmnaża się w wodach śródlądowych i odbywa tarło na Morzu Sargassowym. W związku z tym co roku, przeważnie jesienią, dzierżawca Groggert sprowadzał do Węgorzewa całe wagony tzw. węgorza zarybieniowego (30 – 40 takich węgorzy waży około kilograma), który wpuszczony do wody zapewniał po jakimś czasie ogromne plony i zysk z eksportu tej ryby – zarówno wędzonej, jak i świeżej – m.in. do Berlina, Hanoweru i Saksonii. Wylęgarnia ryb przy moście na Kanale Młyńskim w Węgorzewie (wraz ze stawami rybnymi) funkcjonuje do dnia dzisiejsze-



Fot. 120

go (Fot. 120), w ramach węgorzewskiego Zakładu Rybackiego Polskiego Związku Wędkarskiego w Suwałkach.

W 1916 r. w swojej „Księdze Mazur” („Das Masurenbuch”) Fritz Skowronnek (1858 – 1939) tak podsumowywał gospodarkę rybacką nad Wielkimi Jeziorami: *Podstawowy błąd systemu polegał na tym, że jeziora wykorzystywano potrójnie. Po pierwsze czyniły to osoby uprawnione do połowów, które skwapliwie korzystały ze swojego przywileju, czego wszakże nie można im mieć za złe. Po drugie dzierżawcy, po trzecie zaś kłusownicy (Fot. 121), bezkarani wobec niewystarczającego nadzoru.*



Fot. 121/

(...) Proszę sobie wyobrazić, że dzierżawcy, na ogół cudzoziemcy, to znaczy rosyjscy poddani, ani jednej ryby nie sprzedawali w kraju, lecz wszystko wywozili za granicę do Polski, gdzie wody były już całkowicie splądrowane, wskutek czego ryby były tam na wagę złota, zwłaszcza podczas postu przed Wielkanocą. W podobnym duchu wypowiadał się największy*

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Anna Jachimiak

szy, rybacki przedsiębiorca węgorzewski – Karl Groggert: *Do przełomu wieków rybołówstwo wschodniopruskie pozostało całkowicie w rękach rosyjsko-polskich dzierżawców, którzy łowili wyłącznie z dochodowych powodów. Aby zmienić tę nieprzyjemną sytuację, rząd starał się sprowadzić kompetentnych, zawodowych rybaków z innych obszarów o rozwiniętym przemyśle rybnym, którzy nie tylko łowili według kryteriów eksploatacyjnych, ale także przestrzegali zasad biologicznych i odtwarzali rybną populację. Pod eufemistycznym określeniem „rosyjsko-polscy dzierżawcy” kryli się żydowscy przedsiębiorcy z Polski, którzy faktycznie na przełomie XIX i XX stulecia eksploatowali większość mazurskich jezior, co miejscowej ludności niezbyt się podobało. Na akwenach węgorzewskich, bardziej oddalonych od granicy z Polską, sytuacja była jednak zgoła odmienna.*

W okresie międzywojennym największym przedsiębiorcą, dzierżawcą i administratorem rybackim na terenie Węgorzewa był Karl Groggert z Ogoniek

(Schwenten). Obszar jego rybackiej działalności obejmował aż 27 jezior i rzek o łącznej powierzchni ponad 9000 hektarów wód. Główna siedziba przedsiębiorstwa rybackiego Groggerta mieściła się u ujścia Sapiny do jeziora Święcąjty w Ogonkach (**Fot. 122**), zaś na obecnym obszarze gminy Węgorzewo podlegała mu jeszcze rybacówka w Kalu. Tak sam Groggert opisuje pracę swoich rybaków: *Połowy zimowe odbywały się pod pokrywą lodową specjalnie wykonaną siecią trakcyjną (największą w Prusach Wschodnich) o rozpiętości skrzydeł 1100 metrów. Aby przesunąć tę kosztowną sieć, która miała znaczną głębokość – od około 18 do 20 metrów, potrzebne były specjalne żelazne wciągarki transmisyjne, które musiały być obsługiwane przez trzech do czterech ludzi po każdej stronie skrzydła. Do wykonania takiego zaciągu potrzebnych było około 20 mężczyzn. Korzystne zaciągnięcia przynosiły plony od 60 do 80 cetnarów (ok. 3060 – 4080 kg) sielawy i siei, oprócz przyłówów wielu cetnarów okoni, szczupaków, leszczy i płotek. W okresie letnim łowiono głównie węgorze, sandacze, szczupaki i liny. Poławiano je przy pomocy mniejszych sieci trakcyjnych (**Fot. 123**) lub jako łowienie z brzegu z pułapkami na ryby. Połów węgorza tzw. sznurami gruntowymi, który przynosił czasami bardzo dobre efekty, był również częścią łowisk letnich. Przy takich połowach Groggert był po mikołajskich rybakach największym dostawcą świeżej i wędzonej sielawy oraz siei na rynki niemieckie (**Fot. 124**), a także do Francji, Szwajcarii i Luksemburga. Dzięki zbudowanym w Ogonkach specjalnym basenom, zasilanym bieżącą wodą z Sapiny, mógł też w okresach dekonjunktury „magazynować” żywą rybę, aby sprzedawać ją po wyższej cenie, gdy wzrastał popyt. Można powiedzieć, że Karl Groggert był na obszarze węgorzewskim kimś na kształt „rybnego*



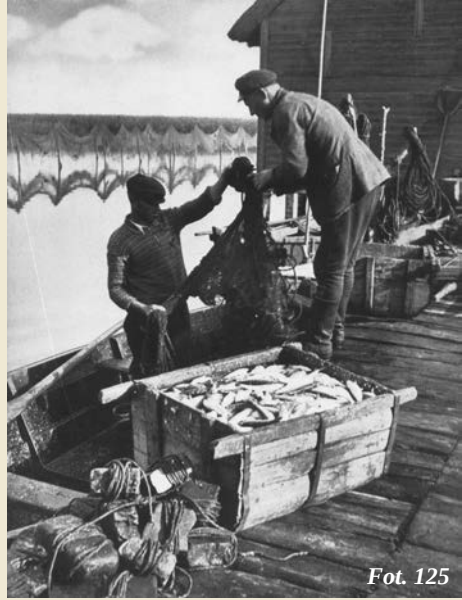
Fot. 122



Fot. 123



Fot. 124



Fot. 125

barona”, choć funkcjonowali tu również mniejsi dzierżawcy. Należące do lokalnej społeczności wiejskiej Jezioro Węgielsztyńskie dzierżawił Artur Falk, zaś dzierżawcą rybackim jeziora Rydzówka był Bruno Just. Dzierżawcy nie byli jednak wyłącznymi panami jezior. Nadzór nad ich działalnością sprawował Urząd Rybacki (Fischeramt) z Giżycka. Dla lepszej kontroli obszar działania urzędu podzielony był na okręgi, a siedziba jednego z takich okręgów mieściła się w Ogonek, gdzie urzędowali kolejni inspektory (staatliche Fischmeister): Meyer (do 1935 r.), a potem – Schuldig.

Oprócz wód państwowych na obszarze dzisiejszej gminy Węgorzewo znajdowały się też znaczne akwenty prywatne, należące do rodu Lehnendorffów ze Sztynortu. Ich własnością od 1571 r. były całe Mamry (bez zatoki Bodma) wraz z zatoką Przyszań, jeziora Kirsajty, Dargin i Łabap, a także Jezioro Sztynorkie oraz Pniewskie – łącznie 5 786 ha powierzchni wód. Wieloletnim zarządcą rybackiej domeny Lehnendorffów był Heinrich Schuchardt z Harszu, który – w zależności od doraźnego zapotrzebowania – zatrudniał do połowów od 23 do 28 rybaków sieciowych (Fot. 125). Po zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. i aresztowaniu uczestniczącego w spisku Heinricha von Lehnendorffa, cały jego majątek wraz z łowi-

skami został znacjonalizowany. Dotychczasowemu zarządcy rybackiemu Lehnendorffów – Heinrichowi Schuchardtowi – niezbyt uśmiechała się dalsza praca dla państwowego, „brunatnego” właściciela i poprosił o dymisję „z powodu choroby”. Nowym administratorem łowisk Lehnendorffów został mianowany Karl Grogger z Ogonek, ale nie zdążył zbyt długo wczuć się w nową rolę, gdyż ofensywa zimowa Armii Czerwonej zmusiła go do ucieczki, a potem... całe Prusy Wschodnie przestały być częścią Niemiec.

Według sprawozdania polskiego już starosta węgorzewskiego, pierwszy rybak przybył nad Węgorapę 20 maja 1945 r. Brakowało łodzi, a cały ówczesny sprzęt rybacki stanowiły dwie, wymagające naprawy sieci. Mimo tych przeszkód w Węgorzewie powstała spółdzielnia rybacka, zrzeszająca trzydziestu członków. W 1946 r. udało się wydobyć z wody i uruchomić stary kuter rybacki. Bilans połowów spółdzielni z 1946 r. wyniósł 1838 kg ryb, a w tym 566 kg węgorza.

– *Pierwszy rybaczyć to zaczął chyba Kazik Kwiatkowski – wspomina ówczesny nastolatek, Edward Gasik z Węgorzewa. – Robił zastawy na węgorza, kiedy ten szedł na tarło, i nałapał go ogromne ilości. Tego węgorza brała od niego spółdzielnia rybacka i magazynowali go*



Fot. 126

MAZURY – Na jez. Mamry

Fot. E. Falkowski



Fot. 127



Fot. 128

w zamkowych piwnicach. Ciężki zimą lód na Kalu i w tym łodzi i trocinach go trzymali. Zdarzyło się, że na Kalu zaciągnęli wielotonowy połów leszcza. Sznurkiem wozy chłopskie tego leszcza do zamku wo-

ziły. Można go było sprzedawać. Dużo ryby szło do stołówki, która mieściła się w dzisiejszym budynku Muzeum Kultury Ludowej. Aż się przejadła ta ryba, a jezioro Możdżany to całe kipiało od niej.

Ze wspomnień Edwarda Gaska wynika, że to właśnie Kazimierz Kwiatkowski wydobyl i wyremontował ponemiecki kuter, a także sprowadził znad Zalewu Wiślanego dwa wagony sieci, dzięki czemu spółdzielnia mogła rozwinąć połowy (Fot. 126). Pozostał problem z łodziami, które zaczęto robić w stolarni przy ul. Pionierów – trzej stolarze klecili tam płaskodenki. Później łodzie rybackie wytwarzano w stolarni przy rybaczówce w Kalu.

W marcu 1949 r. gospodarka rybacka została przejęta przez Państwowe Gospodarstwa Rolne, zaś w listopadzie

1956 r. utworzono Państwowe Gospodarstwa Rybackie (PGRyb.). Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Węgorzewie gospodarowało w latach 60. XX w. na ogólnej powierzchni wód, liczącej 8 679 ha, zatrudniając 32 rybaków, zgrupowanych w czterech brygadach. Działalność gospodarstwa wykraczała poza teren powiatu węgorzewskiego, obejmując również jeziora w powiecie gołdapskim i kętrzyńskim. Na obszarze dzisiejszej gminy Węgorzewo funkcjonowała brygada rybacka Ogonki (Fot. 127), której działalność obejmowała 12 jezior o łącznej powierzchni 1652 ha. Realizując połowy letnio-jesienne (Fot. 128) oraz zimowe spod lodu (Fot. 129) w latach 1963 – 1967 rybacy z węgorzewskiego PGRyb, pracujący pod kierownictwem inż. Lecha Kotowicza, odłowili ogółem 846,3 tony ryb, z których największy procent stanowiła płoć (30,4%), a następnie: leszcz (13%), szczupak (10,9%), stynka (8,7%), sieja (6,5%) i lin (4,4%). Pod opieką ichtiologów – inż. Wiktora Tarasewicza i inż. Mięczysława Giedziuszewicza – znów działała wylęgarnia ryb przy



Fot. 129

dyrektorem węgorzewskiego zakładu był Marek Zwoliński.

W 1992 r. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przystąpiła do prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rybackich. W roku 1994 r. obiekty i sprzęt Zakładu Rybackiego w Węgorzewie przejęło Gospodarstwo Rybackie Polskiego Związku Wędkarskiego w Suwałkach, tworząc tutaj podległą sobie Zakład Rybacki w Węgorzewie. W momencie przejęcia



Fot. 130

objektu węgorzewskiego przez PZW zatrudnionych tu było 24 rybaków. W rozpiętym przez AWRSP konkursie na dzierżawę jezior PZW pozyskał największe jeziora z obszaru gminy Węgorzewo, m.in.: Mamry, Święcajty, Stręgiel i Kirsajty. Natomiast jezioro Rydzówka, Jezioro Węgielsztyńskie oraz staw rybny w Surwilach zostały przekazane w gestię Gospodarstwa Rybacko-Wędkarskiego Olsztyn z Łomży. Zakład Rybacki PZW w Węgorzewie gospodaruje obecnie na około 30 jeziorach oraz innych akwenach wodnych, o łącznej powierzchni – ok. 7055 ha. Jednym z podstawowych warunków dzierżawy jezior jest ich coroczne zarybianie o minimalnym wskaźniku 15% wartości odłowionych ryb.

– *Użytkujemy obiekt wylęgarniczo-stawowy w Węgorzewie – mówi dyrektor Zakładu Rybackiego PZW w Węgorzewie, Adam Wojnowski. – Są to trzy stawy o powierzchni 2,5 ha i wylęgarnia ryb, gdzie inkubujemy ikrę szczupaka, sielawy i siei, oraz staw Ołownik o pow. 15,33 ha w miejscowości o tej samej na-*

Kanale Młyńskim w Węgorzewie, osiągając roczną produkcję narybku rzędu 18 milionów sztuk. Jednak w latach 70. i 80. ilość poławianej ryby zaczęła spadać, a gigantyczne sumy (Fot. 130), jakie węgorzewskim rybakom udawało się łowić w latach 50., przeszły do historii. Powodów tego stanu rzeczy było wiele, a w tym m.in. coraz większe zanieczyszczenie i zarastanie jezior oraz kłusownictwo. Od 1978 r. obszar Węgorzewa włączono do Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku, jako Zakład Rybacki Węgorzewo, który obejmował cztery brygady rybackie: Ogonki (Fot. 131), Kal, Przerwanki i Leśniewo. Wieloletnim



Fot. 131



Fot. 132



Fot. 133

zwie, przy granicy z Obwodem Kalinin-gradzkim. W stawach produkujemy narybek jesienny sandacza, szczupaka, karpia, lina oraz kroczyki karpia i lina. Wymienione sortymenty, oprócz karpia, jak również wylęg sielawy i wylęg żerujący siei (Fot. 132) i szczupaka służą do zarybiania jezior. W stawach są też produkowane ryby konsumpcyjne na sprzedaż – jest to tołpyga i amur.

W związku z ograniczeniem połowów przemysłowych, które realizowane są tylko w przypadku zamówień (Fot. 133), Zakład Rybacki PZW w Węgorzewie zatrudnia obecnie trzech rybaków jeziorowych i jednego stawowego. Od 2009 r. jego siedzibą jest zmodernizowany obiekt dawnej rybacówki Groggerta w Ogonkach (Fot. 134), gdzie oprócz nowego budynku administracyjno-garażowego działa też patroszarnia i wędzarnia ryb, urządzona w dawnej lodowni (składowany był tutaj pozyskiwany z jeziora Święcajty lód) magazynu ryb. W Kalu, gdzie zatrudniony jest jeden rybak, funkcjonują magazyny sieciowe oraz zakład szkutniczy, świadczący również usługi dla żeglarzy. Przy rybacówce w Kalu, która rozszerzyła zakres swoich usług turystycznych, znajduje się niewielki port żeglarski oraz

wiata dla żeglarzy, w której zlokalizowany jest lokal gastronomiczny (Fot. 135). Połowy zostały znacznie ograniczone, natomiast systematycznie zwiększa się ilość pozwoleń wędkarskich, sprzedawanych na poszczególne jeziora. Pozwolenia wędkarskie na jeziora, będące w gestii Zakładu Rybackiego PZW w Węgorzewie, można nabyć osobiście w jego siedzibie w Ogonkach, przy ul. Giżyckiej 14 (Fot. 136), albo przez Internet (wyłącznie krótkoterminowe) na stronie: <https://www.pzw.suwalki.com.pl/zezwolenia/>.

2 grudnia 2009 r. zarejestrowane zostało stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” z siedzibą w Węgorzewie, które zrzesza dziewięć gmin z północnej części Wielkich Jezior Mazurskich, w tym gminę Węgorzewo. W statucie LGR czytamy m.in.:



Fot. 134



Fot. 135



Fot. 136



Fot. 137

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”, jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem, o celach niezarobkowych, mającym na celu zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa, a w szczególności: działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i rybackich; aktywizowanie społeczności zamieszkujących obszary wiejskie i rybackie; Lokalnej Strategii Rozwoju (LSR) opracowanej dla obszaru: gmin miejsko-wiejskich: Węgorzewo i Ryn, gmin wiejskich: Giżycko, Kruklanki, Miłki i Wydminy, Srokowo, Budry, Pozezdrze; łagodzenie skutków

zmian strukturalnych w sektorze rybackim i na obszarach wiejskich; wspieranie działań na rzecz realizacji LSR; promocję obszarów wiejskich i rybackich; mobilizowanie ludności do aktywnego udziału w procesie rozwoju obszarów wiejskich i rybackich położonych w gminach członkowskich; upowszechnianie i wymianę informacji o inicjatywach związanych z aktywizacją ludności na obszarach wiejskich i rybackich; wspieranie działań na rzecz ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i rybackich; wspieranie działań na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy na obsza-



Fot. 138

rze objętym działaniem LSR; wspieranie oraz propagowanie tworzenia i rozbudowy infrastruktury wędkarskiej i rybackiej oraz ogólnodostępnej infrastruktury społecznej na obszarze objętym LSR.

Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” prowadzi różnorodne działania na rzecz utrwalenia tradycji rybackich oraz zrównoważonego, dalszego rozwoju branży rybackiej oraz wędkarstwa w północnej części Wielkich Jezior. Jednym z takich działań jest utworzenie Mazurskiego Szlaku Rybackiego (Fot. 137), który stanowi lokalną część Północnego Szlaku Rybackiego. Mazurski Szlak Rybacki obejmuje teren dziewięciu gmin, należących do powiatów: giżyckiego, kętrzyńskiego i węgorzewskiego. Obszar Mazurskiego Szlaku Rybackiego jest wymarzoną – zarówno pod względem krajobrazu, jak i zasobności rybnej akwenów – regionem amatorskiego połowu ryb na wędkę (Fot. 138). Całkowita łączna powierzchnia zbiorników wodnych znajdujących się na obszarze LGR „Wielkie Jeziora Mazurskie” wynosi ok. 34,5 tys. ha. Gospodarka rybacka na tym obszarze prowadzona jest w 60 obwodach rybackich. Wędkarstwo,



Fot. 139

które systematycznie staje się wiodącym elementem gospodarki rybackiej, stymuluje rozwój lokalny. Na obszarze działania LGR zlokalizowanych jest kilkanaście specjalnie przygotowanych dla potrzeb wędkarskich łowisk z wymaganą infrastrukturą. Obraz rybacko-wędkarski Mazurskiego Szlaku Rybackiego uzupełniany jest przez lokale gastronomiczne, serwujące potrawy z ryb. Smażone lub grillowane (Fot. 139) okonie i sandacze, tudzież „królowa smaku” mazurskich jezior – wędzona sielawka (Fot. 140), nieodmiennie cieszą się wielkim powodzeniem wśród odwiedzających ziemię węgorzewską turystów.



Fot. 140

MIASTO PRUSKIEGO PLINIUSZA

(Węgorzewo)

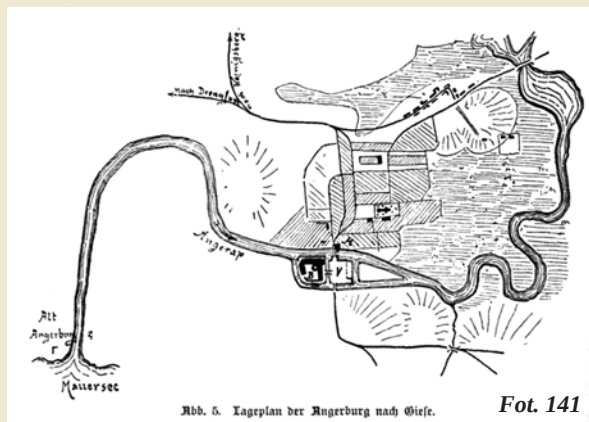


Abb. 5. Lageplan der Angerburg nach Oefse.

Fot. 141

W międzywojennym „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii”, autorstwa Mieczysława Orłowicza, możemy wyczytać, iż Węgorzewo wzięło swoją nazwę od wielkiej ilości węgorzy, wylawianych z rzeki Węgorapy przy słuzie zamkowej. W dawnej, niemieckiej nazwie rzeki i położonego nad nią miasta (Angerapp, Angerburg) występuje rdzeń staropruski – w pokrewnym narzeczu pruskim języku litewskim słowo *ungurys* oznacza węgorza, zaś *uppa* to rzeka. Całkiem odmienną opcję nazewnictwa zaproponował litewski językoznawca, specjalista od języka staropruskiego – Vytautas Mažiulis (1926 – 2009), który bazując na starych zapisach nazwy rzeki Węgorapy – Wangrapia (1326) i Wangrappe (1382 – 1390) – wskazał jako źródłosłów funkcjonujące w języku litewskim słowo *vingris* (kręty), co w połączeniu ze słowem *uppa*, dawałoby – krętą rzekę. Jeszcze inna wersja pochodzenia nazwy miasta wywodzona jest od legendarnego grodziska Galindów, zwanego Angetete, które według średnio-wiecznej „Kroniki ziemi pruskiej” Piotra z Dusburga zajęte zostało przez Krzyżaków

w 1256 r. Z pruskim grodziskiem Angetete, które według krzyżackiego kronikarza poddało się bez walki zbrojnym, wiedzionym przez komtura Królewca – Burcharda von Hornhausena, historycy wiążą trzy lokalizacje. Pierwszą z nich są okolice osady Wohnsdorf (obecnie rosyjskie – Kurortnoje) nad Łyną, drugą okolice wsi Węgielsztyn, gdzie znajdują się pozostałości dużego grodziska, zaś trzecia wskazuje obszar przy

ujściu rzeki Węgorapy z jeziora Mamry (Fot. 141). Właśnie pokrewieństwo nazewnictwa: Angetete, Angerapp, Angerburg, miałyby wskazywać najdobitniej na to, iż był to XIII-wieczny zaczątek dzisiejszego Węgorzewa. Niewątpliwie grodziskiem staropruskim, albo refugium – czyli miejscem schronienia okolicznej ludności w razie zagrożenia, było zlokalizowane na południowych rubieżach Węgorzewa (przy ul. Łuczańskiej) stożkowate wzgórze o wysokości ok. 146 m n.p.m., zwane Górą Konopki (Konopken Berg) (Fot. 142). W 1995 r. archeolog z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie – dr Jerzy Marek Łapo odnalazł na stoku wzgórza fragmenty ceramiki, datowane na połowę pierwszego tysiąclecia



Fot. 142

przed naszą erą. Z Górą Konopki związana jest zabawna legenda o sprytnym chłopie, który okpił diabła.

Konopka był chłopem z podwęgorzewskiej wioski, posiadającym bardzo złośliwą żonę, wiecznie niezadowoloną ze swojego małżonka i każącą mu się ciągać na sankach pod górę nawet latem. W poszukiwaniu większego bogactwa i wrażeń baba Konopki zawarła pakt z diabłem, który dość szybko się zorientował, że to kobieta okropniejsza od niego i służba dla niej skończy się jego zgnębieniem. Bies zwrócił się do Konopki o pomoc, a ten, poruszony niedolą „szwagra”, pomógł mu zwalić ją z sanek do głębokiego wykrotu i zasypać ziemią. W ten sposób powstała Góra Konopki. Uszczęśliwiony odzyskaną wolnością diabeł postanowił odwdziżyć się kumpłowi w ten sposób, że nawiedzi węgorzewskie zamczysko, skąd pozwoli się przegnać wyłącznie jemu. Za sowitą zapłatę Konopka przegnał diabła z zamku w Węgorzewie, a potem z pałacu w Sztynorcie i pędził spokojnie dostatnie życie, kiedy dowiedziano się o jego antydiabelskich mocach w odległym Królewcu, nawiedzonym niespodzianie przez mazurskiego czarta. Z książęcego dworu przysłano po Konopkę – ma uwolnić Królewiec od diabła, albo zostanie ukarany śmiercią. Konopkowy układ z biesem wygasł już dawno, ale kmiotkowi przyszedł do głowy pewien fortel. Wypatrzył w tłumie kobietę najbardziej podobną do jego żółzowatej żony i przywiódł ją o północy do królewieckiego zamczyska. Kiedy diabeł ujrzał nagle swoją dawną gnębiciel-

kę, czmychnął czym prędzej, a Konopka w glorii diabelskiego pogromcy i z pełnym mieszkem talarów powrócił w rodzinne strony. W węgorzewskim Parku Miejskim im. Jerzego Andrzeja Helwina znajduje się barwny mural, wymalowany przez Mateusza Wilka, obrazujący legendę o sprytnym Konopce, żółzowatej Konopkowej i diabłu (**Fot. 143**).

Do 1947 r. na splantowanym szczycie Góry Konopki zlokalizowany był niewielki cmentarzyk, otoczony metalowym ogrodzeniem, który następnie zlikwidowano, aby utworzyć tutaj zbiorczy cmentarz żołnierzy radzieckich, poległych w ostatniej dekadzie stycznia 1945 r. podczas zdobywania ziemi węgorzewskiej. W wyniku ekshumacji, przeprowadzanych na terenie całego powiatu węgorzewskiego, do 1953 r. pochowano na Górze Konopki 318 żołnierzy Armii Czerwonej, z których jedynie piętnastu zostało zidentyfikowanych. W 1968 r. wykonano mur oporowy i kamienne schody, wiodące do zlokalizowanego na szczycie wzgórza cmentarza oraz odsłonięto tam pomnik (**Fot. 144**), zaprojektowany przez olsztyńskiego rzeźbiarza, ucznia i współpracownika Xawerego Dunikowskiego – Ryszarda Wachowskiego (1930 – 1985),



Fot. 143



Fot. 144

który później stworzył też rzeźbiarskie kompozycje do Domu Przedpogrzebowego na węgorzewskim cmentarzu oraz wystrój Urzędu Stanu Cywilnego w Węgorzewie.

Od tej niemal współczesnej historii powróćmy znów do zamierzonych czasów sprzed utworzenia miasta. Pierwsza, drewniana strażnica krzyżacka stała się około 1335 r. u wypływu Węgorapy z jeziora Mamyry, najprawdopodobniej w miejscu pruskiego grodziska Angetete, wspomnianego przez Piotra z Dusburga. Drewniany zameczek, wystawiony przez wielkiego mistrza Dietrycha von Altenburga, był kilkakrotnie zdobywany i niszczone przez wrogów, m.in. w 1356 r. przez Litwinów pod wodzą księcia Kiejstuta. Około 1398 r. lokalizację zmieniono, budując murowany zamek na wyspie w rozwidleniu Węgorapy, około 2 km na północny wschód. Nowy zamek, wystawiony przez wielkiego marszałka i komtura królewieckiego Wernera von Tettingena (**Fot. 145**), był siedzibą krzyżackiego prokuratora. Budowla dostosowana została do kształtu wyspy, stąd nieregularny obrys na planie wydłużonego trapezu. Otoczona była murem z trzema



okrągłymi basztami oraz fosą, w części stanowiącą naturalne odnogi Węgorapy. Dostęp do zamku umożliwiły dwa mosty zwodzone. Najstarszymi, zachowanymi do dzisiaj, fragmentami zamku są fundamenty piwniczne w skrzydle północno-wschodnim, ułożone z granitowych głazów i kamieni narzutowych oraz część murów obwodowych od strony północno-zachodniej, ze ściętym narożem, podpartym szkarpą. Na najstarszym wizerunku, miedziorycie z publikacji „Altes und Neues Preussen”, autorstwa toruńskiego historyka Christopa Hartknocha (1644 – 1687), zamek węgorzewski prezentuje się niezwykle okazale – z wysokimi murami obronnymi i narożnymi basztami (**Fot. 146**), ale w rzeczywistości pełnił bardziej rolę administracyjną i gospodarczą, niż obronną. W 1508 r. jego załogę stanowiło zaledwie dwóch braci zakonnych oraz sześciu służebnych. Ze spisów inwentarzowych z przełomu XV i XVI stulecia wynika, że oprócz trzykondygnacyjnego, podpiwniczonego domu zakonnego z refektarzem i izbą prokuratorską, w obrębie murów zamkowych znajdowała się też kaplica pod wezwaniem św. Katarzyny oraz skrzydło gospodarcze, mieszczące: kuchnię, spiżarnię, piekarnię, browar i zbrojownię. Przy zamku działał również młyn wodny, a na podzamczu zlokalizowany był folwark.

O niewielkim znaczeniu węgorzewskiego zamku świadczą fakt, iż z powodu problemów zakonu z wypłatą żołdu rycerzom zaciężnym, którzy wsparli Krzyż-



Fot. 145



Fot. 147

ków w tzw. wojnie trzynastoletniej z Polską, w 1469 r. został on oddany w zastaw braciom Hansowi i Anzelmowi von Tettau. Następnie zamek dostał się w ręce Christophu von Schenk zu Tautenburga, który był mężem Kunegundy von Tettau. Po sekularyzacji zakonu w 1525 r. zamek stał się siedzibą węgorskich starostów książęcych, pochodzących najczęściej ze znanych rodów wschodniopruskich: Dohnów, Eulenburgów, Kanitzów, Kreytzenów, Kunheimów, Lehndorffów, Schliebenów i Tettauów. W latach 1718 – 1741 rozpoczęła się generalna przebudowa zamku, zainicjowana przez starostę węgorskiego i jednocześnie dowódcę tutejszego garnizonu – Hansa Heinricha von Katte. Zasypano wówczas jedną z odnóg Węgorapy i wyburzono młyn zamkowy, zaś sam zamek przebudowano w stylu barokowym. Kolejną cezurą w historii budowli był rok 1835, kiedy to obiekt uległ pożarowi. Dziesięć lat później został odbudowany z przeznaczeniem na siedzibę sądu i więzienia. W związku z tym przekształcono kompletnie bryłę budynku (Fot. 147), która zatraciła jakiegokolwiek cechy, wiążące ją z krzyżaczką i książęcą przeszłością. W XX stuleciu

w budynkach dawnego zamku mieścił się sąd i urząd katastralny, zaś duże przestrzenie pozostawały niewykorzystane (Fot. 148). Planowano urządzić tutaj lokalne muzeum, ale ostatecznie – po dojściu nazistów do władzy w 1933 r. – swoją siedzibę zadekretowała tutaj Tajna Policja Państwowa, czyli – Gestapo. Podczas działań wojennych w 1945 r. zamek

węgorszewski został mocno zniszczony (Fot. 149). Jeszcze w 1968 r., w publikacji „Węgorszewo. Z dziejów miasta i powiatu”, autorzy – Andrzej Wakar i Bohdan Wilamowski – podawali: *Dziś z tego zabytku dawnych stuleci pozostały mury magistralne z cegły ceramicznej, przeplatanej polnym kamieniem. Dachy i stropy zniszczone są całkowicie, mury zaś zachowane na całej wysokości, tj. na wysokości dwóch kondygnacji. Z detali architektonicznych zachowały się we wschodnim skrzydle, w półkolistej bramie wjazdowej, resztki trzech przęsł sklepienia i w tym samym skrzydle pochodzący z XVIII wieku prostokątny portal, obramowany dwoma pilastrami zwieńczonymi uskokowym gzymsem; w południowo-wschodnim narożniku okrągła wieża wtopiona częściowo w mury skrzydeł. Wzniesione z cegły gotyckiej i kamienia polnego mury południowego skrzydła przedstawiają się jeszcze najlepiej. Na zewnątrz budynku widoczne są skarpy stanowiące wzmocnienie konstrukcji murów. Okna zamku są przesklepione odciwkami łuku lub prostokątne. Częściowo*



Fot. 148

Partie am Schloß Angerburg I, Masurei



Fot. 149



Fot. 150



Fot. 151

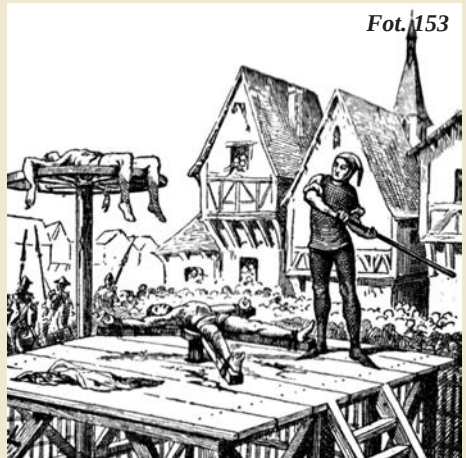
zachowały się tynki zewnętrzne. W połowie lat 70. ubiegłego stulecia przystąpiono do odbudowy węgorskiego zamku, która wlokła się niemiłosiernie, ale w 1986 r. oddano do użytku część budynku (Fot. 150), gdzie następnie umieszczono siedzibę Rady Miejskiej i Urząd Stanu Cywilnego, a także Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną, Bibliotekę Pedagogiczną i Węgorskie Biuro Informacji Turystycznej. Na początku XXI w. postanowiono obiekt całkowicie sprywatyzować, licząc na szybsze dokończenie odbudowy oraz prężność inwestycyjną prywatnego właściciela. Od tej pory datuje się kompletna stagnacja w rewitalizacji obiektu zamkowego (Fot. 151), funkcjonującego jako ogrodzony płotem, permanentny plac budowy.

Węgorski zamek, prócz wlokącej się upiornie odbudowy i rewitalizacji, ma też – jak każde szanujące się zamczysko – swoje legendarne upiory. O diable, przegonionym z zamku przez sprytnego Konopkę, już opowiadałem. Jest jeszcze para upiornych kochanków, przechadzająca się o północy po komnatach zamkowych. Podobno pewien rycerz zakonny, pomimo złożonych ślubów, zapalał płomienną miłością do jednej ze służebnych dziewcząt i oboje za karę zostali zamu-

rowani żywcem w zamkowej kaplicy. Całą gromadkę upiórów węgorskiemu zamkowi przysporzyły jego lochy oraz czasy, kiedy na dziedzińcu wykonywano surowe wyroki. W 1595 r. w tutajszych kazamatach zmarła nie doczekawszy wyroku Barbara Kmiotz (Kmieć) z Prynowa, oskarżona przez sąsiadów o czary, czynione za pomocą kilku gałązek osiki i ziół świętojańskich, z którymi ją przyłapano. Starosta Daniel von Kunheim twierdził, że kobieta sama była winna swojej śmierci, gdyż niezbyt żarliwie



Fot. 152



Fot. 153

się modliła podczas tortur. W roku 1659 rozpalono na dziedzińcu zamkowym stos, na którym spalono zwłoki ściętego wcześniej mieczem podpalacza Nehringa. W 1708 r. w kazamatach węgorskiego zamku przez cztery i pół godziny męczono wymyślnie na ławie tortur (**Fot. 152**) niejaką Lenę Leszównę, podejrzaną o kradzież szklanego gąsiora. Dziewczyna przetrwała tortury nie przyznając się do winy, ale mimo to wygnano ją z Węgorzewa. W 1740 r. król Fryderyk Wielki zakazał stosowania tortur, ale pozostały jeszcze wymyślne i widowiskowe kary. W XVIII w. okolice Węgorzewa pełne były nieprzebranych lasów, gdzie królowały niedźwiedzie i... zbójcy. Nie było tu jednak szlachetnych Janosików. Najsynniejszymi węgorskimi zbrojcami byli Józef Musiorski i Karol Prengel. Dokonywali niezwykle krwawych wyczynów, a schwytani – uciekli z więzienia po uduszeniu strażników. Najbardziej bestialskiego czynu, który wstrząsnął okolicą, dopuścili się na niewinnej, wiejskiej dziewczynie, którą zgwałcili, a następnie okrutnie uśmiercili, wieszając za nogi na gałęzi drzewa tak, że głowa nieszczęsnej opadała w mrowisko. Miarka się przebrała i urządzono wielką oblawę. W 1785 r. na dziedzińcu węgorszew-

skiego zamku odbyło się archaiczne, publiczne widowisko – Musiorski i Prengel byli łamani kołem (**Fot. 153**). Po egzekucji głowy zbrojców, opatrzone przybitym do czół wykazem ich zbrodni, wbito na pale ustawione na miejskich rogatkach. Ostatni raz łamano w Węgorszewie przestępcę kołem w 1824 r. – był nim siedemnastoletni młodzieniec, który zabił kolegę. Węgorszewscy pionierzy, którzy po 1945 r. zakładali tu spółdzielnię rybacką i wykorzystywali ocalałe piwnice zamkowe na magazyn ryb, opowiadali też, że znaleźli tam zwłoki pozbawione głów... Ale może już dość opowieści o upiorach węgorszewskiego zamku.

Gośćmi węgorszewskiego zamku byli książęta i królowie pruscy, ale najbardziej znaczącą dla polskiej historii osobistością, która zagościła tutaj dwukrotnie – w 1734 i 1736 roku – był król polski Stanisław Leszczyński (1677 – 1766) (**Fot. 154**). Elekcja Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski nastąpiła w 1705 r. przy poparciu Szwecji. Po klęsce pod Połtawą w 1709 r. wojska szwedzkie opuściły ziemie polskie, a w 1712 r. Stanisław Leszczyński zrzekł się korony na rzecz Augusta II Mocnego (1670 – 1733) z dynastii saskiej, zachowując jednak tytuł królewski. Do 1733 r. przebywał w Bawarii i we Francji, gdzie jego córka Maria wyszła za mąż za króla Ludwika XV. Po śmierci Augusta II Mocnego w 1733 r. Leszczyński przybył na pole elekcyjne w Warszawie, gdzie dzięki poparciu i pieniądзом swego francuskiego zięcia uzyskał znów z rąk szlachty polską koronę. Zmobilizowało to zwolenników Augusta III Sasa (1696 – 1763) do kontrelekcji i poszukania pomocy w zbrojnej interwencji Austrii, Rosji i Saksonii. Skutkiem tego wybuchła wojna, zwana „wojną o sukcesję polską”, w której po stronie Leszczyńskiego opowiedziały się Francja, Hiszpania i Bawaria. W związku z zaangażowaniem Austriaków na froncie zachodnim z Francją, do Polski wkroczyły w 1734 r. wojska rosyjskie, które zajęły Warszawę, tocząc na Pomorzu walki ze stronnikami Leszczyńskiego. Po kilku klęskach w polu zwolennicy Leszczyńskiego bronili się parę miesięcy w ob-



Fot. 154



Fot. 155



Fot. 156

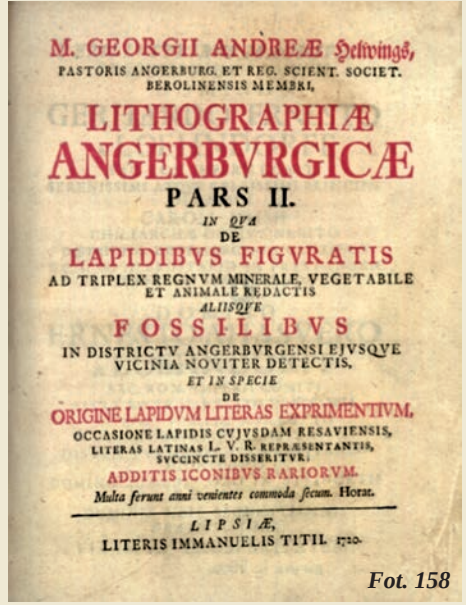
łężonym Gdańsku (Fot. 155), licząc na francuską pomoc, ale po klęsce francuskiego desantu na Westerplatte – skapitulowali. Stanisław Leszczyński wymknął się w przebraniu pielgrzyma (Fot. 156) z oblężonego Gdańska i przedostał do Prus Wschodnich, gdzie zaoferował mu gościnę neutralny w wojnie o sukcesję polską król pruski – Fryderyk Wilhelm I (1688 – 1740). Król pojawił się w Kwidzynie na ziemi pruskiej 27 czerwca 1734 r., a następnie przez Pisz dotarł do węgorzewskiego zamku, gdzie przebywał do 6 sierpnia 1734 r., kiedy to udał się dalej do Królewca. W tym czasie na ziemiach polskich wciąż trwały walki między stronnikami Leszczyńskiego i Sasa, które z powodu wielkiej przewagi wojsk rosyjskich zakończyły się w końcu klęską tych pierwszych. Ostatecznie

w 1736 r. Stanisław Leszczyński powtórnie zrzekł się polskiej korony i uznał panowanie Augusta III Sasa, w zamian uzyskując od swego zięcia – Ludwika XV dożywotnie panowanie w Księstwie Lotaryngii i Baru, które po jego śmierci miały powrócić do korony francuskiej, jako zaległy posag Marii Leszczyńskiej. Przed opuszczeniem Prus nowy władca Lotaryngii i Baru znów zawitał do Węgorzewa i przebywał na tutejszym zamku od 28 marca do 12 maja 1736 r. Podczas swoich dwukrotnych pobytów w Węgorzewie Stanisław Leszczyński poznał pastora Georga Andreasa Helwina, z którym dyskutował na różne tematy, obejrzał jego kolekcję okazów flory i fauny, zwiedził ogród botaniczny w Stulichach oraz nabył oryginalny zbiór minerałów. Stanisław Leszczyński był nieszczęśliwym politykiem, ale wybitnym przedstawicielem epoki Oświecenia, co zaowocowało zarówno jego ponad dwudziestoma publikacjami (m.in. książką „Głos wolny wolność ubezpieczający” z 1748 r.), jak też dalszą działalnością w Lotaryngii, gdzie dał się poznać jako twórca funkcjonującej do dzisiaj Akademii Stanisława (Académie de Stanislas) w Nancy, budowniczy barokowych kościołów i placów, a także wielki mecenas nauki i sztuki oraz przyjaciel francuskich encyklopedystów, goszczący u siebie i wspierający m.in. Monteskiusza oraz Jana Jakuba Rousseau.

Przy okazji opisu pobytu króla Stanisława Leszczyńskiego wspomniany został jego kontakt z Jerzym Andrzejem Helwingiem (Georg Andreas Helwing) – najwybitniejszym chyba jak dotąd, odnotowanym w historii węgorzewianinem. Jerzy Andrzej Helwing (Fot. 157) urodził się 14 grudnia 1666 r. w rodzinie pastorskiej. Jego ojcem był Andrzej Helwing – proboszcz parafii węgorzewskiej w latach 1658 – 1705, zaś matką – Katarzyna z domu Bertram. Młody Helwing ukończył szkoły miejskie w Węgorzewie i Królewcu, a następnie studio



Fot. 157



Fot. 158



Fot. 159

wał na królewieckiej Albertynie teologię. Studia teologiczne i przyrodnicze kontynuował w Wittenberdze, Lipsku i Jenie, gdzie w 1688 r. uzyskał tytuł magisterski. Zwiedził kraje niemieckie, Holandię i Włochy, po czym powrócił do Węorzewa, gdzie w 1691 r. został adiunktem, a po śmierci ojca w 1705 r. – proboszczem tutejszej parafii ewangelickiej. Od 1725 r. pełnił też funkcję superintendenta protestanckiego dystryktu węgorzewsko-giżyckiego. Poza obowiązkami religijnymi pastor Helwing z upodobaniem oddawał się swoim pasjom badawczym, a były one rozliczne. Najbardziej dał się poznać, jako botanik i przyrodnik. Szeroki rozgłos przyniosło mu dwuczęściowe dzieło „Florae Quasimodogenita” z 1712 r. (część druga – 1726 r.), w którym opisał kilkaset nieznanych dotąd roślin, występujących na Mazurach, nadając im nazwy łacińskie, niemieckie i polskie. W 1717 r. ukazała się pierwsza część dzieła „Lithographia Angerburgica” (część druga – 1720 r.) (Fot. 158), dotyczącego przede wszystkim historii naturalnej, skamielin i minerałów, których Helwing posiadał bogatą kolekcję (kolekcjonował też bursz-

tyń, zbierany nad brzegami jeziora Mamry, oraz jaja ptasie), zaś w 1720 r. dzieło – „Florae Campana”, poświęcone ziołolecznictwu. Helwing opracował też kilka obszernych zielników (Fot. 159), z których jeden podarował królowi polskiemu – Augustowi II Mocnemu. Dzięki swoim pracom naukowym węgorzewski pa-

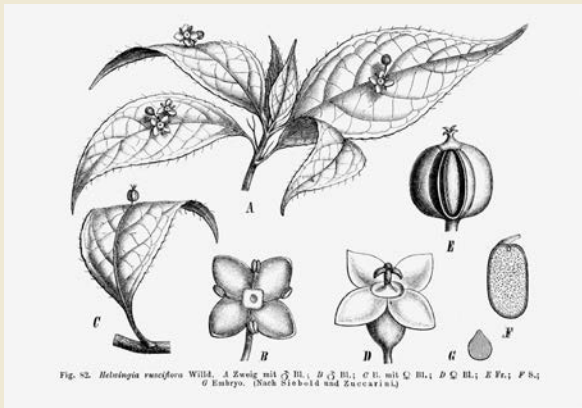
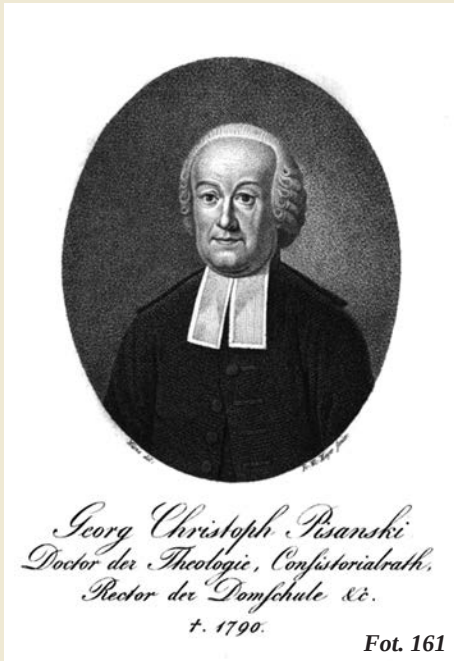


Fig. 52. *Helwingia racemifera* Willd. A Zweig mit σ Bl.; B σ Bl.; C Bl. mit σ Bl.; D σ Bl.; E Fr.; F Sa.; G Embryo. (Nach Siebold und Zuccarini.)

Fot. 160

stor stał się jednym z najbardziej znaczących, osiemnastowiecznych badaczy przyrody – członkiem Królewsko Pruskiego Towarzystwa Nauk w Berlinie, określanym mianem „Pliniusza pruskiego”. Jego sława usunąć została utrwalona na wieki w nazwie ostrokrzewu – *Helwingia ruscifolia* (rodzina – *Helwingiaceae*), którego cztery gatunki występują od Himalajów po Japonię (Fot. 160). W Węgorzewie pastor Helwing założył pierwsze herbarium, zaś w pobliskich Stulichach – ogród botaniczny, w którym aklimatyzował rośliny egzotyczne, sprowadzane specjalnie z Holandii, Indii i Azji Mniejszej. Ekspozyty z jego zbiorów trafiły do renomowanych ekspozycji, m.in. w Królewcu, Dreźnie i Petersburgu. Jerzy Andrzej Helwing ożenił się w 1693 r. z Katarzyną Concius – córką matematyka, astronoma i rektora królewieckiej Albertyny, z którą miał dziewięcioro dzieci. Zmarł w Węgorzewie 3 stycznia 1748 r. i pochowany został na wzgórzu kościelnym w cieniu lip, które sam posadził podczas zarazy dżumy w 1710 r. – o ocienionym starymi lipami „grobie słynnego naturalisty z XVIII stulecia” pisze m.in. w swoim reportażu z 1913 r. Stefania Sempołowska. Duża część księgozbioru i rękopisów „Pliniusza pruskiego” przeszła jako spadek w ręce wnuka Helwinga – Jerzego Krzysztofa Pisanskiego (1725 – 1790) (Fot. 161) – wybitnego pedagoga, historyka, pisarza i bibliografa pruskiego, który – choć urodzony w Piszku, a karierę związany z Królewcem – młodość spędził w Węgorzewie.

Węgorzewo uczciło Jerzego Andrzeja Helwinga, nadając jego imię malowniczo, położonemu nad Węgorapą parkowi (Fot. 162) w samym centrum miasta. U wejścia do parku znajduje się masywny pomnik w kształcie megalitycznego dolmenu (Fot. 163), opatrzony tablicą, na której widnieje napis: *PARK MIEJSKI im. Jerzego Andrzeja Helwinga*. Kamienny pomnik został ustawiony w 1924 r. przed frontem zlokalizowanego wów-



Fot. 161



Fot. 162



Fot. 163

czas tutaj Seminarium Nauczycielskiego. Pierwotnie poświęcony był nauczycielom i uczniom owego seminarium, poległym podczas I wojny światowej. Obecnie zaprasza do wypoczynku w cieniu parkowej zieleni. W latach 1999 – 2018 w Węgorzewie funkcjonowało również Gimnazjum im. Jerzego Andrzeja Helwina.

Pierwszych mieszkańców na węgorskim podgrodzium osadzono na prawie chełmińskim już w 1341 r., co wynika z przywileju nadanego przez wielkiego mistrza Dietricha von Altenburga. Z dokumentu, wskazującego na leżący na północ od zamku „las Lewin nad rzeką Worape”, wynika, iż ta pierwsza osada była zlokalizowana najprawdopodobniej w okolicy obecnej Ruskiej Wsi. Kolejną osadę blisko zamku węgoborskiego (już w nowej lokalizacji), zwaną Nową Wsią (Newendorff, Newdorff) wymienia spis rachunkowy z 1510 r. Była to wieś czynszowa na 40 łanach (ok. 718 ha). Przywilej lokacyjny Nowa Wieś uzyskała na prawie chełmińskim w 1514 r. z rąk wielkiego mistrza Albrechta von Hohenzollerna, a jego odbiorcą był sołtys Michał Pankiewicz (Michel Pankewitz). Wieś liczyła 54 łany czynszowe, a mieszkańcom nadano 10 lat wolnizny, czyli zwolnienia ze wszelkich obowiązków pańszczyźnianych. Wkrótce wielki mistrz powiększył obszar wsi do 60 łanów (ok. 1077 ha). Nowa Wieś, która była określana mianem – Geratwol, była zaczątkiem późniejszego miasta. Natomiast źródła wspominają jeszcze typową osadę targową przy samym zamku, w której mieszkali karczmarze, zagrodnicy, rzemieślnicy i młynarz,



Fot. 164



Fot. 165

zwaną – Zamkową Wolą (Schlossfreiheit). 4 kwietnia 1571 r. książę pruski Albrecht Fryderyk von Hohenzollern (1553 – 1618) (Fot. 164) podniósł Nową Wieś do rangi miasta. Prócz praw miejskich dla nowego grodu, nazwanego od zamku Angerburgiem, przywilej zawierał opis herbu (Fot. 165). Przedstawiał on szarą, czworokątną wieżę zamkową z czerwonym stożkiem, opatrzonym chorągiewką na błękitnym polu. Na froncie wie-



Fot. 166

ży umieszczona została tarcza z widocznym do połowy czerwonym orłem na białym polu. Dolna część tarczy przedstawia czteropolową, czarno-białą szachownicę. Przywilej mówił też o prawie do pieczęci miejskich. Było ich trzy. Dwie z herbem miasta i łacińskim napisem – *Sigillum Civitatis Angerburgensis* służyły burmistrzowi i radzie miejskiej, zaś trzecia – z wizerunkiem mężczyzny z krzyżem na piersi, mieczem w prawicy i globem ziemskim w lewej ręce oraz podzieloną na czworo tarczą, zakrywającą mu nogi (umieszczony w otoku napis brzmiał – *Sig. For. Civi. Angerburg*) – była dysponowana przez tzw. ławę, czyli sąd miejski. Angerburg, zwany przez mazurskich osadników Węgorborkiem, liczył w 1571 r. około trzystu mieszkańców, a pierwszym burmistrzem miasta był Adam Krupa (Krup). W 1921 r., za czasów burmistrza Oskara Laudona, Angerburg obchodził uroczyste jubileusz 350-lecia nadania praw miejskich. Z tej okazji magi-

strat emitował jubileuszowe banknoty zastępcze (Fot. 166) o wartości: 25 fenigów (z reprodukcją XVIII-wiecznego miedziorytu na rewersie), 50 fenigów (z wizerunkiem starego ratusza), 75 fenigów (z wizerunkiem węgorskiego kościoła parafialnego) i 1 marki (z widokiem węgorskiej starówki). W roku 2021 przypada jubileusz 450-lecia praw miejskich Angerburga / Węgorzewa.

Przez kolejne lata miasto nad Węgorapą dzieliło wloty i upadki innych miejscowości mazurskiej części Prus Wschodnich, ulegając pożarom, zarazom i najazdom. Po bitwie pod Prostkami, posiłkujące hetmana Wincentego Gosiewskiego oddziały tatarskie wpadły do Węgorzewa 15 października 1656 r. i obróciły całe miasto w zgłiszcza – ocalał jedynie zamek i kościół. 11 lutego 1657 r. Węgorzewo zostało niespodziewanie zaatakowane przez jazdę litewską księcia Aleksandra



Fot. 167



Fot. 168

Hilarego Połubińskiego, wyzynającą około 200 mieszczan, którzy nie zdążyli się schronić na zamku. W latach 1709 – 1710 Węgorzewo doświadczyło tragicznej epidemii dżumy. Zmarło wówczas 1111 węgorzewian – m.in. burmistrz Thomas Anderson oraz rektor Jan Krzysztof Helwing, brat słynnego botanika – ocalało zaledwie 100 mieszkańców miasta. Niebawem po tych wydarzeniach – w roku 1718 – starostą węgorzewskim został despotyczny generał Hans Heinrich von Katte (1681 – 1741) (Fot. 167), co tutejsi mieszczanie potraktowali jako swój kolejny dramat. Jednak z perspektywy trzech stuleci rządy srogiego generała w Węgorzewie, które sprawował do 1741 r., jawią się wcale nie tak źle.

Przybycie generała von Katte do Węgorzewa wiązało się z przekształceniem grodu nad Węgorapą w miasto garnizonowe. Zakwaterowany tutaj został 9. Pułk Kirasjerów (Fot. 168), którego szefem był świeżo mianowany generał von Katte. Generał-starosta zabrał się ostro za węgorzewskie mieszczaństwo, egzekwując surowo zakwaterowanie swych żołnierzy w prywatnych domach oraz daniny i dostawy na ich utrzymanie. Bez odszkodowania zarekwirował na plac ćwiczeń grunty uprawne, a rzemieślnikom narzucił wygodne dla wojska cenniki, doprowadzając wielu z nich do ruiny. Karał też często i srogo mieszczan za byle przewinienie, nie oglądając się przy tym na ławę miejską, zaś burmistrza i radnych upokarzał na każdym kroku. Ale jednocześnie trzeba powiedzieć, że swoich kirasjerów



Fot. 169

traktował równie srogo i niejedyn z nich zawisł na szubienicy lub otrzymał chłostę za swoje winy. Katte uczynił też Węgorzewo nowoczesnym miastem na europejską miarę (Fot. 169). Zakazał trzymania świń w mieście, a rajcom zagroził, że jeśli nie będą sprzątać bruków to cały zebrany z ulic gnój każe swoim kirasjerom wrzucić do ich mieszkań. W 1730 r. na polecenie generała-starosty wprowadzono w Węgorzewie oświetlenie uliczne, co w tamtych czasach było rzadkością, a trzy lata później nakazane zostało usunięcie wszystkich dachów krytych strzechą – od tej pory wszystkie domy pokrywano ceramiczną dachówką. Najważniejszą inwestycję miejską zrealizował von Katte na rok przed swoją śmiercią. Z jego nakazu w 1740 r., pochodzący z polskiej rodziny arikańskiej kartograf, geodeta, architekt i budowniczy – Jan Władysław Suchodolec (1687 – 1751), zaprojektował i zbudował węgorzewskie wodociągi. Drewniana wieża ciśnień, ustawiona obok węgorni na rzece, rozprowadzała wodę do najwyższych pięter zamku i do wszystkich studni w mieście. W kulturze europejskiej Hans Heinrich von Katte został utrwalony, jako ojciec nieszczęsnego porucznika Hansa Hermanna von Katte, który 6 listopada 1730 r. został z rozkazu kró-

la pruskiego Fryderyka Wilhelma I święty mieczem w twierdzy Kostrzyn nad Odrą (**Fot. 170**). Ów 26-latek był przyjacielem następcy tronu – księcia Fryderyka, który później panował w Prusach, jako Fryderyk II Wielki. Kiedy książę poróżnił się z ojcem, młody von Katte wspomagał go w nieudanej próbie ucieczki do Francji. Król potraktował całą sprawę, jako lekce dla syna, każąc mu przyglądać się z okna kaźni przyjaciela. Fryderyk II Wielki musiał mieć duże poczucie winy, bo już w miesiąc po wstąpieniu na tron w 1740 r. mianował ojca swego dramatycznie zmarłego przyjaciela feldmarszałkiem, a następnie całą rodzinę von Katte obdarzył tytułem hrabiowskim. Sentymentalna oraz tragiczna historia przyjaźni porucznika von Katte i następcy pruskiego tronu zainspirowała w dobie romantyzmu licznych europejskich twórców i artystów.

Po śmierci feldmarszałka von Katte jego kirasjerzy opuścili Węgorzewo, a następne wojsko pojawiło się w grodzie nad Węgorapą w 1745 r. Byli to huzarzy z 3. Pułku von Puttkamera, którzy kwaterowali tu zaledwie trzy lata. Do końca XVIII stulecia przez węgorszewski garnizon przewinęły się jeszcze pododdziały: 17. Pułku Piechoty von Manteuffla, 2. Pułku Piechoty Staropruskiej von Kanitza, 1. Pułku Huzarów von Göckinga oraz grenadierzy von Hausena. Przełom XVIII i XIX stulecia to okres wielu wojennych

kłęsk pruskich – najpierw rosyjska okupacja Węgorzewa podczas tzw. wojny siedmioletniej (1756 – 1763), a później kampanie napoleońskie (1806 – 1813), podczas których obce wojska kilkakrotnie kwaterowały w mieście. Po 1820 r. Węgorzewo stało się miejscem lokacji tzw. Wojsk Obrony Krajowej – nad Węgorapą stacjonował 3. Batalion Landwehry „Angerburg”. W październiku 1913 r. Węgorzewo stało się garnizonem macierzystym 10. Pułku Strzelców Konnych (Jäger-Regiment zu Pferde Nr 10) (**Fot. 171**), którymi dowodził major (później pułkownik) – Max Berring. Ponieważ strzelcy konni znakomicie wypełniali zadania zwiadowcze, podczas I wojny światowej poszczególne eskadrony pułku przydzielono do różnych większych jednostek, zarówno na froncie wschodnim, jak i zachodnim. Po wojnie – w styczniu 1919 r. – pułk został zdemobilizowany i rozwiązany. Węgorzewianie byli bardzo dumni ze swoich strzelców konnych i w sierpniu 1926 r. uroczystie obchodzili odsłonięcie pomnika poległych podczas I wojny żołnierzy pułku, który stanął naprzeciwko zamku (**Fot. 172**). Pomnik miał formę płaskorzeźby przedstawiającej strzelca z koniem, wykonanej przez rzeźbia-



Fot. 170



Fot. 171



Angerburg Ostpr.: Ehren-Denkmal d. Regt. Jäger z. Pferde Nr. 10

Fot. 172



Fot. 173



Fot. 174

rza Georga Fuhga z Królewca, wbudowanej w monumentalny, pięciometrowy cokół kamienny. Założenie dopełniał kamienny murek z dwiema kulami, otaczający pomnik z trzech stron. Pomnik nie zachował się do czasów współczesnych. Pomimo rozwiązania pułku strzelców konnych, kawaleryjskie tradycje Węgorzewa zostały utrzymane, bowiem od 1934 r. miasto stało się macierzystym garnizonem 2. Pułku Kawalerii (Reiter-Regiment Nr 2) (Fot. 173), dowodzonym najpierw przez pułkownika Alexa Goeschena, a w latach 1937 – 1940 przez pułkownika Dietricha von Sauckena. Pułkownik von Saucken wiodł węgorskich kawalerzystów w 1939 r. na Polskę, a później na Francję, gdzie do rozpoczęcia kampanii rosyjskiej w 1941 r. pełnili rolę oddziałów okupacyjnych. W międzyczasie kawalerzyści z Węgorzewa

przesiedli się na czołgi i formacja została przemianowana na 24. Pułk Pancerny (Panzer-Regiment Nr 24), który całkowicie został zniszczony w kotle stalingradzkim. Dietrich von Saucken (Fot. 174), już jako generał wojsk pancernych, dowodził w 1945 r. obroną wybrzeża gdańskiego i dopiero 10 maja (a więc dwa dni po kapitulacji III Rzeszy) poddał ostatni punkt oporu na Helu. Jeszcze 8 maja, jako ostatni żołnierz Wehrmachtu, został odznaczony Rycerskim Krzyżem Żelaznym z Liśćmi Dębu, Mieczami i Brylantami.

Wojsko trzeba było gdzieś kwatrować. Już hrabia von Katte pod koniec życia dał spokój mieszkańcom Węgorzewa i zbudował niewielkie koszary dla swoich kirasjerów przy obecnej ul. Pionierów. W XIX stuleciu zainicjowano budowę nowych obiektów koszarowych w okolicy obecnej ul. gen. Józefa Bema, które z czasem rozrosły się do rozległych placów ćwiczebnych i kilkunastu budyn-



Fot. 175

ków, skupionych po obu stronach ulicy (Fot. 175). Po 1945 r. pruskie koszary zaczęły wykorzystywać jednostki LWP – od 1949 r. 1. Warszawska Brygada Artylerii Armat im. Józefa Bema, przekształcona w 1989 r. w 1. Ośrodek Szkolenia Specjalistów Wojsk Rakietowych i Artylerii. Formacją tą w latach 1983 – 1993 dowodził płk Wiesław Pietrzak (Fot. 176), który w kadencji 1994 – 1998 był przewodniczącym Rady Miejskiej Węgorzewa, zaś w kadencji 2006 – 2010 sprawował funkcję przewodniczącego Rady Powiatu Węgorzewskiego. W latach 1997 – 2005 Wiesław Pietrzak piastował mandat senatora Rzeczypospolitej Polskiej, swą działalnością polityczną przyczyniając się do reaktywowania powiatu węgorzewskiego. W 1993 r. została utworzona



Fot. 177



Fot. 178

1. Mazurska Brygada Artylerii im. gen. Józefa Bema, którą w 2010 r. przeformowano w 11. Mazurski Pułk Artylerii im. gen. Józefa Bema. Węgorzewska jednostka, jako jedna z trzech formacji Wojska Polskiego, wyposażona jest w nowoczesne, samobieżne haubice AHS „Krab” (Fot. 177).

W ciągu budynków koszarowych, po zachodniej stronie ul. gen. Józefa Bema, zlokalizowany jest Szpital Psychiatryczny SP ZOZ w Węgorzewie (Fot. 178), podlegający administracyjnie samorządowi województwa warmińsko-mazurskiego. Szpital ów niedawno utrwalił się w literaturze – lekarz z węgorzewskiego „psychiatryka” jest głównym bohaterem kryminału „Tabu”, napisanego przez śląską pisarkę Bernadetę Prandzioch i opublikowanego w 2019 r. przez Dom Wydawniczy „Rebis”. Fabuła książki wnika literacko w przed- i powojenną historię Węgorzewa i jego mieszkańców. W pokoszarowym budynku dawnej ujeżdżalni przy ul. Bema mieści z kolei siedziba Węgorzewskiego Centrum Kultury. Oprócz standardowych zajęć w pracowniach: pla-



Fot. 176



Fot. 179



Fot. 180



Fot. 181

wszystkim: Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Folklorystycznych Mniejszości Narodowych (Fot. 180) oraz obsługiwana przez WCK, koncertowa impreza rockowa – „Naturalnie Mazury” Festiwal (Fot. 181), który stanowi kontynuację realizowanego od 1991 r. węgorzewskiego rockowiska, zwanego „mazurskim Jarocinem”. Natomiast silnym nawiązaniem do kresowych korzeni wielu węgorzewian są organizowane corocznie w marcu wileńskie „Kaziuki nad Węgorapą”. Tak o węgorzewskiej kulturze mówi dyrektor WCK, Piotr Bardoński: – Organizujemy corocznie szereg imprez kulturalnych i rekreacyjnych, wiele konkursów i koncertów okolicznościowych, które znajdują swoją kulminację podczas lipcowych Dni Węgorzewa. Realizujemy projekty finansowane ze źródeł zewnętrznych, jak i w partnerstwie z innymi instytucjami, organizacjami i firmami. Staramy się również nie zapominać o wspieraniu artystyczno-okolicznościowych inicjatyw węgorzewskich przedszkoli i szkół, wojska, organizacji społecznych i instytucji działających w naszym powiecie. Wspieramy bliski naszemu sercu Węgorzewski Uniwersytet Trzeciego Wieku oraz prężnie działający Klub Seniora. Staramy się by nasza działalność była dynamiczna, różnorodna i odpowiadająca na

stycznej, fotografii cyfrowej, teatralnej i tańca współczesnego, węgorzewska placówka kultury stawia mocno na edukację muzyczną, prowadząc m.in. Węgorzewską Akademię Muzyki i Studio Wokalne. Przy WCK działa orkiestra dęta, chór „Moderato” (Fot. 179) i zespół tańca ludowego „Czeremosz”, a instytucja wspiera również funkcjonowanie chóru „Josephus” z Węgielsztyna i żeńskiego zespołu wokalnego „Radziejanki”. Sztafardowe, cykliczne imprezy WCK, to przede

propozycje składane przez mieszkańców naszej Małej Węgorzewskiej Ojczyzny.

Przejdźmy od kultury do jeszcze głębszych pokładów ducha – Węgorzewo posiada trzy zabytkowe świątynie, które wpisują się znacząco w krajobraz kulturowy miasta. Strzelisty kościół z osiemnastowiecznego miedziorytu w księżce Jerzego Andrzeja Helwina, to najstarsza, istniejąca, węgorzewska budowla sakralna – obecny kościół parafialny pod we-



Fot. 182



Fot. 184

zwaniam św. Piotra i Pawła (**Fot. 182**). Świątynia, zlokalizowana na górującym nad miastem wzgórzu, zbudowana została w latach 1605 – 1611. Środki na jej budowę pochodziły z kwesty, którą węgorzewianie prowadzili na całych Mazurach, a brakującą kwotę dołożyli starostowie – Johannes Friedrich zu Dohna i Andreas von Kreytzen, których herby umieszczono w dowód wdzięczności na frontonie kościoła (**Fot. 183**). Utrzymana w gotyckim stylu i opatrzona gwia-

distym sklepieniem budowla w 1729 r. wzbogaciła się o imitujące transept kaplice boczne. W 1741 r. rozpoczęto nadbudowę wieży, którą zwieńczyło chorągiewką z paszczą smoka (jego odzworowanie stanowi obecnie element logo jubileuszu 450-lecia Węgorzewa), datą 1743 i ukoronowanymi inicjałami króla Fryderyka II Wielkiego. W 1826 r. wieża zyskała nowe zwieńczenie z latarnią. Utrzymany w manierze królewieckiej ołtarz kościelny (**Fot. 184**) pochodzi z 1652 r. i był



Fot. 183

kolejnym, trzecim już ołtarzem, zamieszczonym w świątyni. Natomiast zainstalowane w 1648 r. organy (Fot. 185) są dziełem Joachima Thiele z Kętrzyna. Pośród wyposażenia kościelnego wnętrza warto też zwrócić uwagę na manierystycz-



Fot. 185



Fot. 186



Fot. 187

ną ambonę (Fot. 186), dwa konfesjonały z 1696 (Fot. 187) i 1715 r. oraz XVIII-wieczne stalle po lewej stronie podejścia do ołtarza. W 1729 r. pod kaplicą boczną w prawym skrzydle pseudotransseptu zbudowano kryptę, gdzie chowano pastorów i elitę mieszczańską Węgorzewa. W posadzce kościoła były wmurowane marmurowe płyty nagrobne, które po różnych przygodach (dwie z nich były m.in. przez pewien czas wmurowane po obu stronach wejścia do kościoła) trafiły obecnie na ściany nawy. Są to płyty nagrobne pastora Uriela Bertrama i pastora Andreasa Helwinga (dziadka i ojca Jerzego Krzysztofa Helwinga) oraz najokazalsza z nich, płyta starosty węgorszewskiego – Johanna Georga von Auera (1619-1659) (Fot. 188), pułkownika dragonów i szambelana pruskiego dworu, na którego pogrzeb do Węgorzewa zjechał sam „wielki elektor” – Fryderyk Wilhelm von Hohenzollern. W 1892 r. spoczywający w węgorszewskim kościele zmarli zostali eksmitowani przez ówczesnego pastora – Hermanna Adalberta Brauna (1845 – 1931), który uważał, że „zmarli muszą ustąpić miejsca żywym”. Wiązało się to z zainstalowaniem w świątyni centralnego ogrze-



Fot. 188

wania, którego kołownię umieszczono właśnie w krypcie pod kościołem. Trumny ze szczątkami dwunastu osób przeniesiono do innej, podziemnej krypty, zlokalizowanej pomiędzy świątynią, a plebanią i... zapomniano o nich. Krypta owa została powtórnie odkryta dopiero w czasach współczesnych i 27 maja 2016 r. z udziałem kapłanów katolickich, protestanckich, grekokatolickich i prawosławnych celebrowana była ekumeniczna uroczystość odsłonięcia umieszczonego nad nią kamienia pamiątkowego (Fot. 189). Napis na tablicy informuje, iż spoczywają tutaj dawni mieszkańcy Węgorzewa, ekshumowani z kościoła i przykościelnego cmentarza – wśród nich znajdują się zapewne szczątki pastora i botanika, Jerzego Andrzeja Helwina.

Ostatnim, niemieckim pastorem ewangelickim w węgorzewskim kościele parafialnym na wzgórzu był Franz August Ga-

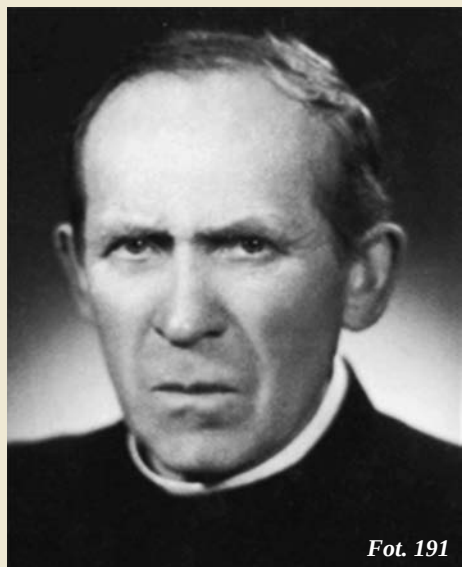


Fot. 189

bler. W 1945 r. świątynia została przejęta przez katolików, a jednym z pierwszych działań, znamionującym nowe czasy było zrzucenie z cokołu przed kościołem popiersia cesarza niemieckiego Wilhelma I (Fot. 190), dłuta berlińskiego rzeźbiarza Martina Poltzinga, które uroczystie odsłonięto w 1893 r. przy okazji rocznicy bitwy pod Sedanem (na cokole pomnika znajdowała się brązowa tablica z nazwiskami węgorzewian poległych



Fot. 190



Fot. 191



Fot. 192

w wojnie prusko-francuskiej w latach 1870 – 1871). „Zdetronizowanego” cesarza zastąpił posąg Matki Boskiej. Pierwszym polskim, katolickim proboszczem obecnego kościoła św. Piotra i Pawła był ks. Nikodem Masłowski (1889 – 1978) (Fot. 191), który rychło znalazł się na celowniku komunistycznych władz. Wobec odmowy podpisania rezolucji, potępiającej papieża Piusa XII, który w liście do biskupów niemieckich za niesprawiedliwe uznał wysiedlenie Niemców z ich ziem ojczystych, ks. Masłowskiego aresztowano w listopadzie 1948 r. pod zarzutem wystawiania fałszywych dokumentów (ksiądz pomagał w ten sposób w legalnej naturalizacji byłym AK-owcom) oraz współudziału w zabójstwie trzech członków PPR (zarzut całkowicie wysany z palca). Wobec braku dowodów winy, stwierdzonego przez sądy w Olsztynie i Giżycku, ks. Masłowskiego wypuszczono z więzienia pod koniec stycznia 1950 r., jednak do Węgorzewa już nie powrócił. Do 1959 r. był proboszczem w Budrach.

Bardzo ciekawą architektonicznie bryłę prezentuje budynek kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza (Fot. 192),

zlokalizowany przy ul. Pionierów. Dwupiętrowa budowla, z salą modlitewną na piętrze, została nakryta wysokim, dwuspadzistym dachem, zaś w południowo-zachodni narożnik wbudowano neogotycką wieżę. Świątynia została zbudowana w 1913 r. przez nieliczną, 250-osobową społeczność węgorzewskich katolików. Pierwszym katolickim proboszczem w Węgorzewie (pomijając oczywiście czasy krzyżackie), który objął parafię w 1919 r., był – ks. Kurat Nieswandt, zaś ostatnim, niemieckim opiekunem tutejszej gminy katolickiej – ks. Alfons Martin. Po 1945 r. parafię dobrego pasterza objął ks. Joachim Szelecki, zaś w 1960 r. świątynia i parafia zostały przekazane zgromadzeniu zakonnemu Salwatorianów (Societas Divini Salvatoris – SDS) – pierwszym węgorzewskim rektorem został ks. Bonawentura Morawiec. Przy ul. Pionierów znajduje się też cerkiew Świętych Apostołów Piotra i Pawła, zlokalizowana w budynku dawnego zboru baptystów, w której od 1949 r. modlą się ukraińscy przesiedleńcy wyznania prawosławnego.

Powstanie najmłodszej, historycznej świątyni w Węgorzewie – kościoła pod wezwaniem Świętego Krzyża (Kreuzkirche), wystawionego w 1933 r. przy obecnej ul. 11 Listopada – wiąże się z dziejami



Fot. 193

najważniejszej z węgorzewskich instytucji w okresie przedwojennym – zespołu charytatywnych obiektów opieki socjalnej i medycznej „Bethesda” (Wohltätigkeitsanstalten Bethesda), należącego do największych w Europie. Zaczęło się od przedszkola dla osiemdziesięciorga dzieci, ufundowanego w 1878 r. przez hrabinę Annę von Lehdorff z domu Hahn-Basedow ze Sztynortu (1830 – 1894) (**Fot. 193**).

Dwa lata później hrabina von Lehdorff zakupiła w Węgorzewie duży dom, w którym zorganizowała przytułek dla kalek i powołała zarządzającą tymi socjalnymi obiektami fundację. Filantropijne dzieło sztyrnorckiej hrabiny kontynuował superintendent diecezji węgorzewskiej, powiatowy inspektor szkolny oraz autor monografii powiatu węgorzewskiego – Hermann Adalbert Braun (1845 – 1931) (**Fot. 194**), który był faktycznym organizatorem całej instytucji i przez wiele lat pełnił rolę jej dyrektora. Kontynuacja dobroczynnej inicjatywy hrabiny von Lehdorff realizowana była w ramach tzw. misji wewnętrznej unijnego kościoła ewangelickiego. Pod dynamicznym kierownic-



twem pastora Brauna „Bethesda” rozrosła się do rozmiarów istnego miasteczka wewnątrz Węgorzewa, dysponującego ponad 30 budynkami o różnym przeznaczeniu. Całość instytucji obejmowała zróżnicowane kierunki działalności. Najważniejszym była działalność kliniki ortopedyczno-chirurgicznej wraz z warsztatami produkcji protez oraz napraw obuwia i sprzętu ortopedycznego. W 1922 r. oddano do użytku imponujący budynek nowoczesnej kliniki, zwanej „Domem Hermanna Adalberta” (**Fot. 195**). Innym rodzajem działalności było prowadzenie oddzielnego domu z przedszkolem i szkołą dla dzieci inwalidów, a także domów dla dzieci chorych na gruźlicę oraz choroby o podłożu psychicznym. Dorosli mogli liczyć na opiekę m.in.: w domu dla niewidomych, domu dla upośledzonych umysłowo, domach starców i hospicjach. „Bethesda” prowadziła też zakłady, przysposabiające inwalidów do zawodu, które jednocześnie sprawiały, że instytucja stawała się samowystarczalna. Zakłady te obejmowały m.in.: tartak, młyn, piekarnię i pralnię parową, drukarnię, introligatorknię, koszykarnię i zakład snycerski. W skład „Bethesdy” wchodził też podwęgorzewski majątek ziemski Czerwony Dwór (Rothof). W latach dwudziestych XX stulecia węgorzewska „Bethesda” miała ponad 800 pensjonariuszy, a pastor Braun stał się honorowym obywatelem miasta (1918) i patronem jednej z węgorzewskich ulic (1925). Po jego śmierci w 1931 r. wystawiono mu również w Węgorzewie pomnik. W 1933 r. całość „Bethesdy” upaństwowiono, jako Zakład Ortopedyczny, Leczn-



niczy i Dydaktyczno-Wychowawczy Prowincji Prusy Wschodnie w Węgorzewie. Nazistowskie przejęcie węgorszewskiej „Bethesdy” źle się skończyło dla jej pensjonariuszy chorych umysłowo – większość z nich została wymordowana w podolsztyńskim Kortowie w ramach „oczyszczania germańskiej rasy”. W nielicznych, ocalałych z wojennej pożogi, budynkach dawnej „Bethesdy”, skupionych między ul. 11 Listopada i ul. Teatralną w latach 1948 – 1956 mieściły się obiekty edukacyjne, a obecnie placówki opieki socjalnej. Najbardziej okazałą, zachowaną budowlą dawnej „Bethesdy”, która służyła jako instytucjonalny dom modlitwy, jest właśnie kościół Świętego Krzyża. Wykonaną z klinkieru, modernistyczną świątynię (**Fot. 196**), zaprojektowaną przez słupskiego architekta Paula Justa, wyświęcono 2 października 1933 r. w dniu urodzin ówczesnego prezydenta Niemiec – Paula von Hindenburga. Czworoboczną wieżę kościelną ozdobił dziesięciometrowy, podświetlany krzyż, zaś wewnątrz miało skromny, ascetyczny wystrój. W prezbiterium kościoła znajduje się do dziś czterometrowa rzeźba ukrzyżowanego Chrystusa,

autorstwa Dominika Schwaba z Unterammergau w Bawarii. Pastorem kościoła został Erich Braun – syn organizatora i wieloletniego dyrektora „Bethesdy”. Po 1945 r. urządzono tu katolicki kościół garnizonowy, ale w latach 50. świątynia powróciła w ręce ewangelików. Ze względu na nikłą liczebność ewangelickiej społeczności węgorszewskiej obiekt nie był wykorzystywany i w 1984 r. wydzierżawiono go grekokatolikom, którzy w 1998 r. wykupili świątynię na własność. Obecnie jest to cerkiew grekokatolicka Świętego Krzyża, gdzie posługę duszpasterską sprawują zakonnice Bazyliańskie z monasteru (**Fot. 197**) wybudowanego przy ul. Turystycznej w Węgorzewie. Węgorzewscy Bazyliańscy obsługują duszpastersko cztery tutejsze powiaty – prócz węgorszewskiego, jeszcze: giżycki, kętrzyński i gołdapski.

Główną arterią współczesnego Węgorzewa jest ul. Zamkowa (**Fot. 198**), biegnąca przez centrum miasta od Parku Helwina do mostu na Kanale Młyńskim. Ulica Zamkowa w samym centrum miasta ociera się o dwa rozległe place. Na północ od kościoła św. Piotra i Pawła znajduje się Plac Grunwaldzki, który jest zlokalizowany w miejscu tzw. Starego Rynku (Alter Markt) i Rynku Drzew-



Fot. 196



Fot. 197



Fot. 198



Fot. 199

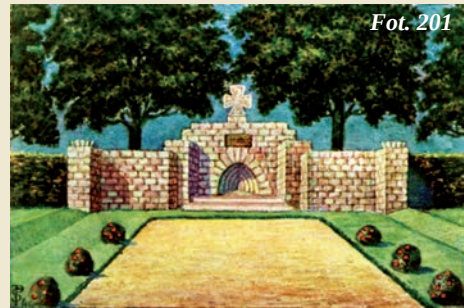


Fot. 200

nego (Holz Markt). Na skutek zniszczeń wojennych Plac Grunwaldzki jest otoczony w zupełności współczesną zabudową. Natomiast rolę głównego, śródmiejskiego deptaka pełni obecnie Plac Wolności (Fot. 199), przylegający od zachodniej strony do ul. Zamkowej i zlokalizowany w miejscu tzw. Nowego Rynku (Neuer Markt). Pierwotnie było tutaj pastwisko dla koni zamkowych, ale w 1729 r. z rozkazu generała von Katte przekształcono ten teren w rynek miejski, przeniesiono tu jarmarki i obudowano kamienicami. Plac Wolności też jest zdominowany przez współczesną zabudowę, choć w jego południowo-zachodniej części zachowały się przedwojenne kamienice z oryginalną stolarką drzwiową oraz bogatą sztukaterią (Fot. 200). W 1927 r. na obecnym Placu Wolności uroczystie odsłonięto pomnik ku czci mieszkańców miasta i powiatu, poległych podczas I wojny światowej. Pomnik, zaprojektowany przez węgorskiego radcę budowlanego Lothera Esaua, miał modernistyczną formę nieregularnego muru (Fot. 201), o wysokości 4 m i długości 20 m, zbudowane go z granitowych bloków i zwieńczonego rzeźbą w kształcie Krzyża Żelaznego. Nieistniejąca już pomnikowa instalacja zlokalizowana została w zachodniej czę-

ści placu, tam, gdzie obecnie stoi muszla koncertowa.

Duża przestrzeń Placu Wolności oraz muszla koncertowa z zapleczem sprawiają, że są tutaj przeprowadzane liczne imprezy publiczne. Największą z nich, urastającą do rangi sztandarowej imprezy węgorskiej, jest największy w północno-wschodniej Polsce Międzynarodowy Jarmark Folkloru, odbywający się corocznie w pierwszy weekend sierpnia. Pierwszy jarmark został zorganizowany w 1978 r. pod auspicjami Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Węgorszewie oraz instytucji kultury województwa suwalskiego, do którego administracyjnie przynależało wówczas Węgorszewo. Od wielu lat głównym organizatorem jarmarku jest Muzeum Kultury Ludowej w Węgorszewie, przy wsparciu Towarzystwa Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna”. Od 1999 r. jarmark ma formułę międzynarodową i zjeżdżają na niego artyści oraz twórcy ludowi z wielu krajów europejskich. Podczas jarmarku w muszli koncertowej na Placu Wolności odbywają się prezentacje i koncerty solistów oraz zespołów ludowych (Fot. 202), które są oceniane przez jurorów – główną nagrodą jest kwalifikacja do występów na Ogól-



Fot. 201



Fot. 202



Fot. 203



Fot. 204



Fot. 205



Fot. 206

nopolskim Festiwalu Kapeli i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. Natomiast na całej przestrzeni placu rozstawione są kiermaszowe stoiska, gdzie twórcy ludowi wystawiają na sprzedaż swoje rękodzieła (Fot. 203), demonstrują techniczne arkana różnorodnych, tradycyjnych rzemiosł (Fot. 204), a także oferują domowe produkty spożywcze (Fot. 205). Jarmarkowe koncerty oraz kiermasz kultury ludowej ściągają na początku sierpnia do Węgorzewa tysiące turystów – trudno się wręcz przebić przez tłumy ludzi, wędrujące między stoiskami na Placu Wolności (Fot. 206).

W głębi zachodniej pierzei Placu Wolności, pomiędzy ul. Pionierów i ul. Portową, mieszczą się obiekty sprawcy tego całego, cudownego zamieszania folklorystycznego w Węgorzewie – Muzeum Kultury Ludowej. Głównym budynkiem muzeum jest XVIII-wieczny dworek (Fot. 207), w okresie międzywojennym pełniący rolę schroniska młodzieżowego. Historia węgorzewskich zbiorów muzealnych sięga lat 60. XX w., kiedy to Powiatowy Dom Kultury rozpoczął gromadzenie zabytków etnograficznych i historycznych. W oparciu o nie w 1977 r. uru-



Fot. 207

chomiono niewielkie muzeum regionalne przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. W 1991 r., decyzją wojewody suwalskiego, węgorzewska inicjatywa uzyskała samodzielność, jako placówka muzealna, a od 2006 r. MKL w Węgorzewie stało się profesjonalną, muzealną instytucją kultury, podległą samorządowi wo-



Fot. 208



Fot. 209

jewództwa warmińsko-mazurskiego. Węgorzewskie muzeum gromadzi eksponaty kultury ludowej grup etnicznych i narodowościowych, zamieszkujących współcześnie i w przeszłości Polskę północno-wschodnią. Zbiory pochodzą z obszaru Mazur i Warmii oraz terenów macierzystych dzisiejszych mieszkańców regionu. Wśród nich znajdują się między innymi historyczne i archeologiczne zabytki mazurskie, wileńskie, litewskie, niemieckie, kurpiowskie, podlaskie, ukraińskie i łemkowskie, a także przedmioty codziennego użytku, sprzęt gospodarczy, tkaniny, odzież, akcesoria obrzędowe i dzieła sztuki ludowej. W muzeum funkcjonuje też ośrodek dokumentacji historyczno-etnograficznej z biblioteką i archiwum, gromadzącym mapy, fotografie, ilustracje, przeźrocza, filmy, mikrofilmy, taśmy magnetofonowe i video oraz elektroniczne nośniki zapisu (CD, DVD). MKL prowadzi również naukowe badania etnograficzne i archeologiczne, współpracując z ośrodkami akademickimi w kraju i za granicą, oraz organizuje konferencje i seminaria naukowe, a także popularnonaukowy cykl wykładów i spotkań, zatytułowany „Studium Wiedzy o Regionie”. Od 1995 r. MKL wydaje ukazują-

ce się nieregularnie czasopismo – „Studia Angerburgica” (dotychczas ukazało się 17 numerów), pod naukową redakcją archeologa oraz autora wielu publikacji książkowych z zakresu historii regionu (m.in. poczytnych zbiorów regionalnych legend oraz albumowego wydawnictwa „Dawne Węgorzewo w stu ilustrowanych opowieściach”) – dr. Jerzego M. Łapo (Fot. 208), będącego również prezesem Towarzystwa Ratowania Dziedzictwa Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna”, które współpracuje na wielu płaszczyznach z muzeum. W 1994 r. przy MKL został otwarty Park Etnograficzny nad Węgorapą, gdzie w formie skansenu eksponowane są oryginalne obiekty tradycyjnego budownictwa mazurskie-



Fot. 210

go, m.in. XIX-wieczna remiza strażacka z Ołownika (Fot. 209). Węgorzewska placówka muzealna sprawuje opiekę nad licznymi twórcami ludowymi oraz zespołami folklorystycznymi z regionu, zaś od 1999 r. funkcjonuje przy niej Ośrodek Szkoleniowy Rzemiosł Tradycyjnych i Artystycznych w ramach którego działają pracownie: tkactwa (Fot. 210), ceramiki i wyrobu kwiatów artystycznych, wpisane w praktyczną realizację programu ochrony ginących zawodów. Kiedy mowa o Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, nie sposób pominąć postaci Barbary Grążewicz-Chłudzińskiej (Fot. 211) – pedagoga i etnografa, a także twórczyni i wieloletniej dyrektorki węgorzewskiej placówki muzealnej. Pani Barbara jest również założycielką i prezesem Fundacji „Dziedzictwo Nasze”, inicjatorką i organizatorką wielu etnograficznych wydarzeń, zarówno o znaczeniu regionalnym, jak i międzynarodowym, dokumentalistką polskiego dziedzictwa kulturowego w krajach ościennych. Za swoją pracę została uhonorowana m.in. Nagrodą im. Oskara Kolberga, im. Zygmunta Glogera i im. Macieja Rataja oraz odznaczona



Fot. 211



Fot. 212



Fot. 213

na Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”.

Węgorzewo posiada jeszcze jedną placówkę muzealną. Jest to – powstałe w 2007 r. i mieszczące się w zabytkowym budynku dworca kolejowego (Fot. 212) przy ul. Jaracza w Węgorzewie – Muzeum Tradycji Kolejowej. Muzeum jest prowadzone przez Fundację „Dziedzictwo Nasze” i eksponuje bogaty zbiór kolejowych urządzeń (Fot. 213), narzędzi, a także rozkładów jazdy, fotografii i map, dokumentujących historię kolejnictwa dawnych Prus Wschodnich, dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego i Suwalszczyzny. Przy muzeum funkcjonuje galeria oraz sklepik z pamiątkami. Organizowane są też cykliczne wykłady,



Fot. 214

tematyczne spotkania, seanse filmowe, a także warsztaty dla dzieci i dorosłych. Placówka funkcjonuje sezonowo w okresie od maja do końca października, zaś w pozostałym czasie czynna jest w soboty oraz po uzgodnieniu telefonicznym. W sezonie wakacyjnym organizowane są pasażerskie przejazdy turystyczne na trasie Węgorzewo – Kętrzyn. Pociąg zatrzymuje się m.in. w tak atrakcyjnych turystycznie miejscach, jak Kwatera Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) w Mamerkach i Kwatera Główna Adolfa Hitlera „Wilczy Szaniec” w Gierłozie. Rozbudowywany od 1898 r. kompleks dworca kolejowego w Węgorzewie zachował się w dość dobrym stanie (Fot. 214). W okresie międzywojennym był to drugi po Elku węzeł kolejowy we wschodniej części Mazur – dysponował pięcioma peronami, z których pociągi wyruszały do: Gierdaw (Gerdaunen, Żelaznodorożnyj), Dąrkiejm (Darkehmen, Angerapp, Oziorsk), Kętrzyna, Gołdapi i Giżycka. Na obszarze ówczesnego powiatu węgorzewskiego położonych było ponad 120 km szyn kolejowych, które w większości zostały rozebrane po 1945 r. przez tzw. oddziały gospodarcze Armii Czerwonej. Oryginalną ciekawostką wśród bogatej węgorzewskiej zabudowy dworcowej (m.in. budynki mieszkalne dla pracowników kolei, magazyny ekspedycyjne i wieża ciśnienia) stanowi XIX-wieczny budynek posterunku policji kolejowej (Fot. 215) oraz ustawiony przy peronach, żelbetowy schron strażniczy w kształcie wieżyczki ze strzelnicami (Fot. 216), który pojawił się w latach 40. wraz z okolicznymi wojskowymi kwaterami dowódczymi (kwa-

tery OKH, Lammersa i Hitlera przy linii kolejowej do Kętrzyna oraz kwatera Himmlera przy linii kolejowej do Giżycka).

Od dworca kolejowego, który położony jest na zachodnich obrzeżach miasta, przy wylocie szosy w kierunku Kętrzyna, wracamy do centrum Węgorzewa ul. Jaracza, zwaną niegdyś – Bahnhofstrasse, czyli ul. Dworcową. Po lewej stronie ulicy – od zabudowań dworcowych do Kanału Młyńskiego – rozciąga się zadziwienie dawnego Parku Jubileuszowego Cesarza Wilhelma II (Kaiser Wilhelm Jubiläus Park), który oddano do użytku w 1913 r. Jego centralny punkt stanowił



Fot. 215



Fot. 216

pomnik cesarza w kształcie kamiennej ławy z osadzonym centralnie na sztorc, ociosanym blokiem kamiennym z brązową figurą orła, zrywającego się do lotu. Na głazie była też okrągła, brązowa plakietka z wizerunkiem Wilhelma II oraz tablica z okolicznościowym napisem. Jubileuszowe założenie parkowe stanowiło wizytówkę miasta dla podróżnych, przyjeżdżających tutaj koleją. Obecnie park jest nieco zaniedbany, a z cesarskiego pomnika też niewiele pozostało (Fot. 217). Naprzeciwko Parku Jubileuszowego, po drugiej stronie ulicy, stoją dwie wyniosłe kamienice z początku XX stulecia, służące niegdyś mieszkaniami dla węgorskich urzędników. Jedna z nich opatrzona jest frontowymi ryzalitami, zwieńczonymi kopulastą wieżyczką (Fot. 218). Za



Fot. 217



Fot. 218

mostem drogowym na Kanale Młyńskim, po lewej stronie ul. Zamkowej, znajduje się istna perełka architektoniczna – XIX-wieczna „willa brandenburska”, nawiązująca stylistycznie do neogotyku angielskiego (Fot. 219). W 1901 r. z inicjatywy pastora Brauna willa wraz z działką została odkupiona od poprzedniego właściciela Hermanna Brandenburga z przeznaczeniem na lokalizację Prowincjonalnego Zakładu Wychowawczego dla Dziewcząt (Provinzial Mädchenerziehungsheim Angerburg), gdzie poprzez naukę gotowania, szycia, haftowania, krawiectwa, tkactwa oraz ogrodnictwa itp. przywracano społeczeństwu „upadłe” dziewczęta. Obecnie w budynkach dawnego „dziewczęcego poprawczaka” mieści się Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, zajmujący się edukacją, terapią, rehabilitacją i opieką nad osobami z niepełnosprawnością intelektualną (upośledzenie umysłowe różnego stopnia) oraz sprzężoną (upośledzenie umysłowe wraz z niepełnosprawnością ruchową lub autyzmem).

Pomimo ponad 80% zniszczeń, jakie spowodowała w Węgorzewie II wojna światowa, zachowało się tutaj trochę oryginalnych, zabytkowych budowli, takich, jak np. secesyjna kamieniczka przy



Fot. 219



Fot. 220

ul. Zamkowej 28 z misternie kutą balustradą balkonową (Fot. 220), czy znajdująca się tuż obok, u wjazdu na ul. Pionierów – kamienica ze stylizowanym narożem basztowym (Fot. 221). Na ul. Pionierów – która była najmniej zniszczona i dlatego w 1945 r. zamieszkali tu pierwsi polscy osadnicy – znajduje się jesz-



cze parę zabytkowych kamieniczek. Najbardziej charakterystyczną, zabytkową kamienicą Węgorzewa jest „mauretański dom” (Fot. 222) u stóp wzgórza kościelnego, przy skrzyżowaniu ul. Zamkowej z ul. Sienkiewicza. Jest to zachowana w sporym fragmencie kamienica, zbudowana u schyłku XIX stulecia w stylu orientalnym, opatrzona wieżyczką z cebulastym zwieńczeniem. Właścicielem kamienicy był Fritz Schmidtke, zaś parter dzierżawiony był przez księgarnię i wydawnictwo Louisa Kuhnke, konkurującego na rynku widokówek węgorzewskich z Hugo Priddatem. Innym charakterystycznym, zabytkowym budynkiem w centrum Węgorzewa (przy ul. Zamkowej opodal zamku) jest zbudowana w 1898 r. z czerwonej cegły klinkierowej siedziba Cesarskiego Urzędu Pocztowego (Kaiserliche Postamt), która obecnie służy Poczcie Polskiej (Fot. 223). O przeszłości grodu nad Węgorapą świadczy też urokliwa, eklektyczna willa z czerwonej, licowanej cegły, zlokalizowana po północnej stronie Ronda Żołnierzy Wyklętych. Budynek ten wystawił w 1898 r. jako swoje mieszkanie właściciel węgorzewskiej fabryki kafla piecowych – Heinrich Sommerfeld. W Węgorzewie zachowało się też parę zabytkowych obiektów gospodarczych, takich jak fragment zabudowań dawnej gazowni z 1901 r. (Fot. 224), czy majestatyczny budynek starego spichlerza młyńskiego, częściowo użytkowanego obecnie jako mieszkalny (Fot. 225). Natomiast w głębi za Rondem ks. P. Mazurka SDS, pomiędzy ulicami Targową i Armii Krajowej, na pomysłowego inwestora oczekuje masywna bryła dawnego spichlerza Roberta Wolfa (Fot. 226), uwiecznionego na niemiec-





Fot. 225



Fot. 226



Fot. 227

kich pocztówkach, dokumentujących zniszczenia Angerburga podczas I wojny światowej. Przed 1945 r. spichlerz przylegał od południa do bocznic linii kolejowej Węgorzewo – Gołdap, przecinającej miasto z zachodu na wschód, a obecnie stanowiącej w Węgorzewie odcinek Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo”.

Rzeka Węgorapa przecina Węgorzewo na wysokości zamku, a następnie meandruje północnym skrajem Parku Helwina, przy rozległych terenach rekreacyjno-sportowych, i okala miasto od wschodu i północy. Warto zrobić sobie spacer pod prąd jej biegu (Fot. 227) – deptakiem, biegnącym wzdłuż południowego brzegu rzeki od ul. Zamkowej. Przejdziemy obok jazu, piętrzącego wodę na Węgorapie w miejscu, gdzie niegdyś zlokalizowana była węgorzowa i drewniana wieża ciśnienia, zaprojektowana i wystawiona w 1740 r. przez Jana Władysława Suchodolca. Za jazem Węgorapa two-

rzy przy północnym brzegu obok zamku niewielką, regularną zatokę. Jest to pozostałość po zasypnym, dawnym korycie rzeki, która w tym miejscu rozwidlała się, opływając wyspę zamkową. W ostatniej dekadzie XIX stulecia zatoka przy zamku zaczęła być używana jako port wycieczkowych statków pasażerskich (Fot. 228). Od 1981 r. rejsy pasażerskie na trasie Węgorzewo – Giżycko oraz na Wyspę Upały i do Sztynortu realizowała Mazurska Kompania Żeglugi Parowej z Giżycka (Masurische Dampfer-Kompagnie Lötzen). W 1923 r. MDKL wstrzymało rejsy do Węgorzewa, a węgorze-



Fot. 228



Fot. 229

wianie powołali własną spółkę żeglugową – Mazurskie Towarzystwo Żeglugowe (Masurische Schifffahrtsgesellschaft Angerburg). MASCHA dysponowała na początku dwoma motorowcami – „Angerburg” i „Angerapp”, które pływały jedynie na Wyspę Upałty i do Sztynortu. W 1925 r. obie jednostki uzyskały zadanie pokładu, a spółka wprowadziła do eksploatacji dwa dalsze statki – „Masuren” i „Jägerhöhe” (Fot. 229). Pozwoliło to rozszerzyć rozkład rejsów i węgorskie statki zaczęły wozić pasażerów również do Giżycka, Mikołajek i Rucianego, stanowiąc konkurencję dla statków MDKL. Po wojnie regularną żeglugę na trasie Węgorzewo – Giżycko uruchomiła w 1948 r. Żegluga Mazurska z Giżycka. Statki ŻM jeszcze w ostatniej dekadzie XX stulecia wykorzystywały zatokę przy zamku, jako port pasażerski. Później węgorski port ŻM został przeniesiony w inne miejsce, a w zatoce przy zamku cumują obecnie jedynie łódki wędkarskie (Fot. 230).

Idąc dalej pod prąd Węgorapy, dotrzemy do parterowego, drewnianego budyn-



Fot. 230

ku z charakterystyczną wieżyczką, będącego rekonstrukcją siedziby założonego w 1919 r. Węgorskiego Klubu Wioślarskiego (Angerburger Ruderverein) oraz powstałego w 1922 r. Klubu Żeglarskiego nad Mamerami (Seglerclub am Mauersee). Obecnie jest to kapitanat Portu Jachtowego „Keja” (Fot. 231). Mieści się tu również siedziba Klubu Morskiego Ligi Obrony Kraju, który jest legendarną instytucją węgorskiego żeglarstwa, swoimi początkami sięgającą 1952 r. Przed drewnianym kapitanatem stoi głaz zwieńczony brązową figurą ukoronowa-



Fot. 231



Fot. 232

nego orła (**Fot. 232**), ze znajdującą się na licu płaskorzeźbą i tablicą, upamiętniającą braci bliźniaków – Piotra i Mieczysława Ejsmontów (1940 – 1969), węgorzewian, którzy zaginęli podczas próby opłynięcia świata. Pochodząca z Grodna rodzina Ejsmontów trafiła w 1945 r. do Węgorzewa, gdzie obaj chłopcy skończyli podstawówkę i podjęli naukę w Technikum Rybackim w Giżycku. Swoją żeglarską pasję realizowali najpierw w węgorzewskim Jacht Klubie LOK, ale ciągnęło ich na szersze wody, do Gdyni, gdzie na dużych jednostkach żaglowych uzyskali patenty jachtowego sternika morskiego. W 1959 r. znaleźli się w Centralnym Ośrodku Żeglarstwa Polskiego PZZ w Trzebieży, skąd 6-metrową, mieczową żaglówką „Powiew” udało im się (po zmyleniu posterunków granicznych WOP-u) dotrzeć na Bornholm. Duńczycy odesłali ich do Polski, gdzie udało im się uniknąć więzienia, ale zostali natychmiast wcieleni do służby w Marynarce Wojennej. Po odsłużeniu trzech lat zostali etatowymi bosmanami na dużych jachtach żaglowych – „Polonia” i „Wielkopolska”. W 1965 r. podczas pobytu jachtów w porcie kopenhaskim, obaj bracia zeszli z pokładu i uzyskali azyl polityczny. W latach 1966 – 1968 pracowali w Danii, zbierając fundusze na zakup jachtu, którym mogliby przepłynąć Atlantyk. Udało się to za drugą próbą – 24 grudnia 1968 r. jacht „John II” dopłynął do Miami na Florydzie. W USA bracia Ejsmontowie postanowili zrealizować swoje marzenie o żeglarskiej wyprawie dookoła świata. Przy pomocy tutejszej diaspory polskiej udało im się kupić i wyposażyć 2,5 tonowej wyporności jacht, który nazwali – „Polonia”. W lipcu 1969 r. wyruszyli z Nowego Jorku w podróż dookoła świata, kierując się początkowo na Wyspy Kanaryjskie i Kapsztad, ale z powodu uszkodzeń musieli zmienić plany, zawijając do Rio de Janeiro. Naprawa jachtu zajęła dwa miesiące, co pokrzyżowało pierwotne plany rejsu, więc bracia zdecydowali się popłynąć dalej na południe, okrążając Przylądek Horn, a następnie w kierunku Australii i Afryki Południowej. Do załogi dołączył 22-letni Wojtek Dąbrowski

i 24 listopada 1969 r. „Polonia” wypłynęła z Buenos Aires. Ostatnia wiadomość została nadana 17 grudnia z Puerto Deseado. Gdy jacht nie pojawił się w Rio Gallegos, które było następnym przystankiem na planowanym szlaku podróży, argentyńska marynarka wojenna i lotnictwo wszczęły intensywne poszukiwania, które jednak nie przyniosły żadnego rezultatu. Wiosną 1970 r. jacht „Polonia” uznano oficjalnie za zaginiony wraz z całą załogą. Oprócz głazu przed kapitanatem Portu „Keja”, bracia Ejsmontowie zostali upamiętnieni w Węgorzewie poprzez nadanie ich imienia promenadzie spacerowej, wiodącej od pomnika, wzdłuż brzegu Węgorapy i Kanału Węgorzewskiego, do plaży nad jeziorem Mamry. Od 1995 r. w Węgorzewie rozgrywane są też coroczne regaty żeglarskie o nazwie „Memoriał Braci Ejsmontów”.

Rozszerzające się znacznie w tym miejscu zakole Węgorapy tworzy dogodną zatokę, w której znajdują się zatłoczone latem pomosty Portu „Keja” (**Fot. 233**), a za nimi – port ZHP Węgo-



Fot. 233



Fot. 234



Fot. 235



Fot. 237



Fot. 238

rzewo. Natomiast po drugiej stronie rzeki, przy Bulwarze Loir-et-Cher, znajduje się stylowy budynek węgorzewskiej Ekomariny, mieszczący m.in. Biuro Informacji Turystycznej, zaś nieco dalej zlokalizowana jest keja i budynek przystani Żeglugi Mazurskiej (Fot. 234), gdzie

przyplývają i skąd odpływają statki pasażerskie do Giżycka oraz na rejsy spacerowe po jeziorze Mamry. Od portów, zlokalizowanych w szerokim zakolu Wę-



Fot. 236



Fot. 239

gorapy, prawym brzegiem rzeki wiedzie ponad dwukilometrowa Promenada Braci Ejsmontów (Fot. 235), posiadająca również ścieżkę rowerową. W pewnym momencie rzeka zamienia się w uregulowany Kanał Węgorzewski, co jest znakomitą okazją do wyjaśnienia skomplikowanego układu dróg wodnych Węgorzewa. Wypływająca z jeziora Mamry Węgorapa mocno meandruje, tworząc coś na kształt odwróconej litery S. W górnym zakolu owego odwróconego S rozwinęło się przez wieki miasto. W 1856 r., aby skrócić drogę wodną z Mamr do Węgorzewa, spięto obszerny fragment meandrującego starorzecza (dolną część odwróconego S), przekopując niespełna kilometrowy Kanał Węgorzewski (Fot. 236), zwany wówczas Kanałem Przybliżającym (Nahe Kanal). Ten kanał znają najlepiej wszyscy żeglarze, motorowodniacy i pasażerowie statków, bowiem to nim dopływa się do węgorzewskich portów. Dużo wcześniej, bo około 1724 r., przekopano dłuższy, półtorakilometrowy Kanał Młyński (Mühlen Kanal), który spinał górną część owego odwróconego, rzecznego S. Kanał ten – często przez nieświadomych turystów brany za Węgorapę – płynie pod mostem

drogowym na ul. Zamkowej, później pod mostem kolejowym (Fot. 237), a następnie pod mostem drogowym na ul. Armii Krajowej, i uchodzi do rzeki przy niewielkim jeziorze Możdżany. W Węgorzewie istniał jeszcze jeden kanał – przekopany w latach 60. XVIII w. Kanał Splawny (Flöss Kanal), którego nazwa wzięła się od splawianych nim dłużyc, ale funkcjonował krótko i został w przeważającej części zasypyany. Po krótkim spacerze wzdłuż Kanału Węgorzewskiego znów powracamy nad Węgorapę (Fot. 238) i mijając XIX-wieczny wodowskaz, umieszczony w niewielkiej budowli z czerwonej cegły, docieramy do ujścia rzeki z jeziora Mamry (Fot. 239). Promenada Braci Ejsmontów kończy się na umocnionym kamieniami, betonowym molu, które jest jednocześnie punktem widokowym i falochronem obszernego basenu kąpielowego Plaży Mamry (Fot. 240). Malowniczo położony, miejski obiekt plażowo-kąpielowy nad jeziorem Mamry oddano do użytku w 2011 r. Wcześniej mieszkańcy Węgorzewa i przebywający tutaj turyści najbliższe plaże i kąpieliska mieli do dyspozycji nad jeziorem Święcajty.

Z plażowego falochronu roztacza się przestronny widok na jezioro Mamry, zwane też – dla odróżnienia od złożonego z sześciu połączonych jezior, liczącego 104 km² akwenu wodnego, który uważany jest za drugie pod względem wielkości jezioro w Polsce – Mamrami Północnymi albo Mamrami Właściwymi. Mamry Północne (Fot. 241) obejmują swoją wodną powierzchnią ponad 25 km², ich długość wynosi 7,6 km,



Fot. 240



Fot. 241

a szerokość 5,2 km. Największa głębia sięga prawie 44 m. Jezioro posiada trzy zatoki, traktowane czasem jako oddzielne jeziora: Bodma, Przystań i Mamerki, co jest pozostałością po czasach, kiedy poziom wody był o wiele niższy i akweny te były rozdzielone lądowymi przesmykami. Po wybudowaniu przy węgorzewskim zamku krzyżackim tamy młyńskiej na Węgorapie poziom wody na Mamrach podniósł się znacznie, co doprowadziło do zalania lądowych przesmyków oraz połączenia się wszystkich wodnych akwenów kompleksu Mamr. Śladem po owych przesmykach lądowych jest m.in. duża wyspa Upały, leżąca w zachodniej części Mamr Północnych. Nazwa jeziora pochodzi z języka staropruskiego i pierwotnie była zapisywana jako *Mawry* lub *Mabrow*, a w oficjalnym brzmieniu niemieckim – Mauersee. Na wschodzie Mamry Północne, poprzez tzw. Kalską Bramkę, łączą się z jeziorem Święcajty, a na południu, przez wąską cieśninę, z jeziorem Kirsajty. Przy zachodnim brzegu jeziora, za wyspą Upały, znajduje się wodny przesmyk, wiodący na niewielkie Jezioro Pniewskie. Z kolei u zachodniego brzegu zatoki Przystań znajduje się wejście na Kanał Mazurski – niedokończoną budowlę wodną, mającą w założeniu połączyć Wielkie Jeziora

z Bałtykiem. Mamry leżą w zlewni rzeki Pregoly, do której odprowadzają swoje wody Węgorapą. W jeziorze żerują: jazie, leszcze, miętusy, okonie, sandacze, szczupaki, sumy oraz sieje i sielawy. Pozwolenia wędkarskie można nabyć w siedzibie Zakładu Rybackiego PZW w Ogonkach.

Dużą pomocą dla osób pragnących zapoznać się z historią i dziedzictwem kulturowym grodu nad Węgorapą jest internetowy „Węgorzewski Spacerownik”. Jest to dziesięć kamiennych słupków, nawiązujących formą do dawnych kamieni milowych, ustawionych w atrakcyjnych historycznie punktach miasta i zaopatrzonych w krótki opis oznaczonego obiektu oraz graficzny kod QR do strony internetowej – www.wegorzewskispacerownik.pl, gdzie można poszerzyć swoją wiedzę. Ale miasto, to nie tylko historyczne i współczesne obiekty, ale przede wszystkim ludzie – szczególnie ci, którzy w twórczy sposób utrwalają jego wizerunek. Do osób, którzy powojenne już Węgorzewo rozslawili na stronicach literatury niemieckojęzycznej (a także w wielu tłumaczeniach na inne języki), należy pisarz Arno Surminski (Fot. 242), urodzony w 1934 r. w nieodległych Jegławkach, a współcześnie mieszkający i tworzący w Hamburgu. Akcją swojej książki z 1984 r. (polskie wydanie – 1994) –



Fot. 242

„Polninken czyli historia niemieckiej miłości”, Surmiński umieścił w Węgorzewie i okolicach. W 2011 r., za swą literacką twórczość, niemiecki pisarz został obdarzony tytułem „Honorowego Obywatela Województwa Warmińsko-Mazurskiego”. Ukochał Węgorzewo i tutaj po śmierci został pochowany – dziennikarz, znakomity reportażysta i pisarz – Ireneusz Sewastianowicz (1957 – 2020). Sewastianowicz był publicystą m.in. suwalskich „Krajobrazów”, warszawskiej „Kultury” i „Gazety Współczesnej”. Napisał kilkadziesiąt książek, a w tym – pod-



Fot. 244



Fot. 243

pisując się jako Andrzej Irski – 19 tomów kontynuacji cyklu „Pana Samochodzika”, zapoczątkowanego przez Zbigniewa Nienackiego. Akcja 134 tomu serii, wydane go w 2017 r. „Kronikarza z UPA”, rozgrywa się w Węgorzewie, gdzie główny bohater, przy pomocy pięknej etnografki z Muzeum Kultury Ludowej, rozwiązuje zagadkę zbrodni, dokonanej przed laty w miejskim parku. Ostatnie lata swojego twórczego życia spędził też i zmarł w Węgorzewie – Tymoteusz Muśko (1917 – 1985), wybitny polski malarz naiwny, zwany „Nikiforem Północy”, o którym krytyka pisała: *W jego malarstwie i rysunkach Madonny mieszały się z obrządkami wiejskiego życia, katolickie kościoły z wiadomościami, które płynęły z telewizora, cerkwie (Fot. 243) z „Powodźią” i „Pogrzebem marszałka Tito”.* Muśko, w swojej twórczości poruszał się na obrzeżach dwóch wrażliwości, na pograniczu światów: zachodniego i prawosławnego. Natomiast twórczym objawieniem ostatnich czasów jest węgorzewski pedagog i poeta – Andrzej Zubkowicz (rocznik 1959) (Fot. 244), który za tomik wierszy – „W uchu pamięci”, został w 2020 r. uhonorowany przez czytelników Literacką Nagrodą Warmii i Mazur „Wawrzynem 2019”.

„OGNISTY PTAK” FRUNIE PO LODZIE

(Kolonia Rybacka – Ogonki)

Na pierwszą wycieczkę po ziemi węgorskiej ruszamy w kierunku południowym – ulicą Łuczańską, która pokrywa się z przebiegiem DK nr 63, w stronę Giżycka. Do celu naszej wycieczki wiedzie wygodna ścieżka rowerowa, więc szczególnie polecam ją rowerzystom. Jeszcze w obrębie granic administracyjnych Węgorzewa, przy cmentarzu żołnierzy radzieckich na Górze Konopki, skręcamy z szosy w prawo, a potem, na leśnym rozgałęzieniu dróg – w lewo. Nasz szlak wspina się w górę i po chwili znajdziemy się na szczycie Saksońskiego Wzgórza (Sachsenhöhe), wznoszącego się około 18 metrów ponad poziom rozlewającego się w dole jeziora Świącajty. W latach 1917 – 1920 na szczycie wzgórza powstał Cmentarz Bohaterów (Heldenfriedhof), kryjący doczesne szczątki żołnierzy, poległych podczas I wojny światowej w okolicach Węgorzewa. Poległych złożono w wyjątkowym miejscu. Według projektu berlińskiego architekta krajobrazu – Hansa Martina, na górującym nad jeziorem wzgórzu utworzono wzorowane na gockich sanktuariach kręgi, umocnione kamiennym murem. Na ocienionych nasadzonymi dębami i sosnami tarasach znajdują się mogiły 344 Niemców i 234 Rosjan. Przy wejściu na najwyższy krąg wmurowano tablicę (Fot. 245) ze złowieszczą inskrypcją: *Umarli – a jeszcze żyją / Drzemią – a jednak czuwają / Odpoczną – do nowego czynu / Zasiew przyszłości*. Ów wzorcowo zaaranżowany i najpiękniej chyba w całych Prusach Wschodnich położony cmentarz wojenny był miejscem wielu niemieckich ceremonii patriotycznych, szczególnie zintensyfikowanych w czasach nazizmu. Ze wzgórza roztacza się przewspaniały widok na jezioro Świącajty (Fot. 246) oraz oddzielają je od Mamr półwysep Kal. O zachodzie słońca można tu przeżyć niezwykle chwile, kiedy splendor niezmiennej od wieków na-

tury dotyka myśli o dramatycznej przemienności dziejów tych okolic.

Powracamy do szosy giżyckiej i prawie natychmiast znów skręcamy w prawo w ul. Leśną. W pewnym momencie droga nam się rozdwaja – najpierw pojedźmy w prawo, gdzie w żywicznym, sosnowym lesie nad brzegiem Świącajty, znajduje się ośrodek wypoczynkowy i port „Piękny Brzeg” (Fot. 247). Brzeg jeziora jest



Fot. 245



Fot. 246



Fot. 247



Fot. 248

tutaj zaiste piękny, a ośrodek dysponuje wieloma atrakcjami, takimi jak m.in.: plaża ze strzeżonym kąpieliskiem, dobra restauracja, wygodne domki kempingowe, port jachtowy i wypożyczalnia sprzętu wodnego oraz rowerów, a nawet wieża widokowa ze ścianą wspinaczkową.



Fot. 249

To wspaniałe miejsce wypoczynku i aktywnej rekreacji ma też swoją ciekawą historię. W 1927 r. na skarpie, wznoszącej się około 16 m ponad poziom jeziora (w tym samym miejscu, gdzie obecnie funkcjonuje restauracja ośrodka „Piękny Brzeg”) otworzono Leśny Dom Wzgórze Strzelców (Waldhaus Jägerhöhe). Był to stylowy, parterowy budynek z wysokim dachem, kryjącym kondygnację mansardową. Przeszklony parter pełnił rolę wykwintnej restauracji z obszernym tarasem widokowym (Fot. 248). Schodkowe zejście z tarasu restauracyjnego wiodło na drewniany pomost nad jeziorem, służący do cumowania jachtów. Pod koniec lat 30. XX stulecia u krańca pomostu stanęła drewniana wieża, służąca do obserwacji regat żeglarskich i bojerowych, rozgrywanych na jeziorze Świąćajty. Właścicielem obiektu był Otto Heinrich, który

sprawił, iż było to ulubione miejsce wypoczynku i towarzyskich spotkań zarówno mieszkańców Węgorzewa, jak i turystów. Nazwa – Wzgórze Strzelców, nie była powiązana z jakimś pojedynczym, konkretnym wzniesieniem, ale obejmowała cały kompleks nadbrzeżnych, porośniętych żywicznymi sosnami wzgórz, charakterystycznych dla tej części brzegu jeziora Świąćajty, i wzięła się od wojskowej strzelnicy, która była zlokalizowana opodal.

Cofamy się z ośrodka „Piękny Brzeg” do rozgałęzienia dróg i kierujemy w prawo, aby po chwili dotrzeć do kultowego, węgorzewskiego kempingu „Rusałka”. Pomiedzy sosnami na wysokiej skarpie brzegowej zlokalizowana jest duża kolonia domków kempingowych (Fot. 249), a nad samym jeziorem znajduje się pole namiotowe i karawaningowe. Kemping „Rusałka”, skromniej wyposażony we współczesne, turystyczne obiekty i udogodnienia, niż „Piękny Brzeg”, ma jednak swoich wiernych zwolenników, którzy odnajdują tu dawne PRL-owskie klimaty. Jako taki, trafił m.in. do powieści „Polninken czyli historia niemieckiej miłości” Arno Surminskiego – to tutaj spotykają się po raz pierwszy bohaterowie książki. Prawdziwa historia tego miejsca jest równie, jeśli nie bardziej, ciekawa. Do tej pory na splantowanym szczycie wzgórza, z którego roztacza się przestronny widok na jezioro Świąćajty, można dostrzec ślady po fundamentach wystawionego tutaj w 1931 r. Gościńca Wzgórze Strzelców (Gasteheim Jägerhöhe) (Fot. 250). Był to piętrowy, o nowoczesnej bryle ho-



Fot. 250

tel, osadzony na wysokim fundamencie z przestronnym tarasem od strony jeziora. Standard obiektu był wysoki – dwiękoszczelne pokoje i apartamenty były wyposażone w centralne ogrzewanie i łazienki z ciepłą wodą. Przy hotelu funkcjonował obszerny parking ze stacją benzynową i warsztatem samochodowym. Obiekt był dzierzawiony przez właściciela Domu Leśnego – Otto Heidricha, ale po wybuchu II wojny światowej przejęło go państwo. Najpierw, od 16 czerwca do 17 sierpnia 1940 r., przebywał tutaj wieloletni prezydent Litwy – Antanas Smetona (1874 – 1944) (**Fot. 251**). Po wkroczeniu na Litwę Armii Czerwonej, Antanas Smetona wraz z żoną, córką i synem,

Fot. 251



dwoma adiutantami oraz ministrem obrony Litwy – Kazyse Musteikisem, zbiegł przez „zieloną granicę” do Prus Wschodnich. Niemcy, związani z ZSRR paktem Ribbentrop – Mołotow, ukryli litewskich zbiegów w luksusowym hotelu nad Święcajtami i zabronili Smetonie kontaktować się z kimkolwiek, aby nie drażnić Rosjan. W sierpniu, kiedy sprawa trochę ucichła,

pozwolili Litwinom przenieść się do Berlina i odetchnęli z ulgą, kiedy Smetona wraz z rodziną wyjechał przez Szwajcarię do USA. W 1944 r. był litewski prezydent i współtwórca niepodległości Litwy, który w swojej ojczyźnie ma dzisiaj historyczny status porównywalny do pozycji Józefa Piłsudskiego w Polsce, zginął w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach w pożarze domu, który zamieszkiwał z rodziną. Dalej, do jesieni 1944 r., Gościniec Wzgórze Strzelców był w dyspozycji ministra spraw zagranicznych III Rzeszy – Joachima von Ribbentropa. Przybywali tu również na odpoczynek oficerowie niemieccy z Kwatery Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) w nieodległych Mamerkach (Mauerwald). Pośród nich byli też spiskowcy z antyhitlerowskiego sprzyśiężenia, które 20 lipca 1944 r. doprowadziło do zamachu bombowego na Führera w jego kwaterze głównej „Wilczy Szaniec” (Wolfschanze) w Gierłozę. W maju 2007 r. na kemping „Rusałka” przyjechał wraz z niemiecką ekipą filmową baron Philipp von Boeselager (1917 – 2008) (**Fot. 252**) – ówczesnie ostatni żyjący uczestnik oficerskiego spisku antyhitlerowskiego. Major Boeselager miał pierwotnie w 1943 r. zastrzelić Hitlera i Himmlera podczas wizytacji na zapleczu frontu wschodniego, ale do akcji nie doszło. W 1944 r. na lotnisku Tempelhof w Berlinie przekazał w ręce gen. Helmuta Stiefffa kufer z bombą, którą później płk Klaus



Fot. 252



Fot. 253



Fot. 254

von Stauffenberg zdetonował w „Wilczym Szańcu”. Jak wiadomo, Hitler przeżył zamach, a kilkuset niemieckich oficerów przypłaciło swój udział w spisku życiem. Boeselager ocalał, gdyż jego jednostka przebywała akurat daleko od Prus Wschodnich i nikt z przesłuchiwanym spiskowców nie zdradził jego udziału w sprzysiężeniu. Baron von Boeselager posiadał informacje, że kufer z zapasową bombą został po nieudanym zamachu zakopany w pobliżu Gasteheim Jägerhöhe, pomiędzy czterema sosenkami około 30 m od brzegu jeziora. Wraz z filmowcami i polskimi saperami przybył go wydobyć, co miało być jedną z kluczowych scen filmu dokumentalnego. Niestety, topografia okolicy uległa dużej zmianie i w przybliżonym miejscu ukrycia bomby saperzy znaleźli jedynie przestrzeloną kłódkę, która mogła niegdyś zamykać kufer. Major von Boeselager, który walczył również podczas kampanii 1939 r. w Polsce, zanim odjechał, spotkał się z żołnierzami węgorskiego garnizonu, wobec których wyraził radość, że Polska i Niemcy są obecnie sojusznikami.

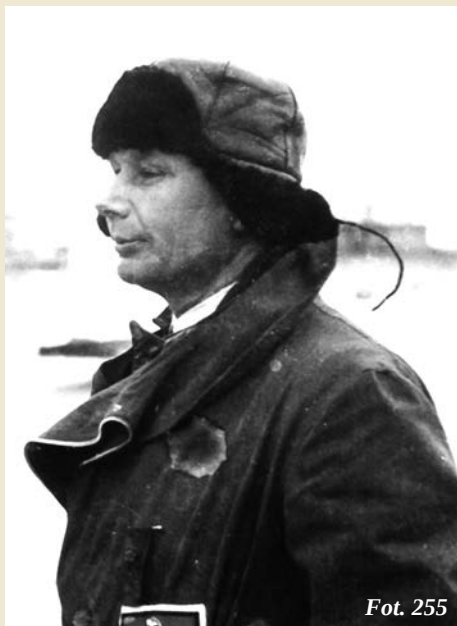
Wypada więc wspomnieć o jeziorze, które towarzyszy nam w wędrówce od cmentarza wojennego na Saksyńskim Wzgórzu, poprzez sosnowy las i ośrodki wypoczynkowe na jego północno-zachodnim brzegu (Fot. 253). Jezioro Świącajt (Schwenzait See) jest liczącym 8,7 km² akwenem wodnym, zaliczanym do zespołu Mamr, o długości 5,52 km, szerokości – 2,31 km i największej głębokości – 28 m. Na zachodzie, od Mamr Północnych oddziela Świącajt Półwy-

sep Kal, u którego południowego krańca znajduje się cieśnina, zwana Kalską Bramką, łącząca oba jeziora. U wschodnich brzegów do Świącajt uchodzi rzeka Sapina. Na jeziorze znajdują się dwie wyspy: Kocia i Tartaczna (Fot. 254). Tajemniczo wygląda kwestia nazwy jeziora, wywodzącej się z języka staropruskiego. Słowa *swenten*, *swentain* oznaczają w językach bałtyjskich miejsce uświęcone, jak również głęboką toń. Wskazuje to, iż przed wiekami nad tym jeziorem, albo na którejś z wysp, mogło się znajdować jakieś sanktuarium galindzkie. Być może najbardziej odpowiednią nazwą byłoby – Jezioro Święte. W jeziorze żeruje: leszcz, lin, sandacz, szczupak, węgorz i sieja. Pozwolenia wędkarskie można nabyć w siedzibie Zakładu Rybackiego PZW w Ogonkach.

Wracamy do szosy giżyckiej, której towarzyszy wygodna ścieżka rowerowa, i podążamy w kierunku południowym, wjeżdżając w obszar wsi Kolonia Rybacka. Osada, stanowiąca pierwotnie część wsi Ogonki, wykształciła się jako przysiółek już w okresie powojennym, a odrębnym sołectwem stała się dopiero w 2011 r. Jak sama nazwa wskazuje, mieszkali tu przede wszystkim rybacy, zatrudnieni w pobliskim gospodarstwie rybackim. Jeszcze w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia, po prawej stronie szosy stał oryginalny, drewniany budynek mieszkalny, wystawiony w okresie międzywojennym w stylu skandynawskim, ale niestety – w maju 2002 r. uległ pożarowi. Niszczycielskiej sile ognia uległ też jeden z zabytkowych obiektów dawnego

tartaku Georga Teppera, zlokalizowanego po prawej stronie szosy, która w obrębie Kolonii Rybackiej nosi nazwę ul. Węgorzewskiej. Współcześnie tartak nadal funkcjonuje z powodzeniem, ale warto zapoznać się bliżej z jego dawnym, niemieckim właścicielem, który był jednym z pionierów żeglarstwa lodowego na Mazurach i w Europie.

Przedsiębiorca drzewny Georg Tepper (1897 – 1978) (Fot. 255) był właścicielem dużego tartaku w Ogonkach. Jego wielką pasją było żeglarstwo lodowe, a że miał nieograniczony dostęp do drewnianego surowca oraz odpowiednich maszyn do jego obróbki, w swoim tartaku konstruował klasyczne i doświadczalne modele bojerów, które były w stanie osiągać w ślizgu prędkość ponad 140 km/godz. Georg Tepper był jednym z założycieli węgorszewskiego Klubu Żeglarskiego nad Mamrami oraz współzałożycielem Europejskiej Unii Żeglarstwa Lodowego, która zrzeszała: Niemcy, Litwę, Łotwę, Estonię, Austrię i Holandię (w 1935 r. dołączyła też Polska). Jego aktywność spowodowała, że rozgrywane na Święcajtach doroczne regaty bojerowe (Fot. 256) od 1929 r. zyskały ogólnokrajowy wymiar Niemieckiego Tygodnia Żeglarstwa Lodowego (Deutsche Eissegelwoche), de facto posiadając rangę międzynarodowych, bojerowych mistrzostw Niemiec, w których Georg Tepper sześciokrotnie stawał na podium (w latach 1929 i 1935 zdobywał też tytuł bojerowego mistrza Europy). Regatowe ślizgi lodowe na jeziorze Święcajty rozgrywano po trójkącie, którego podstawę stanowił odcinek dwukilometrowy, zaś boki liczyły 1,3 i 1,7 km. W szczycie trójkąta, przy pomocy Domu Leśnego Wzgórze Strzelców, zlokalizowana była wieża, z której korzystali jurorzy i organizatorzy regat. Zawody rozgrywano w dwóch międzynarodowych klasach bojerowych: Monotyp XX i Monotyp XV o odpowiednio – 20 m² i 15 m² żagla. Rok 1935 r. był szczytowym momentem kariery bojerowej jeziora Święcajty. Z udziałem twórcy



Fot. 255



Fot. 256



Fot. 257

konstrukcji Monotypa – Erika von Holsta (1894 – 1962) z Estonii, odbył się tu wówczas 7. Niemiecki Tydzień Żeglarski



Fot. 258

stwa Lodowego (Fot. 257), w którym tytuły mistrza Niemiec zdobyli Erich Krebs z Węgorzewa (Monotyp XX) i Georg Tepper (Monotyp XV), oraz 9. Bojerowe Mistrzostwa Europy, w których triumfował zdecydowanie Georg Tepper. Stawka była wysoka, bowiem na zamrożonej tafli jeziora do rywalizacji stanęło 130 bojerów. Swoje największe sukcesy regatowe Georg Tepper osiągał na Monotypie XV o nazwie „Srebrna Smuga” (Silberstreifen), ale – jak już wspomniano wcześniej – budował on też doświadczalne konstrukcje bojerowe. Najśłynniejszą z nich był legendarny „Ognisty Ptak” (Feuervogel), zaopatrzony w aeropłat, zamiast klasycznego żagla. „Ognisty Ptak” rozbił się podczas próby bicia rekordu prędkości, osiągając podobno przed katastrofą szybkość ślizgu – 170 km/godz. Ostatnie niemieckie regaty bojerowe na Świętajtach odbyły się pod auspicjami Wehrmachtu w 1944 r. Po wojnie Georg Tepper zajmował się jeszcze sportem bojerowym w Niemczech Zachodnich, ale na Mazurach prymat w tej dziedzinie przejęło Giżycko, gdzie na Niegocinie odbywają się do dzisiaj regaty bojerowe ogólnopolskiej, europejskiej i światowej rangi. W pierwszej dekadzie XXI stulecia, dzięki inicjatywie repatriowanego, dawnego mieszkańca Ogonek – Fritza Schwartza, próbowano przywrócić bojerowe tradycje węgorzewskie, organizując w lutym 2004 r. międzynarodowe regaty Pucharu Lodowego Jeziora Świętajty (Fot. 258), ale nie udało się tego konsekwentnie kontynuować.

Niewielki przysiółek Kolonia Rybacka, rozrósł się do rozmiarów dużej

wsi, którą zamieszkuje na stałe 268 osób. Znajduje się tutaj wiele ośrodków turystycznych i pensjonatów, a we współczesnej zabudowie dominują jednorodzinne wille, których największe skupisko znajduje się na malowniczo położonym osiedlu w kwartale Ulicy Nad Świętajkami (Fot. 259). Droga krajowa nr 63 wręcz niezauważalnie zmienia nazwę z ul. Węgorzewskiej na ul. Giżycką i w sposób

równie trudny do uchwycenia z Kolonii Rybackiej przejeżdżamy do wsi Ogonki. Dla przybyszy z zewnątrz, nieświadomych podziałów administracyjnych, oba sołectwa stanowią nadal jedną wieś.

Ogonki były lokowane w 1529 na mocy przywileju wystawionego sołtysowi Jakubowi (Jacob) przez księcia Albrechta von Hohenzollerna. Czyszowa wieś o nazwie – Schwintz, liczyła 40 łanów (około 718 ha), nadanych na prawie magdeburskim. Osadnicy, którzy stanowili etniczny konglomerat pruski, litewski i mazowiecki, otrzymali 7 lat tzw. wolnizny, czyli zwolnienia z czynszu i powinności feudalnych, po czym mieli je realizować na rzecz domeny przy zamku węgorzewskim. W 1552 r. książę Albrecht zezwolił nadzorcy rybackiemu z węgorzewskiego zamku – Janowi Kotkowi na prowadzenie w Ogonkach karczmy. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło tu 106 osób, co stanowiło połowę mieszkańców wsi. Od XIX w. do 1945 r. w obrębie wsi funkcjonowały dobra ziemskie: Charlottenhof (308 ha) należący do Alberta Pothe, Eichenhof (127 ha) należący



Fot. 259



Fot. 260

cy do Emila Kostropeutscha oraz Grüneberg (140 ha) należący do Curta Labesiusa. Silnym impulsem rozwojowym było poprowadzenie przez wieś w 1905 r. linii kolejowej Węgorzewo – Giżycko i budowa dworca z bocznicą, dzięki czemu dobrze mogła prosperować zlokalizowana obok cegielnia, tartak Teppera i gospodarstwo rybackie Groggerta (Fot. 260). Dzięki kolei oraz dogodnej szosie giżyckiej do Ogonek, położonych malowniczo na przesmyku lądowym między jeziorami Świąćajty i Stręgiel, trafili rów-

nież pierwsi turyści, mogący się zatrzymać w schronisku młodzieżowym oraz dwóch gospodach. Jedną z nich należała do Richarda Paula, a właścicielką drugiej była Emma Meyer – przy budynku, który zachował się do dziś, funkcjonowała w okresie międzywojennym stacja benzynowa. W 1939 r. wieś wraz z folwarkami liczyła 828 mieszkańców, a jej ostatnim, niemieckim sołtysiem był Karl Schulemann.

Nieco groteskowe przeistoczenie dotyczyło nazwy wsi. Z pierwotnego zapisu z przywileju lokacyjnego w formie – Schwintz wynika, iż nazwa wsi wzięła się od nazwy jeziora, a w obu przypadkach źródłosłowem były staropruskie zwroty, oznaczające – świętość i głębię. W rozumieniu mazowieckich osadników nazwa kojarzyła się z niemieckim słowem – Schwanz, oznaczającym – ogon, więc od końca XVI w. wieś zaczęto określać mianem – Ogoniken, Ogonken, a ostatnie z tych określeń przetrwało jako oficjalna nazwa do 1938 r., kiedy to w ramach nawiązania do staropruskości nadano wsi oficjalne miano – Schwenten. W nowej, powojennej rzeczywistości nie znalazło to uznania i... powróciły Ogonki.

Współczesne Ogonki liczą 217 mieszkańców i co najmniej drugie tyle wakacyjnych gości, którzy zjeżdżają do tej letniskowej miejscowości. Znakomite położenie wsi, rozciągniętej wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Świąćajty (Fot. 261), przeciętej szlakiem kajakowym Sapiny i z malowniczym jeziorem Stręgiel „na zapleczu”, powoduje, że latem jest tu duży tłok. Ogonki są też znakomitą wizytówką Węgorzewa, gdyż wszyscy zmotoryzowani turyści, zmierzający DK 63 do grodu nad Węgorapą z centrum kraju, chcąc nie chcąc wjeżdżają tu prawie do jeziora (Fot. 262). W samym środku Ogonek szosę przecina rzeka Sapina (Fot. 263), uchodząca tutaj do jeziora Świąćajty. Obok mostu drogowego znajdował się niegdyś most kolejowy (obecnie w tym miejscu brzegi rzeki spina kładka, którą biegnie ścieżka rowerowa), a niegdyśjsze znaczenie militar-



Fot. 261



Fot. 262



Fot. 263



Fot. 264

ne tego miejsca podkreślają ruiny schronu ochrony mostów, widoczne nieopodal. Biorąca swój początek w Puszczy Boreckiej rzeka Sapina (47,5 km długości) jest najpopularniejszym szlakiem kajakowym północnej części Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Spływy kajakowe odbywają się przeważnie na 34-kilometrowym odcinku rzeki – od jeziora Kruklin, przez jezioro Gołdopiwo, Wilkus, Pozezdrze i Stręgiel, kończąc się na Świącajtach w Ogonkach – ale 29-kilometrowy szlak, pomiędzy Ogonkami i jeziorem Gołdopiwo jest również dostępny dla jachtów żaglowych o niewielkim zanurzeniu (**Fot. 264**). Przy ujściu Sapiny do Świącajtk zlokalizowane jest dawne gospodarstwo rybackie Groggerta, a obecnie – Zakład Rybacki PZW Węgorzewo oraz dogodna plaża gminna z niestrzeżonym kąpieliskiem (**Fot. 265**). Druga, większa plaża, posiadająca też pomost cumowniczy dla jachtów, znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie szosy w południowej części wsi (**Fot. 266**).



Fot. 265



Fot. 266

W Ogonkach funkcjonuje latem wiele ośrodków wczasowych, pensjonatów i tawern. Warta polecenia jest smażalnia ryb „Sambor”, prowadzona przez Irenę i Sambora Sobiechów. Sambor był niegdyś rybakim i brygadziście w zlokalizowanej po sąsiedzku rybaczkówce, więc nic dziwnego, że można tutaj zawsze zjeść świeżą i dobrą rybę. Dodatkowym atutem jest taras restauracyjny z przestronnym widokiem na jezioro Świącajtk oraz funkcjonujący przy smażalni pomost cumowniczy dla jachtów (**Fot. 267**). Tarasem, z którego roztacza się widok na jezioro Świącajtk (**Fot. 268**), kusi też tawerna ośrodka wypoczynkowego „Gra-



Fot. 267

jan”, zlokalizowana na wysokiej skarpie nad ul. Giżycką. W centrum funkcjonuje jeszcze sezonowa tawerna „Konopicha”, a w południowej części wsi, w bezpośredniej bliskości ul. Giżyckiej i plaży znajduje się gospoda „Stara Kuźnia Mazurska”. Największe ośrodki wczasowe skupiły się również w południowej części wsi, przy

u. Sztynorckiej. Najbardziej ekskluzywny z nich to dawny ośrodek wypoczynkowy katowickiej kopalni „Staszic”, po prywatyzacji noszący nazwę rekordowego bojera Georga Teppera – „Ognisty Ptak”. Całoroczny ośrodek, prócz budynku hotelowego z krytym basenem i restauracją oraz dobrze wyposażonych domków, posiada własny port jachtowy i plażę (Fot. 269), a także zlokalizowaną w odrębnym budynku tawernę, gdzie często odbywają się interesujące koncerty i spotkania. „Ognisty Ptak” należy obecnie do renomowanej firmy hotelarsko-gastronomicznej – Grupa ANDERS, której własnością jest również wysokostandardowy hotel w pokrzyżackim zamku w Rynie.

Z biegnącej wzdłuż brzegu jeziora Świętajny drogi krajowej nie widać dużej części wsi, która w kierunku wschodnim sięga ku brzegom jeziora Stręgiel (Gross Strengelner See) (Fot. 270). Jest to jezioro o bardzo urozmaiconej, pagórkowatej i porośniętej w dużej części lasami linii brzegowej, na południowym wschodzie łączące się wąską cieśniną z jeziorem Stręgielek. Powierzchnia jeziora wynosi ponad 4 km², długość – 3,7 km, a szerokość – 1,8 km. Największa głębokość osiąga 18 m. U południowych brzegów jeziora znajduje się niewielka wyspa. Przez jezioro, które objęte jest strefą ciszy, przebiega szlak kajakowy Sapiny, która wpływa doń u południowego brzegu, a uchodzi przy zachodnim. W jeziorze żerują: jазie, leszcze, liny, okonie, sandacze, szczupaki i węgorze, akwen jest też znany z występującej tu w sporych ilościach siei. Pozwolenia wędkarskie można nabyć w Zakładzie Rybackim PZW w Ogonkach. Zabudowa nad jeziorem Stręgiel wskazuje na rybacką przeszłość wsi, o czym świadczą niewielkie budyneczki gospodarcze przy wielu domostwach, służące do przechowywania sieci i złowionych ryb. Powstało tu też wiele nowych domostw, a wśród nich Centrum Animacji Społecznej i siedziba Lokalnej Grupy Rybackiej „Wielkie Jeziora Mazurskie”. U południowego krańca wiejskiej zabudowy Ogonek, na dawnym trakcie linii kolejowej do Giżycka, znajduje się zabytkowy, kamienny wia-



Fot. 268



Fot. 269



Fot. 270



Fot. 271

dukt (Fot. 271). Jeśli podążymy dalej na południe po nasypie kolejowym, to po przejechaniu przez las około 4,5 km dojrzymy do pozostałości umocnień dawnej kwatery polowej reichsführera SS i policji – Heinricha Himmlera o kryptonimie „Hochwald” (Fot. 272), ale jest to już teren administracyjny gminy Pomezrze.

Skończyła nam się gmina Węgorzewo, więc wracamy DK nr 63 na północ,



Fot. 272



Fot. 274



Fot. 273



Fot. 275

ale żeby urozmaicić sobie drogę powrotną przy wjeździe do Węgorzewa skręcamy znów na drogę wiodącą nas wcześniej do cmentarza wojennego na Saksońskim Wzgórzu. Tym razem jedziemy prosto, mijając odnogę w lewo, która prowadzi na wzgórze cmentarne. Jadąc przez las wkrótce dojedziemy do charakterystycznego budyneczku z lat 1904 – 1905 (Fot. 273), który stanowił centrum węgorzewskich wodociągów. Znajdująca się tutaj stacja pomp do dzisiaj czerpie wodę pitną z głębokości ponad 200 metrów. Na pobliskim wzgórzu, wznoszącym się na wysokość 138,8 m n.p.m. oraz 22,6 m ponad poziom Mamr, stoi dwudziesto-

metrowa wieża ciśnień (Fot. 274), zbudowana w 1922 r. Jej białą sylwetkę można dostrzec nawet z odległych zakątków na Mamrach Północnych. U stóp wzgórza z wieżą ciśnień, nad brzegiem jeziora Świącjayty, mieści się port Żeglarskiego Ośrodka Wypoczynkowo Szkoleniowego „Róża Wiatrów” (Fot. 275). Powracamy stąd ul. Wodociągową, a potem ul. Bolesława Chrobrego i ul. Jasną, do centrum Węgorzewa, kończąc tym samym naszą pierwszą – krótką, ale niezwykle bogatą w ciekawe miejsca – wycieczkę po gminie Węgorzewo. Przejechaliśmy łącznie około 14 km.

BEZ BOGA KOCHAĆ NIE MOŻNA

(Kal)

Następna wycieczka po ziemi węgorskiej zawiedzie nas na Półwysep Kalski, oddzielający jezioro Święcajty od Mamr Północnych. Z centrum Węgorzewa wyruszamy na południe ul. Jasną. Po niespełna 1,5 km, jeszcze w obrębie granic administracyjnych Węgorzewa, po lewej stronie szosy pojawi się zadrzewienie, które kryje stary, mazurski cmentarz z bardzo tajemniczym, legendarnym obiektem – Kalską Kolumną (Kehler Mauer) (Fot. 276). Jest to czworoboczny, ceglany słup trzymetrowej wysokości. W każdej ze ścian słupa jest wnęka, zawierająca tablicę z inskrypcją. W języku polskim, niemieckim, łacińskim i litewskim umieszczony jest tam następujący tekst:

*W święteczny dzień dwie pary gorącą
miłością złączone
tu zostały ogniem Wulkana naznaczone.
Ciała spalone oraz odarte ze wstydu
chlubnego
sąsiedzi odkryli na trzeci dzień dopiero.
I któż by nie uwierzył, że cichy ogień
strawił kości
tych, co praw boskich nie słuchają
w skrytości.
Stąd nauka wypływa dla ciebie,
przechodniu, pobożna,
że to kara, bo bez Boga kochać
nie można.*

Legenda powiada, że w Dzień Młodzianków (28 grudnia) 1564 r. czwórka młodych mieszkańców pobliskiego Kalu: Gertruda, Róża, Paweł i Benedykt, oddawała się w stojącym tutaj drewnianym domku miłosnej rozpuście. Nagle poraził ich przysłowiowy grom z jasnego nieba. Poskręcane i zwęglone szczątki odkryli dopiero po trzech dniach bracia dziewcząt, którzy przyszli po ukryte w domku piwo. Przysięgali później, że na zwłokach siedział obleśny diabeł, który zaśmiał się tylko raz przeraźliwie i zniknął. Popalone ciała nieszczęśników cuchnęły siarką



Fot. 276

i nie wazono się pochować ich w poświęcanej ziemi – wywleczono je i zatopiono w bagnach. Na miejscu budynku, którego pozostałości oglądał jeszcze w 1573 r. pruski historyk i kartograf – Kacper Hennenberger, postawiono ku pamięci i przestrodze ceglany słup, wzorowany na katolickich kapliczkach. Wiersz zamieszczony w niszach napisał węgorski pastor Wincenty Barfuss, zaś poszczególne wersje językowe są umieszczone po tych stronach, gdzie w pobliżu zamieszkiwali akurat osadnicy polscy, niemieccy i litewscy (łacina była wówczas językiem uniwersalnym). Tyle legenda. Dr Jerzy Marek Łapo uważa, iż Kolumna Kalska została wybudowana w połowie XVI stulecia, jako boskie wotum za powstrzymanie podnoszenia się poziomowi wód w okolicznych jeziorach. Pomimo protestanckiej reformacji Prus, nawiązano jeszcze do tradycji katolickiej, nadając kolumnie kształt tradycyjnej kapliczki. Ceglana



Kolumna Kalska mogła też być inspiracją dla twórców węgorszewskiego herbu, na którym odwzorowano ją w intencji powierzenia mieszczan boskiej opiece.

Za starym cmentarzem z Kalską Kolumną opuszczamy granice miasta i po chwili dojeżdżamy do północnego krańca jeziora Świąćajty, które tworzy tutaj Zatokę Paluszek, oraz odbijającej w lewo drogi w kierunku Saksońskiego Wzgórza. W rozwidleniu dróg znajduje się tutaj dogodna plaża z kąpieliskiem (**Fot. 277**), należąca już do sołectwa Kal. W 1478 r. wielki mistrz krzyżacki Martin Truchsess von Wetzhausen nadał przywilej lokacyjny wsi czynszowej – Kele, którego odbiorcą był zastawnik węgorszewskiego zamku – Anzelm von Tettau. Wieś obejmowała powierzchnię 60 łanów (czyli około 1077 ha), nadanych na prawie magdeburskim, zaś jej mieszkańcy zobowiązani byli do udziału w polowaniach oraz odpłatnego dostarczania na zamek ubitej drobnej zwierzyny, ryb i miodu. Nazwa wsi – Kele, zapisywana również – Kaehl i Kehlenn, a w końcu utrwalona oficjalnie w formie – Kehlen, jest pochodzenia staropruskiego, zaś spis z 1540 r. wykazuje, iż większość mieszkańców Kalu nosiła miana o staropruskim brzmieniu. Sugeruje to, że historia kalskiego osadnictwa sięga wstecz dużo głębiej, niż czasy krzyżackie.

Na jednej ze swoich XVII-wiecznych map pruski kartograf polskiego pochodzenia – Józef Naronowicz-Narowski (1610 – 1678) zaznaczył staropruskie grodzisko, znajdujące się na południe od wsi. Badania archeologiczne, przeprowadzone w latach 1996 – 97 w ramach programu Archeologiczne Zdjęcie Polski, ujawniły na obszarze sołectwa Kal dzie-

więtności stanowisk, związanych z prehistorycznym osadnictwem. Najstarsze, odkryte przez archeologów, ślady bytowania ludzkiego na Półwyspie Kalskim sięgają mezolitycznej epoki kamienia około IX tysiąclecia p.n.e. Były to najprawdopodobniej obozowiska koczowników, zajmujących się myślistwem, rybołówstwem i zbieractwem. Ślady trwałych osad pojawiły się w neolicie, a najciekawszym artefaktem z III tysiąclecia p.n.e. jest krzemienna siekierka, znaleziona w obrębie wsi Kal. Duża część stanowisk z Półwyspu Kalskiego jest dowodem bytowania tu staropruskiej kultury bałtyjskiej, która rozwijała się od VI w. p.n.e., a swój rozkwit przeżywała w tzw. okresie wpływów rzymskich, czyli do VI w. n.e. Na północ od wsi, na tzw. Tymiankowym Wzgórzu (obecnie w granicach administracyjnych Węgorszewa), odkryto rozległe cmentarzysko popielnicowe, datowane właśnie na późny okres wpływów rzymskich. W tym przypadku możemy już mówić o staropruskim plemienu Galindów, choć pośród znalezisk znalazły się też artefakty, charakterystyczne dla kultury plemiennej Jaćwinów (Sudowów), co świadczy o płynności terytorialnego zasięgu poszczególnych plemion pruskich. Galindowie z Kalu przetrwali najazd krzyżacki i byli później najważniejszą grupą osadniczą nowo zakładanej wsi, która w końcu uległa polonizacji i germanizacji pośród innych osiedleńców. Jeśli uznamy tutejszą osadniczą ciągłość, sięgającą IX tysiąclecia p.n.e. oraz fakt, iż wieś nosi wciąż staropruską nazwę, to można przyjąć, że Kal należy do najstarszych wsi na Mazurach.

Za plażą gminną, nad Zatoką Paluszek jeziora Świąćajty, znajduje się dawny ośrodek wczasowy Elektrociepłowni Siekierki. Po prywatyzacji zmienił nazwę na Ośrodek Wczasowy „Zatoka Kal” – jest tu budynek hotelowo-restauracyjny, domki kempingowe oraz dogodny port jachtowy. Jedziemy dalej na południe, ale przed wjazdem pomiędzy wartą zabudowę wsi Kal warto zrobić dwa wypadki w bok od szosy. Najpierw skręcimy w pełną drogę na lewo, aby pojechać w głąb Półwyspu Kalski Róg, oddzielającego północną Za-



Fot. 278

tokę Paluszek od Zatoki Kalskiej. Widoki, jakie tu spotkamy, należą do najwspanialszych nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Z polnego stoku możemy ogarnąć wzrokiem kraniec Kalskiego Rogu oraz całe jezioro Święcajty (Fot. 278), a na południu prezentuje się nam w pełnej krasie Wyspa Kocia (Fot. 279), położona u wejścia do Zatoki Kalskiej. Nazwa wyspy wzięła się podobno stąd, iż w połowie XIX w. została ona wykarczowana i uprawiana rolniczo, a myszy dobierały się do ziarna, magazynowanego w zbudowanej na wyspie stodole. W związku z tym gospodarze z Kalu masowo wywozili na wyspę koty, aby dokonały pogromu mysich szkodników.

Po doznaniach widokowych (których jeszcze nie zabraknie) powracamy do szosy, aby już praktycznie w zabudowaniach wsi skręcić w szutrową drogę na prawo. Doprowadzi nas ona do starego, wiejskiego cmentarza. Na cmentarzu tym znajduje się, opatrzony wieńcem z dwoma Żelaznymi Krzyżami, kamień nagrobny, poświęcony braciom Gottfriedowi i Bernhardowi Hintzom (Fot. 280), którzy polegli podczas I wojny światowej. Z treści inskrypcji wynika, że obaj bracia byli ochotnikami i polegli w odstępie miesiąca – Gottfried 11 listopada 1914 r. pod Ypres w Belgii, a Bernhard 12 grudnia 1914 r. pod... Kehlen. Wynikałoby z tego, że drugi z braci poległ opodal swojej rodzinnej wioski, ale w owym czasie pod Kalem żadnych walk nie było, gdyż front niemiecko-rosyjski ustalił się na wschód od Węgorzewa, na linii Kalskie Nowiny – Stręgiel. Chyba więc nie chodzi tu o mazurski Kal, a o miasteczko Kehlen w kantonie Capellen w Luksemburgu. Ponieważ trud-

no przyjąć, że zwłoki poległych ochotników transportowano w owym czasie do Prus Wschodnich z odległego frontu zachodniego, najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z tzw. kamieniem memoryatywnym, czyli symbolicznym pochówkiem poległych. Na cmentarzu wiejskim w Kalu znajduje się też ocieniona rozłożystym dębem, tajemnicza krypta (Fot. 281) z opustoszałą niszą podłogową. Zapewne było to miejsce spoczynku zmarłych jakiejś bogatszej, kalskiej rodziny.

Za cmentarzem, przy wzniesieniu nad jeziorem Mamry, znajdowało się niegdyś gospodarstwo i założona w 1881 r. firma Ernsta Bodschwinny, który zajmował się połowem... raków (Fot. 282). Firma oferowała żywe okazy raków w czterech



Fot. 279



Fot. 280



Fot. 281



Fot. 282

klasach: stołowej ekstra, stołowej, jadalnej i do zup. Dostarczała je zarówno na rynek niemiecki, jak i eksportowała. Oto, co o tym rzadkim dzisiaj na Mazurach skorupiaku, pisze Fritz Skowronnek w swojej „Księdze Mazur” z 1916 r.: *Muszę tu wymienić jeszcze jednego mieszkańca jezior, który kiedyś miał na Mazurach ogromne gospodarcze znaczenie: jest to rak. W czasach mojej młodości raki występowały w takich ilościach, że kopę (60 sztuk – dop. aut.) można było kupić za 10 miedzianych groszy, czyli dzisiaj około 40 fenigów, a najpiękniejsze wspomnienia z tamtych lat wiążą się z tym smakowitym*

skorupiakiem. (...) Zawodowe połowy raków w więcierze obłożone przynętą dawały cotygodniowy plon wielkości kilku tysięcy kop. Największe raki, zwane „paryskimi”, rzeczywiście przewożono koleją do Paryża. Po drodze kontrolowano je w Berlinie i Kolonii i karmiono.* Żywe raki transportowano w koszach, wypełnionych wilgotną koniczyną i pokrzywami. Na przełomie XIX i XX w. mazurskie raki zostały mocno przetrzebione zarzą, ale w latach 30. ubiegłego stulecia populacja zaczęła się odbudowywać. Obecnie raki można spotkać tylko w najbardziej czystych jeziorach mazurskich.

Dalej szosa wbiega pomiędzy zabudowania wsi Kal, rozciągające się długim na blisko dwa kilometry łukiem wzdłuż brzegu Zatoki Kalskiej jeziora Świącąty. W mojej opinii, Kal to najbardziej malowniczo położona wieś na całych Wielkich Jeziorach Mazurskich. Główna ulica wiejska biegnie samym brzegiem jeziora, nad którym rozmnożyły się pomosty oraz miejsca do wypoczynku i rekreacji nad wodą (Fot. 283, Fot. 284), natomiast po jej drugiej stronie znajdują się budynki,



Fot. 283



Fot. 284

* Przełożyła z języka niemieckiego Anna Jachimczyk



Fot. 285



Fot. 286



Fot. 287

zlokalizowane najczęściej pośród cieni-
stych zadrzewień. Współczesna architek-
tura wsi jest bardzo zróżnicowana. Zna-
leźć tu można dawne, parterowe chałupy
rybaków, budowane z tradycyjnej, czer-
wonej cegły (Fot. 285), ale też taki rary-
tas architektoniczny, jak drewniany budy-
nek mieszkalny z glinianą częścią gospo-
darczą (Fot. 286). W tym tradycyjnym
krajobrazie wsi rybackiej pojawiły się
współczesne pensjonaty i wille, niektó-
re w iście rustykalnym stylu (Fot. 287),
zaś inne nawiązują eklektycznie do pru-
skiego neogotyku (Fot. 288). Asfaltową
ulicę wiejską kończy na południu placyk,
zabudowany „kochówkami”, czyli so-
cjalną architekturą z czasów III Rzeszy
(Fot. 289), stanowiący jednocześnie pę-
tlę węgorzewskiej komunikacji gminnej.
Za placikiem znajduje się trawiasta plaża

wiejska. Dalej można powędrować szu-
trową drogą w kierunku starej rybaczo-
wki nad jeziorem Mamry. Była to niegdyś
część gospodarstwa rybackiego Grogger-
ta z Ogonek i z okresu międzywojennego
pochodzi główny budynek obecnej pla-
cówki Zakładu Rybackiego PZW w Wę-
gorzewie. Rybacy wybudowali tu nie-
wielki port wewnętrzny (Fot. 290), połą-
czony krótkim kanałem z jeziorem Ma-
mry, w którym mogą cumować turystycz-
ne jachty. Na potrzeby żeglarzy i moto-
rowodniaków urządzono też wiatę wy-
poczynkową z barem gastronomicznym.
Tak więc stara rybaczołka pełni teraz
przede wszystkim rolę wodnego ośrodka
turystycznego. A jeśli chodzi o połowy...
Najciekawszy trafił się tutaj w 1961 r.



Fot. 288



Fot. 289



Fot. 290



Fot. 291

Pod koniec lata 1961 r. do Kalu przybyła grupa płetwonurków z gdańskiego klubu politechnicznego „Rekin”, którzy nurkowali w jeziorze Mamry. Podczas jednego z nurkowań gdańszczanie odkryli na głębokości 12 m ogromny, dwusilnikowy samolot niemiecki z czasów II wojny światowej (Fot. 291). Tak pierwsze wrażenie opisuje szefujący grupie nurków Jerzy Janczukowicz (1938 – 2020): *Samolot jest cały i ogromny! Stoi na piaszczystym dnie jak na lotnisku. Widoczność wspaniała! Porośnięty małżami i „udrapowany” sieciami rybackimi – wyglądajacymi tak jak siatki maskujące na wojskowym lotnisku! Kabina jest otwarta, załoga nie ma! Ponad kabiną obrotowa wieżyczka z groźnie wystającym ciężkim karabinem maszynowym. Przy pomocy sprowadzonego z Giżycka holownika „Mamry” nurkowie wyciągnęli samolot na brzeg. Okazało się, że jest to zachowany w doskonałym stanie niemiecki samolot zwiadowczy dalekiego zasięgu Junkers Ju 188 D-2, zaopatrzony w najnowocześniejszą na owe czasy elektronikę z radarem oraz dwoma kamerami fotograficznymi. Z oględzin wynikało, że samolot na skutek awarii silnika zmuszony był do lądowania na zamrzniętym jeziorze. Załoga zdołała opuścić kabinę, zanim lód załamał się pod ważą 15 ton maszyną. Sensacja była wielka – do Kalu zjechała nawet ekipa Polskiej Kroniki Filmowej, aby uwiecznić moment wydobycia „hitlerowskiego bombowca, zestrzelonego przez radzieckie myśliwce”. Dzisiaj taki samolot byłby najcenniejszym eks-*

ponatem niejednego muzeum, ale wówczas były inne czasy i doskonale zachowany Ju 188 pojechał z Kalu do huty aluminium w Skawinie pod Krakowem, gdzie przetopiono go na... sztućce do barów mlecznych (podobno wyszło z niego 13 246 łyżek).

Współczesny Kal to przede wszystkim wspaniałe wczasowisko nad malowniczym jeziorem, przez które latem przewijają się setki turystów i żeglarzy. Oprócz klasycznych pensjonatów, praktycznie w każdym domu są turystyczne kwatery. W centrum wsi znajduje się sklep z barem. Warta polecenie jest też „Niebieska Tawerna – Przystań Unia”, zlokalizowana w północno-wschodniej części wsi. Z jej tarasu roztacza się wspaniały widok na jezioro Świącąjty i Kocią Wyspę (Fot. 292). W 1939 r. we wsi Kehlen mieszkało 777 osób (ostatnim niemieckim sołtysiem był Willi Feyerherd), zaś obecnie Kal posiada 167 mieszkańców, którzy z estymą odnoszą się do historii i tradycji swojej wsi. W 2018 r., dzięki aktywności lokalnego Stowarzyszenia KAL i dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, wzdłuż głównej, wiejskiej ulicy zorganizowano plenerową wystawę starych fotografów, zatytułowaną „Kal – Kehlen w obiektywie i soczewce”. Klimatyczne zdjęcia można nadal oglądać podczas kalskich wakacji.

Kończymy naszą najkrótszą – przejechaliśmy łącznie zaledwie 12 km – ale na pewno pełną wrażeń, drugą wycieczkę po ziemi węgorzewskiej i tą samą drogą powracamy do Węgorzewa.



Fot. 292

NA ZWIERZYŃCIECKIM ROGU

(*Ruska Wieś – Trygort*)

Ty razem wyjeżdżamy z Węgorze-
wa w kierunku zachodnim ul. Zamko-
wą i po przekroczeniu mostu na Kanale
Młyńskim skręcamy w lewo w ul. Krótką,
a następnie w prawo w ul. Władysława
Stanisława Reymonta. Jeszcze w grani-
cach administracyjnych miasta dotrzemy
do klasycystycznego dworu z XIX stule-
cia (**Fot. 293**), który był siedzibą właściciela
tzw. dóbr rycerskich Reussen (Ru-
ska Wieś). Najstarsza budowla dworska
w stylu barokowym powstała tutaj praw-
dopodobnie w połowie XVIII w. i mia-
ła coś wspólnego z generałem Hansem
Heinrichem von Katte, gdyż na starym
kominku zachowały się kafle z wizerun-
kiem skaczącego kota na niebieskim tle
– herb rodu von Katte. W XIX w. dwór
został gruntownie przebudowany w sty-
lu klasycystycznym przez nowego wła-
ściciela – Augusta Ferdinanda Wegeman-
na. Obszar własności ziemskiej obejmo-
wał wówczas 512 ha gruntów, zaś w fol-
warku działała gorzelnia. W latach 1910 –
1913 duża część gruntów została rozpar-
celowana pod nowe osadnictwo (ziemię
nadano 19 osiedleńcom) i majątek skur-
czył się do 375 ha. Po I wojnie światowej
dwór i dobra znalazły się w rękach Clary
Stadie, ale w latach 1938 – 1939 dokona-
no całkowitej parcelacji gruntów mająt-
ku, przydzielając ziemię dalszym 24 osie-
dleńcom. Ostatnim, niemieckim właścici-
cielem dworu był niejaki Kraas.

Dobrze zachowany, parterowy dwór
o prostokątnym założeniu i symetrycz-
nych podziałach, przykryty jest wyso-
kim dachem naczółkowym z poddaszem
mieszkalnym. Posiada obustronny, trój-
osiowy ryzalit o trójkątnym szczycie
z okienkiem powiekowym, zaś elewa-
cje zwieńcza szeroki gzyms uskokowy.
Obecnie dwór pełni rolę wielorodzinnego
budynku mieszkalnego. Zachowały
się również budowle podwórza gospo-
darczego, a przy dojeździe do dworu tzw.
czworaki folwarczne z czerwonej cegły



Fot. 293



Fot. 294

(**Fot. 294**). Po drugiej stronie drogi, na osi
widokowej dworu, znajduje się zaniedba-
ne założenie parkowe z pozostałościami
dawnej alei, wiodącej nad brzeg płynącej
opodal Węgorapy. Za dworem kończy się
miasto Węgorzewo i zaczyna obszar so-
łectwa Ruska Wieś.

Ruska Wieś to chyba najstarsza hi-
storycznie osada, lokowana na obszarze
obecnej gminy Węgorzewo. Najpraw-
dopodobniej w tej okolicy, na północ od
pierwotnej lokalizacji węgorskiego
zamku – według tekstu przywileju:
„w lesie Lewin nad rzeką Worape”, wielki
mistrz krzyżacki Dietrich von Altenburg
nadał w 1341 r. ziemię Janowi Oselerowi
(Iohanni Oseler) i jego sześciu synom
w celu założenia wsi. Lokacja nie była
raczej udana, bowiem w 1402 r. marszałek
Werner von Tettingen wystawił nowy
przywilej, którego odbiorcami byli: De-
myan, Kedelbayn i Carpe. Ten przywilej
na prawie magdeburskim dla wsi Reus-
sendorf został potwierdzony w 1420 r.
przez wielkiego mistrza Michała Küch-

meistersa von Sternberga, przy czym osadniczy obowiązek służby wojennej został zamieniony na obowiązek udziału w polowaniach. Tajemniczo przedstawia się geneza nazwy wsi, która by wskazywała, iż pierwsi osadnicy byli Rusinami. Miano – Oseler, czy imiona: Demyan, Kedelbayn i Carpe, jakoś nie kojarzą się ze znaną nam Rusią. A może to byli skandynewscy Waregowie, którzy w górę Pregoly i Węgorapy dotarli aż nad Mamry? Jest tu precedens z założycielem leżącego również nad Węgorapą Ołownika – Olafem. W języku ugro-fińskim słowem – *Ruotsi* określano wojowników wareskich i od tego wzięła się nazwa – Rus. Czyżby założycielami Ruskiej Wsi byli warescy Rusowie?

Ruska Wieś wraz z całą węgorzewską prokuratorią trafiła w 1469 r. jako zastaw w ręce Anzelma i Jana von Tettau, zaś w roku 1520 tutejszym zastawnikiem był Christoph von Schenk zu Tautenburg. W XVII w. wieś czynszowa Reussen została przekształcona w folwark szlachecki, gdzie gospodarowała również polska szlachta: Bronikowscy, starosta przemyski Błażej Krasiński i późniejszy nadworny podskarbi koronny – Maksymilian Franciszek Ossoliński. W czasie epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 72 mieszkańców Ruskiej Wsi. W XX w. majątek został włączony w obszar administracyjny Węgorzewa. Obecnie sołectwo Ruska Wieś ma 42 stałych mieszkańców.

Większość nielicznych zabudowań wsi skupia się po obu stronach szosy w niewielkiej odległości za starym dworem. Znajduje się tutaj pensjonat „Villa Sielanka” oraz Karczma „Mazurska Polana”. Pozostała zabudowa jest rozproszona. Krajobraz okolicy jest płaski – przeważają tu łąki, uzyskane po osuszeniu w XIX w. bagnistych rozlewisk Węgorapy, po których pozostało jedynie kilka stawów (**Fot. 295**). Warto zboczyć z szosy w lewo, aby dotrzeć nad brzeg jeziora Mamry – brzeg tu jest niski, piaszczysty i kamienisty, płytką wodę w dużej części porasta sitowie (**Fot. 296**).

Nad brzegiem Mamr Północnych w Ruskiej Wsi powstał niedawno największy jak do tej pory port jachtowy nad



Fot. 295



Fot. 296



Fot. 297

Mamrami – MIX Port. Wykopano tu obszerny, czterohektarowy wewnętrzny basen portowy (**Fot. 297**), przy którego pomostach na jachty oczekuje 150 miejsc cumowniczych. Obok portu zlokalizowany jest też plac z setką stanowisk dla kamperów oraz parking ze 120 miejscami postojowymi. Wewnętrzny basen portowy jest połączony z Mamrami krótkim kanałem.

Droga wiedzie dalej w kierunku zachodnim, przybliżając się do brzegu jeziora i wznosząc w górę – po chwili pro-



Fot. 298

wadzi nas wysoką, nadbrzeżną skarpcą, z której tu i ówdzie wiodą zejścia nad wodę (Fot. 298). Wjeżdżamy na półwysep, wznający się od północy pomiędzy szeroką przestrzeń Mamr, a jego najgłębszą zatokę – jezioro Przyszań. Półwysep nosi nazwę – Zwierzyniecki Róg (Thiergarten Spitze). Zaraz na początku, po prawej stronie drogi, natkniemy się na ciekawy zabytek mazurskiej architektury wiejskiej. Jest to drewniana, parterowa chałupa, ustawiona na kamiennym cokole (Fot. 299), która została zbudowana w 1870 r. Pierwotnie zabytkowa chata stała we wsi Perły, gdzie powoli ulegała niszczącemu działaniu czasu i pogody. W 1990 r. nowy właściciel przeniósł ją za zgodą konserwatora zabytków nad brzeg Mamr, wyremontował oraz wyposażył, zachowując zabytkowe cechy i włączył ją do prowadzonego przez siebie obiektu letniskowego. Na pamiątkę pierwotnego miejsca swej lokalizacji chata nosi nazwę – „Perła”. Zabytkowy obiekt nosi numerację trygorcką, a więc opuściliśmy już Ruską Wieś i znajdujemy się na terenie sołectwa Trygort.

Wędrowanie wzdłuż brzegu Półwyspu Zwierzyniecki Róg to istna uczta widokowa – co rusz natrafiamy tutaj na punkty widokowe, roztaczające przed nami szeroką panoramę Północnych Mamr z doskonale widoczną stąd wyspą Upały. Na zachodnim brzegu półwyspu, od strony zatoki Przyszań, znajdują się też dwa dogodne pola namiotowe, gdzie można z powodzeniem plażować i skorzystać z kąpielni w czystych wodach Mamr (Fot. 300). Bardzo chętnie przy tutejszych pomostach cumują żeglarze,



Fot. 299



Fot. 300



Fot. 301

można też na miejscu wypożyczyć kajaki lub rowery wodne (Fot. 301). Na Zwierzynieckim Rogu znajduje się letnia baza Mazurskiego Centrum Nurkowego, która oferuje szkolenia i wyprawy nurkowe na Mamry. Jedną z podwodnych atrakcji jest nurkowanie do spoczywającego na głębokości 33 m wraku jachtu „Arabella”. Jednostka ta, o długości 14 m i szerokości 3,2 m, była pierwotnie holownikiem, a później jachtem wycieczkowym. Przerzedziały, oczyszczony z wyposażenia kadłub jachtu, został w 1993 r. zato-

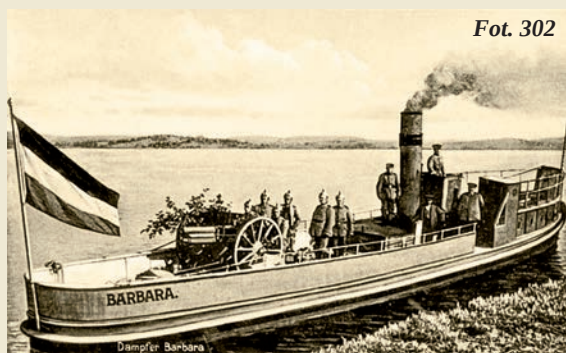
piony na Mamrach przez pletwonurków z giżyckiego klubu „Płetwal”, aby mógł służyć do szkoleń podwodnych.

Z Półwyspu Zwierzyniecki Róg zjeżdżamy na północ, ku zabudowaniom wsi Trygort, skupionym przy drodze krajowej nr 650. Oficjalny przywilej lokacyjny dla dwudziestu dawno zasiedziałyłch mieszkańców dóbr służebnych Tirtgarten wystawił w 1452 r. marszałek Kilian von Exdorf. Lokacja obejmowała 60 łanów (ok. 1077 ha) na prawie magdeburgskim, a osadnicy byli zobowiązani do prowadzenia barci i polowania na potrzeby węgoborskiego zamku. Jak wynika z treści przywileju, osada funkcjonowała już wcześniej, najprawdopodobniej od 1420 r., ale do 1436 r. należała do prokuratorii gierdawskiej. W liście hołdowniczym z tego roku jest wymieniony niejaki Hans Thyergarthe, od którego najpewniej wieś wzięła swą nazwę. Zapisywana różnie – Tirtgarten, Tiertgarten, Trigort – nazwa, ustaliła się ostatecznie w formie – Thiergarten. Po 1945 r. krótko funkcjonowała nazwa – Zwierzyniec (zachowała się w nazwie Zwierzynieckiego Rogu), ale komisja nazewnicza uznała ją za błędną (tłumaczenie dosłowne z języka niemieckiego) i zaakceptowała mazurską nazwę wsi – Trygort. W 1469 r. wieś została zastawiona braciom Anzelmowi i Janowi von Tettau, później (1520) baronowi Schenk zu Tautenburgowi, zaś w XVII w. była krótko dzierżawiona przez starostę przasnyskiego – Błażeja Krasińskiego. Trygort jakimś cudem ominęła epidemia dżumy w 1710 r., ale za to ciężkie walki toczyły się tutaj podczas I wojny światowej. 9 września



1914 r. zajęta przez Rosjan wieś ostrzeliwała z jeziora Mamry kanonierka „Barbara” (Fot. 302), czyli dawny parowiec pasażerski „Ernst”, zaopatrzony w połowę haubicę i dowodzony przez kpt. Mölmana. Na skutek artyleryjskiego ostrzału zniszczona została kompletnie zlokalizowana na kolonii wsi cegielnia, ucierpiały też liczne budynki. 10 września 1914 r., po krótkich ale ostrych walkach, Trygort zostaje zajęty przez wojska niemieckie, które posuwają się dalej w kierunku Węgorzewa. Pokłosem tych wydarzeń jest kwatery wojenna na starym, wiejskim cmentarzu, gdzie spoczywa 11 żołnierzy rosyjskich i 2 niemieckich o nieustalonej tożsamości. W 1939 r. Trygort liczył 635 mieszkańców, a ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był Erich Bortz. Obecnie Trygort zamieszkuje 353 osoby.

Zwarta zabudowa wsi rozciąga się przy drodze krajowej nr 650, która w centrum tworzy dwa ostre zakręty w kształcie odwróconej litery S. Tuż za pierwszym znajduje się budynek dawnej szkoły (Fot. 303) – ustawiona szczytem do szosy, charakterystyczna budowla z czerwonej cegły, osadzona na kamiennym cokole. Pierwszą szkołę otworzono w Trygortcie w 1739 r., zaś istniejący do dziś budynek powstał w początkach XX w. Ostatnimi, niemieckimi nauczycielami byli tu: Hans Weller i Max Lalla. Natomiast przy drugim zakręcie znajduje się bardzo oryginalny, XIX-wieczny budynek dawnego zajazdu i gospody „Lipowy Dżban” (Lindenkrug), należącej przed 1945 r. do Rudolfa Schadwinkela. Budowla, której rekonstrukcję po zniszcze-





Fot. 304



Fot. 305



Fot. 306

niach wojennych zaprojektował w tradycyjnym stylu mazurskim Hans Meier, posiada charakterystyczny ganek z kamiennymi filarami, podtrzymującymi wystawkę mieszkalną z trójkątnym szczytem (Fot. 304). Ściany szczytowe zwieńczone są pazdurami, zaś we wnętrzach zachowały się stare piece z ozdobnymi zwieńczeniami. Obecnie w części budynku funkcjonuje sklep. Współcześni mieszkańcy sołectwa Trygort działają aktywnie w Stowarzyszeniu „Trygort nad Mamerami”, powołanym do życia w 2015 r., i tę lokalną aktywność widać po zadbanej i upiększanej społeczności wsi.

Z centrum Trygortu ruszamy szosą na zachód, aby po przejechaniu około 1,24 km skręcić w szutrówkę, odbiegającą od szosy w lewo. Po przejechaniu jeszcze niespełna kilometra wjedziemy na

szczyt, liczącego 132,7 m n.p.m. wzgórza. Mazurska ludność od niepamiętnych czasów zwała to miejsce „Wzgórzem Wiatrów”, gdyż było wystawione na silne powiewy. Zimowy, północny wicher może być niezwykle dokuczliwy, ale południowy zefirek, schłodzony nad rozległą tonią Mamr, bywa odżywczym wytchnieniem w upalne dni lata. Znakomite są też walory widokowe wzgórza, skąd rozciąga się szeroka panorama Mamr Północnych i jeziora Przyszań (Fot. 305). Nic więc dziwnego, iż na szczycie wzniesienia stało niewielkie osiedle komfortowo urządzonej domów letniskowych (Fot. 306), z apartamentami do wynajęcia. Owe domki w skandynawskim stylu są też bardzo pozytywnym przykładem współczesnego budownictwa turystycznego, wkomponowanego płynnie w mazurski krajobraz, co wcale nie jest częste nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi, gdzie w strefie ochronnej linii brzegowej powstają często wszelakiej maści potworki architektoniczne. Poniżej osiedla letniskowego, wtulona w łagodny stok wzgórza, znajduje się restauracja „Góra Wiatrów”. Kuchnia restauracyjna przygotowuje potrawy wykorzystując wyłącznie lokalne produkty. Królują tu ryby mazurskie: sandacz, okoń, płoć, lin, karp, sielawa i pstrąg (z lokalnej hodowli), podawane na wszelaki sposób. Z potraw tradycyjnych warto poprobować pieczonego przez 12 godzin w temperaturze 80° C – karczku polskiego w sosie myśliwskim oraz – medalionów wołowych w sosie rozmarynowym. W karcie dań natrafimy również na propozycje „historyczne”, takie jak np. klops królewiecki (Königsberger Klopse), czyli klopsiki wieprzowo-wołowe z sosem śmietano-



Fot. 307



Fot. 308



Fot. 310



Fot. 309



Fot. 311

wo-kaparówym. Krótko mówiąc – można się tutaj oddać rozkoszom podniebienia, podziwiając jednocześnie przepiękny, nadmamrzański krajobraz. „Góra Wiatrów” dysponuje też dogodną przystanią jachtową (Fot. 307) oraz wypożyczalnią kajaków.

Jeśli zaspokoiliśmy wrażenia smakowe i widokowe, powracamy do szosy i kierujemy się w lewo, aby po chwili dotrzeć do trygorckiej plaży nad zatoką Przystań jeziora Mamry (Fot. 308). Jest tutaj niewielki parking i pomost nad wodą – można plażować, kąpać się i podziwiać to wspaniałe jezioro. Od wjechania w Trygornie na DK nr 650 szosie cały czas towarzyszy wydzielona ścieżka Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo” i rowerzyści są widokiem powszednim na tej trasie (Fot. 309), któ-

ra dalej wiedzie do takich atrakcji turystycznych, jak m.in. gigantyczne śluzki na niedokończonym Kanale Mazurskim, lub trochę w bok – do bunkrów wojennej Kwatery Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) w Mamerkach. Opodal trygorckiej plaży, przy Rondzie Braci Ejsmontów i północnym krańcu jeziora Mamry, znajduje się wiata Miejsca Obsługi Rowerzystów (Fot. 310), gdzie cykliści mogą odpocząć w miłych okolicznościach krajobrazowych. Z MOR-u nad zatoką Przystań będziemy już powracali do Węgorzewa – rowerzyści mają do dyspozycji ścieżkę „Green Velo”, a turyści zmotoryzowani, cieniastą, lipową aleję (Fot. 311), która biegnąc po morenowym garbie, doprowadzi ich znów do grodu nad Węgorapą. Podczas tej wycieczki pokonałszy ogółem około 19 km.

Z BIEGIEM WĘGORAPY

(Maćki – Stulichy – Jakunowo – Wilkowo)

Tym razem wyjeżdżamy z Węgorzewa w kierunku północnym, ulicą Armii Krajowej, przejeżdżając most na Kanale Młyńskim (Fot. 312), przy którym zlokalizowany jest jaz Węgorzonia oraz wylęgarnia ryb Zakładu Rybackiego PZW w Węgorzewie. Niebawem przejedziemy przez kolejny most, przerzucony nad Węgorapą, która przecina tutaj drogę krajową nr 63 po opłynięciu szerokim łukiem Węgorzewa. Nieco dalej, po lewej stronie szosy napotkamy zabudowania wsi Maćki, czyli pozostałości dawnego folwarku Schönbrunn, przekształcone przez powojenne użytkowanie jako Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Folwark Schönbrunn powstał w 1865 r., kiedy to w posiadanie około 211 ha tuższych gruntów, położonych w zakolu Węgorapy, wszedł browarnik słodowy (Mälzenbräuer) z Węgorzewa – Mathias Schweiger. W 1905 r. folwarczna osada liczyła 69 mieszkańców. Odnotowane zostało, iż dziesięć mieszkańców poległo podczas I wojny światowej, w tym osoby o wyraźnie polsko brzmiących nazwiskach: Nowack, Schwikowski i Suwikowski. W okresie międzywojennym areal folwarku rozrósł się do 264 ha, będących w posiadaniu innego węgorszwianina, salzburczyka – Ernsta Milthalera. Hodowano tu konie, trzodę chlewną, ale przede wszystkim bydło, wypasane na bujnych łąkach nad Węgorapą. Obecnie sołectwo Maćki liczy 217 mieszkańców. Mathias Schweiger wybudował tu w roku 1866 niewielki, parterowy dwór z wysokim poddaszem mieszkalnym (Fot. 313), który oddzielony jest od szosy pasem zadrzewienia parkowego w stylu angielskim. Zachowała się też część XIX-wiecznych zabudowań podwórca gospodarczego.

Zaraz za Maćkami zjedziemy z wiodącej do północnej granicy państwa drogi krajowej nr 63, skręcając na lokalną szosę w prawo. Szosa przybiera tu formę krajo-



Fot. 312



Fot. 313



Fot. 314

brazowej alei dębowej (Fot. 314), z zachowanymi kamieniami przydrożnymi, chroniącymi niegdyś sadzonki drzew przed rozjechaniem. W perspektywie po lewej stronie szosy widać meandrującą Węgorapę (Fot. 315), która po wykonaniu obszernego zakola w kierunku zachodnim

znów przecięła DK nr 63 i teraz meandruje przez łąki w kierunku wschodnim. Po chwili rzeka mocno przybliży się do szosy i oba szlaki – wodny i lądowy – wbiegają razem między zabudowania wsi Stulichy (**Fot. 316**).

Osadnictwo ludzkie nad Węgorapą w okolicy obecnej wsi Stulichy ma bardzo starą historię, bowiem odkryto tu pozostałości wczesnośredniowiecznej osady, która najprawdopodobniej związana była z południowym zasięgiem kolonizacyjnym staropruskiego plemienia Nadrowów. Natomiast wieś założono tu dopiero za czasów Księstwa Pruskiego – w 1562 r. starosta angerburski (węgorzewski) Johann Pusch nadał tu 50 łanów (około 898 ha) niejakiemu Stańce z Pierkunowa w starostwie leckim (giżyckim) w celu założenia wsi na prawie magdeburskim. Osadnicy otrzymali 9 lat wolnizny, a potem mieli wykonywać swoje pańszczyźniane powinności na rzecz domeny przy zamku węgorzewskim. Spis z 1600 r. wykazał tu 14 chłopów i 8 zagrodników, oprócz sołtysa. W 1710 r. na dżumę zmarło 59 mieszkańców wsi. W 1818 r. wieś posiadała 21 gospodarstw oraz 119 mieszkańców i należała do domeny królewskiej w Popiołach. Do XVIII w. w różnorakich dokumentach nazwę wsi zapisywano jako: Angerappen, Angerapp i Angerap, co było ewidentnym nawiązaniem do nazwy rzeki. Później pojawiła się nazwa – Stulichen i ostatecznie – Stullichen. Podczas tzw. „drugiego chrztu Mazur”, kiedy to w okresie międzywojennym zmieniano oficjalnie wszelkie polsko brzmiące nazwy miejscowe, nazwy – Stullichen nie zmieniono, więc można przypuszczać, iż ówcześni decydenci uznali, iż nie ma ona słowiańskich konotacji. Skąd więc się wzięła? W pierwszej połowie XVIII stulecia wybitny botanik i pastor węgorzewski – Jan Andrzej Helwing założył w tutejszym majątku ogród botaniczny, gdzie sprowadzał i aklimatyzował różnorakie, czasem bardzo egzotyczne rośliny. Być może wśród nich była stulicha (*Descurainia pinnata*) – roślina z rodziny kapusto-



Fot. 315



Fot. 316



Fot. 317

watych, rosnąca głównie w Ameryce Północnej, odkryta i sklasyfikowana mniej więcej w tym samym czasie przez francuskiego botanika – François Descuraina, i to może od niej wzięła się nowa nazwa wsi. Kto wie... W 1939 r. Stulichy liczyły 175 mieszkańców, zaś ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był Ernst Riech. Obecnie we wsi mieszka 78 osób.

Dominantą krajobrazu w okolicy Stulich jest meandrująca przez łąki Węgorapa. Ze względu na zbliżenie rzeki do szosy, wieś jest dogodnym punktem początkowym dla spływów kajakowych po tej rzece (**Fot. 317**), których tradycyjnym szlakiem jest odcinek rzeki od Stu-



Fot. 318



Fot. 319

lich do Ołownika, liczący około 16 km. Drugim charakterystycznym elementem są konie (Fot. 318), pasące się na soczystych pastwiskach nad rzeką. Kajakarstwo i konie rasy zimnokrwistej to domena działalności Stulichańskiego Stowarzyszenia Wspierania Sportów Konnych i Wodnych, założonego przez mieszkańców wsi. Corocznie w lipcu, pod egidą stowarzyszenia, w Stulichach organizowany jest Czempionat Koni Zimnokrwistych, podczas którego hodowcy demonstrują piękno i umiejętności tych wspaniałych zwierząt (Fot. 319), zaprzyjaźnionych z człowiekiem od wieków. Impreza ma charakter wiejskiego festynu, podczas którego funkcjonują również stoiska z regionalnymi wyrobami kuli-

narnymi i innymi atrakcjami. Z kolei jesienią w Stulichach odbywają się „Wykopki u Sołtysa” – impreza integracyjna, powiązana ze „żniwami ziemniaczanymi”. Pomimo swej niewielkiej liczebności, stulichańska społeczność jest niezwykle aktywna.

Ze Stulich jedziemy dalej w kierunku wschodnim szosą, która wciąż ma kształt wspaniałej alei (Fot. 320), a ów dębowy szpaler wiedzie aż do Pawłowa, poza granicami gminy Węgorzewo. Z tą okolicą związane są legendy, spisane w 1886 r. przez pastora Hermanna Adalberta Brauna i w 1927 r. przez węgorzewskiego nauczyciela Franciszka Née, a które przytoczył w swoim zbiorze „Czarcie Ostrów” z 2014 r. dr Jerzy Marek Łapo. Obie dotyczą tzw. Góry Zamkowej, zlokalizowanej pomiędzy Stulichami a Jakunowem, która w swoim wnętrzu kryje pradawny zamek wraz z jego mieszkańcami, skarbami i oczywiście pięknymi dziewczycami. Upiorni mieszkańcy dawnego zamku, a w drugim przypadku – piękna dziewczica, nagabywali okolicznych pasterzy, aby czynami pokutnymi, tudzież pocałunkami szkaradnych ropuch, odczynili złe zaklęcie,

ale jakoś się to nie udało, bowiem żaden z pasterzy nie strzymał wymaganego czasu bez stawy i napoju, a na dodatek całując ośliżłe ropuchy. Na Zamkowej Górze znajdowała się podobno przyrodnicza osobliwość w postaci potężnej lipy o wie-



Fot. 320



Fot. 321

lu pniach, wyrastających z jednego korzenia, którą można było podziwiać w połowie XIX w., ale pod koniec stulecia została ona wycięta, być może w ramach „egzorcyzmów” wobec legendarnych zjaw. Trudno dziś wskazać Zamkową Górę, bo nie została oznaczona na starych mapach. Wśród potencjalnych kandydatów jest rozległe wzgórze w zakolu Węgorapy, sięgające 118 m n.p.m., lub strome wzniesienie o wysokości ponad 116 m n.p.m. opodal starego cmentarza majątku Jakunowo. Szosa doprowadzi nas do skrzyżowania z odbiegającą w lewo brukowaną drogą, przy którym znajduje się krzyż przydrożny, ocieniony przez trzy wiekowe tuje (Fot. 321). Zapewne wcześniej otaczały one jakiś pomnik, albo kamień pamiątkowy, ale trudno dziś stwierdzić, co to było. Przy brukowanej drodze, wiodącej do mostu na Węgorapie, rozciągają się zabudowania wsi Jakunowo.

Wieś Jakunowo została lokowana w 1438 r. poprzez nadanie na prawie

chełmińskim, zadekretowane przez wielkiego marszałka Zakonu Krzyżackiego – Vincentiusa von Wirsberga. Przywilej nadawał 30 łanów (ok. 538 ha) w miejscu zwanym – Deumelauken braciom Florianowi, Hansowi i Niclasowi Griswaldom w celu założenia wsi. Osadnicy po 11 latach tzw. wolnizny mieli obowiązek na żądanie zakonu wystawiać dwie służby zbrojne. Miejscowość była zwana – Deumelauken, Deumelack lub Deimlackene. Końcówka – „lauken” z późniejszymi przekształceniami zdaje się świadczyć, iż wcześniej funkcjonował tutaj lauks staropruski, a mieszkańcy byli osiadłymi tu od dawna Nadrowami. W drugiej połowie XVI stulecia w oficjalnych dokumentach pojawiła się nazwa – Jakunen, która zdaniem historyków niemieckich również pochodziła od staropruskiego imienia – Jakune. Trochę przeczy temu fakt, iż w 1929 r. nazwę wsi zmieniono oficjalnie na – Angertal, gdyż zmianom podlegały nazwy o słowiańskim brzmieniu, podczas kiedy pozostawiano te ze źródłosłowem staropruskim. W 1469 r. Jakunowo trafiło jako zastaw w ręce braci von Tettau, zaś w roku 1520 dostał wieś w zastaw baron Christoph von Schenk zu Tautenburg. W 1564 r. wieś stała się częścią obszernej klucza dóbr rodu von Kanitz, ale już cztery lata później Eliaz von Kanitz odsprzedał ją domenie książęcej. W 1608 r. Jakunowo zostało przekazane przez księcia pruskiego baronowi Georgowi von Schenk zu Tautenburg, a ten na kilkanaście lat wydzierżawił wieś rodzinie von Losch, która wywodziła się z polskiej (galicyjskiej) linii Łosiów herbu Dąbro-



Fot. 322

Fot. 323



Frau Hanna Bieber-Böhm. (Seite 4.)

wa. Poprzez te wszystkie herbowe nadania w Jakunowie powstał folwark szlachecki, który w połowie XIX stulecia był własnością Hugo Johnsta. Własność ziemską obejmowała 613 ha i hodowane tu było bydło rasy holenderskiej, francuskie owce oraz konie wschodniopruskie (trakeny). Przy folwarku funkcjonowała gorzelnia ziemniaczana. Johnst wybudował w Jakunowie eklektyczny dwór (Fot. 322), zaopatrzony w centralny ryzałit z obszerną wystawką dachową, zwieńczoną pazdurem. Do wejścia wiodł ganek z obustronnymi schodami bocznymi, zaś lewą stronę frontowej elewacji zajmowała zadaszona weranda balkonowa. Niestety, dwór uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych zimą 1945 r. W okresie międzywojennym majątek ziemski skurczył się do 216 ha, których właścicielem była Else Timm, zaś zarząd nad gospodarstwem sprawował niejaki Eggert. Spis dóbr ziemskich z 1932 r. podaje już tylko 165 ha folwarcznych gruntów, których właścicielem była Else Eggert, co zdaje się wskazywać, że w międzyczasie właścicielka folwarku Angertal wyszła za mąż za jego zarządcę. W 1939 r. Angertal liczył 172 mieszkańców, zaś ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był właściciel tutejszej gospody – Max Lietz. Obecnie w Jakunowie mieszkają na stałe 53 osoby.

W 1851 r. w Jakunowie przyszła na świat w wielodzietnej rodzinie (miała siedem młodszych sióstr) Hanna Bieber-Böhm (Fot. 323), która przeszła do historii jako wybitna przedstawicielka ruchu kobiecego. Po wyjeździe w 1870 r. do centralnych Niemiec, gdzie ukończyła szkoły artystyczne w Monachium i Berlinie, zajęła się pracą społeczną na rzecz trudnej młodzieży i nieletnich prostytutek, zakładając w 1888 r. Stowarzyszenie Ochrony Młodzieży (Sittlichkeitsverein Jugendschutz), a następnie była współzałożycielem i członkiem pierwszego zarządu Federacji Niemieckich Stowarzyszeń Kobiet (Bundes Deutscher Frauenvereine). Była redaktorką ulotnego pisma „Frauen Landsturm” oraz autorką kilku publikacji, dotyczących kwestii moralności, walki z prostytutką oraz zdrowia kobiet. W 1902 r. założyła w Neuzelle nad Odrą dom wakacyjny dla „upadłych dziewcząt”, który do dzisiaj funkcjonuje jako dziewczęca szkoła z internatem. Zmarła w 1910 r. w Berlinie.

Część współczesnych zabudowań Jakunowa skupiona jest po obu brzegach Węgorapy. Przy brukowanej drodze, wiodącej do drewnianego mostu nad rzeką (Fot. 324), znajdują się dawne czworaki folwarczne z czerwonej cegły, przykryte dachem naczółkowym (Fot. 325).

Fot. 324



Fot. 325





Fot. 326



Fot. 327

Z mostu rozciąga się panorama Węgorapy (Fot. 326), meandrującej przez łąki w kierunku lasów tzw. Wyniesienia Pawłowskiego. Jesteśmy w ostatniej wsi gminy Węgorzewo, leżącej nad Węgorapą, więc warto parę słów wspomnieć o tej największej rzece, która wody północnej części Wielkich Jezior Mazurskich odprowadza do Pregoły. Węgorapa ma długość 172 km, z czego 66 km jej koryta znajduje się na terenie Polski, i obejmuje zlewnię o powierzchni 3639 km², z czego 975,6 km² znajduje się w granicach Polski. Po przekroczeniu granicy państwowej z obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej, rzeka płynie w kierunku Czerniachowska (Insterburg, Wystruć), gdzie po połączeniu z Instruczą (Wystrucią) tworzy szerokie koryto Pregoły, zmierzającej na zachód do Bałtyku. W wodnym ekosystemie Węgorapy żyją rzadkie i chronione gatunki ryb, takie jak m.in.: zoza, głowacz białopłetwy, boleń, piskorz, troć wędrowna, strzebla potokowa i śliz pospolity. Występuje tu również licznie minóg strumieniowy, należą-

cy do gatunku bezzuchwoców, oraz paleoarktyczny gatunek małża – szczeżuja wielka. Koryto rzeki w granicach Polski, wraz z rozległym otoczeniem, chronione jest przez utworzony w 2008 r. Obszar Chronionego Krajobrazu Doliny Gołdapy i Węgorapy. Parę kilometrów na wschód od mostu w Jakunowie Węgorapa przebiega przez zalesione pasmo wzgórz tzw. Wyniesienia Pawłowskiego, osiągających wysokość do 160 m n.p.m., i jej nurt nabiera tutaj iście górskiego charakteru. W swoich przełomach rzeka meandruje na znacznych odcinkach przez dość głębokie wąwozy o zalesionych skarpach i powalone drzewa często tarasują szlak wodny. Jest to kuszące wyzwanie dla wytrawnych kajakarzy (Fot. 327).

Po przepłynięciu się na lewy brzeg Węgorapy podążamy na północ i skręcamy w lewo przy ustawionym na rozstajach krzyżu (Fot. 328). Jedziemy dalej w kierunku zachodnim połączy drogą, pośród w przeważającej mierze równinnego krajobrazu (Fot. 329) oraz rozrzuconych tu i ówdzie kolonijnych gospodarstw, aby po pewnym czasie dotrzeć do wsi Wilkowo. Wieś istniała od 1537 r., zaś jej pierwszym sołtysem był niejaki



Fot. 328



Fot. 329

Gerolmess z Brzozowa. W najstarszych zapisach pojawiała się pod nazwą – Neu Jeronimusdorff, co wskazuje na staropruskie pochodzenie osadników (wśród późniejszych mieszkańców występują też nazwiska z bałtyjskim rdzeniem: Purwien, Mikoleit, czy Skriboleit). Kolejne nazwy wsi wywodzą się od miana pierwszego sołtysa: Gerolmess, Gerolmesswohlen, ale też szybko przewagę zdobyła inna nazwa: Wilkenwohl, Wilken i Wilkowen – ta ostatnia funkcjonowała jako urzędowa do 1938 r., kiedy to oficjalnie nawiązano do nazwy pierwotnej w formie – Geroldswalde. Od 1561 r. okolice Wilkowa należały do klucza dóbr rycerskich von Känitzów. Pierwsza lokacja wsi zakończyła się klęską, jaką spowodowała epidemia dżumy z 1573 r., która wyludniła osadę.

W 1577 r. starosta angerburski (węgorzewski) Jonas von Eulenburg odnowił przywilej, nadając tutaj 30 łąnów (ok. 538 ha) Michałowi Kemmerowi z Prynowa w celu założenia wsi z ośmioma łanami tzw. wolnizny dla osadników. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 58 mieszkańców Wilkowa – na 126 ha opustoszałych z powodu skutków epidemii założono domenę królewską, w której swoje obowiązki odpracowywali chłopię z Wilkowa, Olszewa i Węźówka. Dome-



Fot. 330



Fot. 331



Fot. 332

na ta funkcjonowała krótko i uległa parcelacji w 1753 r. Szczyt rozwoju demograficznego osiągnęło Wilkowo w 1925 r., kiedy mieszkało tu 279 osób. Potem liczba mieszkańców zaczęła się gwałtownie zmniejszać – do 194 osób w 1939 r. (ostatnim, niemieckim sołtysem wsi był Otto Butzlaff). Obecnie wieś zamieszkuje na stałe 108 osób.

Od strony Jakunowa wjeżdżamy do Wilkowa brukowaną drogą, przy której natkniemy się na stary budynek gospodarczy z wyodrębnioną częścią mieszkalną (Fot. 330). W samym centrum wsi znajduje się rozgałęzienie dróg, na którego środku, w cieniu rozłożystego jesionu, stoi murowana kapliczka (Fot. 331) w formie otynkowanego, trójdzielnego

prostopadłościanu, przykrytego czterospadowym daszkiem, zwieńczonym krzyżem. Została ona postawiona przez pierwszych polskich osadników w Wilkowie – Rojka i Łaszczuka. Od końca lat 40. odbywają się pod nią spotkania modlitewne i nabożeństwa majowe. Bardzo możliwe, iż miejsce to wcześniej upamiętniało 24 mieszkańców Wilkowa, którzy polegli podczas I wojny światowej. Od kapliczki na północ wiedzie brukowana uliczka wiejska, przy której stoi charakterystyczny budynek z czerwonej cegły (Fot. 332), przykryty naczółkowym dachem, w którym niegdyś mieściła się wiejska szkoła. Ostatnim niemieckim nauczycielem był tu Bernhard Hinterthan. Wiodąca dalej ku północy, dawna droga do Klimek, prawie zanikła wśród pól i łąk za wsią, ale według map wiedzie tędy nadal Mazurski Trakt Konny, który przecina dawne torowisko (Fot. 333) linii kolejowej Węgorzewo – Darkiejmy (Darkehmen, Oziorsk). Natomiast na południe od kapliczki w centrum Wilkowa biegnie wąska szosa, która przybiera formę jesionowej alei (Fot. 334). Po przejechaniu nią około 2,5 km dotrzemy znowu do drogi krajowej nr 63.



Fot. 333



Fot. 334

W STRONĘ PRUSKIEJ ROSJI

(Klimki – Perły – Rudziszki – Łęgwarowo)

Podążamy na północ drogą krajową nr 63, przecinając nieistniejące już torowisko linii kolejowej Angerburg – Darkehmen – Gumbinnen i dojeżdżamy do skupionych po obu stronach szosy zabudowań wsi Klimki. W 1560 r. książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał tutaj na prawie lennym 40 łanów lasu (ok. 718 ha) szambelanowi księżnej i skarbnikowi dworu książecego – Wilhelmowi Thüsel von Daltitzowi (**Fot. 335**), w zamian za jedną służbę zbrojną po 15 latach tzw. wolnizny. Właściciel dóbr miał też prawo do prowadzenia karczmy. W 1566 r., po upadku i ucieczce wszechwładnego książecego ministra, słynnego oszusta – Pawła Skalicha, Thüsel von Daltitz został oskarżony o finansowanie „Skalichowców” dworskimi pieniędzmi i pozbawiony wszystkich dóbr ziemskich w Prusach Książęcych, a w tym Klimek. Jednak po okazaniu rachunków i weksli, które zaświadczyły, iż skarbnik przekazywał pieniądze kamaryli Skalicha za określone usługi i jako pożyczki, zarekwirowane dobra zostały mu przywrócone. Wilhelm Thüsel von Daltitz zmarł w 1590 r., pozostawiając dobra w Klimkach, zwanych wówczas – Thüselwohl, swoim spadkobiercom. Von Daltitzów z Klimek wraz z całą wsią wytrzebiła zaraza dżumy w 1710 r. i dopiero w 1739 r. pojawia się nowy właściciel – porucznik Johann Friedrich von Prock, który odnawia tutaj życie osadnicze i gospodarcze. W połowie XVIII stulecia dobra szlacheckie Klimcken, składające się z folwarku i 11 gospodarstw chłopskich, dostają się w ręce porucznika Ottona H. von Boye (Boyen). Nowy właściciel, skoligacony z późniejszym feldmarszałkiem i pruskim ministrem wojny – Hermannem von Boyenem (1771 – 1848), był też długoterminowym dzierżawcą majątku pomocniczego w sąsiednich Perłach. Po jego śmierci, wdowa – Eleonora von Boye (nota bene – córka gen. Adolfa Friedricha von Langerman-



Fot. 335

na, dowódcy 8. Pułku Dragonów Pruskich i właściciela nieodległej Dąbrówki) sprzedała majątek w Klimkach za 32 tys. talarów Annie Marii von Hohenstock (z domu – von Ehrenberg). Dobra szlacheckie w Klimkach traciły na wartości i wciąż zmieniały właścicieli. W roku 1816 niejaki von Johnson odsprzedał je za 27 tys. talarów głównemu komornikowi z Frydlandu (Friedland, Prawdinsk) – Steppuhnowi, zaś w 1829 r. na publicznej aukcji nabył klimkowskie dobra Hans von Wittich, który po dwóch latach odsprzedał je Carlowi Wilhelmowi Ernstowi von Heiligenstädtowi. Sytuacja ustabilizowała się w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy Klimki dostały się w ręce rodziny Totenhöfer z Brzeźnicy. Majątek obejmował wówczas 575 ha gruntów, a przy folwarku działała gorzelnia i cegielnia, produkująca m.in. ceramiczne dreny melioracyjne, zaś sama wieś liczyła 164 mieszkańców. Po I wojnie światowej właścicielem majątku w Klimkach został Karl Willrath, którego żona była współzałożycielką i wieloletnią szefową węgorskiego Stowarzyszenia Gospodyń

Domowych (Landswirtschaftliche Hausfrauenverein). W okresie międzywojennym własność ziemską majątku obejmowała 560 ha, w stajniach i oborach trzymano tu 80 koni, 290 sztuk bydła i 90 świń, a zarządzał tym wszystkim w imieniu właściciela Richard Salecker. W latach trzydziestych XX w. Klimki znikają ze spisu dóbr ziemskich Prus Wschodnich. Majątek najprawdopodobniej uległ z jakichś przyczyn parcelacji, ale znany największego beneficjenta tych zmian – bauera Wilhelma Schwanke, który przejął 400 ha gruntów dawnego majątku rycerskiego i dał się poznać jako wytrawny hodowca koni trakeńskich. Zagadkowa jest geneza nazwy wsi, która w oficjalnej wersji – Klimken, przetrwała operację niemieczania wschodniopruskich nazw miejscowych o polskim źródłosłowie w latach 20. i 30. poprzedniego stulecia. W 1939 r. Klimki liczyły 402 mieszkańców (ujęte wraz z miejscowością Góry w obecnej gminie Budry), zaś ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był Artur Podewski. Obecnie w Klimkach mieszka na stałe 165 osób.

Zaraz przy wjeździe do Klimek, po prawej stronie szosy rozciąga się zaniedbane założenie parkowe. Dwa ceglane słupy stanowią pozostałość po bramie (Fot. 336), za którą krótka aleja parkowa wiedzie do klimkowskiego dworu. Tutejszy dwór – parterową budowlę na planie wydłużonego prostokąta, przykrytą wysokim dachem mansardowym (Fot. 337) – zbudował w drugiej połowie XIX stu-



Fot. 337



Fot. 338



Fot. 339



Fot. 336

lecia Ferdinand Totenhöfer. Od wschodu i południa dwór otoczony jest parkiem, w elewacji parkowej znajduje się drewniana weranda. Natomiast od strony północnej do dworu i parku przylega obszerny podwórzec gospodarczy z XIX-wiecznym spichlerzem (Fot. 338) przy samej szosie. Po wojnie folwark Klimki był eksploatowany przez wiele lat jako Państwowe Gospodarstwo Rolne, a obecnie przedstawia smętny obraz opuszczenia i zaniedbania. Po prawej stronie szosy, za gospodarczymi zabudowaniami mająt-

ku, zachował się charakterystyczny budynek z czerwonej cegły, który niegdyś mieścił tutejszą szkołę (**Fot. 339**) – ostatnim niemieckim nauczycielem był w niej Walter Schermutzki. Przy bocznej, polnej drodze, wiodącej do miejscowości Góry, znajdują się pozostałości dawnego cmentarza wiejskiego, na którym prawosławny krzyż znaczy mogiłę nieznanego żołnierza armii rosyjskiej, poległego w tej okolicy w 1914 r.

Dalej podążamy na północ przez dość równinny krajobraz (**Fot. 340**). Niespełna trzy kilometry od Klimek, przy drodze krajowej nr 63, leży wieś Perły. Nowożytne dzieje tej wsi rozpoczęły się w 1558 r., kiedy to książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał w tej okolicy majątek szlachecki staroście labiawskiemu (Labiaw, obecnie – Polessk w obwodzie kaliningradzkim) – Sebastianowi Pörleinowi, który wywodził się ze starego rodu pruskiego, zapisywanego w dokumentach również jako: Pörle, Poerl lub Perl. Stąd wzięła się późniejsza nazwa wsi w zapisach: Pörlen, Pörlein, Perlen i ostatecznie – Perlswalde. Samą wieś, zwaną wówczas – Hohenberge, założono na 40 łanach (ok. 718 ha) w 1564 r., a jej pierwszym sołtysiem został niejaki Albrecht Gorło. Osadnicy mieli obowiązek wystawienia jednej służby zbrojnej po 12 latach tzw. wolnizny, we wsi była też karczma. Właściciel szybko jednak utracił zaufanie do sołtysa Gorło, który nadużywał alkoholu i po



Fot. 341

pijaku zgubił dokumenty oraz pieniądze, przekazane mu przez Pörleina. Sołectwo zostało odsprzedane Janikowi Masuchowi i Mikołajowi Narko, a po śmierci Pörleina w 1580 r. dobra szlacheckie wróciły we władanie księżęce. W XVII w. książę pruski dokonał w Perłach ponownego nadania szlacheckiego, które obejmowało 43 łany (ok. 772 ha) na prawie magdeburskim. Obszar nadania podzielono na folwark, obejmujący 287 ha, oraz wieś chłopską na 485 ha. Właścicielami dóbr Perłach były m.in. rodziny von Rautter i von Tettau. W 1772 r. folwark w Perłach został sprzedany porucznikowi Ottonowi H. von Boye (Boyen) z pobliskich Klimek i w 1778 r. założył on tutaj nową wieś – Neu Perlswalde. Odtąd, aż do 1938 r., mowa jest o dwóch wsiach – Starych i Nowych Perłach (Alt- i Neu Perlswalde). W połowie XIX stulecia 250-hektarowym majątkiem w Nowych Perłach władał Julius Neumann. W 1912 r. rodzina Neumann odsprzedała majątek niejakiemu Rogallowi z Debrzna (Preussisch Friedland), a w 1922 r. jako właściciel okrojonego do 70 ha gruntów folwarku odnotowany został Otto Barz. W latach 30. XX w. dawny majątek ziemski w Neu Perlswalde został rozparcelowany, a w 1938 r. Stare i Nowe Perły połączono w jedną wieś, której nadano oficjalne miano – Perlswalde (**Fot. 341**). Wcześniej, bo już w 1901 r., Perły zyskały połączenie kolejowe z wielkim światem – na zachód od wsi stanął dworzec przy linii kolejowej Angerburg (Węgorzewo) – Gerdauen (Gierdawy, Żelaznodorznyj). W latach trzydziestych na gruntach wsi



Fot. 340

gospodarowało sześciu dużych „bauerów”, z których najbardziej majątnym był Fritz Przyborowski, posiadający 92 ha ziemi. Działa tu również mleczarnia, należąca do Georga Wiedemanna. W 1939 r. wieś zamieszkiwało 325 osób, zaś ostatnim, niemieckim sołtysiem był – Fritz Brandt. Współczesne Perły liczą 134 mieszkańców.

Przy samym wjeździe do Perel, po prawej stronie szosy, znajduje się niewielkie wzgórze ze starym, wiejskim cmentarzem. Nie zostały na nim żadne krzyże, czy tablice nagrobne, a kwatery wiecznego spoczynku dawnych mieszkańców Perel znaczą jedynie zagrzebane w ziemię cembrowiny i fragmenty kutego, żeliwnego ogrodzenia kwater rodzinnych. Prawosławny krzyż oznacza mogiłę trzech nieznanymi żołnierzy rosyjskich, poległych w okolicy w 1914 r. W I wojnie światowej poległo aż 47 mieszkańców Perel, ale do naszych czasów nie zachował się żaden pomnik, upamiętniający ten fakt. Przy jednej z kwater grobowych na wzgórzu rośnie bardzo wiekowa tuja (**Fot. 342**) o niespotykanym, rozgałęziającym się kształcie, jakby dłoni skierowanej ku niebu.



Fot. 342



Fot. 343



Fot. 344

Z kolei na wzgórzu po lewej stronie szosy (w narożu, utworzonym przez szosę w kierunku Biedaszek) znajdują się pozostałości dawnego założenia dworskiego z końca XIX stulecia. Znajduje się tutaj parterowy dwór (**Fot. 343**), zbudowany przez Juliusa Neumanna na rzucie prostokątnym, z dwukondygnacyjnym ryzalitem centralnym o trójkątnym zwieńczeniu i ścianą kolankową od frontu. Główne wejście, opatrzone mурowanym gankiem, usytuowano nietypowo w części bocznej. Ostatnim, niemieckim właścicielem dworu, który jest obecnie w opłakanym stanie, był Fritz Przyborowski. Od strony zachodniej i południowej znajdują się pozostałości niewielkiego założenia parkowego. Imponująco wygląda XIX-wieczny spichlerz (**Fot. 344**), stanowiący element podwórca gospodarczego. W samym centrum wsi zachował się w dobrym sta-



Fot. 345

nie dawny budynek gospody Adolfa Rucka w którym obecnie mieści się sklep (Fot. 345). Zawieruchę wojenną przetrwała też Villa Kuszmierz, w której mieściła się wiejska poczta (Fot. 346), a obecnie służy jako budynek mieszkalny. To właśnie z Perł na Zwierzyniecki Róg przeniesiono zabytkową, drewnianą chałupę wiejską, którą po wojnie zamieszkiwała rodzina Waksieńskich, ale i tak we wsi pozostało wiele urokliwych, dawnych budynków (Fot. 347).

Opustoszała po wojnie wieś, gdzie z powodu bliskości radzieckiej granicy nie bardzo chcieli się osiedlać polscy osadnicy, w 1947 r. w znacznej mierze obsadzono przymusowymi przesiedleńcami ukraińskimi w ramach akcji „Wisła”. W 1948 r. uruchomiono tutaj szkołę, której pierwszym kierownikiem była pani Wołejka. Szkoła podstawowa w Perłach funkcjonuje do dzisiaj i ma się bardzo dobrze. Działa przy niej Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji, zaś aktywność społeczną mieszkańców wzmacnia i koordynuje Stowarzyszenie „Perła – Promocja – Edukacja – Rozwój”.

Nie bez przyczyny, pisząc o szesnastowiecznej lokacji, zaznaczyłem, iż jest to początek nowożytnych dziejów wsi Perły, bowiem osadnictwo kwitło tu już



Fot. 348

w czasach prehistorycznych. Przy polnej drodze do miejscowości Suczki zlokalizowane jest pradawne grodzisko (Fot. 348). Obiekt ten zajmuje północną część wzgórza, wypiętrzającego się na wysokość około 105 m n.p.m. obok zabudowań kolonijnych wsi Perły. Nasyp grodziska stanowi owal o rozmiarach 60 na 30 metrów, zorientowany w linii NW – SE, z dogodnym dla osady tarasem po północnej stronie. Od północy i wschodu grodzisko okrąża głębokie koryto strumienia (obecnie wyschniętego). Miejsce to zwane było przez okoliczną ludność Szańcem Szwedzkim (Schwedenschanze), co może wskazywać, iż był to jakiś obóz wojskowy w XVII lub XVIII w. W latach 20. XIX stulecia pierwsze badania archeologiczne na grodzisku w Perłach przeprowadził porucznik Johann Michael Guise, datując obiekt dość ogólnikowo, na czasy staropruskie. Tę opinię powtarzano w kolejnych opisach miejsca, wiążąc je z kulturą plemienną Nadrowów. W 2016 r. przeprowadzone zostały odkrywkowe badania archeologiczne pod kierownictwem dr. Sławomira Wadyla z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, którego wspomagał dr Jerzy Marek Łapo z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. W ich wyniku odnaleziono artefakty z okresu tzw. kultury kurhanów zachodniobałtyjskich (ok. VI – I w. p.n.e.) oraz z XVIII i XIX stulecia.

Podążając dalej na północ drogą krajową nr 63, po przejechaniu niespełna dwóch kilometrów dotrzemy do wsi Rudziszki. W XVI stuleciu tutejsza okolica



Fot. 346



Fot. 347



Fot. 349



Fot. 350

należała do obszernej domeny ziemskiej hrabiów von Schlieben (**Fot. 349**), którzy za zaległy zółd w służbie krzyżackiej otrzymali od księcia Albrechta von Hohenzollerna zamek w Nordenburgu (obecnie – Kryłowo w obwodzie kaliningradzkim) wraz z okolicznymi ziemiami, które wówczas w przeważającej mierze obejmowały leśne pustkowia. Wieś Raudischken – nazwana tak od rzeczki Rudziej (Raude), która bierze swój początek w okolicach Brzozowa, a uchodzi do jeziora Oświn – została założona przez Dietricha von Schliebena około 1627 r. Oprócz wsi chłopskiej, powstał tu również majątek ziemski, liczący w okresie swej największej świetności ponad 12 tysięcy hektarów. W 1771 r. wieś i majątek Raudischken został przez von Schliebenów sprzedany baronowi Friedrichowi Casimirowi von Funck z Kurlandii. Według spisu z 1785 r. Rudziszki stanowiły majątek szlachecki z siedmioma gospodarstwami i młynem nad rzeczką Rudą. W rękach von Funcków dobra pozostały do 1814 r., a przez następne dwie dekady Rudziszkami władzały rodziny von Maltitz i von Saucken. Mieszka-

ło tu wówczas 101 osób. Sytuacja własnościowa ustabilizowała się w roku 1836, kiedy tutejsze dobra nabył Eduard Hasford. W 1879 r. majątek obejmował 945 ha, w czym 345 ha stanowiły lasy (Raudischker Wald), które obecnie znajdują się po rosyjskiej stronie granicy. Po bezpotomnej śmierci Hasforda w 1897 r., pomniejszony do rozmiaru 782 ha majątek nabył major Otto Eugen Gerd von Below z Pomorza (przy wsparciu finansowym swojego teścia – hrabiego Wilhelma von Zitzewitza). Jeszcze w latach 20.

XX stulecia, działający tu w imieniu von Belowa zarządca – Richard Luckenbach, utrzymywał w folwarku Rudziszki: 300 sztuk bydła, 78 świń, 76 koni rasy trapeńskiej i 56 owiec. Jednak kryzys lat 1930/31 spowodował, że grunty majątku zostały rozparcelowane pomiędzy 49 nowych osadników. W posiadaniu rodu von Below do 1945 r. pozostał jedynie dwór wraz z parkiem oraz 20 ha gruntów ornych i kilka hekta-

rów lasu. Pomorski ród von Below, który przysporzył II i III Rzeszy Niemieckiej słynnych generałów (m.in. dowódcę 8. Armii i obrońcę linii Węgorapy na przełomie 1914 i 1915 r.), ma słowiańskie korzenie. W książce „Meine Lebenserinnerungen – als Zeiteuge eines bewegten Jahrhunderts” (Moje wspomnienia – jako świadka burzliwego wieku) syn Ottona Karla – Gerd von Below, opisuje swoje dzieciństwo i młodość na dworze w Rudziszkach.

Do założenia dworskiego w Rudziszkach prowadzi brukowany zjazd w prawo z DK nr 63. Znajduje się tutaj barokowy pałac (**Fot. 350**), którego główna bryła z XVII stulecia, została uzupełniona w 1817 r. o dobudowane prostopadle skrzydło południowe. Pod elewację frontową prowadzi owalny podjazd (**Fot. 351**), który w formie obustronnego podwyższenia gankowego, wiedzie pod same wejście główne (**Fot. 352**). W elewacji parkowej (**Fot. 353**) znajduje się duża, przeszklona weranda, podtrzymująca taras. Pałac był poddany gruntownej renowacji w latach 1910/11 – rozbudowano go wówczas o pomieszczenia kuchen-

ne, kancelarię, mieszkania woźniców i inne izby służbowe. Po pożarze w 1950 r. dach mansardowy nad głównym korpusem budowli zamieniono na czterospadaowy. Pośród zabudowań dziedzińca gospodarczego rzuca się w oczy dobrze zachowany, duży spichlerz z 1922 r.

(Fot. 354). Natomiast w kompletną ruinę popadła ośmioboczna kuźnia, zlokalizowana przed pałacowym podjazdem. Niesamowitego uroku całemu założeniu dodaje obszerny park w stylu angielskim ze stawem krajobrazowym od północnej strony. Występujący tu zróżnicowany sta-



Fot. 351



Fot. 352



Fot. 353



Fot. 354



Fot. 355



Fot. 356

rodzaw jest wyjątkowego rodzaju. Do 1969 r. rósł tu jeden z najstarszych dębów w Polsce, zwany – „Maćkiem” (Fot. 355). Obwód jego pnia wynosił ponad 9 metrów (niektóre źródła podają, że ponad 13 m) i liczył sobie około 950 lat. Niestety, nie przetrwał do naszych czasów i padł ze starości (niektóre źródła podają, że spłonął po uderzeniu piorunem). Została się natomiast ponad 300-letnia topola kanadyjska (Fot. 356) oraz dwa inne, pomnikowe dęby, rosnące symetrycznie przy głównej alei parkowej. Po wojnie w pałacu mieściła się strażnica Wojsk Ochrony Pogranicza, zaś obecnie mieści się tutaj zamknięty Zakład Opiekuńczo-Leczniczy Psychiatryczny SP ZOZ.

Zabudowania wsi Rudziszki rozciągają się po obu stronach drogi krajowej nr 63 w kierunku granicy państwa. W latach 1818 – 1945 wieś należała administracyjnie do powiatu gierdawskiego (Gerdaunen, Żeleznodorożnyj). W 1938 r., w ramach germanizacji wschodniopruskich nazw miejscowych, Raudischken przemianowano oficjalnie na – Raudingen. W 1939 r. wieś liczyła 430 mieszkańców (w spisie ujęto mieszkańców wsi i majątku oraz sąsiedniej osady – Sutzen). Wszystkich niemieckich mieszkańców ewakuowano 19 stycznia 1945 r. Obecnie sołectwo Rudziszki zamieszkuje 285 osób. Ostatnie budynki przed przegradzającą drogę szlabanem granicznym należały przed 1945 r. do sąsiedniej wsi – Reusschenfeld (Ruskie Pole) (Fot. 357). Taką nazwę nosił również dworzec kolejowy na linii Angerburg – Gerdaunen, który służył obydwu wsiom. 28 września 1938 r. doszło tu do katastrofy kolejowej, kiedy to pociąg z Królewca zderzył się z pociągiem towarowym, nadjeżdżającym od strony Węgorzewa. W wypadku rannych zostało 12 osób, ofiar śmiertelnych nie było. Dworzec został zburzony w 1945 r. i dziś nie ma po nim śladu. Droga krajowa nr 63 kończy się w Rudziszkach –



Fot. 357



Fot. 358

a właściwie w Ruskim Polu – szlabanem (Fot. 358) i przeorany pasem drogi granicznej. Niegdyś była to ważna droga, nosząca nazwę – Reichstrasse 131, łącząca Arys (Orzysz) – poprzez Lötzen (Giżycko), Angerburg (Węgorzewo), Gerdaunen (Gierdawy, Żeleznodorożnyj), Friedland (Frydland, Prawdinsk) i Königsberg (Królewiec, Kaliningrad) – z bałtyckim portem w Pilau (Pilawa, Bałtyjsk). Obecnie w Rudziszkach kończy się Polska oraz Unia Europejska i w żaden sposób nie można tędy przejechać na teren rosyjskiej eksklawy obwodu kaliningradzkiego. Od wielu lat jest tutaj zaplanowane przejście graniczne Perły – Kryłowo, ale jak dotąd nic z tego nie wynika, a obecne stosunki polsko-rosyjskie wskazują, że raczej nie wyniknie też w jakiejś przewidywalnej przyszłości. Około 5,5 km od szlabanu granicznego po stronie rosyjskiej znajduje się miasteczko Kryłowo (Fot. 359), czyli przedwojenny – Nordenburg, który w 1939 r. liczył 3173 mieszkańców. Obecnie jest to wyludniająca się osada przygraniczna, gdzie mieszka około 700 osób. Z Nordenburgiem, zwanym

po polsku – Nordenborkiem, wiąże się historyczny epizod, dotyczący trudnych kwestii ustalania powojennej granicy polsko-rosyjskiej w Prusach Wschodnich. Według ustaleń poczdamskich „Wielkiej Trójki” (Roosevelt – Stalin – Churchill) powiat gierdawski miał w całości przyspaść Polsce – wiosną 1945 r. ukonstytuowała się tam polska administracja i rozpoczęto akcję osadniczą. W sierpniu 1945 r. w Nordenborku uruchomiono inspektorat Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, ale we wrześniu 1945 r. na polecenie Stalina wojenne komendantury radzieckie przesunęły linię graniczną o kilkanaście kilometrów na południe, nie informując o tej decyzji polskiej administracji. Zaczęły się eksmisje polskich urzędów z Gierdaw, więc starostwo przeniosło się do Nordenborka i 11 września wysłało protest, który pozostał bez odpowiedzi. 31 października 1945 r. rosyjska straż graniczna zatrzymała w Ruskim Polu dotychczasowego starostę gierdawskiego – Józefa Kaszyńskiego oraz komendanta Milicji Obywatelskiej z Nordenborka. Przetrzymano ich parę godzin w poniżających warunkach i w końcu wy-



puszczono na polską stronę, ale powrotu już nie było. Trzy dni później ewakuowano wszystkie polskie urzędy i osadników z Nordenborka, który w 1950 r. został przemianowany na Kryłowo. Granica została zamknięta.

W centrum wsi Rudziszki zjeżdżamy z szosy w prawo (w kierunku wschodnim) na lokalną drogę, która po około 1,6 km zawiedzie nas do osady Suczki. Niewielka wioska, zwana Sutzen Wolle została po raz pierwszy wspomniana w 1607 r. Interesująca jest ewolucja nazwy tego przysiółka, włączonego w 1928 r. do sołectwa Raudischken: Schatzken, Schutzken (1785), Szuczken, Zutzken (1820), Sutzken (po 1820) i ostatecznie – Sutzen (od 1928 do 1945). Wioska od 1818 r. należała administracyjnie do powiatu gierdawskiego i w 1910 r. liczyła 134 mieszkańców. Od 1928 r. liczono ich wraz z mieszkańcami Rudziszek i tak jest do dzisiaj. Jak na taki mały przysiółek, leżący na „końcu świata” – kilometr od granicy państwa w linii prostej, Suczki dysponują sporą ilością ciekawych architektonicznie zabudowań. Znajdziemy tu budynek z wysokim dachem mansardowo-naczółkowym (**Fot. 360**) oraz parterową chatę z jednostronnym, płytkim podcieniem, wspierającym drewniany szczyt i centralnym, łukowato wgłębionym gankiem głównego wejścia (**Fot. 361**). Wielka szkoda, iż w fatalnym stanie jest XIX-wieczna chata z centralnie zlokalizowanym, podcieniowym gankiem, wspierającym na dwóch filarach drewnianą wystawkę dachową (**Fot. 362**). Wątpię, aby ten oryginalny budyneczek doczekał wydania książki, więc może to być jego ostatnia dokumentacja...

Jedziemy z Suczek dalej na wschód. Zmienia się krajobraz – równinne prze-



Fot. 359



Fot. 361

strzenie ustępują morenowym wzgórzom. Zbliżamy się do wzgórz tzw. Wyniesienia Pawłowskiego, które w swojej północnej części, w okolicach miejscowości Góry (już po stronie gminy Budry), osiąga wysokość ponad 160 m n.p.m. Po niespełna dwóch kilometrach droga zamienia się w klonową aleję (**Fot. 363**), którą wjeżdżamy do folwarcznej osady – Łęgwarowo. Wieś Lengwarowen założona została pod koniec XVI stulecia w dobrach rycerskich von Schliebenów. Nazwa jest pochodzenia litewskiego, więc pierwszymi tutejszymi osadnikami byli prawdopodobnie Litwini. Przez dwieście lat niewielka wieś Lengwarowen (od 1785 r. zapisywana w formie – Lingwarowen) związana była z majątkiem w Rudziszkach i przechodziła podobne zmiany własnościowe, należąc kolejno do: von Funcków, von Maltitzów i von Sauckenów, aby w 1839 r. znaleźć się na dłużej w rękach rodziny Doering. W okresie międzywojennym (do 1945 r.) Lingwarowo należało do Willy’ego Schencke. Dobra ziemskie w Lingwarowen liczyły wówczas 512 ha gruntów, a w tutejszym folwarku hodowano bydło, świnie, owce i konie trakeńskie. Funkcjonowała tu również cegielnia. Od 1818 r. Lingwarowen należało administracyjnie do



Fot. 362

powiatu dąrkiejskiego (Darkehmen, od 1938 – Angerapp, obecnie – Oziorsk w obwodzie kaliningradzkim). W 1938 r. nazwę o litewskim źródłosłowie zmieniono oficjalnie na – Berglingen. W 1939 r. wieś liczyła 157 mieszkańców. W okresie powojennym (do 1992 r.) funkcjonowało tutaj Państwowe Gospodarstwo Rolne. Obecnie w Łęgwarowie mieszka na stałe 58 osób.

Łęgwarowo to przede wszystkim klasycystyczny dwór (**Fot. 364**), który zbudował tutaj w 1886 r. Theodor Doering. Parterowa budowla z poddaszem mieszkalnym przykryta jest naczółkowym dachem. W obu elewacjach duży, centralny ryzalit, zwieńczony trójkątnie. We frontowej elewacji północnej ryzalit zdobiony jest wysokimi pilastrami i opatrzone dwoma balkonikami na piętrze



Fot. 363

(Fot. 365). W południowej elewacji znajduje się taras ogrodowy, zaś w ryzalicy na poziomie piętra umieszczono pilastry zwieńczone głowicami korynckimi. Układ wnętrz został zmieniony w okresie powojennym i ostatecznie dostosowany do wielorodzinnych celów mieszkalnych. W obszernym holu zachował się duży kominek z brązowego marmuru. Od północnego zachodu do dworu przylega 11-hektarowe założenie parkowe z imponującym, choć zaniedbanym starodrzewem – rosną tu m.in. pomnikowe buki miedziane, jesion, dąb i lipa. Przy parkowej alei znajdują się zarośnięte niemiłośnierne pozostałości cmentarza rodowego. W zlokalizowanym na północnym wschodzie podwórku folwarcznym zachowały się XIX-wieczne stajnie i obory, natomiast tuż obok dworu znajduje się niezwykle oryginalna budowla – budynek dawnej łaźni, założony na planie krzyża greckiego z drewnianą wieżyczką pośrodku **(Fot. 366)**. Obecnie jest użytkowany jako garaż i kurnik.

W 1871 r. we dworze Lingwarowen urodził się wybitny niemiecki chirurg – Hans Doering. Po ukończeniu Collegium Fridericianum rozpoczął studia medyczne na królewskiej Albertynie, które ukończył z tytułem doktorskim w 1899 r. Podczas studiów udzielał się w ruchu studenckim – był m.in. seniorem studenckiej korporacji „Masovia” (Corpus Masovia), która od momentu powstania w 1823 r. przyczyniła się do rozpropagowania nazwy – Mazury, określającej południową część Prus Wschodnich, zamieszkałą przez osadników z polskiego Mazowsza. W 1905 r. dr Hans Doering habilitował się na Uniwersytecie w Getyndze i od 1909 r. prowadził prywatną klinikę chirurgiczną w szpitalu Neu-Mariahilf w Getyndze. W czasie I wojny światowej był oficerem medycznym X Korpusu, a przez kilka miesięcy służył na froncie wschodnim w okolicach Przemyśla, za co został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Następnie kierował oddziałem chirurgicznym szpitala fortecznego w Naurmur oraz pełnił funkcję głównego lekarza szpitala wojennego w Brukseli, gdzie pod koniec wojny został internowany



Fot. 364



Fot. 365



Fot. 366

przez aliantów. Po powrocie w 1919 r. do Getyngi znów prowadził swoją klinikę oraz pełnił funkcję profesora medycyny na tamtejszym uniwersytecie. W 1939 r. w proteście przeciwko rozpętanej przez nazistów wojnie zwrócił swoje uprawnienia uniwersyteckie, jednak wobec wojennej potrzeby, jako starszy lekarz sztabowy, kierował szpitalem rezerwowym (Reservelazarett Göttingen). Zmarł w 1946 r.

NAD JEZIOREM SIEDMIU WYSP

(Wesołowo – Biedaszki – Brzozowo – Prynowo)

Z Łęgwarowa powracamy tą samą drogą do Rudziszek, przekraczamy drogę krajową nr 63 i wjeżdżamy na wodzącą w kierunku wschodnim, brukowaną drogę do Wesołowa (Fot. 367). Przecinamy dawne torowisko nieistniejącej linii kolejowej Angerburg – Gerdauen i dojeżdżamy do rozgałęzienia dróg przy należącej do sołectwa Rudziszki osadzie Pasternak. Jest to dawny folwark Waldhof, należący przez długi czas do majątku w Rudziszkach. W latach trzydziestych XX stulecia, na skutek problemów finansowych von Belowów, folwark Waldhof został przejęty przez kaszubski ród szlachecki herbu Bawół – von Zelasinich (Selasinich). Dobra ziemskie obejmowały 227 ha, prowadzona tu była hodowla bydła i koni. Po wojnie utworzono tutaj Państwowe Gospodarstwo Rolne. Za czasów jego największej prosperity zbudowano tu wielkopłytowe bloki mieszkalne dla pracowników, które zamieszkują obecnie 102 osoby. Legendarną już opowieścią jest historia dzieciaków z blokowiska w PGR Pasternak, które po przemianach ustrojowo-ekonomicznych 1990 r. weszły w „biznesowy układ” z rosyjskimi dziećmi z pobliskiego Kryłowa i wspólnie rozkręciły interes na ślimakach winniczkach. Był to czas, kiedy Rosjanie osłabili swą czujność w pilnowaniu granicy, zaś polskie służby graniczne były w okresie reorganizacji. W chaszczach po rosyjskiej stronie roilo się od winniczków, które tamtejsze dzieciaki zbierały i przerzucały na polską stronę. Dzieciaki z Pasternaka sprzedawały te ślimaki na skupie i dzieliły się zyskiem z rosyjskimi dziećmi. Straż Graniczna była bezradna – ślimaki to żadna kontrabanda, a przyłapano w pasie granicznym dzieci, tłumaczyły, że się zgubiły. Nie wiem, czy ów „przemytniczny proceder” upadł z powodu obustronnego wzmocnienia patroli granicznych, czy z powodu... znaczącego obniżenia pogłowia rosyjskich ślimaków.



Fot. 367

Obok osady Pasternak, a później przy samej granicy rosyjskiej, prowadzi na wschód – poprzez ponad 140-hektarowy obszar utworzonego w 2001 r. użytku ekologicznego „Rozlewisko Pasternak” – droga gruntowa do Zielonego Ostrowa, będącego obecnie siedzibą powołanej w 1992 r. Fundacji Jeziora Oświn oraz służbową placówką strażnika Rezerwatu „Jezioro Siedmiu Wysp”. Tymczasem my pojedziemy dalej w kierunku

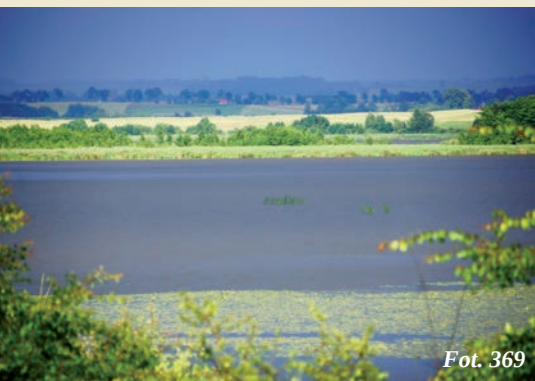


Fot. 368

Wesołowa, przekraczając rzeczkę Rudą i podążając poprzez równinny krajobraz (**Fot. 368**), przechodzący w łagodne wzgórze w miarę zbliżania się ku brzegom wyjątkowego akwenu wodnego – jeziora Oświn (**Fot. 369**).

Jezioro Oświn (Aschwön-See, od 1928 r. – Nordenburger See) jest akwennem przepływowym – dopływy to rzeczki: Rawda (Rafda) i Ruda (Rau-de), zaś wypływa z jeziora rzeka Oświnka (Aschwöne, Swine) (**Fot. 370**) – o powierzchni około 3,7 km², długości – 5,3 km i maksymalnej szerokości – 2 km. Otoczone ze wszystkich stron szerokim pasem trzcinowisk jezioro (**Fot. 371**) jest bardzo płytkie – największa głębokość sięga 3,5 m, ale przeważnie nie przekracza jednego metra. Swoim kształtem Oświn przypomina podkowę, zwróconą ramionami ku północy. W lądowym wybrzuszeniu, sięgającym od północy, pomiędzy ramionami jeziora, zakończonym tzw. Cienkim Rogiem (Dünnort), znajdowała się niegdyś wieś Bergenthal.

Jej skromne pozostałości (dwa budynki mieszkalne i niewielkie zabudowania gospodarcze), zwane – Zielonym Ostrowem, jak już wspominałem – służą dziś strażnikowi rezerwatu i fundacji opiekującej się wartościami przyrodniczymi tego obszaru. Na półwyspie znajdowały się też dobra ziemskie, zwane – Gut Werder, które w latach 30. ubiegłego stulecia podzielone zostały między trzech właścicieli: Franza Krause (96 ha), Ottona Petelkaua (20 ha) oraz znanego niemieckiego polityka i biografę Bismarcka – hrabiego Albrechta zu Stolberg-Wernigerode z Drogoszy (Dönhoffstadt), którego własność stanowiły całe wody jeziora wraz z siedmioma znajdującymi się nań wyspami (dlatego jezioro Oświn zwane jest też – Jeziorem Siedmiu Wysp): Kämpchen, Klein Kaninchen, Gross Kaninchen, Kosenhügel, Krümmes Lindchen, Heuwerder i Tannenwerder. Na półwyspie należącym do dóbr Werder niemieccy archeolodzy odkryli cmentarzysko ciepłopalne z okresu tzw. kultury bogaczewskiej (od przełomu er do V w.). Wcześniej z zatoki w północno-wschodniej części jeziora, z której uchodzi Oświnka, wydobyto relikty łodzi dębunki i zlokalizowano tu pozostałości osady nawodnej z czasów tzw. kultury kurhanów zachodniobałtyjskich (ok. VI – I w. p.n.e.). Już przed wojną duża część jeziora była uznawana za rezerwat przyrody (Natürschutzgebiet), do czego przyczyniła się znacząco badawcza i pisarska działalność Waltera von Sanden-Guja, o czym jeszcze będziemy mówili. Pod administracją polską obszar ten objęto ochroną w roku 1956, ustana-





Fot. 372



Fot. 373

wiając aktem ministerialnym Rezerwat Przyrody „Jezioro Siedmiu Wysp”, który obecnie zajmuje ponad 1763 ha jeziora wraz z przyległymi torfowiskami, trzcinowiskami, rozlewiskami (Fot. 372), bagnami, lasami i łąkami.

Rezerwat oświński utworzono w celu zachowania naturalnego środowiska gnieźdzenia się ptactwa wodnego i błotnego, a występuje tutaj około 110 gatunków ptaków, wśród których są m.in.: perkozy dwuczube, zauszniki, bąki, gęgawy, krakwy, cyraneczki, płaskonosy, kanie czarne, błotniaki stawowe, orliki krzykliwe, bieliki, derkacze, wąsatki, gęsi białoczelne i zbożowe, żurawie



Fot. 374

i czaple siwe (Fot. 373), a także zaobserwowane tutaj w przeszłości ślepowrony. Podczas wiosenno-jesiennych przelotów na Oświnie odpoczywa wiele gatunków ptaków, przede wszystkim dzikich gęsi (Fot. 374). Zaobserwowano tu ich wielotysięczne stada – kiedy zrywają się do odlotu, wygląda jakby całe jezioro podnosiło się w górę. W celu jeszcze lepszego zabezpieczenia tutejszych gniazdowisk i miejsc ptasiego odpoczynku ponad 2516 ha jeziora Oświn z otoczeniem wpisano jako obszar specjalnej ochrony ptaków „Jezioro Oświn i okolice” (kod PLB280004) do międzynarodowej sieci „Natura 2000” i ponadto do sieci ostoi ptaków IBA (Important Bird Area).

Ale nie tylko ptaki stanowią o niezwykłej wartości jeziora Oświn i jego okolic. Tutejszy rezerwat chroni również cały ekosystem jeziora w którym żyją 22 gatunki ryb, a w tym objęte całkowitą ochroną: różanki, kozy i piskorze. Występują tu wszystkie gatunki polskich mięczaków – w tym zagrożona wyginięciem szczężka wielka. Tylko nad wodami Oświna można spotkać *Limnephilus externus* (Fot. 375) – owada z rodziny chruścików,



Fot. 375



Fot. 376

nym procesem było zarastanie lasem brzegów jeziora po zaprzestaniu w 1987 r. użytkowania rolniczego tego terenu. Aby temu zapobiec w 1990 r. sprowadzono z Popielna na półwyspie Zielony Ostrów koniki polskie – dzikie konie, skoligacone z tarpanami (Fot. 376). Żyjące w stanie dzikim nad Oświnem koniki polskie (dokarmiane są sianem jedynie pod-

którego wykształconej, dojrzałej formy nie stwierdzono nigdzie indziej w Polsce. W wodach jeziora żyją też raki i żółwie błotne. Do celów ochronnych rezerwatu „Jezioro Siedmiu Wysp” dodano też zachowanie ekosystemu rzeki Oświnki wraz z całą jej doliną od ujścia z jeziora Oświn do granicy państwa oraz zachowanie różnorodności ekosystemów lądowych. Więc, żeby tutejsza natura była jak najlepiej zabezpieczona, oświński rezerwat wpisano w 1983 r. na listę konwencji ramsarskiej (Ramsar Convention on Wetlands), skupiającej najcenniejsze obszary wodno-błotne na świecie, zaś 3357 ha rezerwatu i jego otoczenia zaliczono do specjalnego obszaru ochrony siedlisk „Ostoja nad Oświnem” (kod PLH280044) w ramach sieci „Natura 2000”.

Obszar Rezerwatu „Jezioro Siedmiu Wysp” poddany jest ochronie czynnej, czyli dopuszczającej zabiegi ochronne ingerujące w naturalne procesy. Natural-

ny procesem było zarastanie lasem brzegów jeziora po zaprzestaniu w 1987 r. użytkowania rolniczego tego terenu. Aby temu zapobiec w 1990 r. sprowadzono z Popielna na półwyspie Zielony Ostrów koniki polskie – dzikie konie, skoligacone z tarpanami (Fot. 376). Żyjące w stanie dzikim nad Oświnem koniki polskie (dokarmiane są sianem jedynie podczas wyjątkowo ostrych zim) rozmnożyły się do kilkudziesięciu sztuk, żyjących w dwóch stadach. Dzięki nim zarastanie drzewami i krzewami rezerwatowego obszaru zostało mocno spowolnione. Z kolei zabiegiem ochronnym, powstrzymującym nadmierny odpływ wody z jeziora Oświn były prace wodno-inżynierskie na rzece Oświnie. W przeszłości poziom wody w jeziorze był podnoszony przez jaz, znajdujący się przy młynie wodnym w Kryłowie. Po jego zniszczeniu lustro wody na Oświnie znacznie się obniżyło i zaczęła zachodzić przyspieszona eutrofizacja jeziora. Aby ten proces powstrzymać, niespełna kilometr od ujścia Oświnki z jeziora zbudowano w 1993 r. zapórę czołową stopnia stabilizującego z przelewem eksploatacyjnym (Fot. 377), której modernizacji dokonano w 2013 r. Zapora w formie kamienno-ziemnej grobli ma długość 91 m, a szerokość jej korony – 3 m, zaś światło przelewu wynosi 10,75 m. Dzięki tej budowli wodnej poziom wody na jeziorze Oświn wrócił do normy. Ponad 3 km po wypłynięciu z jeziora Oświnka przekracza granicę z Rosją – jej bieg po polskiej stronie wyznacza granicę powiatu węgorzewskiego i kętrzyńskiego oraz gminy Węgorzewo i gminy Srokowo – i dalej płynie już jako Pułłowka. W okolicach dawnego Allenburga (obecnie – Družba w obwodzie kaliningradzkim) wpada do Łyny, zwanej po rosyjskiej stronie – Ławą. Najlepszy widok na jezioro Oświn i ujście z niego rzeki Oświnki rozpościera się z wysokie-



Fot. 377



Fot. 378



Fot. 379

go, zachodniego brzegu w okolicach wsi Wyskok. Jest to jeden z najwspanialszych punktów widokowych na północnych Mazurach (**Fot. 378**).

Droga wznosi się w górę pomiędzy łągodnymi wzgórzami (**Fot. 379**) – z tych po prawej stronie roztacza się dobry widok na wschodnią część jeziora Oświn – i po chwili wjeżdżamy pomiędzy zabudowania wsi Wesołowo, leżącej opodal południowo-wschodnich brzegów Oświna. Niemieckie źródła jako datę powstania wsi podają rok 1406, ale tak datowany był przywilej wielkiego mistrza krzyżackiego – Konrada von Jungingena dla dóbr rycerskich w Gui, nadanych Niclasowi Weiskopfowi. W skład owych dóbr, należących w XVI w. do Sebastiana Pörleina wchodziły również 53 łany (ok. 951 ha) gruntów, na których powstała wieś – Wessolowen. Około roku 1595 łany te należały do Fabiana von Hohendorffa i funkcjonowała już wówczas tutaj wieś wolnych, osadzona na prawie chełmińskim i zasiedlona osadnikami mazowieckimi, na co wyraźnie wskazuje jej nazwa. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. wymarli prawie wszyscy mieszkańcy wsi – 228 osób. W 1785 r. Wessolowen było wsią królewską z 44 gospodarstwami, a jej mieszkańcy odrabiali swoje powinności na rzecz domeny w Barcianach. W 1818 r. było tu już 46 gospodarstw i 310 mieszkańców, a w 1839 r. – 50 gospodarstw i 479 mieszkańców. Swoją demograficzny szczyt wieś, która w międzyczasie zyskała oficjalną nazwę – Gross Wessolowen, przeżywała w 1867 r. – mieszkało w niej wówczas 556 osób. Później zaczął nastę-



Fot. 380

pować demograficzny regres. W 1910 liczba mieszkańców spadła do 415, zaś w 1939 r. mieszkały tutaj 374 osoby. Obecnie Wesołowo liczy 105 mieszkańców. W okresie międzywojennym w Wesołowie działał młyn Emila Segadlo oraz gospoda Ericha Lausena (**Fot. 380**). Najbogatszym gospodarzem był Klaus Gruhnwald, posiadający 86 ha ziemi. W 1938 r. polsko brzmiąca nazwa – Gross Wessolowen została oficjalnie zmieniona na – Raudensee (od rzeki – Raudej). Ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był Erich Mäklemburg.



Fot. 381



Fot. 383



Fot. 382

Układ urbanistyczny Wesołowa, to klasyczna wielodrożnica z głównym rozgałęzieniem dróg w centrum wsi. Przy skrzyżowaniu stoi murowana kapliczka zwieńczona krzyżem (Fot. 381), wystawiona najpewniej w miejscu dawnego upamiętnienia pierwszowojennego – 29 mieszkańców wsi poległo podczas I wojny światowej. Naprzeciwko kapliczki stoi oryginalny, choć mocno podniszczony, parterowy budynek z centralnym ryzalitem, zwieńczonym trójkątną wystawką dachową z półkolistym okienkiem (Fot. 382). Główne wejście frontowe zostało zamurowane, ale pozostały zewnętrzne schody ze stopniową balustradą, wiodące zapewne niegdyś na ganek. Budynek jest przykryty dachem naczółkowym. Charakterystyczne dla kilku sta-

rych budynków mieszkalnych w Wesołowie są lokowane centralnie, wgłębione ganki, sklepione łukiem (Fot. 383) – rzecz bardzo rzadko spotykana na mazurskich wsiach. Wesołowo, to również wiele gospodarstw kolonijnych, rozrzuconych przy bocznych drogach lokalnych. Właścicielem jednej z takich posesji jest polski fotografik (współpracuje z Polską Agencją Prasową i kilkunastoma tytułami prasowymi, m.in z magazynem National Geographic), operator, wydawca, podróżnik i profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, gdzie prowadzi wykłady na Wydziale Operatorskim i Reżyserii – Krzysztof Hejke. Wiele zdjęć z Wesołowa i okolicy jego autorstwa można znaleźć w albumie „Mazury – obrazy nostalgii”, opublikowanym w 2004 r., oraz w innych wydawnictwach, których jest autorem lub współautorem. Położona w północnej części wsi posiadłość Krzysztofa Hejke wyróżnia się wyraźnie swą oryginalną, a jednocześnie wkomponowaną w tutejszy krajobraz formą oraz licznymi, artystycznymi elementami (Fot. 384, Fot. 385 i Fot. 386). Przy obeliskowym, kamien-



Fot. 384



Fot. 385



Fot. 386

nym kominku, zwieńczonym niewielkim żarnem, stojącym obok posesji artysty, warto skręcić w polną drogę, wiodącą na północ, aby po chwili dotrzeć do opadającego w dół stoku wzgórza, z którego rozciąga się widok południowej części jeziora Oświn (Fot. 387).

Powracamy znad Oświna do centrum wsi i podążamy na południe drogą wiodącą w kierunku osady Biedaszki. Po prawej stronie drogi napotkamy niezwykle oryginalną budowlę – budynek dawnej, wiejskiej szkoły wystawiony w latach 20. ubiegłego stulecia (Fot. 388). Architekto-



Fot. 387



Fot. 388

nicznie budowla ta odbiega zdecydowanie od zwyczajowej formuły mazurskich szkół wiejskich, budowanych na przełomie XIX i XX stulecia (proste budynki z czerwonej cegły) i ze swoim drewnianym szczytem oraz naczółkowo-półszczytowym dachem, ozdobionym śparogami, kojarzy się bardziej ze stylem pomorskim lub skandynawskim, niż mazurskim. Ostatnim, niemieckim nauczycielem w tej szkole był Gustav Dietrich. Obiekt jest w znakomitym stanie i stanowi własność prywatną. Natomiast w fatalnym stanie jest dawny cmentarz wiejski, zlokalizowany po prawej stronie drogi za szkołą. Spoczywają na nim pokolenia mazurskich mieszkańców Wesołowa, o nazwiskach takich jak: Bartnick, Grzy-



Fot. 389

bowsky, Jaschkowski, Klimmeck, Kopka, Przyborowsky (**Fot. 389**), Schie-manowski, Segadlo, czy Sobbotka... Czy to za mało, aby poczuć choć odrobinę ple-miennej oraz ludzkiej wspólnoty i upo-rządkować to miejsce? Tym bardziej, że na cmentarzu jest również chroniona mię-dzynarodową konwencją wojenna kwate-ra (**Fot. 390**) z pochówkiem sześciu nie-znanych żołnierzy rosyjskich, poległych w tej okolicy w 1914 r.



Fot. 390

Niespełna dwa kilometry na południe od Wesołowa znajduje się wieś Biedaszki, należąca do wesołowskiego sołectwa. Biedaszki mają podobną historię jak Wesołowo – powstały na 17 łanach (ok. 305 ha) tych samych dóbr, nadanych w 1406 r. Niclasowi Weiskopfowi przez wielkiego mistrza Konrada von Jungin-gena. W 1558 r. wieś była wzmiankowa-na w dokumencie nadania dóbr Sebastianowi Pörleinowi jako – Armut (pol. ubóstwo), z czego wywiodła się późniejsza, mazurska nazwa – Biedaschken. Osta-tecznie wieś została lokowana na prawie chełmińskim w 1595 r., ale przy-wilej się nie zachował. W XVII stule-ciu obszar wsi obejmował 20 łanów (ok. 359 ha), z czego 3 łany (ok. 54 ha) sta-nowiły dobra szlacheckie Hohendorffów.



Fot. 391

Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmar-ło 69 mieszkańców wsi. W pierwszej po-łowie XIX stulecia Biedaszki liczyły 19 gospodarstw, w których mieszka-ło ogółem 195 osób. Podczas I wojny światowej poległo na różnych frontach 27 mieszkańców wsi i folwarku, w tym aż czterech mężczyzn z rodziny Wolk i trzech z rodziny Kalweit. W 1938 r. polsko brzmiącą nazwę zmieniono ofi-cjalnie na – Wieskoppen, nawiązując do pierwszego właściciela tutejszych włości. W 1939 r. mieszkały tutaj 154 osoby, zaś obecnie Biedaszki liczą 41 mieszkańców.

Wieś położona jest u zbiegu drogi z Wesołowa i szosy, łączącej Perły z Dą-brówką Małą. W oczy rzuca się przede wszystkim gospodarstwo z wystawką sta-rego sprzętu i narzędzi rolniczych oraz innych ozdóbek (**Fot. 391**). Opodal nie-go, po drugiej stronie drogi, znajduje się zarośnięty, wiejski cmentarz z mogiłą trzech nieznanymi żołnierzy rosyjskich, poległych tutaj w 1914 r. Niecałe dwa ki-lometry na północny wschód, przy szosie do Pereł, znajduje się dawny „gutshof” dóbr szlacheckich – Leopoldshof, zwa-nych po 1945 r. – Wesołówkiem. Majątek ten w drugiej połowie XIX stulecia liczył 155 ha i był własnością Juliusa Neyman-na. Po śmierci jedyne go syna Neyman-nów – kpt. Georga Neymanna, który po-legł podczas I wojny światowej na froncie zachodnim, dobra przeszły w ręce Ern-sta Bastiana i taki stan utrzymał się do 1945 r. Trudno określić dworem, zbudowa-ną w latach 20. toporną, dwukondy-gnacyjną budowlę z załamany dachem (**Fot. 392**), która odznacza się wgłę-bionym gankiem narożnym, wspartym czworokątnym filarem. Niemniej, jest to dość oryginalny budynek.



Fot. 392



Fot. 393

Z Biedaszek podążamy szosą na południowy zachód i po przejechaniu około 1,7 km dojedziemy do skrzyżowania dróg w Dąbrówce Małej. Jest to bardzo interesujące miejsce, ale pozostawimy je na inną wycieczkę i skrócimy w szosę na lewo, podążając wspaniałą aleją (Fot. 393) w kierunku wschodnim. Po przejechaniu niespełna dwóch kilometrów dotrzemy do zabudowań wsi Brzozowo. Wieś najprawdopodobniej została założona przed 1426 r. przez prokuratora węgoborskiego (węgorzewskiego) – Hermanna von Hartensteina, o czym zdaje się świadczyć brak tzw. wolnizny w późniejszym przywileju oraz nawiązanie nazewnicze. Przywilej zakładający

wieś został wystawiony w 1438 r. przez marszałka Winzenta von Wirsberga, który nadał: Więckowi, Wawrzyńcowi, Michałowi, Grzegorzowi, Staškowi, Maciejowi i Klimkowi (Wentzken, Lorenz, Michel, Greger, Stesko, Matss i Clemke) 60 łanów puszczy (ok. 1077 ha) na prawie chełmińskim w zamian za cztery służby zbrojne. Wieś określono mianem – Hartenstein, ale wkrótce pojawiły się również inne nazwy: Doberschlag, Doberschlage, Brzosowen (1785), Brzosowen (1839) i ostatecznie ustaliła się oficjalna nazwa – Brosowen. W 1469 r. wchodziła w skład zastawu krzyżackiego dla braci von Tettau, zaś spis z 1540 r. wspomina o żyjących tu 13 rodzinach chłopskich, jednym zagrodnikiem i bartnikiem. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 196 mieszkańców wsi, co stanowiło połowę ludności. W 1785 r. była to wieś królewska z 49 gospodarstwami i 282 mieszkańcami. Szczyt demograficzny Brzozowo przeżywało w 1867 r. – mieszkało tu wówczas 535 osób. Aż 50 mieszkańców wsi poległo na różnych frontach I wojny światowej. Natomiast na zaniedbanym cmentarzu wiejskim w centrum wsi znajduje się mogiła sześciu nieznanymi żołnierzami rosyjskimi z 1914 r. Od XIX w. obok wsi funkcjonowały dwa obiekty folwarczne: Ernstthöfchen i Birkental (Parowa), których grunty zostały rozparcelowane w latach 30. ubiegłego stulecia. Najbogatszym bauerem z Birkentalu był Horst Cibulski (110 ha), zaś w Ernstchöwschen – Paul Horrmann (102 ha). W samym Brzozowie najwięcej ziemi posiadał Karl Brandstädter (86 ha). W 1938 r. polsko brzmiącą nazwę – Brosowen, zmieniono oficjalnie na – Hartenstein. W 1939 r. wieś liczyła 412 mieszkańców, zaś jej ostatnim, niemieckim sołtysem był Otton Byszio. Obecnie w Brzozowie mieszkają na stałe 83 osoby, zaś położona na północ Parowa (dawny Birkental) jest odrębnym sołectwem, liczącym 32 mieszkańców.

16 stycznia 1907 r. w Brzozowie przyszedł na świat Kurt Alfred Obitz (Fot. 394) – doktor weterynarii, naukowiec, publicysta i działacz mazurski. Pochodził z bogatej rodziny bauerskiej o ko-



Fot. 394

zeniach śląskich. Jego ojcem był Friedrich Christian Obitz, zaś matką – Ludovika Karolina z domu Bark. Obitzowie najprawdopodobniej nie mieszkali w samym Brzozowie, tylko w majątku Ernstchöwschen, gdzie jeszcze w latach 30. i 40. ubiegłego stulecia spora własność ziemska, licząca 92 ha, należała do Richarda Obitza – na pewno kogoś z rodziny. Kurt uczęszczał do gimnazjum w Królewcu, które ukończył w 1925 r., a następnie rozpoczął studia w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Berlinie. W 1930 r. ukończył studia i otrzymał stopień doktora medycyny weterynaryjnej, a w roku następnym uzyskał asystenturę na swojej uczelni. Jako, że był aktywnym działaczem ruchu mazurskiego w Niemczech – współtwórcą Centralnego Związku Mazurów (Masurenbund) oraz redaktorem naczelnym niemieckojęzycznego miesięcznika mazurskiego „Cech” – został okrzyknięty zdrajcą niemieckiego narodu i spotkał się z prasową nagonką niemieckich nacjonalistów, przez co utracił pracę i środki do życia. Jego sprawa odbiła się szerokim echem w prasie polskiej, pisał o nim również w swoim zbiorze reportaży „Na tropach Smętka” – Melchior Wańkowicz. W tej sytuacji skorzy-

stał z zaproszenia Rady Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego do objęcia asystentury przy Katedrze Chorób Wewnętrznych, a następnie – Katedrze Zoologii i Parazytologii. Co symptomatyczne, Kurt Obitz, podobnie jak wcześniej Wojciech Kętrzyński, musiał się od podstaw nauczyć języka polskiego, gdyż w jego domu rodzinnym rozmawiano wyłącznie po niemiecku. W 1933 r. ożenił się w Warszawie z Heleną Szylską. W 1935 r. został kierownikiem nowo utworzonego Zakładu Parazytologii Wydziału Weterynaryjnego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W marcu 1939 r. został członkiem Naukowej Rady Weterynaryjnej przy Ministrze Rolnictwa. Współpracował naukowo z Instytutem Pasteura w Algierze, Zakładem Parazytologii Uniwersytetu Paryskiego i Instytutem Weterynarii w Budapeszcie. Uczestniczył w XIII Międzynarodowym Kongresie Weterynaryjnym w Zurychu. Jednocześnie nie zaprzestał swej działalności na rzecz Mazurów i Mazur. Z inspiracji polskiego wywiadu uczestniczył od 1933 r. w pracach konspiracyjnego Mazurskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Rodakami, zaś w 1935 r. organizował Związek Mazurów w Działdowie. W 1937 r. opracował swoją najważniejszą publikację – „Dzieje ludu mazurskiego”, będącą plonem cyklu wykładów z historii Mazur, jakie prowadził w Działdowie. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. schronił się z żoną w Michałowce pod Puławami, gdzie w lutym 1940 r. został aresztowany przez gestapo. Po dwukrotnej odmowie podpisania volkslisty zesłano go do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie przebywał jako więzień polityczny o numerze 13377. Warunki obozowe doprowadziły go do skrajnego wycieńczenia oraz gruźlicy i po wyzwoleniu z obozu przez amerykańskich żołnierzy, 26 sierpnia 1945 r. zmarł w szpitalu zakonnym w Lautrach, przeżywszy zaledwie 38 lat. Prócz niekwestionowanych osiągnięć naukowych, dr Kurt Obitz całe swoje życie poświęcił walce o wolność wyboru i o prawo do korzeni oraz tradycji kulturowych. Wybrał bardzo trudną dro-



Fot. 395

gę, ze stanu świadomości i wyboru czując się przede wszystkim Mazurem – wiążąc swoje życie z częścią tradycji i kultury pruskiej, współtworzonej przez polskojęzycznych ewangelików. Należy on niewątpliwie do grona najwybitniejszych działaczy mazurskich dwudziestolecia międzywojennego.

Współczesne Brzozowo to kilka budynków skupionych przy ostrym zakręcie szosy oraz kolonijne gospodarstwa, rozrzucone w surowym, północno-mazurskim krajobrazie (Fot. 395). Zwraca uwagę parterowy budynek z centralnym wejściem, osłoniętym drewnianą werandą, osadzony na kamiennym cokole (Fot. 396) oraz imponująca stodoła z czerwonej cegły (Fot. 397), zlokalizowana w opuszczonym gospodarstwie po drugiej stronie ulicy. Niemieckie fotografie z 1937 r. pokazują, iż we wsi funkcjonowała oryginalna architektura drewniana, m.in. chaty z płytkimi, filarowymi podcieniami w elewacjach szczytowych, ale obiekty te nie przetrwały czasów wojny.



Fot. 396

Za Brzozowem szosa biegnie przez wiadukt (Fot. 398), przerzucony nad dawnym torowiskiem nieistniejącej linii kolejowej Angerburg – Gerdauden. Około kilometra dalej przecina też w płaskim terenie nitkę dawnej odnogi torowiska do Darkehmen. Droga znów przybiera formę wspaniałej alei dębowej (Fot. 399), która wiedzie nas wprost do wsi Prynowo. Przywilej lokacyjny dla wsi Primsdorf (Prymsdorf) wystawił w roku 1435 wielki mistrz krzyżacki – Paul von Rusdorf. 60 łanów (ok. 1112 ha) na prawie



Fot. 397



Fot. 398



Fot. 399



chełmińskim wraz z 6 latami tzw. wolnizny otrzymali: Hans Krawose, Pawł Schuler, Pawł Knorr oraz Merten i Thomas Petraschsohn, w zamian za 4 służby zbrojne. Z treści przywileju wynika, iż osadnicy byli zasiedziali, a więc wieś funkcjonowała już wcześniej. W 1484 r. wielki mistrz krzyżacki – Martin Truchsess von Wetzhausen potwierdził przywilej na wniosek mieszkańców Prynowa, którzy tłumaczyli, iż zaginął on w zamęcie wojny trzynastoletniej. Około 1545 r. pojawiła się w dokumentach nazwa – Prinoffa, która ustaliła się później w oficjalnym brzmieniu – Prinowen. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 117 mieszkańców wsi. Szczyt demograficzny Prynowo przeżywało w 1867 r., kiedy liczyło 573 mieszkańców. We wrześniu 1898 r. wieś zyskała dworzec kolejowy na linii Angerburg – Gerdauen, zaś od maja 1914 r. za dworcem prynowskim odbiegała dodatkowo w prawo linia kolejowa do Darkehmen. W okresie międzywojennym najbardziej majątnym mieszkańcem wsi był Emil Ollhoff, posiadający 126 ha gruntów rolnych. W okolicach wsi funkcjonowały też majątki ziemskie (**Fot. 400**): Birkenhof, Lisahof (właściciel – Erich Doering), Tannental i Raulinshöfchen (właściciel – August Brandstädter). W 1938 r. zniesiono polsko brzmiącą nazwę – Prinowen i przywrócono pierwotną – Primsdorf. Przed 1945 r. mieszkali tutaj 402 osoby (ostatnim, niemieckim sołtysiem był – Fritz Dreyer), zaś współcześnie Prynowo liczy 168 mieszkańców.

Najpierw dojedziemy do rozgałęzienia dróg – odnoga w prawo wiodła niegdyś do dworca kolejowego, który już nie istnieje oraz do zachowanego, dużego czworoboku gospodarczego, niegdysiej-

szej własności Emila Ollhofa, na wzgórzu po prawej stronie drogi. Zwarta zabudowa wsi znajduje się nieco dalej. Po lewej stronie przed ostrym zakrętem szosy znajduje się budynek dawnej szkoły (**Fot. 401**), zbudowanej w latach 20. ubiegłego stulecia. Ostatnim, niemieckim nauczycielem był tu Ernst Holzmann – obecnie w budynku mieści się sklep i mieszkania. Regularny układ starodrzewu przed szkołą wskazuje miejsce, gdzie znajdowało się niegdyś pomnikowe upamiętnienie 69 mieszkańców wsi, poległych w I wojnie światowej. Natomiast na trudnym do zlokalizowania cmentarzu, położonym na południowy zachód od zabudowań wsi znajduje się kwatery wojenna, kryjąca pochówek jednego nieznanego żołnierza niemieckiego i 7 rosyjskich.

Niespełna kilometr od zabudowań Prynowa dojedziemy znów do drogi krajowej nr 63 (**Fot. 402**) i kierując się w prawo (na południe) powrócimy do Węgorzewa. Po przejechaniu około 47 kilometrów zakończyliśmy naszą kolejną wycieczkę po gminie Węgorzewo.



ANIELSKI KAMIEŃ

(Węgielsztyn – Różewiec – Dąbrówka Mała)

Z Węgorzewa wyjeżdżamy drogą wojewódzką nr 650 w kierunku zachodnim. Mijamy Trygort i dojeżdżamy do rozgałęzienia dróg u północnego krańca jeziora Mamry (zatoka Przystań). W tym miejscu, które było kiedyś bardzo niebezpiecznym skrzyżowaniem – z drogą krajową nr 650 krzyżowały się tutaj dwie drogi lokalne; do Radziejów i do Węgielsztyna, a do tego widoczność ograniczał mocno wiadukt linii kolejowej z Węgorzewa do Kętrzyna (**Fot. 403**) – mamy obecnie układ dwóch rond, przedzielonych wiaduktem kolejowym. Od Węgorzewa wiedzie tutaj również dogodna ścieżka rowerowa szlaku „Green Velo”, zaś między rondem, a jeziorem znajduje się Miejsce Obsługi Rowerzystów. Wjeżdżamy na Rondo im. Braci Ejsmontów i kierujemy się na pierwszy zjazd, przejeżdżając pod wiaduktem kolejowym na Rondo im. Kurta Obitza. Warto wspiąć się na wiadukt kolejowy, z którego rozciąga się przestronny widok w kierunku zatoki Przystań jeziora Mamry (**Fot. 404**). Jeśli na Rondzie im. Kurta Obitza skorzystamy z drugiego zjazdu, kierując się dalej drogą wojewódzką nr 650, po chwili dostrzemy do odbiegającej w lewo, brukowanej drogi, wiodącej do dawnej stacji kolejowej Przystań (Passdorf). Charakterystyczny budynek dworcowy z czerwonej cegły (**Fot. 405**) zbudowano w 1907 r., a stacja obsługiwała trzy okoliczne wsie: Przystań, Stawki i Trygort. Obecnie służy jako budynek mieszkalny.

Za Rondem im. Kurta Obitza znajdujemy się w obrębie sołectwa Stawki, którego zabudowa położona jest przy drodze wojewódzkiej nr 650, a pojedyncze budynki również przy lokalnej szosie do Węgielsztyna. W 1550 r. książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał w lenno Georgowi von Hohendorffowi las między Węgielsztynem, Trygortem, a jeziorem Mamry i dobrami von Lehndorffów. Lennik uzyskało prawo do prowadzenia



Fot. 403



Fot. 404



Fot. 405

karczmy i 6 lat tzw. wolnizny, po czym był zobowiązany do wystawienia jednej służby zbrojnej. Obszar lenna był zwany – Przesmykiem Węgielsztyńskim (Engelsteinischen Passe). Około roku 1588, po śmierci Georga von Hohendorfa, jego synowie wyodrębnili z dóbr dwie osady – Prystan i Stawe. Liczące 30 łanów (ok. 538 ha) Stawe, to przyszła wieś Stawki, zapisywana w wersjach: Stafken i Stawken, a od 1938 r. – Staken. Nazwa najprawdopodobniej pochodziła od sporego stawu przy tutejszym folwarku – obecnie prawie całkowicie zarośniętego.



Fot. 406



Fot. 407

Okolo 1650 r. Stawki znalazły się w rękach rodziny von Packmohr, zaś w 1703 r. wieś i tutejszy folwark kupił Ernst Ahasverus von Lehndorff, dołączając go do klucza dóbr sztynorckich. W okresie międzywojennym wieś była ciągle własnością von Lehndorffów, a tutejszy folwark (358 ha) dzierżawił Ernst Hönig. Przed 1945 r. Stawki liczyły 377 mieszkańców wraz z Przystanią, a ostatnim, niemieckim sołtysem obu wsi był – Bruno Wenk. Obecnie mieszkają tutaj 134 osoby.

Zabudowa Stawek skupia się gęściej po prawej stronie drogi wojewódzkiej nr 650, opodal zarośniętego stawu, oraz po jej drugiej stronie, przy dębowej alei (Fot. 406), która dalej wiedzie przez tory kolejowe w kierunku wsi Przystań. Po wyjściu poza zabudowania wsi droga ta wspina się w górę i wiedzie ponad torami

starym wiaduktem (Fot. 407). Ze względu na jego marny stan nie jest dostępna dla aut, ale dla piechurów i rowerzystów – jak najbardziej. We wsi jest parę urokliwych pensjonatów i gospodarstw agroturystycznych, z których gościny mogą skorzystać nie tylko rowerzyści, wędrujący Wschodnim Szlakiem Rowerowym „Green Velo”.

Ze Stawek powracamy do Ronda im. Kurta Obitzta i kierujemy się na północ, szosą w kierunku Węgielsztyna. W głębi, po lewej stronie szosy wypiętrza się na wysokość 149,6 m n.p.m. zalesione wzgórze, zwane Lisią Górą (Fuchs Berge) (Fot. 408). Podczas Bitwy nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi (Schlacht an Masurischen Seen) we wrześniu 1914 r. wzgórze to, ze względu na swoje znaczenie militarne – znakomity punkt obserwacyjny dla kierujących ogniem artyleryjskim, było teatrem krwawych walk. 9 września, nagłym atakiem, przeprowadzonym przez oddziały 26. Dywizji Strzeleckiej (dowódca – gen. Aleksander Porecki), Rosjanie zajęli strategiczne wzgórze. Od wczesnego ranka 10 września Lisia Góra była ostrzeliwana z jeziora Przystań przez dwie haubice kalibru 150 mm, zainstalowane na parowcu „Ilse”. Następnie do ataku na przesmyk pomiędzy jeziorami: Rydzówka, Węgielsztyńskim i Przystań ruszyli niemieccy żołnierze z 41. Dywizji Piechoty (dowódca – gen Hermann von Stein) i 37. Dywizji Piechoty (dowódca – gen. Aleksander von Kluck), po krwawym starciu (dochodziło do bezpośredniej walki na bagnety) wypierając Rosjan z Lisiej Góry.



Fot. 408

Kawałek dalej, za odbiegającą w prawo aleją do dawnego folwarku Wilhelmsberg, szosa przebija się głębokim wąwozem przez biegnący do niej prostopadłe pas wysoczyzny morenowej. Po prawej stronie szosy na wysokość 122,8 m n.p.m. wznosi się wzgórze określane na starych mapach mianem: Grodzisko-Berge, Alte Schanze (Stary Szaniec) i Engelsteiner Berg (Góra Węgielsztyńska). Na południowej stronie wzgórza widoczny jest wyraźny zarys obwałowań staropruskiego grodziska (**Fot. 409**). Grodzisko jest rozplanowane owalnie na osi NE – SW. Jego długość wynosi ok. 70 m, a szerokość ok. 40 m. Majdan ma wymiary 58 m na 30 m. Nie odzwierciedla to jednak w pełni wielkości obiektu, bowiem jego północna część została w dużej mierze zniszczona.

Pierwsze badania archeologiczne tego miejsca przeprowadził w początkach XVIII stulecia pastor i przyrodnik węgorzewski – Jerzy Andrzej Helwing. Odkopał on wówczas na majdanie grodziska obłożony kamieniami grobowiec szkieletowy ze skarbem monet rzymskich, należący prawdopodobnie do jakiegoś nadrowskiego nobila. Z grobu wydobyto też bogate wyposażenie, m.in. naszyjniki z licznie plecionych drutów brązowych i srebrnych, a także cynowy dzban z przykrywką, napełniony piwem, które pomimo upływu wieków podobno wybornie smakowało. Po II wojnie światowej grodzisko badał m.in. dr Jerzy Antoniewicz oraz prof. Jerzy Okulicz-Kozaryn z Katedry Archeologii Pradziejowej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego. W wyniku tych badań ustalono dwa okresy zasiedlenia grodziska w Węgielsztynie – wczesnożelazny i wczesnośredniowieczny. W pierwszym przypadku był to okres, przypadający na drugą połowę I tysiąclecia p.n.e., kiedy funkcjonowało tutaj obronne osiedle wysoczyznowe, zamieszkałe przez ludność tzw. kultury kurhanów zachodniobałtyjskich. Wczesnośredniowieczne zasiedlenie grodziska, związane najpewniej z funkcjonowaniem staropruskiego plemienia Nadrowów, sięga natomiast XIII stulecia. Odkryte pozostałości spalonych, drewnia-

nych konstrukcji obronnych, świadczą o dramatycznych okolicznościach końca istnienia grodziska, być może zdobytego i spalonego przez Krzyżaków. Cała garść legend, opowiadających najczęściej o pradawnym zamku, skrzyniach ze skarbami oraz przepięknych dziewicach, wabiących w gościnę młodzieńców i w zamian wymagających od nich przysług, mających je wybawić od wieczystego potępienia, dotyczy pozostałości staropruskiego grodziska na Węgielsztyńskiej Górze. Z jej północnego stoku roztacza się dobry widok na oddaloną o niespełna kilometr wieś Węgielsztyn (**Fot. 410**).

Pierwotnej lokacji Węgielsztyna (Engilsteyn) dokonał w 1400 r. wielki mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen, nadając osadnikom 15 lat tzw. wolnizny. W 1406 r. jego brat i następca – Ulrich von Jungingen potwierdził nadanie 60 łąnów (ok. 1077 ha) na prawie chełmińskim dla Hansa Clingenbacha. Historycy niemieccy wskazują, iż w zapisie mógł wystąpić błąd i naprawdę chodziło o Hansa Clingenberga, który był kuzynem wiel-



Fot. 409



Fot. 410



Fot. 411

nisa Tartowitza. Podejrzewam, że wówczas kościół ewangelicki w Węgielsztynie nie zwalczał jeszcze alkoholizmu. Z 1558 r. pochodzi również pierwsza wzmianka o młynie wodnym w Węgielsztynie. W okresie międzywojennym Węgielsztyn był dużą wsią parafialną (Fot. 411) – w 1939 r. liczył 592 mieszkańców. We wsi był młyn, poczta i dwie gospody – jedna należała

do Adolfa Grappa, zaś druga do Gustava Kemmera. Do obszaru wsi zaliczano też dwa pobliskie folwarki: Wilhelmsberg (107 ha – właściciel Otto Krüger) i Engelsteinhöh (104 ha – właściciel Richard Matern). Ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był – Willi Rehan.

kich mistrzów – Konrada i Ulricha von Jungingen. Z początkami Węgielsztyna związana jest ciekawa legenda. Nazwa – Węgielsztyn pochodzi od fonetycznego spolszczenia nazwy niemieckiej – Engelstein, oznaczającej „anielski kamień”. Podobno pierwsi osadnicy, karczujący puszcę nad jeziorem, natknęli się na wielki kamień, na którym siedział anioł. Powiedział on im, że jeśli zbudują w tym miejscu kościół, to będzie po wieczne czasy sprawował opiekę nad mieszkańcami okolicy. Osadnicy posłuchali anioła i założyli w tym miejscu wieś oraz wybudowali kościół, zaś odnaleziony w puszczy kamień przerobili na chrzcielnicę, którą można oglądać do dzisiaj. Anioł dotrzymał słowa i opiekował się wsią, dzięki czemu w 1657 r. jej mieszkańcy, obwarowani w kościele, odparli atak litewskiej jazdy (ujmowany w pruskiej historii, jako „najazd tatarski”), a w 1710 r. ominęła ich epidemia dżumy, która zdziesiątkowała Mazury. Anielski kamień z Węgielsztyna stał się słynny i Mazurzy pielgrzymowali do niego nawet z odległych stron. Wśród pierwszych mieszkańców Węgielsztyna mogli się znaleźć pruscy Natangowie z pobliskiego grodziska, gdyż jeszcze przed 1945 r. można było we wsi spotkać nazwiska, wskazujące na pruskie pochodzenie ich nosicieli, m.in.: Bindzus, Borries, Dwidzilatus, Jeromin i Preuss.

W 1428 r. w dokumentach wzmiankowano o węgielsztyńskiej karczynie Petera Ludikena, zaś w 1558 r. we wsi funkcjonowały już trzy karczmy, z czego dwie należały do miejscowego pastora – Johan-

Wież leży nad Jeziorem Węgielsztyńskim (Steinweiken See, Engelsteiner See), a zwarta zabudowa rozciąga się przy szosie, biegnącej wzdłuż jego wschodniego brzegu. Jezioro Węgielsztyńskie (Fot. 412) jest typowym akwenum wytopiskowym, czyli powstałym na skutek wytopienia się w zagłębieniu terenu brył martwego lodu. Ma powierzchnię 86,5 ha, przy maksymalnej długości 1100 m i szerokości – 1000 m. Jest to owalne, porośnięte przy brzegach trzcinami, płytkie jezioro – maksymalna głębokość nie przekracza 2 m. W wodach jeziora żerują: karasie, liny, karpie i szczupaki, zaś pozwolenia wędkarskie można nabyć w siedzibie dzierżawcy – Gospodarstwa Rybacko-Wędkarskiego w Olsz-

Wież leży nad Jeziorem Węgielsztyńskim (Steinweiken See, Engelsteiner See), a zwarta zabudowa rozciąga się przy szosie, biegnącej wzdłuż jego wschodniego brzegu. Jezioro Węgielsztyńskie (Fot. 412) jest typowym akwenum wytopiskowym, czyli powstałym na skutek wytopienia się w zagłębieniu terenu brył martwego lodu. Ma powierzchnię 86,5 ha, przy maksymalnej długości 1100 m i szerokości – 1000 m. Jest to owalne, porośnięte przy brzegach trzcinami, płytkie jezioro – maksymalna głębokość nie przekracza 2 m. W wodach jeziora żerują: karasie, liny, karpie i szczupaki, zaś pozwolenia wędkarskie można nabyć w siedzibie dzierżawcy – Gospodarstwa Rybacko-Wędkarskiego w Olsz-



Fot. 412



Fot. 413



Fot. 414

z otynkowanego kamienia polnego (Fot. 413), wystawiony na wzgórzu w centrum wsi około 1478 r. Jest to jeden z najstarszych kościołów na Mazurach. Bryła budowli jest trójczłonowa ze zlokalizowaną od południa kruchtą i zakrystią od północnej strony. Poligonalny chór jest sklepiony gwiazdźście. W 1714 r. dobudowano od strony zachodniej wieżę (Fot. 414). Ołtarz pochodzi z końca XVI stulecia i został odkupiony z kościoła w Węgorzewie. Również z końca XVI w. pochodzi piękna ambona, zdobiona okuciowym ornamentem. Granitowa chrzcielnica pochodzi natomiast z XV w. i według legendy została wykuta z „aniel-skiego kamienia”. Po prawej stronie furty w kamiennym ogrodzeniu kościelnym była zlokalizowana tablica pamiątkowa ku czci 101 mieszkańców wsi, poległych podczas I wojny światowej. Obecnie jest tu gablota z ogłoszeniami parafialnymi. Jak już wspominałem, kościół uratował życie wielu XVII-wiecznym mieszkańcom Węgielsztyna. 11 lutego 1657 r. do wsi wtargnął jeden z zagonów jazdy litewskiej, dowodzonej przez księcia Aleksandra Hilarego Połubińskiego, utożsamiany przez przerażonych mieszkańców z Tatarami, którzy pustoszyli Prusy jesienią poprzedniego roku. Rozpoczął się

tynie. Podczas wędkowania na Jeziorze Węgielsztyńskim należy mieć czujne baczzenie, bowiem może się zdarzyć, iż wyłowimy skrzynię wypełnioną skarbami, która według paru legend jest tutaj zatopiona.

Budowlą mocno wyróżniającą Węgielsztyn jest późnogotycki kościół



Fot. 415



Fot. 416



Fot. 417



Fot. 418

krwawy terror. Znaczna liczba mieszkańców wsi pod przywództwem pastora Christiana Reimera schroniła się w kościele, barykadując drzwi. Ścigający ich Litwini rozsiekali na progu plebanii chłopa o imieniu Willimcig, ale okute, dębowe drzwi wytrzymały ciosy litewskich toporów i włóczni. Wkrótce w okolicy pojawiła się piechota książęca i okrutni intru-

zi musieli z Węgielsztyna rejterować, na pożegnanie ścinając głowę chłopu, który wskazał im drogę na wschód. W latach 1805 – 1831 pastorem w Węgielsztynie był Friedrich Fabian Salomon Kiehl. Na przykościelnym cmentarzu zachował się kuty, żeliwny krzyż (**Fot. 415**) na grobie jego żony Marii Dorothei z domu Marcus oraz dwóch synów: czteroletniego Carla Augusta i pięcioletniego Ernsta Ferdinanda. Carl zmarł w 1805 r., zaś żona pastora i jego drugi syn w roku 1815. Ostatnim ewangelickim pastorem, opiekującym się węgielsztyńską parafią do 1945 r. był Fritz Wolff. Wywiózł on z Węgielsztyna wyposażenie sakralne kościoła i pieczęć parafialną, które znajdują się dziś w kościele św. Michała w niemieckim Rotenburgu-Wümme. Natomiast kościelny dzwon, odlany w 1721 r. przez ludwisarza Dornmanna z Królewca, zawieszony jest obecnie w katedrze w Werden (przedmieście Essen) w Niemczech. W 1962 r. erygowano w Węgielsztynie katolicką parafię pw. Świętego Józefa, która przejęła kościół. Pierwszym polskim, katolickim proboszczem w Węgielsztynie był ksiądz prałat Józef Pietruszka.

W głębi, po drugiej stronie ulicy, stoi budynek plebanii – parterowa budowla z czerwonej cegły, osadzona na kamiennym cokole i opatrzona od frontu drewnianą werandą. Nieco dalej, wzdłuż wiejskiej ulicy w kierunku północnym, stoi po lewej stronie zachowany budynek dawnej poczty (**Fot. 416**) z 1847 r., który obecnie pełni funkcje mieszkalno-turystyczne. W klasycznej ulicówce Węgielsztyna można spotkać zarówno całkiem nie wiejskie, „nowobogackie” kamieniczki z okresu międzywojennego (**Fot. 417**), jak też ubogie, parterowe chatynki „zagrodnicze” z nieotyńkowanej, czerwonej cegły z drewnianymi szczytami (**Fot. 418**). Ciekawie wygląda murowany, parterowy budynek mieszkalny z płytkim podcieniem drewnianego szczytu nawisowego (**Fot. 419**), który przy wysokim, letnim słońcu chronił izbę przed zbytnim nasłonecznieniem, a zimą przed zbieraniem się śniegu na parapetach.

W 1947 r. aż 45% nowych mieszkańców wsi stanowili przymusowi przesie-

dleńcy ukraińscy z akcji „Wisła”. Obecnie Węgielsztyn liczy 323 mieszkańców i jest to po Radziejach oraz Trygortcie trzecia, co do liczby zamieszkałej ludności, wieś gminy Węgorzewo. Węgielsztynianie są dumni ze swojej małej ojczyzny i bardzo aktywni społecznie. W samym centrum stoi obszerna świetlica wiejska (Fot. 420), obok której z okazji jubile-



Fot. 419



Fot. 420

uszu 600-lecia założenia wsi członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Węgielsztyn ustawili w 2006 r. tablicę informacyjną. Opodal, obok oryginalnego, dawnego słupa milowego, stoi współczesny słupek Węgorzewskiego Spacerownika z informacją o „Anielskim kamieniu”. Przy węgielsztyńskiej parafii działa też Chór „Josephus” (Fot. 421), wykonujący zróżnicowany repertuar kolęd, pieśni liturgicznych, patriotycznych i ludowych w opracowaniu dwu- i trzygłosowym. We wsi funkcjonuje też Szkoła Podstawowa, mająca za patrona międzywojennego działacza mazurskiego – Kurta Obitza.

Z Węgielsztyna podążamy szosą w kierunku północnym. Po przejechaniu około kilometra skęcimy w boczną drogę w lewo i niebawem dotrzemy do zabudowań niewielkiej wsi Różewiec. W 1406 r. tutejsze grunty (32 łany – ok. 574 ha) włączone zostały do nadania lennego, uczynionego przez wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada von Jungingena na rzecz na rzecz Niclasa Weiskopfa. Od 1590 r. przeszły w ręce rodu Hohendorfer i wówczas najprawdopodobniej założono tutaj folwark i wieś szlachecką. W 1910 r. mieszkało tutaj 51 osób, zaś 1928 r. wieś włączono do sołectwa Rydzówka (Rehsau). Obecnie Ró-



Fot. 421



żewiec należy do sołectwa Węgielsztyn. Za mostkiem na rzece Rawdzie, która wypływa z pobliskiego jeziora Rydzówka, znajduje się założenie dworskie, należące w pierwszych dekadach XX stulecia do Maxa Kohna, który gospodarował tutaj na 149 ha gruntów, należących do majątku Rosenstein. To on na przełomie lat 1914 i 1915 odbudował ze zniszczeń wojennych tutejszy dwór – parterową budowlę z poddaszem mieszkalnym, nakrytą wysokim, mansardowo-naczółkowym dachem, z wystawką dachową, zwieńczoną półkolistą lukarną w centrum elewacji frontowej (**Fot. 422**). Nieco dalej, na wzgórzu, znajduje się zespół zabudowy mieszkalnej (tzw. czworaki) dawnego folwarku. Obecnie, zarówno dwór, jak i zmodernizowane czworaki na wzgórzu, wchodzi w skład SP ZOZ Ośrodka Rehabilitacji Uzależnionych „DOREN” im. Berty Trusiewicz (zmarła w 1996 r. założycielka placówki).

Powracamy do szosy węgielsztyńskiej i kierujemy się dalej na północ. Po pokonaniu około 1,5 km dotrzemy do skrzyżowania dróg, na którym już byliśmy podczas poprzedniej wycieczki, przejeżdżając z Biedaszek do Brzozowa. Po zachodniej stronie skrzyżowania znajdują się zabudowania wsi Dąbrówka Mała. W 1482 r. wielki mistrz krzyżacki Martin Truchses von Wetzhausen nadał tutaj dobra służebne na prawie magdeburskim Niclasowi Schwidderowi (Mikołajowi Świdrowi). Dobra, zwane – Dame-raw, obejmowały 6 łanów (ok. 108 ha) i obciążone były jedną służbą zbrojną po 10 latach tzw. wolnizny. Z treści dokumentu wynika, że zasiedlenie nastąpiło wcześniej, niż wskazywałaby data przy-

wileju. W 1552 r. książę pruski Albrecht von Hohenzollern odnowił wcześniejszy przywilej na prawie lennym, nadając dobra, zwane tym razem – Dombroffken, borowemu Alexandrowi Schwiedernowi (Aleksandrowi Świdrowi). W 1540 r. lenno należało do Leonarda Schwiederna, zaś w 1612 r. jako właściciel dóbr Dame-raw figurował w spisach – Sebastian Tiesel von Daltitz. W drugiej połowie XIX w. dobra szlacheckie Klein Dombrowken, o łącznej powierzchni 347 ha, były własnością Ludwiga Leitnera. Hodowane tu były konie, bydło holenderskie oraz owce. W XX stuleciu 306 ha gruntów w dobrach Klein Dombrowken przeszło w ręce Wilhelma Labesiusa. W 1910 r. we wsi przy folwarku Labesiusów zamieszkiwały 102 osoby. We wrześniu 1914 r. w okolicach Dąbrówki Małej toczyły się walki niemiecko-rosyjskie, po których na zaniebanym, dworskim cmentarzu pozostała kwatera wojenna, kryjąca pochówek 19 nieznanych żołnierzy rosyjskich, a w tym jednego oficera. W 1928 r. folwark i wieś włączono do sołectwa Gross Guja, zaś w 1938 r. polsko brzmiącą nazwę wsi zmieniono oficjalnie na – Dammfelde. Przez cały okres międzywojen-





Fot. 424



Fot. 425



Fot. 426

ny, aż do 1945 r. właścicielem Dąbrówki Małej był starszy syn Wilhelma, porucznik rezerwy – Hans Labesius. Był on znanym w całym powiecie węgorszewskim hodowcą koni trakeńskich oraz jednym z trzech największych dostawców koni gorącokrwistych dla Wehrmachtu.

Ponieważ XIX-wieczny dwór Leitnerów w Dąbrówce Małej został zniszczony podczas I wojny światowej, Wilhelm Labesius w latach 1914 – 1917 wystawił nową, reprezentacyjną budowlę. Data odbudowy jest uwidocznioma na łukowym sklepieniu secesyjnych drzwi w głównym wejściu (Fot. 423). Dwór w Dąbrówce Małej jest jednopiętrowym budynkiem, przykrytym wysokim, czterospadowym dachem, z dostawionym prostopadłe od strony zachodniej, parterowym



Fot. 427

skrzydłem, nakrytym dachem naczółkowym (Fot. 424). Podjazd od strony południowej osłonięty jest szerokim tarasem, wspartym na kolumnach. W elewacji wschodniej znajduje się półkolisty ryzalit, podtrzymujący taras, zaś w elewacji ogrodowej – drewniana weranda. Do lat 90. ubiegłego stulecia we dworze mieściły się biura tutejszego Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Pomimo pegeerowskich porządków zachowało się też sporo XIX-wiecznych budynków podwórca gospodarczego (Fot. 425). Na zachód od dworu znajduje się typowa zabudowa mieszkalna folwarku, czyli przede wszystkim obszerne czworaki, przykryte dachem naczółkowym (Fot. 426), ustawione w czworoboku wokół centralnego placu i przy drogach dojazdowych.

Samodzielne sołectwo Dąbrówka Mała liczy obecnie 152 mieszkańców. W Dąbrówce Małej mieszkał i tworzył pochodzący z Wilna – Jerzy Wasilewski (1937 – 2015); rzeźbiarz ludowy, który z drewna lipowego „wyczarowywał” postaci i sceny sakralne, a także obrazujące życie i pracę na wsi (Fot. 427).

W STRONĘ KANAŁU MAZURSKIEGO

(Guja – Piaski – Karłowo – Rydzówka)

Z Dąbrówki Małej ruszamy w kierunku zachodnim. W pewnym momencie ku wspaniałej alei, którą tworzy szosa, przybliża się od strony południowej rzeka Rawda, meandrując w głęboko wyciętym korycie między wzgórzami. Po przejechaniu około 1,7 km dotrzemy do zabudowań wsi Guja. Znana historia tego obszaru, położonego na dawnym pograniczu plemiennym staropruskiej Nadrowii i Barcji, sięga pierwszej połowy XIV stulecia. Pobliskie jezioro Rydzówka nosiło wówczas nazwę – Resaw, zaś wypływająca z niego i przepływająca przez obecną wieś Guja rzeczka Rawda była zwana – Goy. Obie nazwy miały pruskie pochodzenie. W 1341 r. wielki mistrz krzyżacki Dietrich von Allenburg nadał tu 10 łanów (ok. 179,5 ha) Henrykowi de Vorwenburg (z Fromborka) oraz 6 łanów (ok. 108 ha) Henrykowi Ruffo (Rudemu). Powstałe wówczas osady nie przetrwały jednak najazdów litewskich. Źródła wskazują, iż była tu również zlokalizowana drewniana strażnica krzyżacka, która była posadowiona na pruskim grodzisku i nosiła miano – Gogelaucken (końcówka – „lauken”, sygnalizuje, iż był tu wcześniej staropruski „lauks”). Ów leśny zameczek został zdobyty i spalony w 1365 r. przez litewskiego wielkiego księcia Kiejstuta. W 1406 r. wielki mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen nadał tutaj na prawie chełmińskim obszerne dobra Niclasowi Weiskopfovi. W kluczu owych dóbr Guja (Goye) obejmowała 50 łanów (ok. 897,5 ha). Co najmniej do 1436 r. okolice Gui należały administracyjnie do prokuratorii gierdawskiej, a dopiero później zostały włączone do prokuratorii węgorskiej (angerburskiej). W 1469 r. Guja dostała się jako zastaw krzyżacki w ręce braci von Tettau. Sto lat później, około 1560 r., była już własnością Güntera von Hohendorffa, który otrzymał od księcia Albrechta von Hohenzollerna przywi-



Fot. 428

lej na 15 łanów (ok. 269 ha) w Wielkiej Gui (Gross Goya) i 6 łanów (ok. 108 ha) w Małej Gui, zwanej wówczas – Simanowizną (obecnie Nowa Guja). Obszar własności został powiększony w 1631 r. do 32 łanów (ok. 574,4 ha) dla Fabiana von Hohendorfa. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło w Gui 161 mieszkańców. Jeszcze w 1732 r. tutejszym majątkiem ziemskim władała wdowa po Wolfgangu Albrechcie von Hohendorffie, a później przechodził on przez ręce rodzin: von Fröbner, von Drygalski i von Stöffel. W 1785 r. odnotowano, iż dobra Gross Guga składały się z wsi królewskiej, liczącej 35 gospodarstw, należącej do powiatu barciańskiego, oraz majątku szlacheckiego z 9 gospodarstwami, który był własnością radcy Niederstettera. W 1791 r. dobra szlacheckie zakupił hrabia Heinrich Ahasverus von Lehndorff ze Sztynortu, zaś w 1829 r. z licytacji nabył je Daniel Neumann. Od

tego czasu używano oficjalnych nazw Gross Guja i Klein Guja, które utrzymały się do 1945 r. W połowie XIX stulecia właścicielem dóbr szlacheckich w Gui (Klein Guja) był baron Rudolf von Schenk zu Tautenburg z Parczu. Wieś rozwijała się oddzielnie i w 1910 r. liczyła 255 mieszkańców.

We wrześniu 1914 r. okolice Gui stały się miejscem ostrych walk niemiecko-rosyjskich i wieś została prawie całkowicie zniszczona. W okresie międzywojennym, przy głównej drodze w centrum wsi, miejscowe koło Związku Żołnierzy Frontowych (Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten) wystawiło kamienny pomnik z tablicą, wymieniającą mieszkańców wsi, którzy polegli podczas I wojny światowej (**Fot. 428**). Pewnego rodzaju ciekawostką jest fakt, iż na tablicy pamiątkowej znajdują się jedynie 23 nazwiska, podczas kiedy inne dokumenty wskazują, iż na frontach I wojny zginęło 34 mieszkańców wsi, a w tym August i Friedrich Radziwiłł (ciekawe, czy z tych słynnych Radziwiłłów, zaplątanych tu jakimś zrządzeniem losu) z Małej Gui. Można by pomyśleć, że być może na tablicy nie ujęto mieszkańców okolicznych wiosek (Mała Guja, Dąbrówka Mała i Piaski), które włączono później do gminy wiejskiej

Gross Guja, ale pamiątkowe zestawienie poległych otwiera Paul Labesius, najpewniej przedstawiciel rodziny właścicieli majątku Dąbrówka Mała... Polscy mieszkańcy wsi Guja w 2016 r. odtworzyli zniszczony w latach powojennych pomnik i tablicę. Z kolei na mocno zaniedbanym cmentarzu wiejskim, przy lokalnej drodze w południowo-zachodniej części wsi, znajduje się kwatery wojenna z betonowym, prawosławnym krzyżem (**Fot. 429**), pod którym spoczywa 7 nieznanymi żołnierzy rosyjskich. W 1939 r. sołectwo Gross Guja liczyło 447 mieszkańców (liczone wraz z mieszkańcami Małej Gui, Dąbrówki Małej i Piasków), zaś ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był miejscowy mistrz stolarski – Willi Burnus.

Na skutek pierwszowojennych zniszczeń, zabytkowa zabudowa Guji ma przeważnie rodowód międzywojenny. Po prawej stronie głównej ulicy wiejskiej zlokalizowana jest m.in. parterowa chata na kamiennym cokole z drewnianą werandą od frontu (**Fot. 430**) oraz budynek z otynkowanej, czerwonej cegły z centralną wystawką dachową, zwieńczoną trójkątnym szczytem (**Fot. 431**). Po drugiej stronie ulicy znajduje się ciekawie zakomponowany architektonicznie bu-



Fot. 429



Fot. 430



Fot. 431



Fot. 432

dynek dawnej szkoły (Fot. 432). Ostatnim, niemieckim nauczycielem był tutaj Karl Feskorn, a w nauczaniu gujskich dzieci wspomagał go niejaki Kcipulka. Przy drodze opodal szkoły znajduje się interesujący, duży budynek gospodarczy – częściowo zbudowany z czerwonej cegły, posadowionej na kamiennym cokole, zaś w części południowej – drewniany. Po przejechaniu mostka na rzeczce Rawdzie dotrzemy do centralnego placu wsi z masywnym budynkiem dawnej gospody Karla Meya, w której obecnie mieści się sklep (Fot. 433). Między drogą do Rydzówki, a budynkiem dawnej gospody znajduje się zaaranżowane wysiłkiem społeczności wiejskiej „Miejsce spotkań, którego pragniemy”. Aktywni mieszkańcy Gui, zrzeszeni w Grupie Odnowy Wsi, zaprojektowali to miejsce i zrealizowali je w 2016 r. z pomocą dofinansowania z konkursu „Aktywna Wieś Warmii, Mazur i Powiśla miejscem w którym łatwo żyć”. W 2018 r. stanął tu również kamień z tablicą, upamiętniającą jubileusz 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości (Fot. 434). Warto z centrum wsi podjechać jedną z bocznych dróg w kierunku południowo zachodnim, gdzie ponad meandrującą głębokimi jarami doliną Rawdy góruje wyniosły wał morenowy z kulminacją, osiagającą wysokość 113,2 m n.p.m. Z tych wzgórz roztacza się szeroki widok na położoną w dole wieś i jezioro Oświn w tle (Fot. 435), a także na wschód, gdzie widać w całej okazałości Dąbrówkę Małą.

Po powrocie do centrum wsi ruszymy dalej na północ, w kierunku jeziora Oświn i porastających jego zachodni brzeg lasów, będących pozostałością dawnej



Fot. 433



Fot. 434



Fot. 435

Puszczy Marszałkowskiej. Po drodze minniemy po prawej stronie kolonijny „bauernhof”, wyróżniający się interesującą architekturą. Szczytem do drogi ustawiony jest parterowy budynek mieszkalny,



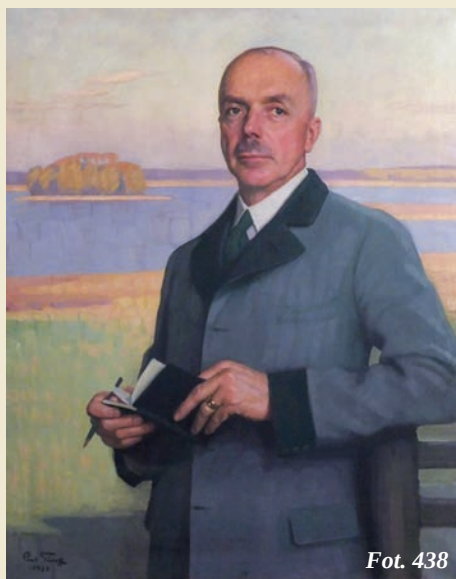
Fot. 436



Fot. 437

przykryty dachem naczółkowym i posiadający cofnięty względem elewacji frontowej, centralny ganek (Fot. 436). Nad gankiem znajduje się jednospadowa wystawka dachowa, powtórzona w elewacji ogrodowej. Natomiast równolegle do drogi zlokalizowany jest trójkondygnacyjny budynek gospodarczy z owalnymi okienkami doświetlającymi oraz nadbudówką dźwigu towarowego w szczycie (Fot. 437). Niebawem dotrzemy do linii lasu, w który zagłębia się droga. Minie my pierwszy dukt leśny, wiodący w prawo, który prowadzi do osady Nowa Guja (część dawnego założenia majątku Klein Guja), i skręcimy w następny, który doprowadzi nas do dawnego założenia dworskiego Mała Guja (Klein Guja).

W 1887 r. Alfred Karl Bernard von Sanden z Ołownika poślubił baronównę Magdalенę von Schenk zu Tautenburg, która wniosła mu w posagu liczący 375 ha majątek Klein Guja. W 1888 r. przyszedł na świat ich syn – Walter von Sanden, który w 1914 r. poślubił córkę naczelnego koniuszego cesarskiej stadni-



Fot. 438

ny w brandenburskim Neustadt – Edith von Schlüter. Państwo młodzi otrzymali od rodziców Waltera w prezencie ślubnym dobra w Małej Gui, gdzie też przenieśli się szybko z rodzowego Ołownika. Walter von Sanden był postacią wyjątkową (Fot. 438) – rozmiłowany w nad-ościńskim krajobrazie przyrodnik, ornitolog, fotograf, pisarz i poeta, autor trzydziestu pozycji książkowych, przeważnie opisujących bujną przyrodę jeziora Oświn i pobliskiej Puszczy Marszałkowskiej. Debiutował w 1933 r. książką „Ptasie jezioro Guja” (Guja – See der Vögel). Prócz opisów przyrody i wierszy, próbował też beletrystyki, pisząc m.in. barwną opowieść o życiu i zmaganiach dwóch wspólnot plemiennych pod koniec epoki lodowcowej. Opublikowana w 1942 r. powieść nosiła tytuł „Nad jeziorem siedmiu wysp” (In der See sieben Inseln) i jej tytuł zainspirował zapewne twórców ościńskiego rezerwatu przyrody, który nosi obecnie nazwę – „Jezioro Siedmiu Wysp”. Do dzisiaj dużą poczytnością w Niemczech cieszą się wznowienia jego ciepłych opowieści o mazurskich zwierzętach, szczególnie o udomowionej wydrze, noszącej imię – Ingo. Książki Waltera były często ilustrowane rysunkami, wykonanymi przez żonę, która była utalentowaną malarką i rzeźbiarką. Bogaty

zbiór prac rzeźbiarskich Edith von Sanden – szczególnie wykonanych z brązu figurek, przedstawiających występujące nad Oświnem ptaki (**Fot. 439**) i zwierzęta – znajduje się w zbiorach Wschodniopruskiego Muzeum w Lüneburgu (Ostpreussischen Landesmuseum Lüneburg). Małżonkowie żyli i tworzyli w swoim nad-ościńskim azylu, sprawy majątku pozostawiając zarządcom, ale w 1945 r. musieli porzucić ukochane miejsce i wraz z innymi wschodniopruskimi uciekinierami udać się na zachód. Na rowerach pokonali zamrażający Zalew Wiślany i po wielu przygodach dotarli do swojego „domu wakacyjnego” w Karyntii. Po 1945 r. małżonkowie do swojego nazwiska dodali człon upamiętniający utracony raj mazurski i nazywali się odtąd – von Sanden-Guja. Poszukując miejsca podobnego do Małej Gui, osiedli ostatecznie między Bremą, a Hanowerem, we wsi Hüde nad jeziorem Dümmer, gdzie dalej oddawali się swojej pracy twórczej. Walter von Sanden-Guja zmarł w 1972 r., jego żona Edith przeżyła go o siedem lat. Ich postaci oraz bogata spuścizna twórcza nie doczekała się jak dotąd jakiegось solidniejszego upamiętnienia i prezentacji w Polsce. Jedynie Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie eksponowało w 2011 r. wystawę biograficzną – „Walter von Sanden – życie i praca”.

W połowie XIX w. Tautenburgowie wystawili na wzgórzu w Małej Gui klasycystyczny, parterowy dwór z obustronnym ryzalitem na osi elewacji wzdłużnych, od frontu poprzedzony pięciobocznym gankiem, zaś w elewacji tylnej – schodzącymi w kierunku ujścia Rawdy i jeziora Oświn schodami. Obecnie dwór jest w opłakanym stanie (**Fot. 440**), choć widać, że ktoś zabierał się za jego remont, ale go przerwał. W jeszcze gorszym stanie – praktycznie w ruinie – są zabudowania podwórca gospodarczego z 1869 r. Pośród nich, na samym skraju stoku wzgórza, górującego nad opływającą go Rawdą, stoją resztki ciekawego obiektu (**Fot. 441**), który ze względu na zachowane pozostałości paleniska można by utożsamić z kuźnią. Mając jednak na względzie zainteresowania gospoda-



Fot. 439



Fot. 440



Fot. 441

rzy Małej Gui, bardzo możliwym jest, iż była to pracownia odlewnicza Edith von Sanden, gdzie odlewała w brązie swo-



Fot. 442

je słynne figurki zwierzęce. Za dworem wzgórze obniża się gwałtownie, zbiegając w podmokłe olsy ku ujściu Rawdy do jeziora Oświn. Rośnie tu pomnikowy starodrzew. Na zdjęciach, zrobionych przez Waltera von Sandena, uchwycona została wiekowa lipa, która miała podobno około tysiąca lat – jednak to drzewo nie przetrwało do naszych czasów. Od dworu na wschód – na krótkim odcinku wzdłuż kamiennego muru, odgradzającego część gospodarczą majątku – wiedzie aleja, prowadząca do Wesołowa. Natomiast od strony zachodniej, za mostkiem na Rawdzie (Fot. 442), która pomyka dalej ku Oświnowi, znajdują się dobrze zachowane czworaki folwarczne (Fot. 443), przykryte dachem naczółkowym i pełniące również obecnie funkcje mieszkalne.

10 września 1914 r. pomiędzy majątkiem Mała Guja, a osadą Nowa Guja miała miejsce krwawa bitwa. Na wzgórzu, sąsiadującym od południowego wschodu z pozostałościami majątku Mała Guja, znajduje się zbiorowa mogiła ponad 500 nieznanych żołnierzy rosyjskich. Pierwotnie na owej mogile stał duży prawosławny krzyż, który zbutwiał i się roz-



Fot. 443



Fot. 444

padł. Zachował się jedynie kamień pamiętkowy z zatartą już zupełnie inskrypcją (Fot. 444). Natomiast w lesie przy drodze do Małej Gui zlokalizowany jest cmentarz wojenny, kryjący pochówki 131 żołnierzy niemieckich z 18., 59., 146., 148. i 150. Pułku Piechoty. Najstarszym stopniem oficerem niemieckim, pochowanym na cmentarzu w Małej Gui jest major Kurt Salémon ze 150. Pułku Piechoty. Spoczywa tutaj również członek sztabu 79. Pułku Artylerii Polowej – porucznik Peter Klette. W przeciwieństwie do pochówku żołnierzy rosyjskich, gdzie w ogóle trudno się dostać z powodu gęstych chaszczy, cmentarz żołnierzy niemieckich jest zadbany (Fot. 445), ogrodzony i opatrzony tablicą w języku pol-



Fot. 445



Fot. 446

skim. Poza ogrodzoną kwaterą wojenną znajduje się zapuszczony cmentarzyk mieszkańców Małej Gui, a na nim nagrobek Paula Dischereita – siedemnastolatka zmarłego 26 sierpnia 1914 r., którego najprawdopodobniej zabili opanowujący te tereny żołnierze rosyjscy.

Z dawnego, przyrodniczego azylu von Sandenów powracamy do głównej drogi leśnej. Dalszą wycieczkę na północ polecam raczej rowerzystom, gdyż nie wszystkie leśne dukty są tutaj dostępne dla samochodów. Znajdujemy się w obszernym kompleksie leśnym, przylegającym do południowo-zachodnich brzegów jeziora Oświn, sięgającym na północy po

granicę państwową, a na zachodzie po Skandławki w powiecie kętrzyńskim. Ten obszar leśny, znajdujący się obecnie w administracji Nadleśnictwa Srokowo i obejmujący m.in. rezerwaty przyrody: „Bajory” (216,37 ha naturalnego lasu wzdłuż koryta Kanału Mazurskiego) i „Kałeckie Błota” (186,48 ha bagien i olsów w zachodniej połaci kompleksu leśnego), jest zachowaną w stanie naturalnym (78% kompleksu to las naturalny) pozostałością dawnej, rozległej Puszczy Marszałkowskiej (Mar-

schsals Heide), nazwanej tak, gdyż była własnością marszałków zakonu krzyżackiego. Badania lidarowe pozwoliły zlokalizować na obszarze dawnej Puszczy Marszałkowskiej podłużne wały, które mogą być pozostałościami umocnień dróg militarnych, jakie około 1341 r. wytyczył z Barcji przez puszcę w kierunku Litwy wielki mistrz Dietrich von Altenburg. Jadąc przez las na północ, w kierunku leśniczówki Marszałki, miniemy istne puszczańskie uroczyska (Fot. 446), gdzie wśród niedostępnych, spiętrzonych przez dobre tamy rozlewisk, swoje gniazda mają niezwykle rzadkie, czarne bociany (Fot. 447). Leśniczówka Marszałki leży już poza granicami gminy Węgorzewo i powiatu węgorzewskiego. Tuż przed nią skręcimy w leśny dukt, odbiegający w lewo, który doprowadzi nas do drewnianego mostka na Kanale Mazurskim (Fot. 448). Przez ów mostek przebiega granica pomiędzy powiatem wę-



Fot. 447



Fot. 448



Fot. 449

gorzewskim i kętrzyńskim oraz między gminami Węgorzewo i Srokowo. Biegący dalej w prawo leśny dukt, który wiedzie do szosy Srokowo – Bajory Wielkie, przecina opodal mostka jeden ze wspomnianych krzyżackich wałów. Przy drodze znajduje się tablica, opisująca to zażytkowe umocnienie ziemne. Natomiast idąc wzdłuż zachodniej skarpy Kanału Mazurskiego na południe, dotrzemy do leśnego jeziora Osiek (Assecken See) (Fot. 449), którego nazwa wywodzi się prawdopodobnie od szerokiej, leśnej przesieki, jaką Krzyżacy wykonali, budując militarną drogę. Osiek, to otoczone ze wszystkich stron lasem, niewielkie, płytkie jezioro o powierzchni ok. 3 ha i maksymalnej głębokości 1,5 m. Brzegi jeziora są trudno dostępne, mocno zarosnięte trzciną i olsami, zaś po zachodniej stronie wysokie, ale cała okolica jest niezwykle malownicza.

Znad jeziora Osiek i mostka na Kanał Mazurskim możemy przejechać do kolejnych miejsc na trasie naszej wycieczki, korzystając z szosy srokowskiej, ale ja proponuję powrócić do Gui i w centrum wsi skierować się na polną drogę, wiodącą na zachód w kierunku Rydzówki. Będziemy jechali w urozmaiconym, pagórkowatym krajobrazie, pośród rozrzuconych tu i ówdzie kolonijnych gospodarstw Gui, po przejechaniu około 1,8 km docierając do śluzy na Kanale Mazurskim w Piaskach. Jest to obszar dawnego majątku ziemskiego – Sandhof, obejmującego w okresie międzywojen-

nym ponad 90 ha gruntów i będącego do 1945 r. własnością Waltera Heyera. Na ten zapomniany przez Boga i cesarza splechetek mazurskiej prowincji, zagubiony pomiędzy Puszczą Marszałkowską, a jeziorem Rydzówka, na przełomie pierwszych dwóch dekad XX stulecia trafiła wielka historia.

Już od XVII stulecia rozważane były różne sposoby połączenia wodnego Wielkich Jezior Mazurskich z nadbałtyckimi ośrodkami portowymi w Królewcu i Piławie. Projektami takimi

zajmowali się m.in. polscy arianie w służbie pruskiej: Józef Naronowicz-Narowski oraz Samuel i Jan Władysław Suchodolscy, twórcy koncepcji połączeń kanałowych szlaku Wielkich Jezior. Przez pewien czas rolę łącznika z Pregołą i Bałtykiem powierzano Węgorapie, która m.in. służyła do spławiania drewna z mazurskich lasów do miast nad Pregołą. Jednak regulacja Węgorapy napotykała olbrzymie przeszkody, zaś po zniszczeniu tutejszych urządzeń hydrotechnicznych podczas wojen napoleońskich, powrócono do pomysłu kanału Wielkie Jeziora Mazurskie – Łyna, zwanego wówczas z tego powodu – Kanałem Allenburskim (kanał łączy się z Łyną w okolicy Allenburga, obecnie przysiółka Družba w rosyjskim obwodzie kaliningradzkim). Koncepcja trasy kanału została sporządzona w 1849 r., zaś w 1862 r. powstał projekt techniczny. Długość kanału miała wynosić 50 km, zaś siedem stopni wodnych miało umożliwić pokonanie 111-metrowej różnicy poziomów wody pomiędzy Wielkimi Jeziorami, a Łyną. Rozmiary budowli hydrotechnicznych miały umożliwić przemieszczanie się kanałem statków i barek o wyporności do 100 ton. W 1893 r. dokonano inspekcji przyszłego terenu budowy, zaś pięć lat później parlament pruski rozpoczął wykup ziemi pod budowę kanału. 31 marca 1908 r. wschodniopruska prasa na pierwszych stronach doniosła o uchwale Izby Deputowanych, dotyczącej podjęcia budowy Kanału Mazurskiego (Masurischer



Fot. 450

Kanal), zaś 14 maja rząd niemiecki podjął ostateczną decyzję, przeznaczając na budowę kanału 14,7 mln marek. Nowa droga miała służyć do transportu drewna, zboża, torfu, granitu, żwiru i innych materiałów budowlanych do Królewca, zaś w drugą stronę miał być spławiany przede wszystkim węgiel, barkami o wyporności do 250 ton. Pod takie zapotrzebowanie skorygowano parametry przekopu i obiektów hydrotechnicznych. Szerokość Kanału Mazurskiego ustalono na 23 m w lustrze wody (Fot. 450), zaś głębokość maksymalną na 3 m. Zmieniono też ilość planowanych stopni wodnych

z 7 na 10. Wielka budowa zaczęła być realizowana w roku 1911, ale już po trzech latach przerwała ją I wojna światowa. Do prac budowlanych powrócono w 1934 r. i znów działania wojenne sprawiły, że Niemcy w 1942 r. przerwali prace budowlane na Kanaale Mazurskim. Zaawansowaną w 90% inwestycję (kanał był już w przeważającej mierze napełniony wodą) przecięła w 1945 r. granica między Polską a rosyjskim obwodem kaliningradzkim. Z przyczyn geopolitycznych nie przystąpiono nigdy do kontynuacji tej wielkiej budowli wodnej, choć od czasu do czasu podnoszą się głosy o potrzebie reaktywacji tego pomysłu, tym razem jako opcji międzynarodowej, zaś w Węgorzewie ukonstytuowała się w 2004 r. Fundacja „Kanał Mazurski”, obierająca za główny cel dokończenie i włączenie tego kanału do sieci europejskich dróg wodnych.

Po polskiej stronie granicy znajduje się 20,2 km Kanału Mazurskiego (z 50,4 km całości) oraz 5 śluz jednokomorowych (z 10 na całości kanału) o różnym stopniu wykończenia. Wszystkie śluzy mają jednakowe parametry komór: 45 m długości i 7,8 m szerokości i są przystosowane do śluzowania statków o długości 40,6 m, szerokości – 4,6 m, zanurzeniu – 1,5 m i wyporności do 250 ton.



Fot. 451

Obiekt w Piaskach (Fot. 451) jest jedyną ukończoną w 100% śluzą w całym systemie Kanału Mazurskiego. Jej budowę zakończono przed 1940 r. Wszystkie urządzenia są sprawne, ale silnik elektryczny został zdemonstrowany. Śluza reguluje spadek poziomów wody rzędu 11,7 m. Obok śluzy znajduje się charakterystyczny budynek mieszkalny obsługi – parterowa budowla o łamanym dachu naczółkowym z powiekowymi lukarnami (Fot. 452) – gdzie mieszka i pracuje śluzowa Dorota Staniszevska. Możliwe jest wejście na obiekt i zwiedzenie go, choć spojrzenie wewnątrz komory może przyprowadzić o zawrót głowy (Fot. 453). Warto też przejść się wschodnim brzegiem kanału około 600 m na południe do jego uj-



Fot. 452



Fot. 453

ścia z jeziora Rydzówka (Fot. 454). Po drodze minieśmy sprawny do dziś, obsługiwany ręcznie jaz walcowy (Fot. 455). Na kamienistym brzegu przy ujściu Kanału Mazurskiego z jeziora Rydzówka należy baczenie uważać na co się stąpa, gdyż miejsce to upodobały sobie żmije, nabierające na słońcu życiowej energii.

Przejeżdżamy przez most drogowy, posadowiony na dolnej głowie śluzy, i kierujemy się leśną drogą na zachód. Po przejechaniu około 1,23 km dotrzemy do poprzecznej drogi gruntowej. Niespełna 800 m w prawo rozpoczynają się zabu-



Fot. 455

dowania wsi Karłowo. Karłowo zostało wymienione po raz pierwszy w 1818 r. jako – Karlswalde. Niewielka osada należała do sołectwa Rydzówka. W latach 30. ubiegłego stulecia w Karlswalde było pięciu gospodarzy, którzy uprawiali ogółem 139 ha gruntów. Obecnie we wsi mieszka na stałe 29 osób. Swoje wielkie chwile małe Karłowo, zagubione u południowych krańców dawnej Puszczy Marszałkowskiej, przeżywało na początku pierwszej dekady XXI stulecia, kiedy to we wsi powstał luksusowy, ale stylizowany na rozległą, wiejską posiadłość, ośrodek pensjonatowy „Vena”. W 2002 r. były tu realizowane odcinki programu „Willa”, emitowanego przez TV „Polsat”, a Karłowo odwiedzali najwięksi polscy celebryci sceny, filmu, estrady, mediów i polityki, którzy spędzali letnie weekendy w rustykalnych domkach, biesiadowali w przestronnej, drewnianej gospodzie, do której wchodziło się po wiszącym nad stawem moście, oraz jeździli konno, bowiem przy pensjonacie funkcjonowała też stadnina. Karłowo znajdowało się na trasie Mazurskiego Szlaku Konnego, który przez

Guję biegnie ku wschodniej części powiatu węgorzewskiego, ale odkąd koni już w Karłowie nie ma, nie jest w tej okolicy zbyt mocno uczęszczany. Z jakichś powodów turystyczna inwestycja w Karłowie upadła – celebryci odjechali, konie zabrano, a pensjonatowe, wykwintne niegdyś budowle opustoszały i powoli popadają w ruinę. Smutne są te karłowskie pozostałości niegdyśszego blichtru, więc na rozdrożu skręcamy w lewo, kierując się na południe, ku wsi i jezioru Rydzówka. Po lewej stronie



Fot. 454

leśnej drogi minimy niewielki cmentarzyk wiejski z grobami z czasów I wojny światowej (**Fot. 456**), kryjącymi pochówki dwóch niemieckich i dwóch rosyjskich żołnierzy o nieustalonej tożsamości. Po przebyciu ponad kilometra leśną drogą, spomiędzy drzew wyłoni się otoczone wzgórzami jezioro Rydzówka (Rehsauer See) (**Fot. 457**) i po chwili dotrzemy do zabudowań wsi o tej samej nazwie.

W 1403 r. wielki mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen nadał obejmujące przeszło 32 łany (ok. 574 ha) dobra służebne nad jeziorem Resaw rycerzowi Thomasowi von der Wickeraw (Tomaszowi z Wikrowa). Przywilej nadano na prawie chełmińskim z obowiązkiem jednej służby zbrojnej po 16 latach tzw. wolnizny. Przez blisko dwa stulecia dobra te nie były wymieniane w żadnych dokumentach – najprawdopodobniej zostały opuszczone. W 1590 r. odnotowano je jako część obszernych posiadłości ziemskich Fabiana



Fot. 457



Fot. 456

von Hohendorfa. Najprawdopodobniej wówczas nastąpiło ponowne zasiedlenie Rydzówki. W XVII i pierwszej połowie XVIII w. jako właściciel majątku Resau, zwanego też po polsku – Rydzöwen, wymieniany był Hans von Rautter. Spis z 1785 r. informuje o posiadłości szlacheckiej z 16 gospodarstwami, zaś w 1818 r. wymieniono dodatkowo młyn wodny i spisano 121 mieszkańców osady. Dobra należały wówczas do rodziny Lefevre, która wywodziła się zapewne spośród hugenockich uchodźców z Francji. Wykaz z 1858 r. wymienia Resau jako majątek szlachecki o powierzchni 42 łanów (ok. 754 ha) i z 169 mieszkańcami, należący do rodziny von Plückow. W następnym dwudziestoleciu dobra się rozrosły i w 1879 r. ich dziedziczka – Elise von Plückow z domu von Groddek, dysponowała własnością 1277 ha, z czego 521 ha stanowiły wody, zaś 131 ha – lasy. Podstawą funkcjonowania majątku było bydło mleczne i mięsne oraz hodowla owiec. W latach 1910 – 1913 majątek rodu von Plückow uległ parcelacji – 540 ha gruntów rozdzielono pomiędzy 30 nowych osadników. Natomiast pozostałość dóbr Rehsau (tzw. Restgut) o powierzchni 304 ha dostała się w ręce Waltera Heyera. W latach trzydziestych właścicielami tej resztówki byli jego spadkobiercy, a ostatecznie major Ernst Schlegel, który był ostatnim, niemieckim rezydentem XIX-wiecznego dworu w Rydzówce (**Fot. 458**). Major Schlegel był



Fot. 458



Fot. 460

cenionym hodowcą trakenów i jednym z głównych, węgorzewskich dostawców koni dla niemieckiej armii (jeszcze w 1944 r. Wehrmacht zakupił u niego 56 koni). Zimą 1945 r. major Schlegel był oficerem w jednej z formacji Kampfgruppe Hauser i przyszło mu bronić tych okolic przed Armią Czerwoną, oczywiście nieskutecznie. Dwór w Rydzówce został zniszczony w trakcie działań wojennych. W 1939 r. wieś Rehsau liczyła 334 mieszkańców, a ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był strażnik służby w Piaskach – Gustav Schneider. W Rydzówce urodził się wschodniopruski polityk socjaldemokratyczny – Albert Borowski (1876 – 1945). Ten niewykształcony ślusarz i hydraulik zrobił w Królewcu wielką karierę, stając się m.in. członkiem zarządu SPD (Socialdemokratische Partei Deutschland) w Prusach Wschodnich, w latach 1914 – 1933 królewieckim radnym, a podczas tzw. rewolucji listopadowej w 1918 r. nawet komisarycznym burmistrzem Królewca. Bezsukcesyjnie kandydował do niemieckiego Reichstagu, ale w latach 1926 – 1932 pełnił funkcję członka Pruskiej Rady Państwowej. W 1933 r. naziści odsunęli go od wszystkich funkcji, zaś

sam Borowski udał się na „wewnętrzna emigrację” do Rudau (obecnie rosyjskie – Melnikowo). Zimą 1945 r. został tam zamordowany wraz z żoną przez żołnierzy radzieckich.

Nasza droga zakręca pod kątem prostym w prawo, biegnąc przez Rydzówkę, rozciągniętą nad północnym brzegiem jeziora. Zaraz za zakrętem, po prawej stronie znajduje się budynek dawnej szkoły (Fot. 459), wybudowanej w 1913 r. Latem 1939 r. w szkole tej zorganizowano obóz RAD Abteilung 7/206. Służba Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst) była nazistowską instytucją, która miała wdrażać niemiecką młodzież do fizycznej pracy i przysposobić ją na sposób wojskowy. W obozach RAD realizowano sześciomiesięczny obowiązek pracy młodych mężczyzn i kobiet na rzecz państwa. Młodzież, pod opieką miejscowego nauczyciela – Ericha Fotheringhama, pomagała przy pracach rolniczych w majątku Rehsau oraz w gospodarstwach osadników. Uśmiechnięci, młodzi chłopcy ze zdjęcia zrobionego przez Dirka Schönwalda (Fot. 460) już niedługo staną się mięsem armatnim nazistowskiej maszyny wojennej. Obecnie budynek szkolny pełni funkcję turystyczną i nosi nazwę „Złota Leśniczówka”.



Fot. 459

Współcześnie role się odmięły i zamieszkała przez 24 osoby Rydzówka należy do sołectwa Karłowo. Zabudowa wiejska skupia się przy malowniczym brzegu jeziora Rydzówka (Rehsauer See) z wybiegającym w przestrzeń wodną półwyspem oraz melancholijnie pochylonymi, wiekowymi wierzbami (Fot. 461). Owalnie zarysowane jezioro ma powierzchnię 490,30 ha (10,30 ha zajmują wyspy), długość – 3,5 km, szerokość – 0,5 km.



Fot. 461

kość – 2,1 km, a maksymalna głębokość sięga 16,7 m. W jego toni żerują m.in.: płocie, leszcze, okonie, sandacze, szczupaki i dorodne sieje, które lubią czystą wodę i kamieniste dno. Pozwolenia wędkarskie można nabyć u dzierżawcy – w Gospodarstwie Rybacko-Wędkarskim Olsztyn. W 1957 r. powołano Rezerwat Przyrody „Półwysep i Wyspy na Jeziorze Rydzewskim”, który obejmuje ma-

lowniczy półwysep oraz pięć wysp: Małą Kępę, Wielki Ostrów, Długi Ostrów, Trzonkowy Ostrów i Wysoki Ostrów (Fot. 462) – ogółem 26 ha powierzchni. Ochroną rezerwatową są objęte miejsca lęgowe ptactwa wodno-błotnego oraz miejsca odpoczynku ptaków przelotnych. Na Małej Kępie i Długim Ostrowie znajdują się kolonie kormorana i czapli siwej. Występuje tu także: tracz nurogęś, gągoł



Fot. 462

i bąk. Ponad jeziorem można zaobserwować: bielika, orlika krzykliwego, kanię czarną i rybołowa. Podczas wiosenno-jesiennych przelotów na Rydzówce odpoczywają m.in.: gęgawy, gęsi białoczelne i zbożowe oraz gęsi Suszki.

Wyjeżdżamy z Rydzówki drogą, biegnącą wzdłuż brzegu jeziora, natykając się po drodze na podniszczone słupy bramne dawnego majątku oraz zarośnięty cmentarz nad jeziorem z ruinami kaplicy grobowej rodziny Lefevre (**Fot. 463**). Grobowiec z 1836 r. został zbudowany z czerwonej cegły na rzucie prostokąta z narożnymi ryzalitami. Posadzka była zagłębiona ok. 1,5 m w przyziemiu. Zwieńczone łukiem wejście znajdowało się od strony zachodniej. W krypcie stały dębowe i metalowe trumny z zabalsamowanymi zwłokami członków rodu Lefevre. Obecnie trumny zniknęły, a samą kaplicę z zapadniętym dachem i ścianami bocznymi czeka ten sam los. Opodal grobowca znajduje się pochówek 4 nieznanymi żołnierzy rosyjskich, poległych podczas walk w 1914 r.

Ponad trzy kilometry będziemy jechali dalej wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Rydzówka, wkraczając w obszar administracyjny powiatu kętrzyńskiego i gminy Srokowo. We wsi Leśniewo (Fürstenaue) wyjedziemy na drogę wojewódzką nr 650 i skierujemy się w lewo. Niebawem zobaczymy duże tablice informujące o budowlach hydrotechnicznych Kanału Mazurskiego i dotrzemy do parkingu, zlokalizowanego po prawej stronie szosy. Tuż przy parkingu znajduje się konstrukcja śluzy Leśniewo Dolne, której budowa została przerwana przy 15% zaawansowania prac. Jeśli przejdziemy się po usy-



Fot. 463

panym wale kanału na południe, to około 600 m dalej spomiędzy leśnych chaszczki wyrasta prawdziwy, betonowy kolos – ukończona w 30% konstrukcja śluzy Leśniewo Górne (**Fot. 464**) sprawia naprawdę imponujące wrażenie. Pogłoska mówi, że Kanał Mazurski miał być drogą dla bałtyckich u-bootów do przygotowywanej bazy remontowej na Wielkich Jeziorach, ale nie znajduje to potwierdzenia w żadnych źródłach historycznych. Obie śluzy w Leśniewie miały regulować spadek poziomu wody rzędu 34 metrów, pomiędzy Mamrami, a jeziorem Rydzówka.

Podążamy dalej na wschód drogą wojewódzką nr 650, której towarzyszy ścieżka Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo”, wjeżdżając znów w granice gminy Węgorzewo i niebawem zamknijemy naszą wycieczkową „pętlę”, docierając do Ronda im. Kurta Obitza w Stawkach, a następnie przez Trygort powracając do Węgorzewa. Podczas kolejnej wycieczki po gminie Węgorzewo przejechalibyśmy około 43 km.



Fot. 464

LEŚNY MÓZG WOJNY

(Przystań – Mamerki – Pniewo – Kietlice)

Wyjeżdżamy z Węgorzewa ul. Jara-
cza w kierunku zachodnim, podobnie, jak
podczas poprzedniej wycieczki. Mijamy
Trygort i na Rondzie Braci Ejsmontów
zjeżdżamy z drogi wojewódzkiej nr 650,
kierując się na lokalną szosę do Radzie-
jów. Za rondem szosa radziejska zamie-
nia się w cienistą, lipową aleję, która bie-
gnie na południe przy zachodnim brzegu
zatoki Przystań jeziora Mamry, równole-
gle do linii kolejowej Węgorzewo – Kę-
trzyn. W zasadzie od zjazdu z ronda znaj-
dujemy się już w obszarze wsi Przystań,
należącej do sołectwa Stawki.

Przystań i Stawki miały podobne
początki, o których już pisałem przy
okazji wizyty w drugiej z tych wsi.
W 1550 r. książę Albrecht von Hohen-
zollern nadał na prawie lennym Geor-
gowi von Hohendorfowi około 538,5 ha
lasu (w roku 1558 powiększył nadanie
do 1149 ha) przy tzw. Pasie Węgielsz-
tyńskim (Engelsteinischen Passe) nad je-
ziorem Mamry. Hohendorf dostał zgodę
na prowadzenie tu karczmy i został zo-
bowiązany do wystawienia jednej służ-
by zbrojnej po 6 latach tzw. wolnizny.
W 1588 r. dobra zostały podzielone po-
między jego dwóch synów i wówczas po
raz pierwszy wymieniono osadę Prystan,
posiadającą 50 łanów (ok. 897,5 ha) po-
wierzchni. Około 1650 r. tutejsze dobra
i wieś, zwana: Prystanien lub Prystay-
nie, znalazła się w rękach rodziny von
Packmohr. W 1703 r. von Packmohro-
wie sprzedali te dobra Ernstowi Ahasve-
rusowi von Lehndorffowi ze Sztynortu.
Odtąd, aż do 1944 r. była to wieś szla-
checka domeny sztynorckiej, oddawa-
na przez von Lehndorffów w dzierżawę.
W 1879 r. Przystań była dzierżawiona
przez Carla Schmidta, w 1922 r. 337 ha
tutejszych dóbr dzierżawił August Schu-
mann z Pomorza, zaś w latach 30. ubie-
głego stulecia dzierżawcą 286 ha grun-
tów wsi Przystań był Georg Rogall.
W 1907 r. przez wieś przeprowadzono

linię kolejową Angerburg – Rastenburg
i zbudowano dworzec. Podczas I woj-
ny światowej poległo 12 mieszkańców
Przystani, a w tym kilku o polsko brzmią-
cych nazwiskach: Jedamski, Raschnew-
ski, Raygrotzki, Schikowski, Schwikow-
ski i Wischnesski. W 1928 r. sąsiadują-
ce po obu stronach linii kolejowej wsie
Pristanien i Stawken połączono w jedną
gminę wiejską, zaś w roku 1938 polsko
brzmiającą nazwę – Pristanien, zmienio-
no oficjalnie na – Passdorf, nawiązując
do wymienionego w pierwotnym przy-
wileju lennym – Pasa Węgielsztyńskiego.
Przed 1945 r. połączone wsie Przy-
stań i Stawki liczyły 377 mieszkań-
ców, a ostatnim, niemieckim sołtysiem
był Bruno Wenk. Obecnie w Przystani
mieszkają na stałe 42 osoby.

Przystań to współcześnie przede wszyst-
kim wieś letniskowa, co szczególnie wi-
dać po lewej stronie szosy radziejskiej,
gdzie znajduje się brzeg jeziora Mam-
ry. Zaraz u wjazdu do wsi zlokalizowany
jest tam Ośrodek Wypoczynkowy „Kę-
trzyńska Przystań” (Fot. 465), z dom-
kami kempingowymi, portem i plażą na
malowniczym brzegu mamrzańskiej za-
toki. Obszar między brzegiem jeziora
i szosą jest obecnie miejscem wielu in-
westycji turystycznych, przy czym trzeba
przyznać, iż buduje się tutaj przeważnie
stylowo, nawiązując do dawnej, mazur-
skiej architektury ryglowej. Po północnej



Fot. 465



Fot. 466



Fot. 467



Fot. 468

stronie szosy pozostało kilka folwarcznych czworaków z czerwonej cegły (Fot. 466), które obecnie także przysposobiono do funkcji turystycznych. Absolutnym hitem wiejskiej architektury w Przystani, łączącym oryginalne cechy zabytkowe z obecnymi funkcjami, jest mieszkalne wykorzystanie części parterowego, kamiennie-ceglanego budynku gospodarczego z wysokim, drewnianym szczytem (Fot. 467). Nieregularnie zabudowana ulicówka Przystani ciągnie się wzdłuż szosy, docierając do mostu na Kanale Mazurskim, który ok. 100 m na

wschód bierze swój początek z jeziora Mamry (Fot. 468). Po południowej stronie kamiennej główki kanałowego ujścia (dojście od szosy przy zabudowaniach dawnego folwarku i leśniczówki Mau-erwald) znajduje się przystań jachtowa i pole namiotowe „Mamerki” (Fot. 469). Jeszcze dalej na południe wzdłuż brzegu jeziora, naprzeciwko niewielkiej wyspy Sosnówki, znajduje się przystań jachtowa „Leśny Zakątek”. Z niej najbliższej jest do tutejszych atrakcji militarnych, o których napiszę nieco dalej.

Warto zejść z mostu na Kanale Mazurskim na zachodnią stronę i wybrać się na wycieczkę wzdłuż jego biegu do oddalonych o około 4,23 km śluz Leśniewo Górne i Dolne. Brzeg kanału przy moście w Przystani to ulubione miejsce wędkarzy – odbywają się tutaj wszelkiego rodzaju zawody wędkarskie, nawet takiej rangi, jak Mistrzostwa Wojska Polskiego w Wędkarstwie Spławikowym. Po drugiej stronie kanału znajduje się zbudowany przed I wojną światową budynek strażnicy wodnej (Fot. 470), do którego od szosy prowadzi malownicza ale-



Fot. 469



Fot. 470



Fot. 471

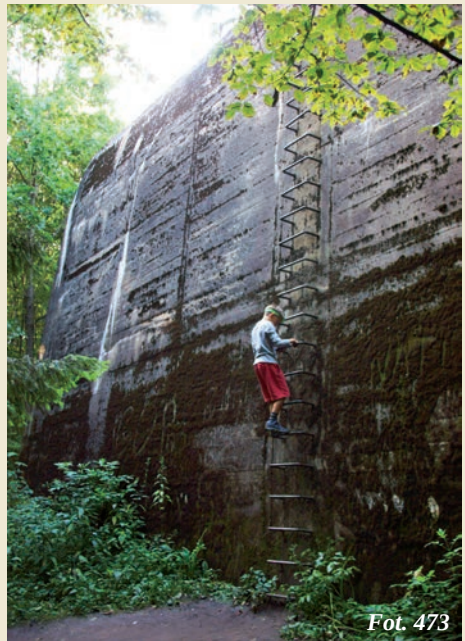


Fot. 472

ja. Wędrując południowym brzegiem Kanalu Mazurskiego dotrzemy do przeźrzonego nad nim mostu kolejowego (Fot. 471) na trasie Węgorzewo – Kętrzyn. Trzeba przejść po moście na drugi brzeg i dalej powędrować ścieżką wzdłuż północnej skarpy kanału. Po pewnym czasie dotrzemy do nieczynnego jazu walcowego (Fot. 472), skąd do śluz w Leśniewie pozostanie już niespełna kilometr. Trasę tę można pokonać również kajakiem, ale w dwóch miejscach (przy grodzi ziemnej i jazu walcowym) trzeba kajak przenosić. Wycieczka ta jest atrakcyjna nie tylko ze względu na oryginalną budowlę hydrotechniczną, ale również ze względu na bujną naturę. Można tu się spotkać oko w oko z bobrami, wydrami i piżmakami, a także rzadkim ptactwem wodno-błotnym.

Za mostem na Kanale Mazurskim szosa wkracza w obszar tzw. Lasu Sztynorckiego (Steinorter Forst), jak sama nazwa wskazuje, należącego niegdyś do hrabiów von Lehndorffów ze Sztynortu. W zasadzie podczas całej tej wycieczki będziemy się poruszali po dawnych włościach von Lehndorffów, które w szczytowym okresie obejmowały powierzch-

nię około 12 tys. ha w całej południowo-zachodniej połaci obecnej gminy Węgorzewo. W czasach II wojny światowej Las Sztynorcki nad Mamrami odegrał bardzo ważną militarnie rolę, bowiem zainstalował się tutaj mózg hitlerowskiej maszyny wojennej, kierujący działaniami Wehrmachtu od Leningradu po Kaukaz – Kwatera Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres) i Kwatermistrzostwa Wojsk Lądowych (Nachschub und Verwaltungsdienststellen des Heeres) o kryptonimie – „Mauerwald” (funkcjonował też kryptonim – „Anna”, który był stosowany jako wywołanie telefoniczne). Jesienią 1940 r. w lesie nad Mamrami pojawili się robotnicy firmy Chemische Werke „Askania”, którzy de facto byli zorganizowani przez Organizację Todta do wybudowania zespołu kwatery. Do końca maja 1941 r. w sercu lasu – nie niszcząc naturalnego maskowania, które tworzyła roślinność – wybudowano około 200 obiektów z cegły i drewna, 9 schronów technicznych, mieszczących elektrownie, ciepłownię, stacje transformatorów i przepompownie wody, 18 schronów przeciwlotniczych dla poszczególnych sekcji dowódczych i dwa monumentalne schrony sztabowe (Fot. 473). Pomiędzy jeziorem Mam-



Fot. 473



Fot. 474



Fot. 475

ry a linią kolejową Kętrzyn – Węgorzewo (która wówczas miała niebywale znaczenie, gdyż przebiegała również przez kwaterę Hitlera w Gierłoży, dokąd szef sztabu generalnego jeździł specjalnym pociągami na codzienne odprawy u Führera), na obszarze około 250 ha, powstało miasteczko, złożone z żelbetowych bunkrów, schronów przeciwlotniczych, murowanych i drewnianych budynków pomocniczych oraz mieszkalnych, w którym żyło i funkcjonowało około 1600 osób personelu sztabowego, a w tym 40 generałów. Całą kwaterę podzielono na trzy strefy. W lesie po zachodniej stronie szosy znajdowała się strefa o kryptonimie „Fritz”, w której rozmieszczony był Sztab Generalny Wojsk Lądowych. Tutaj do 19 grudnia 1941 r., kiedy to został zdymisjonowany za klęskę pod Moskwą (po tym fakcie Hitler osobiście objął dowództwo nad wojskami lądowymi), miał swoją siedzibę naczelny dowódca wojsk lądowych Niemiec – feldmarszałek Walter von Brauchitsch. Urzędowali tu również kolejni szefowie Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych: gen. Franz Halder, gen. Kurt Zeitzler i gen. Heinz Guderian. W położonej nieco bardziej na południe strefie „Brigitten Stadt” (Miasto Brygidy) pomieszczone były obiekty obsługi i służb pomocniczych. Natomiast po wschodniej stronie szosy, wzdłuż brzegu Mamr, rozciągała się strefa „Quelle” (Źródło), gdzie mieściło się Naczelne Kwatermistrzostwo Wojsk Lądowych. Komendantem kwatery był gen. Walther von Gundel. Chroniona była przez zmechanizowany, zaopatrzony w ciężką broń

maszynową, przeciwlotniczą i przeciwpancerną, batalion wartowniczy Wehrmachtu. Oprócz tego obszar kwatery był monitorowany przez Abwehrę i funkcjonariuszy tajnej żandarmerii polowej. Latem 1944 r. dwa ciężkie schrony sztabowe obudowano żelbetowym płaszczem, powiększając grubość ścian i stropów do 6 metrów, natomiast schrony przeciwlotnicze i techniczne (Fot. 474, Fot. 475) zyskały zewnętrzną fakturę maskującą w postaci mieszaniny zaprawy cementowej z trawą morską i wiórami drzewnymi.

W cichym, nadmarmrzańskim lesie przygotowywano i organizowano plany wszelkich wschodnich batalii Wehrmachtu. Ale również tutaj zainicjowano oficerski bunt przeciwko dyktaturze Hitlera. To właśnie wśród wyższych oficerów Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych w Mamerkach zawiązany został spisek, który doprowadził 20 lipca 1944 r. do zamachu na Hitlera w „Wilczym Szańcu”, przeprowadzonego przez oficera z „Mauerwaldu” – płk. Clausa Schenk von Stauffenberga (Fot. 476). Zimą 1945 r. bunkry w Mamerkach z niewiadomych przyczyn nie zostały wysadzone w powietrze. Dzięki temu monumentalne, żelbetowe budowle zachowały się w dość dobrym stanie do dzisiaj i można je zwiedzać za niewielką opłatą. Dzierżawca „Mauerwaldu” (teren obiektu jest własnością Nadleśnictwa Borki) zadbał o niebywale atrakcje. Jest tutaj 38-metrowa wieża widokowa, odtworzone wewnątrz niemieckiego U-Boota oraz „wydziergana” w żywicy replika sławet-

nej, XVIII-wiecznej Bursztynowej Komnaty, zrabowanej przez Niemców w czasie wojny z Carskiego Siola i nie odnalezionej do dzisiaj (w Mamerkach poszukiwano też usilnie oryginału, czym ekscytowały się różne media). W jednym ze schronów sztabowych urządzona jest ekspozycja „Muzeum II Wojny Światowej”, gdzie można obejrzyć wyklepaną z blachy kopię rakiety V-2, makietę bitwy stalingradzkiej i spotkać się oko w oko z hitlerowskimi zombiakami (Fot. 477). Nie tylko manekinowate zombie w zetłanych mundurach Wehrmachtu nawiedziły „Mauerwald”. Są też tutaj inni lokatorzy, powszechnie utożsamiani z upiornymi historiami. Schrony kwatery „Mauerwald” stanowią jedno z największych w Polsce zimowisk nietoperza mopka (Fot. 478), gdzie zaobserwowano kolonię, liczącą 454 nietoperze. Na terenie kwatery i wokół niej występują bogate żerowiska, pozwalające nietoperzom na zgromadzenie rezerw energetycznych na czas hibernacji. W nadmarmrzańskich bunkrach stwierdzono też zimowanie: nocka rudego, nocka Natterera, mroczka pozłocistego i gacka brunatnego. Ponad 162 ha Lasu Sztynorckiego, wraz ze znajdującymi się tutaj schronami, obejmuje specjalny obszar ochrony siedlisk „Natura 2000” o kodzie PLH 280004. Podstawowym celem zabiegów ochronnych jest zachowanie istniejącego zimowiska wraz z otaczającymi je żerowiskami oraz miejscami rojenia mopków i innych gatunków nietoperzy.

Wyjeżdżamy z Lasu Sztynorckiego i po przejechaniu niespełna kilometra docieramy do zabudowań wsi Pniewo. Historia tej niewielkiej wsi związana jest nieodłącznie z rodem von Lehndorff. W 1554 r. obszar nad Jeziorem Pniewskim, zwanym wówczas – Małymi Mamrami (Klein Mauer), na którym później powstała wieś, został przez księcia pruskiego Albrechta von Hohenzollerna nadany na prawie lennym braciom Kasprowi, Fabianowi i Melchio-



Fot. 476



Fot. 477



Fot. 478

rowi von Lehndorffom. W 1565 r. jako wyłączny właściciel dóbr odnotowany został Kasper von Lehndorff i wówczas najpewniej powstała wieś, zwana Stobbendorf, a od 1785 r. również – Pniewen. W 1858 r. tutejszy folwark



Fot. 479

dze i linii kolejowej wieś (Fot. 479) posiadała gospodę, prowadzoną przez Rudolfa Skubicha, i prowadzoną od 1737 r. szkołę, której nauczycielem był m.in. znany badacz jeziora Mamry – August Quednau. Obecnie Pniewo jest samodzielnym sołectwem i liczy 73 mieszkańców.

Przejeżdżającym przez Pniewo rzuca się przede wszystkim w oczy pie-

czołowicie odrestaurowana, XIX-wieczna kuźnia (Fot. 480), adaptowana na cele mieszkalne. Naprzeciwko kuźni, po drugiej stronie szosy znajduje się założenie dworskie z dobrze zachowanym podwórcem gospodarczym oraz parterowym, przykrytym naczółkowym dachem, dworem z XIX w., który był siedzibą kolejnych dzierżawców i zarządców pniewskiego majątku. Dwór znajdował się jeszcze niedawno w dość opłakanym stanie (Fot. 481), ale obecnie trwają tu zaawansowane prace remontowe. Pniewo jest położone nad niewielkim Jeziorem Pniewskim (Stobben-See) (Fot. 482) – zarastającym jeziorem o maksymalnej głębokości około 2 m, powierzchni – 46,3 ha, długości – 1,5 km i szerokości – 650 m – które po wschodniej stronie połączone jest niewielką strugą z jeziorem Mamry. W jeziorze Pniewskim żerują: liny, leszcze, okonie i szczupaki, zaś pozwolenia wędkarskie można nabyć w węgorzewskim Zakładzie

całkowicie odrestaurowana, XIX-wieczna kuźnia (Fot. 480), adaptowana na cele mieszkalne. Naprzeciwko kuźni, po drugiej stronie szosy znajduje się założenie dworskie z dobrze zachowanym podwórcem gospodarczym oraz parterowym, przykrytym naczółkowym dachem, dworem z XIX w., który był siedzibą kolejnych dzierżawców i zarządców pniewskiego majątku. Dwór znajdował się jeszcze niedawno w dość opłakanym stanie (Fot. 481), ale obecnie trwają tu zaawansowane prace remontowe. Pniewo jest położone nad niewielkim Jeziorem Pniewskim (Stobben-See) (Fot. 482) – zarastającym jeziorem o maksymalnej głębokości około 2 m, powierzchni – 46,3 ha, długości – 1,5 km i szerokości – 650 m – które po wschodniej stronie połączone jest niewielką strugą z jeziorem Mamry. W jeziorze Pniewskim żerują: liny, leszcze, okonie i szczupaki, zaś pozwolenia wędkarskie można nabyć w węgorzewskim Zakładzie



Fot. 480



Fot. 481



Fot. 482



Fot. 483



Fot. 485

Rybackim PZW w Ogonkach. Podczas prac badawczych na Jeziorze Pniewskim zmarł na zawał serca w łodzi tutejszy nauczyciel – August Quednau (1868 – 1931) (**Fot. 483**), który był zasłużonym badaczem jeziora Mamry i okolic – prowadził m.in. pomiary meteorologiczne, sporządzał mapy batymetryczne, preparował okazy tutejszych zwierząt i ptaków oraz wydał szereg publikacji naukowych, dotyczących regionu.

Przy końcu zabudowy wsi Pniewo odbiega na lewo od szosy, porośnięta szpalerem starodrzewu, niespełna półtorakilometrowa aleja, wiodąca do oryginalnego ośrodka pensjonatowo-karawa-

ningowego i portu jachtowego – Stacji Wodnej „Kietlice”. Kietlice to dawny folwark pomocniczy domeny sztyrnorckiej. Nazwa – Kittlitz, być może nawiązywała do asymilowanego w Prusach śląskiego rodu von Kittlitz, z którym von Lehndorffowie byli skoligaceni (przez von Wallenrodów), ale trudno dziś ogarnąć ewentualny kontekst nazewniczy. Z dawnego folwarku Kietlice zachował się XIX-wieczny dom zarządcy (**Fot. 484**), który dziś pełni rolę turystycznego pensjonatu. Za budynkiem znajduje się założenie parkowe z ponad 600-letnim, pomnikowym dębem o rozdwojonym pniu (**Fot. 485**). Z gospodarczych zabudowań folwarcznych zachowana została też dwukondygnacyjna, ryglowa stodoła z wysokim, drewnianym szczytem (**Fot. 486**), pełniąca obecnie funkcję klimatycznej gospody z pokojami noclegowymi na piętrze. Kietlice przywrócił do życia żeglarz i działacz Mazurskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Zbigniew Sawicki, który stworzył tutaj kultowy port nad Mamrami oraz tawernę. Przez długie lata w kietlickiej stodole spotykała się latem bracia żeglarska i celebrycka, a główną zasadą tego miejsca było to, że swoje przekona-



Fot. 484



Fot. 486

nia oraz sympatie polityczne zostawiało się za drzwiami. W Kietlicach było całkiem możliwe, że naczelny „Tygodnika Solidarność” biesiadował przy jednym stole z Jerzym Urbanem. Ale najpiękniejszym i najważniejszym punktem w Kietlicach jest port jachtowy u podnóża wysokiej, zalesionej skarpy, z której roztacza się wspaniały widok na jezioro Mamry

(Fot. 487) i wyspy, zlokalizowane u zachodnich brzegów jeziora. Doskonale stąd widoczna i bardzo bliska jest wyspa Upały (Upalten Insel), z powodu swojej wielkości (ponad 67 ha powierzchni) zwana onegdaj przez Niemców – „Mazurskim Helgolandem” (Fot. 488).

Wyspa Upały była zasiedlona już w czasach prehistorycznych, o czym



Fot. 487



Fot. 488

świadczy odnaleziona tu siekierka krzemienista, datowana na 4500 – 1500 r. p.n.e. Na tej największej mazurskiej wyspie von Lehndorffowie zlokalizowali w XVII w. swoją letnią rezydencję z ogrodem w stylu francuskim i założyli park. W połowie XIX stulecia wyspa została udostępniona mieszkańcom Węgorzewa do świątecznej rekreacji. Zbudowano przystań do której przybijały jachty oraz statki, po czym pasażerowie udawali się wysadzaną starodrzewem aleją do stylowej gospody (Fot. 489), prowadzonej najpierw przez Carla Sensfussa, a następnie przez Wilhelma Schellbacha. W okresie międzywojennym wizyta na Wyspie Upały była obowiązkowym punktem mazurskiego „programu turystycznego”. Po śmierci pniewskiego nauczyciela i badacza Mamr – Augusta Quednaua w 1931 r., został on uhonorowany w szczególny sposób. Szanując jego miłość do tych okolic, pochowano go u wejścia do ptasiego rezerwatu w południowej części wyspy Upały. „Romantyczny grób” (Fot. 490), jak pisały o nim przewodniki, stał się dodatkową atrakcją turystyczną. Dzisiaj cała wyspa jest ptasim rezerwatem i nie wolno tu cumować, ani wychodzić na ląd (szczególnie ze względu na gniazdujące tu bieliki), ale leśnicy podobno myślą o tym, aby wytyczyć i udostępnić turystom ścieżkę dydaktyczno-przyrodniczą.

Wyspa Upały ma też swoją legendę, która mówi o zatopionym u jej brze-

gów zamku. Podobno, kiedy się tam wrzuci do wody kamień, można usłyszeć po kilku chwilach, jak uderza o dachówki pogrążonej w głębinie budowli. Są to legendarne echa prawdziwych wydarzeń z XVI w., kiedy to na skutek pobudowania młyńskiej tamy w Węgorapie, poziom wody w Mamrach znacznie się podniósł, zalewając m.in. drogę wiodącą z Kalu do Węgielsztyna oraz ze Sztynortu do Przystani. Wyspa Upały jest pozostałością jednego z tych

szlaków. Na południe od niej, w pasie trzciny, leży niewielka Wyspa Piramidalna (Pyramiden-Insel), nazwana tak od obelisku w kształcie trzynastometrowej piramidy, którą wystawił tutaj w końcu XVIII w., ku czci swojego przyjaciela – gen. Wiktora Amadeusza hrabiego Henczela von Donnersmarcka (1727 – 1793), gubernatora twierdzy w Piławie, Królewcu i Kłajpedzie – hrabia Ernst Ahasverus Heinrich von Lehndorff (1727 – 1811). Romantyczną budowlę o masońskiej symbolice podmyły i w końcu pochłonęły fale jeziora.



Fot. 489



Fot. 490

NIE ŚWIĘCI GARNKI LEPIĄ

(Kamionek Wielki – Tarławki – Surwile)



Fot. 491

Wyjeżdżając z powrotem na szosę z alei, wiodącej do Kietlic, skręcamy w lewo. Na dalszym odcinku do szosy mocno przybliżyła się linia kolejowa Węgorzewo – Kętrzyn, na której znajduje się tutaj zabytkowy wiadukt (Fot. 491), zbudowany z grubej kostki granitowej i cegły, którą wyłożono łuk tunelu. Kawałek dalej dojedziemy do starego budynku dworcowego (Fot. 492) z 1907 r., na którego froncie zachowały się resztki napisu, sygnalizującego nazwę stacji – Kamionek Wielki. Zamieszkałe dzisiaj przez 138 osób sołectwo Kamionek Wielki to twór powojenny. Przed 1945 r. dworzec nosił szyld – Gross Steinort (Sztynort Wielki) i był stacją kolejową wspólną dla wszystkich miejscowości tego sołectwa, czyli: Sztynortu, Sztynortu Małego, Pniewa i Stawisk. Oprócz stacji kolejowej była tutaj przed wojną jedynie cegielnia (to znaczy, że były złoża dobrej gliny, co jest istotne w dalszym wątku naszej wycieczki) oraz ważne skrzyżowanie lokalnych dróg, wiodących ze Sztynortu do Tarławek (i dalej do Srokowa) oraz z Węgorzewa do Radziejów. Najbliższe zabudowania, składające się na zespół majątku Sztynort Mały (Klein Steinort), wraz z typowymi, folwarcznymi „czworakami” mieszkalnymi (Fot. 493) (zachowane do dzisiaj – niektóre dwukondygnacyjne, przykryte dachem naczółkowym – miesz-

ka tutaj 58 osób), znajdowały się około 1,5 km na południe, przy drodze do Sztynortu. Obecnie na terenie dawnego majątku Klein Steinort funkcjonuje prywatna ferma indyków. W okresie peerelowskiej prosperity Państwowych Gospodarstw Rolnych, przy skrzyżowaniu dróg opodal stacji kolejowej zbudowano kilka bloków mieszkalnych dla pracowników rolnych i... tak powstała osada Kamionek Wielki.

Wieś Kamionek Wielki jest bardzo ważna i atrakcyjna z jednego powodu – znajduje się tutaj pracownia ceramiczna „Garcarnia”. Jej twórcy tak napisali o swojej pracy na stronie internetowej – www.garcarnia.art.pl: *To wędrowanie ścieżką, gdzie toczenie czarki rozpoczyna się od momentu zagarnięcia w dłonie bryłki gliny, przywiezienia z lasu szczapy drewna, gdzie krąg popycha się bosą stopą, a piec zaklina się przed paleniem. Poszukiwanie ścieżek życia zaprowadziło nas do Pracowni, gdzie z urody kształtów*



Fot. 492



Fot. 493

powstaje czarna ceramika. Tę wyjątkową pracownię tradycyjnej ceramiki w Kamionku Wielkim założyli i prowadzą – Marta Florkowska i Paweł Szymański (Fot. 494). Ona – z wykształcenia znawczyni Wschodu, zafascynowana kulturą i tradycją Europy Środkowo-Wschodniej, jest instruktorską toczenia na kole garncarskim, ale spełnia się również jako doradca do spraw organizacji pozarządowych, animatorka, moderatorka i trenerka wiejskich społeczności lokalnych. On – człowiek zgłębiający alchemię tworzywa, jakim jest glina, i tchnący w nią duszę, mistrz toczenia na kole garncarskim (Fot. 495), zafascynowany i inspirujący się Wschodem, a szczególnie technologią czarnej ceramiki japońskiej, ale poświęcający również dużą uwagę odtwa-

rzaniu użytkowej ceramiki średniowiecznej Europy. Mieszając razem i prowadząc w Kamionku Wielkim pracownię „Garncarnia” (szyld i domek jest widoczny z szosy), oferują zainteresowanym warsztaty garncarskie z wykładami teoretycznymi (materiałoznawstwo ceramiczne, tektonika naczyń, teoria suszenia i wypału, zasady konstruowania pieców i kół garncarskich, aranżacja pracowni) oraz zajęciami praktycznymi (wyszukiwanie i uzdatnianie naturalnych glin, naturalne plastyfikatory i dojrzewanie gliny, formowanie ręczne, podstawy formowania na kole garncarskim, specjalistyczne formowanie przykrywek, imadeł, wylewów i innych elementów-naczyń, naczynia wielodzielne, podstawy szkliwienia i zdobnictwa, suszenie naczyń, redukcyjny i utleniający wypał w piecach opalonym drewnem, hartowanie naczyń w zakwasie chlebowym). Oferta „Garncarni” skierowana jest nie tylko do osób indywidualnych, ale także do grup zorganizowanych, szkół i placówek edukacyjnych. Zajęcia prowadzone są na miejscu w Kamionku Wielkim, ale Marta i Paweł biorą też udział w imprezach plenerowych, spotkaniach dla dzieci i różnych wydarzeniach kulturalnych. Warto odwiedzić „Garncarnię”, którą znajdziecie Państwo po lewej stronie szosy za skrzyżowaniem dróg w Kamionku Wielkim.

Ze skrzyżowania w Kamionku Wielkim powędrujemy szosą na północny zachód w kierunku Surwili. Przekroczymy torowisko linii kolejowej Węgorzewo – Kętrzyn i niebawem nasza droga przybierze formę wspaniałej alei (Fot. 496). Po przejechaniu niespełna 1,5 km dotrzemy do wsi Tarławki. Osadnictwo ludzkie w obrębie tej wsi sięga



Fot. 494



Fot. 495



Fot. 496

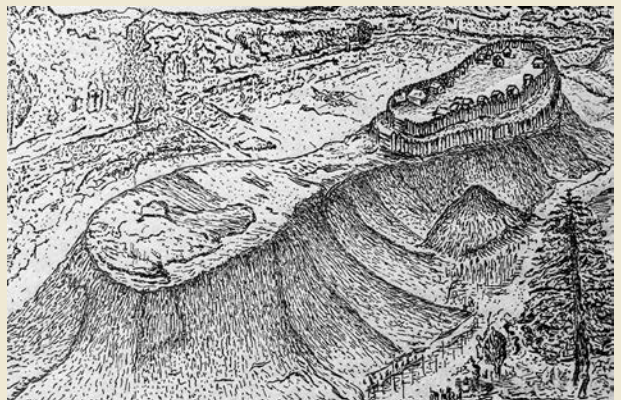


pradziejów. Około kilometra na zachód od wiejskich zabudowań znajduje się osiągające wysokość 143,3 m n.p.m. wzniesienie, zwane Tarławecką, bądź Gajową Górą, zaś za czasów niemieckich – Górą Dziewic (Jungfern-Berg). Na wzgórzu tym znajdują się pozostałości prehistorycznego grodziska obronnego (**Fot. 497**) z czasów funkcjonowania tzw. kultury kurhanów zachodniobałtyjskich, czyli od około 600 r. p.n.e. do początków naszej ery. Powtórnie grodzisko było zasiedlone we wczesnym średniowieczu i przeprowadzone na nim w latach 1971 – 1973 badania archeologiczne, realizowane pod kierownictwem dr. Jerzego Okulicza-Kozaryna z Katedry Archeologii Pradziejowej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego, wykazały, iż najprawdopodobniej było zasiedlone jeszcze w XIII w., zapewne przez ludność powiązaną z obszarem plemiennym Bartów. Grodzisko znajduje się w lesie i z trzech stron otoczone jest niedostępnym, zabagnionym olsem. Założenie składało się z dwóch części: północnej, mającej długość ok. 190 m i szerokość – 50 m, oraz południowej, o długości ok. 110 m i szerokości – 50 m, tworzącej właściwą, otoczoną podwójną, drewnianą palisadą, osadę obronną (**Fot. 498**). Część południowa grodziska została prawie zupełnie zniszczona, gdyż wzniesienie przez długie lata było eksploatowane jako żwirownia. Dotrzeć do grodziska można, kierując się w osadzie Kamień polną drogą w lewo – obiekt znajduje się w lesie po lewej

stronie drogi, niespełna 1,5 km od skrzyżowania z szosą.

Z Górą Dziewic w Tarławkach związana jest garść starych legend, opowiadających oczywiście o zamieszkujących dawne grodzisko pięknych dziewicach, które kusily przypadkowo znajdujących się w pobliżu muzykantów, aby zagrali im do tańca. W zamian obdarowywały ich zamiecionymi w podziemnej izbie śmieciami, które w torbach zamieniały się w złoto, ale oczywiście wiejscy głupkowie, ku swojej żalości, orientowali się w tym dopiero, jak pozbyli się zbędnych śmieci ze swoich sakw. Legendy opierają się na tym, iż najprawdopodobniej, podczas wydobywania żwiru z Góry Dziewic natrafiano często na brązową, a może i srebrną biżuterię, która przy odrobinie fantazji mogła się jawić, jako wspaniałe skarby. Jeszcze w początkach XX stulecia szeroki majdan północnej części grodziska wykorzystywany był jako miejsce ognisk i zabaw świętojańskich, a z pobliskiego majątku w Tarławkach prowadziła tu droga, zakończona ziemno-drewnianymi stopniami, wyciętymi w zboczu wzniesienia. Obecnie ów tarasowaty stok stanowi istne grodzisko... borsuków.

Przywilej lokacyjny otrzymała Tarławki w 1388 r. z rąk wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada Zöllnera von Rotensteina, który nadał tutaj Hansowi von Tawerlaucken (Janowi z Tarławek) 30 łanów (ok. 538,5 ha) na prawie chełmińskim z obowiązkiem jednej służby lekkozbrojnej. W oparciu o ten przywilej Tarławki zyskują prymat, jako najstarsza



Fot. 498

wieś w obecnej gminie Węgorzewo. Dobra były zasiedlone już wcześniej i wnosząc z wymienianej w różnych dokumentach nazwy: Tawerlaucken, Thowerlawken, Taberlaucken, której końcówka wskazuje na istnienie tutaj pruskiego „lauksu”, odbiorca przywileju – utożsamiany z wymienianym później Hannelem Sorwille (Janem Sorwiłem) – mógł być staropruskim, barckim nobilem w służbie zakonu. Po 1410 r. wielki mistrz krzyżacki Heinrich von Plauen część dóbr tarławeckich przekazał Janowi Schafstäde (Hannos Schafstede), z czego wynikł spór, jaki zażegnał w 1416 r. kolejny mistrz krzyżacki – Michał Küchmeister, dzieląc tutejszy majątek między Jana Schafstäde i Marcusa Sorwille. W ten sposób po raz pierwszy rozdzielone zostały obszary posiadłości Tarławki i Surwile. W 1423 r. Tarławki zostały sprzedane Jakubowi von Maulen i Łukaszowi von den Lauthen. Do 1426 r. obszar całej, ówczesnej Puszczy Sztynorckiej znalazł się w rękach Jakuba von Maulen (1361 – 1440).

Przy tej postaci zatrzymamy się chwilę, gdyż jest to protoplasta rodu von Lehnendorff ze Sztynortu. Sam von Maulen był potomkiem staropruskiego rodu Kleców, którzy posiadali Mgowo (Legendorf) na Pomorzu, ale Jakub swój przydomek wziął od innej posiadłości Kleców, bowiem linia mgowska wygasła. Jego syn,

kasztelan elbląski, starosta starogardzki i pucki, zaś od marca 1478 wojewoda pomorski – Fabian von Maulen (1426 – 1483) ożenił się z Małgorzatą, bratanicą biskupa warmińskiego Pawła von Legendorfa (1415 – 1467) (Fot. 499), wywodzącego się z rodu Stango z niemieckiej Miśni, który też władał w swoim czasie Mgowem i stąd używał przydomka – von Legendorf. Żona wniosła Fabianowi Mgowo we wiano, a ten zaczął się podpisywać – Fabian Maul von Legendorf (Mgowski). Kolejni potomkowie Fabiana przekształcili przydomek, zapisując go początkowo w formie – von Lehnendorff, a następnie – von Lehnendorff. Tak więc, późniejsza, hrabiowska rodzina von Lehnendorffów ze Sztynortu, wywodziła się ze staropruskiego rodu Kleców, skoliigaconego po kądzieli z miśnieńskim rodem Stango, zaś jej pierwszym, mazurskim przodkiem był Jakub von Maulen z Tarławek. Można więc tę wieś potraktować jako mazurskie gniazdo von Lehnendorffów. Ale nie od razu Tarławki zbudowano...

Osada opustoszała w czasach wojny trzynastoletniej i pojawia się w dokumentach dopiero w 1551 r., kiedy to Kasper von Lehnendorff prosi księcia Al-



Fot. 499



Fot. 500

brechta von Hohenzollerna o zmianę prawa nadania z chełmińskiego na magdeburgskie oraz dokładne rozgraniczenie dóbr w Tarławkach i Surwilach. W wydany trzy lata później przywileju księżęcym, nadającym cały obszar Lasów Sztynorckich braciom Kasprowi, Fabianowi i Melchiorowi von Lehnorffom, należące do nich dobra w Tarławkach obejmują połowę sołectwa i karczmę. Całą sprawę sfinalizuje dopiero około 1565 r. Kacper von Lehnorff, wykupując całość Tarławek od barona Wilhelma von Schenk zu Tautenburga, który w międzyczasie nabył prawa do części sołectwa. Lehnorffowie już niebawem przenieśli się z Tarławek do Sztynortu. W 1656 r., po spaleniu siedziby sztynorckiej przez Tatarów, Tarławki znów na pewien czas stały się główną siedzibą rodu. W roku 1675 we dworze w Tarławkach zmarła Elisabeth von Lehnorff z domu Eulenburg – matka słynnego Ahasverusa von Lehnorffa, o którym będzie jeszcze mowa. W XVIII w. dobra tejsze obejmowały wieś dworską o powierzchni 37 łąnów (ok. 664 ha) oraz folwark z karczmą o powierzchni 15 łąnów (ok. 269 ha). Od XIX stulecia Lehnorffowie oddawali

dobra tarławeckie w dzierżawę. W okresie międzywojennym dzierżawcą liczącego około 570 ha majątku Taberlack był major Robert Carlsen (1879 – 1959) (**Fot. 500**). Podczas I wojny światowej ten absolwent Wojskowej Akademii Technicznej w Charlottenburgu i Pruskiej Akademii Wojennej w Berlinie, odznaczony Krzyżem Żelaznym oficer niemieckiego Sztabu Generalnego, a później oficer sztabowy 14. i 10. Dywizji Rezerwowej, zajmował się też kolejowymi dostawami frontowymi. Zakończył wojnę oraz służbę wojskową w stopniu majora i w 1919 r. objął dzierżawę w Tarławkach. Prócz prac gospodarczych, zajmował się intensywnie polityką, będąc od 1925 do 1933 r. członkiem węgorszewskiego zarządu okręgowego Narodowej Niemieckiej Partii Ludowej (DNVP), a od 1931 r. liderem regionalnego zarządu DNVP w Prusach Wschodnich. Po rozwiązaniu DNVP w 1933 r. znalazł się chyba w gronie polityków tej partii wspierających NSDAP, gdyż w 1934 r. został przywrócony do służby wojskowej jako oficer Luftwaffe, a w roku 1937 awansowany na pułkownika i mianowany dowódcą Luftzeuggruppe 7 (jednostka zaopatrzenia Luftwaffe) w Monachium. W 1939 r. awansowano go do stopnia generalskiego, a w 1942 r. został przeniesiony do rezerwy, pełniąc do 1945 r. funkcję doradcy przemysłowego Luftwaffe. Zmarł w Hamburgu.

W 1939 r. wieś Taberlack liczyła 256 mieszkańców, a obecnie mieszka tutaj 61 osób. Od szosy prowadzi w lewo do wsi i pozostałości folwarku krótka aleja. Pośród zabudowań mieszkalnych wyróżniają się zbudowane w 1938 r. czworaki (**Fot. 501**) z herbem von Lehnorffów, uwidocznionym na ryglowych szczytach. W północno-zachodniej części wsi znajduje się założenie folwarczne z obszernym podwórcem gospodarczym, gdzie najlepiej zachował się budynek XIX-wiecznej kuźni (**Fot. 502**), pełniący obecnie funkcje mieszkalne. Pomiędzy budynkami gospodarczymi, a niewielkim, zaniedbanym parkiem z zachowanym starodrzewem, znajduje się parterowy dwór z drugiej połowy XIX w. z dobudowanym prostopa-



Fot. 501



Fot. 502



Fot. 503

dle skrzydłem z przełomu XIX i XX w. (Fot. 503). Ozdobiony drobnymi, klasycyzującymi detalami dwór nie stanowi jakiegoś cudu architektury, a obecnie jest opuszczony i zabezpieczony do ewentualnej sprzedaży. Przed kuźnią spoczywa spory głaz z wyraźnie wygładzonym licem (Fot. 504), który ktoś przysposobił jako stół ogrodowy. Mając na uwadze staropruską genezę Tarławek oraz bliskość prehistorycznego grodziska, bardzo możliwym jest, iż był to w przeszłości kamień ofiarny Bartów, który został tutaj przetransportowany z dawnej zwirowni na grodzisku i jest obecnie wykorzystywany do biesiadowania na świeżym powietrzu.

Z Tarławek ruszamy dalej szosą w kierunku północno-zachodnim, aby cieniutą aleją dotrzeć do niewielkiej, liczącej 28 mieszkańców osady Kamień. To tutaj trzeba skrócić z szosy na lewo, aby dotrzeć do grodziska na Górze Dziewic. Natomiast po prawej stronie szosę porasta Las Sztynorcki, sięgający aż tutaj od Mamerek relikw dawnej puszczy. Przy leśnej drodze, po prawej stronie znajduje się drewniany budynek tzw. „Starej



Fot. 504

Leśniczówki” Duży Kamień, opodal której rosną dwa pomnikowe, ponad 500-letnie dęby szypułkowe: jeden o obwodzie 528 cm, a drugi – 750 cm. Zwane są one Dębami Zygmunrowskimi ze względu na to, iż hipotetycznie wzrastały w czasach króla Zygmunta I Starego, ale drzewa te miały chyba bliższy związek z historią krzyżackich dróg militarynych (najprawdopodobniej zostały posadzone w szpalerze takiej drogi), niż z polskim królem.

Niespełna 3 km od Tarławek dotrzemy do zabudowań wsi Surwile. O początkach Surwili w zasadzie opowiedziałem już wszystko przy okazji przybliżania historii Tarławek. Dla przypomnienia – zaczęło się od nadania w 1397 r. Puszczy Sztynorckiej rycerzowi Thomasowi Surwille, od którego późniejsza wieś wzięła swoją nazwę (przez jakiś czas nazywano ją również – Thomasdorf). Za początek osady uznaje się podział nadanego obszaru, dokonany w 1416 r. przez wielkiego mistrza Michała Kuchmeistera – kiedy to tutejszym właścicielem ziemskim stał się Marcus Sorwille. Po 1565 r. całość przeszła w ręce von Lehndorffów i zarówno wieś, jak i funkcjonujący tutaj folwark, do 1944 r. należały do klucza dóbr sztynorckich. W latach 30. ubiegłego stulecia, obejmujący 350 ha majątek w Serwilen dzierżawił Alfred Weiss. Po 1945 r. przez pewien czas używana była nazwa – Surwiły, zaś tutejszy folwark był zakładem rolno-produkcyjnym Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Tarławkach. Obecnie Surwile liczą 49 mieszkańców i należą do sołectwa Radzieje.

Już z szosy rzuca się w oczy zlokalizowany na wzgórzu po prawej stronie, masywny czworobok budynków gospo-



Fot. 505



Fot. 506



Fot. 507

darczych z czerwonej cegły (Fot. 505), tworzących dawny folwark Surwillen. Za ocienionym starodrzewem podjazdem możemy z bliska podziwiać imponujące XIX-wieczne spichlerze (Fot. 506), stodoły i stajnie, którym zbyt mocno nie zaszkodziła wojna, ani powojenne porządki pegeerowskie – większe obawy niesie nasz współczesny, polski kapitalizm. Po północno-zachodniej stronie do stóp folwarcznego wzgórza oraz szosy przytuliły się czworaki i inne budynki mieszkalne. Przy łuku szosy odbiega w prawo polna droga, wiodąca na niewielki, zakrzaczony cmentarz wiejski, gdzie zacho-

wał się jeszcze kamienny cokół krzyża (Fot. 507) na grobie dziewięcioletniego syna dzierżawcy majątku Serwillen – Gernota Weissa. To niespotykane zbyt często imię, wywodzące się od starogermańskiej nazwy włóczni – „ger”, świadczy, iż rodzice zmarłego chłopca byli wielbicielami germańskiej mitologii i „Pieśni o Nibelungach”. Krajobraz łagodnych wzgórz za cmentarzem urozmaica „wodne oko” Stawu Surwile (powierzchnia – 15 ha, długość – 600 m, szerokość – 390 m, maksymalna głębokość – 5 m) z litą ścianą Lasu Sztynorkiego w tle (Fot. 508).



Fot. 508

ARCHITEKTONICZNE WPRAWKI KRÓLEWICZA

(Stawiska – Radziejewo – Pilwa)

Za Surwilami kończy się nam gmina Węgorzewo, więc zawracamy do krzyżówki dróg w Kamionku Wielkim i kierujemy się na niej w prawo, na południowy zachód. Po przejechaniu około 1,20 km dotrzemy do niewielkiej, liczącej 33 mieszkańców, wsi Stawiska, której zabudowania znajdują się przy szosie, na krótkim odcinku przed ostrym zakrętem w prawo. Stawiska odnotowano po raz pierwszy w spisie dóbr nadanych von Lehndorffom z 1560 r., jako funkcjonującą już „wieś nad stawem” (Dorff beim Teich). Obszar wsi obejmował 32 łany (ok. 574 ha), zaś zwano ją – Teiche lub Stawen. W XVII w. pojawiła się nazwa – Stawisken, która funkcjonowała oficjalnie do 1938 r., kiedy to zastosowano bardziej niemiecko brzmiącą nazwę – Teichen. Profesor Grzegorz Białuński w swoim opracowaniu, dotyczącym średniowiecznej kolonizacji tego obszaru, stawia tezę, iż nazwa – Stawisken, zapisywana początkowo w formie – Stawischken, niekoniecznie musiała mieć związek z jakimś wiejskim stawem, a mogła wynikać z przekształcenia dawnej nazwy południowej części pobliskiego jeziora Mamry, którą nazywano: Stokiske, Schokiske, bądź Swokisken. Wieś i folwark Stawisken należały do obszernego klucza dóbr von Lehndorffów ze Sztynortu. Tutejszy, liczący 267 ha folwark był oddawany w dzierżawę. W okresie międzywojennym kolejnymi dzierżawcami dóbr w Stawiskach byli – Fritz Sosat i Willi Weiss. Przy ostrym zakręcie szosy, po jego południowej stronie, znajdują się pozostałości dawnego założenia folwarcznego z dobrze zachowanym XIX-wiecznym, parterowym dworem (**Fot. 509**), przykrytym naczółkowym dachem. W gorszej kondycji są zabudowania podwórca gospodarczego. Przy samej szosie stoi oryginalny budynek XIX-wiecznej kuźni



Fot. 509



Fot. 510

(**Fot. 510**), który jednak nie miał tyle szczęścia, co kuźnia w pobliskim Pniewie, i smętnie obrasta dzikim pnączem.

Ze Stawisk podążamy dalej w kierunku Radziejów – po przejechaniu około 1,35 km skręcimy z szosy w pełną drogę w prawo, aby po przebyciu niespełna kilometra dotrzeć do linii kolejowej Węgorzewo – Kętrzyn. Za przejazdem przez tory zaczyna się wykładana betonowymi płytami droga, wiodąca przez las. Zostawiamy tutaj samochód (obowiązuje zakaz wjazdu do lasu) i dalej idziemy pieszo, aby zwiedzić najmniej znaną z dowódczych kwater wojennych na Mazurach – połowę siedzibę szefa Kancelarii Rzeszy, obergruppenführera SS Hansa Lammersa. Kwatera, na którą składało się 7 ceglanych budynków i dwa średnie schrony przeciwlotnicze, a także bocznicą kolejowa, nosiła kryptonim „Wendula” (jest to imię żeńskie, nawiązujące do starogermańskiego plemienia Wanda-



łów) i była przez Lammersa wykorzystywana od czerwca 1941 r. do listopada 1944 r. Na przełomie grudnia 1944 r. i stycznia 1945 r. ulokowany był tutaj przyfrontowy szpital polowy. Około 200 m od przejazdu kolejowego, w lesie po lewej stronie drogi, stoją ruiny wysadzonego w powietrze schronu przeciwlotniczego (Fot. 511). Drugi ze schronów Lammersa (w lesie widać też zarośnięte fundamenty ceglanych baraków) nie został wysadzony i stoi po prawej stronie drogi ok. 300 m dalej. Można sobie obejrzeć z zewnątrz jego przysadzistą konstrukcję (Fot. 512). Wejść do środka się nie da, gdyż leśnicy wykorzystują bunkier jako magazyn karmy dla dzikich zwierząt (w lesie obok schronu stoi duży paśnik) i dorobiono doń drewniane drzwi, zamknięte na kłódkę. Tak więc, wojenna, „mazurska dacza” Lammersa służy pokojowo tutejszej przyrodzie. Jej krótkotrwały gospodarz został skazany w 1949 r. przez Trybunał Norymberski na 20 lat więzienia, ale już pięć lat później został wypuszczony na wolność. Zmarł w 1962 r. w Düsseldorfie.

Wracamy na szosę i około 1,8 km dalej, mijając po lewej stronie wzniesienie Szczygłowej Góry (Stieglitzen-Berg) i przekraczając bieg rzeczki Radziei,

wjeżdżamy między zabudowania Radziejów (miejscowa ludność używa powszechnie formy dopełniaczowej – Radziej). Obszar tej wsi był już zasiedlony w czasach prehistorycznych, o czym świadczą znaleziska archeologiczne, m.in. – krzemienne motyka, datowana na 4000 – 2000 lat p.n.e. oraz brązowy wisior ozdobny z ok. 400 r. n.e. Jeszcze w 1540 r., spośród zamieszkałych tutaj 28 rodzin, większość była pochodzenia staropruskiego. Wieś czynszowa najprawdopodobniej powstała tutaj około 1400 r., bowiem jest wymieniona jako Rosengarthe w księgach rachunkowych krzyżackiej prokuratorii leckiej (giżyckiej) z 1417 r. W 1437 r. osada uzyskała przywilej lokacyjny od komtura brandenburskiego (pokarmińskiego) – Jana von Benhausena, który nadał 58 łanów (ok. 1041 ha) na prawie chełmińskim, wraz z czterema latami tzw. wolnizny, niejakiemu Niclasowi Plasthwickie. Jednocześnie komtur brandenburski uczynił tu również nadanie służebne, przekazując 6 łanów (ok. 108 ha) chełmińskich w zamian za jedną służbę zbrojną – Hannsowi Rasche. W tym samym dokumencie z 1437 r. jest również zawarte nadanie 4 łanów (ok. 72 ha) dla plebana, co wskazuje na istnienie w Radziejach parafii, która później obejmowała wszystkie wsie sztyrnorckiego klucza dóbr von Lehnendorffów i dobańskiego – von Schenk zu Tautenburg, a także: Gryzławki, Pilwę, Możdżany i Dejguny. W 1514 r. odnotowano też funkcjonującą w Rosengarten karcznię, zaś przed 1566 r. zbudowano nad Radzieją młyn wodny. W roku 1572 książę Albrecht von Hohenzollern zastawił wieś z folwarkiem, młynem i wszystkimi należnościami na poczet pożyczki od Kaspára von Lehnendorffa. Właściciele Sztyrnortu jeszcze dwukrotnie – w roku 1636 i 1680 – dostawali Radzieje w zastaw za pożyczki dla książęcego skarbu. Po tych zastawach część radziejskiego majątku pozostała na stałe przy Lehnendorffach. W 1657 r. brana za Tatarów jazda litewska księcia Aleksandra Hilarego Połubińskiego spaliła wieś, a mieszkańców w dużej części wymordowała, natomiast podczas epidemii dżumy w 1710 zmarło 178



Fot. 513

mieszkańców wsi. W 1763 r. Rosengarten było dużą wsią królewską z kościołem, 51 gospodarstwami oraz majątkiem, należącym do dóbr sztyrnorckich. W 1839 r. żyło tutaj 677 osób. W 1907 r. wieś stała się największą miejscowością na trasie linii kolejowej Węgorzewo – Kętrzyn i zbudowano tu stojący do dzisiaj dworzec (Fot. 513). W 1910 r. Radzieje liczyły 866 mieszkańców, z których 124 poległo na różnych frontach I wojny światowej.



Fot. 514

wej. Wieś została też znacznie zniszczona podczas działań wojennych. W 1926 r. w części wydzielonej parceli kościelnej, na specjalnie przygotowanym, owalnym placu, odsłonięto pomnik poległych, po którym do dzisiaj pozostała tylko podstawa ogrodzenia z dwoma kamiennymi słupkami. W okresie międzywojennym odbudowane Radzieje stały się dużą wsią (Fot. 514) z kościołem parafialnym, dworcem kolejowym, młynem parowym Gustawa Hölbünga, gospodą Hählinga – jego syn, Kurt Hähling (1897 – 1983) był generałem Wehrmachtu, walczącym podczas II wojny światowej na froncie wschodnim, zaś po wojnie dał się poznać

jako polityk Narodowo-Demokratycznej Partii Niemieckiej (NDPD), wspierającej komunistyczne rządy w NRD – i domami handlowymi Waltera Bohma oraz rodzeństwa Otto w centrum. Oprócz tego we wsi funkcjonował należący do domeny sztyrnorckiej majątek ziemski o powierzchni 252 ha, dzierżawiony przez Brunona Romahna. W latach 30. z tutejszym majątkiem hrabiowskim, który w międzyczasie skurczył się do rozmiaru 183 ha, konkurowała nowa własność ziemska Hermanna Hundsörfera, który posiadał 133 ha gruntów. W 1939 r. wieś Rosengarten liczyła 1139 mieszkańców, zaś jej ostatnim, niemieckim sołtysiem był Max Drost. Obecnie w Radziejach mieszka 391 osób i jest to największa wieś gminy Węgorzewo. Po wojnie był pewien problem ze spolszczeniem nazwy wsi. Początkowo używano fonetycznej przeróbki nazwy niemieckiej – Rozengart, próbowano też nazwy – Różanka, która jednak była już zajęta, wreszcie rozporządzeniem Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 12 listopada 1946 r. nadano wsi nazwę – Radzieje. Był też problem z zasiedleniem wsi i w 1947 r. skierowano tutaj dużą grupę rodzin ukraińskich, przymusowo przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” (24% społeczności wiejskiej). W latach 1945 – 1954 Radzieje były odrębną gminą wiejską, największą w powiecie węgorzewskim, a później, do 1972 r. były siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej.

W Radziejach rzuca się w oczy małomiasteczkowy charakter wsi, ze zwar-



Fot. 515



Fot. 516

ta, piętrową zabudową północnej pierzei centralnego placu (Fot. 515), gdzie zachowała się większość przedwojennych budynków. Jednak najbardziej oryginalną budowlą jest znajdujący się nieco w głębi wiejskiej zabudowy kościół parafialny pod wezwaniem Chrystusa Króla (za czasów krzyżackich jego patronem był św. Mikołaj). Budowla posiada osobliwy, ośmioboczny kształt (Fot. 516), a namiotowy dach wieńczy latarniana wieżyczka. Nowa świątynia wystawiona w miejsce zniszczonego kościoła z 1673 r., ufundowana została w roku 1826 przez hrabiego Karla Friedricha von Lehndorffa (1781 – 1841) ze Sztynortu, sprawującego rodzinny patronat nad tutejszą parafią, a zaprojektowana została podobno przez jego przyjaciela – pruskiego następcę tronu, późniejszego króla Fryderyka Wilhelma IV. Zdaje się jednak, że tak naprawdę, to projekt radziejskiego kościoła wyszedł z pracowni znanego berlińskiego architekta – Karla Friedricha Schinkela (1781 – 1841), zaś pruski król, który był architektonicznym amatorem, naniósł nań tylko jakieś swoje pomysły i złożył autograf. No, ale magnacki fundator ze Sztynortu musiał się czuć usatysfakcjo-

nowany – nigdzie w Prusach Wschodnich nie było tak oryginalnego kościoła, a do tego z królewską sygnaturą. Nietypowe, obwiedzione emporą wnętrze kościoła ozdabiają dwa niderlandzkie obrazy z pierwszej połowy XVII w. – „Pojmanie Chrystusa” i „Chrystus przed Piłatem”. Ewangelicki anioł chrzcielny (Fot. 517), figury ewangelistów i amorek pochodzą sprzed 1673 r. Wysoka, drewniana dzwonnica stoi opodal kościoła, natomiast na zadaszonym rusztowaniu przy kościele jest zawieszony pęknięty dzwon (Fot. 518), na którym widnieje rok odlania – 1727, herb von Lehndorffów oraz inskrypcja wskazująca, iż fundatorem był Ernst Ahasverus von Lehndorff (1668 – 1727). Ów rok 1727 był szczególnie dla rodziny sztyncorckiej. Fundator dzwonu umarł 9 maja, dwa dni po narodzinach syna – Ernsta Ahasverusa Heinricha, który był później szambelanem słynnej królowej Luizy Pruskiej oraz przyjacielem Ignacego Krasickiego. Zmarłych Lehndorffów chowano na cmentarzu przykościelnym, ale w XIX w. ich prochy przeniesiono do krypty nowej kaplicy rodowej w Sztynorcie. Z przykościelnym cmentarzem w Radziejach związana jest pewna legenda.



Fot. 517



Fot. 518



Fot. 519



Fot. 520



Fot. 521

Otóż, po śmierci zasłużonego dla parafii pastora, hrabia Lehndorff postanowił uhonorować go szczególnym nagrobkiem i zlecił tę pracę murarzowi Zawadce. Zawadka lubił sobie pogadać przy robocie. Mruczał więc nad nagrobkiem: *Ot, nawet proboszcz musi kiedyś umrzeć. Chętnie by sobie pewnie jeszcze pożył, a tu śmierć machnęła kosą i już...* Spojrzał na grób i dodał: *Ja jeszcze żyję, a ty leżysz tu teraz, biedny czorcie!* Gdy tylko to wypowiedział, przeznaczony na nagrobek, ciężki kamień przewrócił mu się na stopę i murarz nijak nie mógł uwolnić nogi spod głazu. Uwolnił go dopiero wieczorem syn, którego wysłano na cmentarz, aby sprawdził, czemu ojciec się tak przy robocie zasiedział. Nocą murarza Zawadkę zbudziło stukanie do okna. Przerażony nie reagował, tylko skrył się pod pierzy-

ną, ale stukanie było coraz bardziej natrączywe. Wyszedł w końcu na dwór, gdzie czekał na niego duch zmarłego pastora. Duch rzekł do struchlałego Zawadki: *Nie bój się mnie, ale pamiętaj – jeśli ktoś miał chrześcijański pogrzeb, nie wolno go nigdy nazywać czortem. Nie czyn tego nigdy więcej!*

Na tyłach posesji kościelnej znajduje się niewielki cmentarz żołnierski z czasów I wojny światowej (Fot. 519). Spoczywa tutaj 15 żołnierzy niemieckich z 18. i 148. Pułku Piechoty oraz 79. Pułku Artylerii Polowej, a także dwóch nieznanymi żołnierzy rosyjskich. Ostatnim, ewangelicznym pastorem w radziejskim kościele był przed 1945 r. – Richard Drost, na pewno bliski krewny sołtysa Maxa Drosta, który był również dzierżawcą 72 ha należących do parafii gruntów. Po wojnie kościół został przejęty przez katolików (przy okazji zniknęły gdzieś dwa z trzech dzwonów, ufundowanych przez Ernsta Ahasverusa von Lehndorffa), zaś parafia Chrystusa Króla została erygowana w 1962 r. przez ks. biskupa warmińskiego – Tomasza Wilczyńskiego.

Innym ważnym budynkiem jest gmach Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września w Radziejach (Fot. 520). Jego frontowa część stanowi pozostałość sierocińca, ufundowanego w 1872 r. przez twórczynię węgorzewskiej „Bethesdy” – hrabinę Annę von Lehndorff z domu Hahn-Basedow. Szkoła przykościelna istniała w Radziejach od 1525 r., zaś we wrześniu 1945 r. została tu uruchomiona pierwsza wiejska szkoła w powiecie węgorzewskim, którą zorganizował i kierował Andrzej Rutkowski. W skupionej zabudowie Radziejów można znaleźć wiele zabytkowych budynków – od stylizowanych na dworki, rodzinnych domów mieszkalnych (Fot. 521), po wielorodzinne gmachy z czerwonej cegły (Fot. 522), które służyły rodzinom pracowników folwarcznych. Warto też zwrócić uwagę na detale architektoniczne, takie, jak choćby ganek z drewnianą zabudową werandową przy jednym z domków na ul. Kościelnej (Fot. 523).

Wyjeżdżamy z Radziejów, przekraczając linię kolejową Węgorzewo – Kę-



Fot. 522



Fot. 524



Fot. 523



Fot. 525



Fot. 526

trzyn, a następnie - przy gospodarstwie z oryginalnym budynkiem mieszkalnym (Fot. 524), przykrytym wysokim dachem naczółkowym – zjeżdżamy na drogę gruntową w prawo. Niespełna 1,5 km dalej znajduje się licząca 36 mieszkańców wieś Róże, dawny majątek ziemski – Rosenhof, który w okresie międzywojennym obejmował 251 ha gruntów, zaś jego właścicielem był – Hermann Wicht. We wsi zachował się duży budynek mieszkalny dawnego właściciela majątku (Fot. 525), a także imponująca kamienna stodoła z drewnianym szczytem (Fot. 526). Z Róż powracamy tą samą drogą do szosy i podążamy nią na południowy zachód, aby po przejechaniu niespełna 2,5 km dotrzeć do wsi Dłużec. Nie zachował się przywilej lokacyjny tej wsi, ale założono ją około roku 1466 na 16 łanach (ok. 287 ha), jako dobra służebne. Jeszcze w XVIII w. majątek i wieś zwane – Langbrück (ludność mazurska

polszczyła tę nazwę w formie – Lembruk) podlegały domenie Barten (Barciany) w powiecie kętrzyńskim. W 1839 r. wieś należała już do powiatu węgorzewskiego i liczyła 75 mieszkańców. W okresie międzywojennym na 116 ha pozostałości tutejszego folwarku (Restgut) gospodarował – Kurt Burg. Wieś rozciąga się przy szosie i w zabudowie kolonijnej, a zamieszkuje ją obecnie na stałe 40 osób. W 1918 r. wybudowano tu szkołę (Fot. 527), której zachowany do dzisiaj budynek spełnia funkcje mieszkalne. Dłużec leży przy południowej granicy Obszaru Chronionego Krajobrazu „Bagna Mażańskie” (przebiega wzdłuż szosy), obejmującego 1180 ha torfowisk i lasów olsowych, a w tym tzw. Wilcze Bagno (Wolfs Bruch) oraz zarastające Jezioro Mażańskie, które znajduje się już poza granicami gminy Węgorzewo.



Fot. 527

Przy dawnej szkole w Dłużcu zjeżdżamy z szosy na drogę gruntową, biegnącą w kierunku południowym. Droga wiedzie poprzez pofałdowany łagodnymi wzgórzami krajobraz (Fot. 528) i przecina linię kolejową Węgorzewo – Kętrzyn, aby po około 2,5 km doprowadzić nas do wsi Pilwa. Na południe od powstającej później wsi zlokalizowane było prehistoryczne grodzisko, które na swojej mapie oznaczył kartograf księcia pruskiego – Józef Naronowicz-Naroński (1610 – 1678), i jej nazwa – we wszystkich swoich formach: Pilve, Pilwe i Pilwa – jest na pewno pochodzenia staropruskiego. Prusami byli też zapewne pierwsi osadnicy, kiedy w 1437 r. komtur brandenburski (pokarmiński) – Johann von Beenhausen nadał 16 łanów (ok. 287 ha) na prawie chełmińskim Fryderykowi z Parczu (Friedrich von Partz). Nadanie



Fot. 528

wskazywało obszar nad jeziorem Pilve. Po owym jeziorze pozostała do dziś jedynie zarastająca sitowiem, kiskowata zatoka Jeziora Dobskiego oraz olsowe mokradła, dochodzące do samej drogi wiejskiej. W 1540 r. mieszkało tu 9 rodzin chłopskich, zaś osada należała do domeny barciańskiej (Barten) w powiecie kętrzyńskim. W XVIII w. funkcjonowała tutaj duża posiadłość ziemska, należąca do porucznika van der Mylden, który ufundował wiejską szkołę. W drugiej połowie XIX stulecia właścicielem 441 ha gruntów w Pilwie był Artur Broscheit, który hodował tu duże stado bydła wschodniofryzyjskiego oraz konie. Powiększony do 479 ha majątek przeszedł w XX w. w ręce



Fot. 529

Ernsta Kopcke, a zarządzał nim niejaki – Christowzik. Ostatnim właścicielem majątku ziemskiego w Pilwie był – Robert Wolff. W latach 1934-35 dobra zostały rozparcelowane pomiędzy 30 nowych osadników. Podczas I wojny światowej poległo 28 mieszkańców Pilwy – w tym aż sześciu z rodziny Rippka. W roku 1928 wsie Langbrück i Pilwe połączono w jedno sołectwo, które przed 1945 r. liczyło 383 mieszkańców, zaś jego ostatnim, niemieckim sołtysiem był – Robert Weissaag. Obecnie w Pilwie mieszka na stałe 35 osób.

W pierwszej połowie XIX w. właściciele majątku w Pilwie wystawili eklektyczny pałac (Fot. 529) z centralnym ryzali-



Fot. 530



Fot. 533

tem balkonowym, zwieńczonym sterczy-
nowym szczytem, symetrycznymi wy-
stawkami namiotowymi w naczółkowym
dachu oraz oranżeryjną werandą i tarasem
po przeciwległych stronach ganku.
Niestety, pałac nie przetrwał działań wo-
jennych w 1945 r. i dzisiaj nie ma po nim
ślądu. Niemiłosiernie zarośnięty jest też
cmentarz rodziny (wiejski cmentarz zlo-
kalizowany jest po zachodniej stronie



Fot. 534



Fot. 531



Fot. 535



Fot. 532

wsi, na wzgórzu przy drodze do Doby),
założony na osi widokowej pałacu. Wo-
kół kilku wiekowych lip zachowały się
jeszcze pozostałości kamiennego kręgu,
otaczającego groby rodziny Broscheit
(Fot. 530). Przez wieś biegnie brukowa-
na droga, przy której rozłożyły się skąpane
w zieleni, urokliwe budyneczki wiejskie
(Fot. 531). Opodal ukwieconego
krzyża przydrożnego stoi tzw. kochówka
(Fot. 532), ozdobiona fantazyjnie ster-
czynami na krawędzi szczytu. Nie brakuje
też ciekawej, kamiennie-ceglanej archi-
tektury gospodarczej (Fot. 533). Po pra-
wej stronie, przed zakrętem drogi w lewo,
zlokalizowany jest budynek dawnej szko-
ły (Fot. 534), zbudowanej w 1909 r.
Ostatnim, niemieckim nauczycielem był

tutaj Hermann Exner, który został zabity przez czerwoarmistów zimą 1945 r. Obecnie Pilwa, ze względu na bliskość Jeziora Dobskiego, staje się coraz bardziej wsią letniskową i dużo wokół wypożyczynkowych posesji (**Fot. 535**), których właściciele zjeżdżają tu jedynie latem. We wsi jest też pole karawaningowo-namiotowe i sklep z letnim barem.

Z Pilwy wyjeżdżamy starą drogą brukowaną (**Fot. 536**), która prowadzi nas przez ponad 3 km do Radziejów. Od Pilwy pokrywa się ona ze Szlakiem Roworowym „Błękitna Wstęga Jezior”, biegnącym dalej do Sztynortu i Harszu. Zbliżając się do Radziejów miniemy po prawej stronie użytkowany nadal cmentarz wiejski, w którego starej części zachowały się ogrodzone kwatery grobowe rodzin: Batatz, Batelt i Waschke oraz pojedyncze żeliwne krzyże, m.in. na grobie leśniczego Michaela Wilimziga. Wjeżdżamy w ulicówkę Radziejów i zaraz skręcamy ostro w prawo, kierując się na południowy zachód. Przy skrzyżowaniu dróg stoi oryginalny, parterowy budynek z centralnym ryzalitem, zwieńczonym trójkątnym szczytem, ale co najciekawsze – nakryty dachem krążynowym (**Fot. 537**). Dach krążynowy został wymyślony przez francuskiego architekta – Philiberta de l’Orme w XVI stuleciu, a spopularyzowany w państwie pruskim na przełomie XVIII i XIX w. Wsparty jest na drewnianych krążynach, zaokrąglonych w części górnej, co sprawia, że jego przekrój przybiera formę ostrego łuku, podobnego do łuków wczesnośredniowiecznych. Na całych Mazurach zachowało się niewiele budynków, nakrytych dachem krążynowym, a ten z Radziejów jest na pewno jedynym w całej gminie, a pewnie i powiecie węgorzewskim. Jedziemy dalej i na rozstaju polnych dróg kierujemy się w prawo wjeżdżając w obręb zamieszkałego na stałe przez 10 osób przysiółka Jerzykowo, który swoją nazwę wzięął od funkcjonującego tu niegdyś majątku ziemskiego – Georgenau. Najwyższy czas na przyjemny, orzeźwiający odpoczynek, bo wiem dotarliśmy nad malowniczy brzeg Jeziora Dobskiego, gdzie znajduje się dogodna plaża i kąpielisko (**Fot. 538**).

Fot. 536



Fot. 537

Fot. 538



ŻEGLARZE GOSZCZĄ U HRABIÓW VON LEHDORFFÓW

(Sztynort)

Znad rezerwatowego Jeziora Dobskiego (Doben See), które w całości znajduje się w granicach administracyjnych gminy Giżycko, ruszamy na północ i u zbiegu gruntowych dróg skręcamy w prawo, powracając na Szlak Rowerowy „Błękitna Wstęga Jezior” (na trasie do Sztynortu pokrywa się on również z Mazurskim Traktem Konnym). Przejedźdżamy przez most na rzece Radziei (**Fot. 539**), która uchodzi tutaj do jeziora Łabap, będącego „przedsionkiem” Jeziora Dobskiego, i podjeżdżamy na wysoki brzeg, z którego rozciąga się szeroki widok na oba jeziora oraz leżącą na ich granicy wyspę – Ilmę Wielką (Steiner Insel) (**Fot. 540**). Leżące w całości w granicach administracyjnych gminy Węgorzewo jezioro Łabap (Labab See) jest wydłużoną, zachodnią zatoką jeziora Dargin (Dargainen See), które jest największym jeziorem kompleksu Mamr (powierzchnia – 30,3 km², długość – 10,1 km, szerokość – 5,6 km, maksymalna głębokość – 37,6 m). Granica Łabapu z Darginem jest trudna do uchwycenia i dla naszych potrzeb niech to będzie granica gminy Węgorzewo i Pozezdrze, która przebiega ukośnie z północy na południe, pomiędzy półwyspami Sztynorcki Róg i Królewski Róg (Königs-Spitze). Na zachodzie i południu granicę jeziora Łabap wyznacza linia: Krzywy Róg – wyspa Ilma Wielka – Fuledzki Róg (Faulhödener-Spitze). W jeziorze żerują: płocie, leszcze, miętusy, okonie, sandacze, szczupaki i węgorze, a także – sielawy i sieje. Po zezwolenia wędkarskie należy się zgłaszać do giżyckiego Gospo-



Fot. 539



Fot. 540

darstwa Rybackiego z siedzibą w Pięknej Górze.

Na wysokim brzegu nad jeziorem Łabap rozłożył się przysiółek Łabapa (Labab), zamieszkały obecnie przez 30 osób. Zarówno nazwa jeziora, jak i osady, wymienianej w 1560 r. jako – Labappe, jest pochodzenia staropruskiego. W przywileju, wystawionym w 1565 r. przez księcia Albrechta von Hohenzollerna dla Kaspara von Lehndorffa, obszar wsi wynosił 32 łany (ok. 574,4 ha), z czego później wydzielono 12 łanów (ok. 215,4 ha) na folwark. Od tej pory, aż

do 1944 r. Łabapa była nierozzerwalnie związana ze sztyrnorką domeną von Lehndorffów. W latach 30. ubiegłego stulecia, połączonymi folwarkami w Łabapie i Sztyrnorcie Małym, które liczyły wspólnie 663 ha gruntów, w imieniu von Lehndorffów zarządzał – Friedrich Rauschning. Nasza droga biegnie dalej wzdłuż brzegu jeziora Łabap, aż docieramy do miejsca, gdzie skręca w lewo, oddalając się od jeziora. Natomiast dalej na wprost prowadzi wąska, dębowa aleja (**Fot. 541**), wiodąca na stary cmentarz majątku sztyrnorkiego, założony na porośniętym starodrzewem wzniesieniu nad jeziorem Łabap. Oryginalnym wyróżnikiem tego cmentarza jest neogotycka kaplica (**Fot. 542**) z kryptą grobową rodu von Lehndorff w podziemiu, zbudowana w 1855 r. przez Laudiena z Barcian, według planów i wytycznych berlińskiego architekta – Friedricha Augusta Stülera (1800 – 1865), który zaprojektował m.in. Nową Synagogę w Berlinie i słynny Zamek Hohenzollern na szczycie góry w Badenii-Wirtembergii, porównywany często z bajkowym zamkiem Neuschwanstein Ludwika Bawarskiego. Po wybudowaniu kaplicy do

jej krypty przeniesiono wszystkich von Lehndorffów, pochowanych dotychczas na cmentarzu przykościelnym w Radziejach. Po 1945 r. zarówno cmentarz, jak i kaplica ulegały postępującej dewastacji i ruinie, której winni byli zarówno ludzie, jak również warunki atmosferyczne i biorąca to miejsce w posiadanie przyroda. W 2018 r., dzięki niemieckiemu wsparciu finansowemu ze strony Pełnomocnika Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów oraz zbiorce pieniędzy, przeprowadzonej przez prof. dr. inż. Wolframa Jägera z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie (Technische Universität Dresden), adepci fachu ciesielskiego ze stowarzyszenia „Freie Vogtländer Deutschlands, Einheimische und Reisende Bauhandwerker” przeprowadzili prace renowacyjne i zabezpieczyli dach kaplicy oraz jej siatkowe sklepienie. Według najnowszych wieści przyznane zostały kolejne środki pieniężne i niebawem ruszą dalsze prace renowacyjne.

Jeśli już wystarczająco oddaliśmy się zadumie nad przemijaniem przy kaplicy na cmentarzu sztyrnorkim, gdzie znajduje się również pochówek żołnierski z I wojny światowej, ruszamy dalej polną drogą



Fot. 541



Fot. 542



Fot. 543

i po przejechaniu około 1,7 km dotrzemy do szosy Kamionek Wielki – Sztynort, którą pojedziemy w prawo. Szosa na tym odcinku stanowi wspaniałą aleję, utworzoną z wiekowych dębów, a i obok niej rosną w szczerym polu pomnikowe okazy tych drzew (Fot. 543), które sadił podobno Meinhard von Lehndorff (1590 – 1639). Dębowa aleja doprowadzi nas wprost do zabudowań wsi Sztynort oraz na dziedzińiec tutejszego, magnackiego pałacu. Sztynort (Steinort), który od XVI stulecia stanowił mazurskie gniazdo rodu von Lehndorff, tak naprawdę ma o wiele starszą historię. W 1895 archeolodzy niemieccy badali tzw. „palafit sztyncorki” przy półwyspie Glinianka (Glinianka), rozdzielającym jeziora Mamry i Kirsajty, tożsamym ze współczesnym – Ostrym



Fot. 544

Rogiem. Odkryto wówczas pale dębowe, wbite na obrysie prostokąta w dno jeziora, oraz pozostałości 13-metrowego mostu, wiodącego do budowli. Prócz kości zwierzęcych nie odnaleziono innych zabytków i prowadzący badania Johannes Heydeck zainteresował odkrycie jako pozostałości dworku myśliwskiego lub strażnicy z początków panowania zakonu. Powtórne badania, przeprowadzone w 1999 r. przez

Jerzego Marka Łapo i Waldemara Ossowskiego, doprowadziły do odkrycia warstwy kulturowej z fragmentami naczyń ceramicznego o cechach zbliżonych do ceramiki z pierwszej połowy XIV stulecia, odnalezionych w pierwotnych lokalizacjach zamku giżyckiego i węgorzewskiego. Znaleźiska te, powiązane ze wzmianką w opisie granic Sztynortu z XVI w., gdzie półwysp Glinianka zwany jest – Bergfriede, a tak w źródłach średniowiecznych określano gródki na wzniesieniach, zdają się wskazywać, że być może „palafit sztyncorki” był takim gródkiem krzyżackim, zbudowanym na wodzie. Koresponduje to również z tezą, iż pierwszy „zamek sztyncorki” był posadowiony na jeziorze. Ale to nie koniec historycznej retrospektywy – okolice Sztynortu były zamieszkiwane jeszcze wcześniej. W 1992 r. Andrzej „Balon” Tarasiewicz (1959 – 1998) z Giżycka, podczas nurkowania przy brzegu wyspy Kurka (Wittfong Insel), również położonej na granicy jeziora Mamry i Kirsajty, odnalazł neolityczny toporek kamienny (Fot. 544) i odkrył pozostałości palowej osady nawodnej, zamieszkiwanej w końcu epoki kamienia i w epoce brązu (ok. 4000 – 2800 lat p.n.e.).

Historyczne dokumenty po raz pierwszy wspominają Sztynort, w formie – Schoneinor, w 1416 r., kiedy to wielki mistrz krzyżacki Michael von Kuchmeister nadał tutaj 16 łąnów (ok. 287 ha) czynszowych Marcusowi Sorwille. Około 1423 r. cały obszar Puszczy Sztynorkiej dostał się w ręce protoplasty von Lehndorffów – Jakuba von Maulen, zaś od 1554 r., z nadania księcia Albrechta

von Hohenzollerna, własność dóbr sztyrnorkich utwierdziła się na stulecia w rękach rodu von Lehndorff. O najstarszych dziejach rodu pisałem przy okazji wizyty w Tarławkach. Za założyciela linii sztyrnorkiej uchodzi Caspar von Lehndorff (1522 – 1576) – szambelan królewskiego dworu, będący również współsygnatariuszem przywilejów miejskich Węgorzewa. Jego wnuk – Meinhard von Lehndorff (1590 – 1639), zaciągnął się do służby polskiej i wziął udział w wyprawie smoleńskiej Zygmunta III Wazy. Podczas walk dostał się do niewoli rosyjskiej, w której spędził siedem lat. Po uwolnieniu król polski uhonorował go nadaniem kilku majątków na Litwie, co zaskutkowało powstaniem polskiej linii Lehndorffów, piszących się – Lendorf. Ale Meinhard, który spłodził czternaścioro dzieci, napoczął nie tylko polską linię swego rodu, ale był również protoplastą europejskich dynastii królewskich. Stał się m.in. przodkiem króla Danii – Chrystiana IX (1818 – 1906) i króla Grecji – Jerzego I (1845 – 1913), a poprzez nich – księcia Edynburga Filipa Mountbattena i jego żony, panującej obecnie królowej Wielkiej Brytanii – Elżbiety II. Alabastrowa płyta nagrobna praprzodka angielskiej królowej (Fot. 545), przeniesiona w 1855 r. z kościoła w Radziejach do rodowej kaplicy w Sztynorcie, przechowy-



Fot. 545

wana jest obecnie w Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Jedną z najbardziej znaczących postaci sztyrnorkiego rodu był syn Meinharda – Ahasverus Gerhard von Lehndorff (1637 – 1688). Już jako dziewiętnastolatek wybrał się on w długą podróż po ówczesnej Europie, docierając wszędzie do najwyższych kręgów (był między innymi gościem Cromwella i córki Gustawa Adolfa, królowej Szwecji – Krystyny) i przeżywając liczne przygody. W latach 1666 – 1671 pozostawał w służbie polskiej, jako podpułkownik gwardii pieszej i szambelan króla Jana Kazimierza, po czym powrócił do Prus (był zamieszany w porwanie z Warszawy pruskiego buntownika – Ludwika Chrystiana von Kalcksteina, którego ubarwione losy przedstawia popularny serial telewizyjny – „Czarne chmury”), gdzie pełnił stanowiska elektorskiego radcy i nadmarszałka oraz pruskiego nadburgrabiego, zaś w 1686 r. cesarz niemiecki Leopold nadał mu dziedziczny tytuł hrabiego Rzeszy (Fot. 546)). Jego wnuk – Ernst Ahasverus Heinrich von Lehndorff (1727 – 1811), który piastował stanowisko szambelana królowej Luizy Pruskiej, przyjaźnił się z wielkim polskim poetą, biskupem warmińskim – Ignacym Krasickim. Biskup-poeta byłwał częstym gościem w Sztynorcie, gdzie na jego cześć urządzano przedstawienia teatralne i parkowe iluminacje. Wśród listów, które wymieniali między sobą przyjaciele, znajduje się zabawny fragment, w którym zapowiadający swój



Fot. 546



Fot. 547

przyjazd do Sztynortu biskup prosi Lehnendorffa, aby nie witał go fajerwerkami, bo konie się płoszą. W historii utrwalił się też Carl Friedrich von Lehnendorff (1770 – 1854) (Fot. 547), który do służby wojskowej wstąpił już jako trzynastolatek. Z wojny 1806 r. wyszedł w randze majora, a następnie zasłużył się w działaniach dążących do zerwania przymierza Prus z Napoleonem oraz przy formowaniu pułku kawalerii narodowej, którym dowodził później w bitwie pod Lipskiem. Ze służby wycofał się w 1833 r. już jako generał, powracając do rodzinnego Sztynortu. Jego syn, Carl Meinhard von Lehnendorff (1826 – 1883) (Fot. 548), był osobą w Prusach równie eksponowaną. Piastował funkcję członka Pruskiej Izby Reprezentantów (Preussische Abgeordnetenhaus) oraz stanowisko generalnego adiutanta króla, a później cesarza – Wilhelma I. Jego żoną była Anna von Lehnendorff z domu Hahn-Basedow – założycielka kompleksu leczniczo-socjalnego „Bethesda” w Węgorzewie i sierocińca w Radziejach. Trzeci z Lehnendorffów o imieniu Carl, władający Sztynortem w latach 1883 – 1936 nie odniósł żadnych sukcesów dyplomatycznych, ani wojskowych. Jedynym jego „osiągnięciem” było doprowadzenie rodzowego majątku w Sztyn-



Fot. 548

norcie do ruiny. Spokrewniona z Lehnendorffami hrabina Marion von Dönhoff (1909 – 2002) wspomina „wujka Carla” jako niechlujnego starego kawalera i wielkiego dziwaka, znanego ze swoich niecodziennych pomysłów w całych Prusach Wschodnich. Do Sztynortu trafiali podobno wówczas przeróżni, dziwni goście, których wuj zapraszał pod wpływem impulsu, a nazajutrz już o nich nie pamiętał, zatopiony w swoich katalogach numizmatycznych, zawierających najcenniejszy w całych Prusach zbiór monet. Owe zbiory numizmatyczne (280 tys. unikatowych monet) są obecnie depozytem Deutsche Bank we Frankfurcie nad Menem. Po bezdziejnej śmierci Carla von Lehnendorffa majątek sztyńnorcki odziedziczył jego młody bratanek z linii Preil – Heinrich von Lehnendorff (1909 – 1944) (Fot. 549). Podniósł on Sztynort z ekonomicznej ruiny, zapisał się też chwalebnie w historii. Podczas ostatniej wojny porucznik Heinrich von Lehnendorff należał do antyhitlerowskiego spisku, zakończonego zamachem bombowym, dokonanym przez pułkownika Clausa Schenk von Stauffenberga w „Wilczym Szańcu” (należy dodać, iż jedno ze skrzy-



Fot. 549

deł pałacu zajmował wówczas na swoją „kwaterę polową” minister spraw zagranicznych III Rzeszy – Joachim von Ribbentrop. W dniu zamachu – 20 lipca 1944 r., porucznik von Lehndorff udał się rano ze swego pałacu w Sztynorcie do Królewca, gdzie miał nadzorować przejęcie władzy przez spiskowców. Zamach się nie powiódł. Tak opowiada o dramacie swego kuzyna – hrabina Marion von Dönhoff: *Kiedy przez radio podano pierwsze wiadomości o nieudanym zamachu, głęboko zdeprymowany i zatroskany wrócił do domu. Samochód zostawił w folwarku, wsiadł na swego konia i wjechał na podwórze w Sztynorcie, jakby wracał z gospodarstwa. Kiedy następnego dnia, przypadkowo stojąc w oknie, zobaczył podjeżdżający samochód gestapo, prawdopodobnie zareagował spontanicznie – tylko nie dać się złapać. Wyglądało, jakby zapadł się pod ziemię. Natychmiast zniknął. Nikt go już nie widział. Prawdopodobnie wyskoczył z pierwszego piętra przez okno do ogrodu i zbiegł w dół do jeziora. Wkrótce potem gestapowcy spuścili wilczury, które rozpoczęły pościg, ale zaraz zgubiły jego ślad, bo wytrawny ten myśliwy biegł miejscami w wodzie. Potem zgłosił się jednak, by nie narażać swej rodziny, po czym jeszcze raz uciekł*



Fot. 550

z rąk gestapo, ale zaledwie na kilka dni. 4 września zakończył życie na szubienicy w Plötzensee.* Po skazaniu i śmierci hrabiego Heinricha, całe dobra sztyrnorkie, liczące ówczesnie około 12000 ha (w tym 5786 ha akwenów wodnych) zostały przez nazistów znacionalizowane, bądź przekazane dzierżawcom. Rodzinie hrabiego udało się przetrwać terror nazistów. Jego córka – hrabina Vera von Lehndorff zrobiła później karierę jako światowego formatu modelka i aktorka o pseudonimie Veruschka (Fot. 550) (zagrała m.in. w „Powiększeniu” Michelangelo Antonioniego), a obecnie patronuje pracom renowacyjnym w pałacu w Sztynorcie. W czerwcu 2009 r., wraz z trzema siostrami, uczestniczyła w odsłonięciu kamienia pamiątkowego ku czci swojego ojca (Fot. 551), wystawionego przy podjeździe do sztyrnorkiego pałacu.

Pałac w Sztynorcie (Fot. 552), choć mocno naruszony zębem czasu, sprawia nadal imponujące wrażenie. Zbudowała go w latach 1689 – 1691 wdowa po Ahasverusie Gerhardzie von Lehndorffie – Maria Eleonora von Lehndorff z domu von Dönhoff (1664 – 1723). Barokową budowlę wielokrotnie przebudowywano,

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Ewa i Jerzy Czerwiakowscy



Fot. 551



Fot. 552



Fot. 553



Fot. 554

co nadało pałacowi dosyć specyficzną architektonicznie linię. Obiekt przetrwał II wojnę światową, ale dużo gorzej z rezydencją hrabiów von Lehndorffów obszedł się czas powojenny. Kolejni gospodarze doprowadzili do zaawansowanej dewastacji zabytku. Być może do odzyskania dawnej świetności przyczynią się działania Niemiecko-Polskiej Fundacji Ochrony Zabytków Kultury (Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz), która jest obecnie właścicielem pałacu, realizuje w nim prace renowacyjne oraz gromadzi fundusze na całkowitą restaurację sztyrnorckiego zespołu pałacowo-parkowego. Wstępne prace remontowo-budowlane, zabezpieczające budynek, zostały już zrealizowane, a podczas zabezpieczania wewnątrz odkryto m.in. XVII-wieczne freski, wymalowane bezpośrednio na surowych deskach stropów. Natomiast nadal nie do końca wiadomo, co się stanie z niszczącymi budynkami podwórca gospodarczego – imponującym spichlerzem (Fot. 553) oraz stajniami – które są we władaniu innego właściciela. Parę lat temu gruntowną renowację i zabiegi rewitalizacyjne przeszedł za to kamienny budynek gospodarczy (Fot. 554) przy samej drodze, gdzie w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia mieści-

ła się kultowa tawerna „Zęza”. Obecnie funkcjonuje tutaj hotel z restauracją, a do podpiwniczenia znów powróciła „Zęza”.

Za pałacem rozciąga się mocno zdziaczały, osiemnastohektarowy park, z alejami, obsadzonymi dębami w pierwszej połowie XVII stulecia. Zarośnięty gęstymi zaroślami, w których buszuje pactwo, sięga aż do jeziora Kirsajty, z którym łączy go zarastający również kanał. Jerzy Krzysztof Pisanski (1725 – 1790), rektor szkoły katedralnej w Królewcu i autor „Historii literatury pruskiej”, a prywatnie – zięć Jerzego Andrzeja Helwina, tak opisywał wygląd sztyrnorckiego parku w XVIII stuleciu: *Dla przybywającego tu imponujące jest pierwsze wrażenie, całkowicie odurza wyniosłością i dostojnictwem dębów. Gdy powoli budzi się świa-*



*domość, człowiek odnajduje siebie jako nieskończenie małą istotę, a park wydaje się boską salą, której kolumnami są pnie drzew, sklepienie zaś tworzą ich korony.** Znaczną część parku oraz łączącego się z nim kompleksu leśnego, a także jezioro Kirsajty, obejmuje obecnie Rezerwat Przyrody „Sztynort” (pow. 448,36 ha), powołany w 2010 r. w celu ochrony lasu olszowo-jesionowego, starodrzewu, będącego siedliskiem rzadkich chrząszczy, takich jak: pachnica dębowa, zgniotek cynobrowy i jelonek rogacz, oraz miejsc gniazdowania i koncentracji przelotowej ptaków wodno-błotnych. Na południowym krańcu dębowej alei, biegnącej równoległe do osi pałacu, zachowała się klasycystyczna herbaciarnia z 1816 r. (Fot. 555), mocno nadwątlona upływem czasu i pomysłami powojennych gospodarzy obiektu. Dokładnie naprzeciwko



niej, u północnego krańca tej samej alei, wśród gęstej zieleni skrywa się neogotycka kapliczka (Fot. 556), wybudowana w 1830 r.

Ale Sztynort to nie tylko założenie pałacowo-dworskie. Od wzgórza pałacowego w kierunku szosy do Kamionka Wielkiego rozciąga się zabudowa wsi, gdzie mieszka obecnie 71 osób. Jest tutaj budynek dawnej szkoły z pierwszej dekady XX stulecia, adaptowany na cele mieszkalne, oraz popularna wśród letnich gości smażalnia „U córki rybaka”. Zabrało oryginalnego budynku starej gospody Meinharda Poltziena (Fot. 557), w któ-

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Małgoszata Szymańska-Jasińska



Fot. 558



Fot. 559



Fot. 560

rym przez długi czas mieścił się sklep, a który po 1990 r. zaczął popadać w zupełną ruinę. W 2004 r., za zgodą konserwatora zabytków, Aleksander Potocki rozbraił pieczołowicie ruinę, a następnie przeniósł ją i zrekonstruował w dawnej postaci w Gałkowie koło Ukty. Mieści się tam teraz restauracja z pokojami gościnnymi i memoratywnym salonem hrabi-

ny Marion von Dönhoff. Wraz z gospodą Poltziena do Gałkowa powędrował jeden z żeliwnych, XVII-wiecznych pachołków do przywiązywania koni (**Fot. 558**), opatrzonych herbami von Lehndorffów i von Dönhoffów, które stały przy podjeździe do pałacu. Gospoda Poltziena nie jest jedynym „eksportem” sztynorckim. Od strony elewacji parkowej pałacu stał nie-



Fot. 561



Fot. 562

gdyś barokowy zegar słoneczny z 1741 r. o tzw. konstrukcji wielokrotnej, czyli składający się z kilku odrębnych zegarów. W kolumnie trzonu zegara znajduje się kilka elementów o kształcie sześcianu, wykonanych z piaskowca, a całość jest zwieńczona kamienną kulą (Fot. 559). Po 1945 r. zegar ze Sztynortu zawędrował do Morąga i stoi dziś na skwerze przed dawnym pałacem rodu zu Dohna, w którym mieści się Muzeum im. Johanna Gottfrieda Herdera.

Obecnie dawna siedziba von Lehn-dorffów przycupnęła jakby na marginesie Sztynortu, który jest przede wszystkim największym na całych Mamrach i niezwykle latem gwarnym portem jachtowym, utworzonym w naturalny sposób przez niewielkie Jezioro Sztynorckie (powierzchnia – 46 ha, długość – ok. 1 km, szerokość – 0,76 km, maksymalna głębokość – ponad 3 m), połączone krótkim, 170-metrowym kanałem (Fot. 560) z jeziorem Dargin. W północno-wschodniej części jeziora mieści się całe miasteczko żeglarskie, zwane obecnie „Nowym Sztynortem” – port (Fot. 561) z 450 miejscami do cumowania oraz rozbudowaną infrastrukturą sanitarną, noclegową i gastronomiczną, a także nadwodna stacja paliw i baza Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Stacjonuje tutaj również firmowa flota czarterowa jachtów żaglowych i motorowodnych. Latem na plenerowej scenie, bądź w tawernie, odbywają się różnorakie koncerty, a Sztynort tętni takim rytmem życia, jak nigdy za czasów von Lehn-dorffów.

„Wielką głuszą nad jeziorem” nazwała Sztynort dawna wschodnioprusaczka i krewna von Lehn-dorffów, wydawczyni pisma „Die Zeit” i wielka przyjaciółka Polski – hrabina Marion Dönhoff, która jako dziecko i młoda kobieta spędzała tu często wakacje. W swoich wspomnieniach, zatytułowanych „Dzieciństwo w Prusach Wschodnich”, hrabina pisze,



Fot. 563

że ze Sztynortem związanych było wiele legend i opowieści tutejszych rybaków, które wraz z dziką, okoliczną naturą przydawały temu miejscu niesamowitego, niemal magicznego nastroju. Pomimo upływu czasu i tabunów żeglarzy są w otoczeniu Sztynortu miejsca, które nadal emanują taką nastrojowością. Wystarczy przejść się lub przejechać dalej szosą biegnącą przez wieś, która szerokim łukiem zagłębia się w rezerwatowy, olchowo-jesionowo-dębowy las i przez około 1,8 km poprowadzi nas do mostu (Fot. 562) nad tzw. przesmykiem sztyrnorkim, pomiędzy jeziorami Kirsajty i Dargin. Jeśli jedziemy tędy nad ranem, o zmierzchu lub nocą, trzeba bardzo uważać na łosie, przechodzące spacerkiem przez szosę. Szarmancko ustąpmy im z drogi, to my jesteśmy gośćmi – one są u siebie. Z mostu na przesmyku sztyrnorkim roztacza się wspaniały widok na jezioro Kirsajty (Kirsaiten See) i jego zatrzcinione wysepki. Całe ponad 2 km² powierzchni wodnej (długość – 1,9 km, szerokość – 1,6 km, maksymalna głębokość – 5,8 m) stanowi część Rezerwatu Przyrody „Sztynort”. Dla żeglugi dostępny jest jedynie wyznaczony bojami tor wodny, biegnący środkiem jeziora. W związku z tym, iż żeglarze muszą się tutaj często zatrzymywać, aby postawić lub położyć maszty, przy moście po stro-

nie Kirsajt jest zlokalizowana niewielka przystań jachtowa (Fot. 563). Latem 1963 r. jezioro Kirsajty pełniło rolę... filmowego Nilu. Ekipa reżysera Jerzego Kawalerowicza kręciła tutaj sceny nilowe do filmu „Faraon”. To w trzcinach przy Wyspie Sidorkowej młody Jerzy Zelnik strzelał z łuku do łabędzi, a od wyspy Ostrowik podpływała egipska nawa matki faraona, zbudowana specjalnie na potrzeby filmu i holowana przez statek Żeglugi Mazurskiej. Na potrzeby filmu wyspy na Kirsajtach zostały przez scenografa udekorowane sztucznymi palmami. Z okazji promocji cyfrowo zremasterowanej wersji „Faraona” w 2019 r. odbył się na Kirsajty rejs retrospektywny, zorganizowany przez Żeglugę Mazurską, w którym wziął m.in. udział Jerzy Zelnik oraz rodzina stojącego w „Faraonie” za kamerą – Witolda Sobocińskiego (1929 – 2018) (Fot. 564).

Warto też rzucić okiem na południową stronę, gdzie z mostu roztacza się widok na szeroką przestrzeń wodną jeziora Dargin. Przez most przebiega granica administracyjna pomiędzy gminą Węgorzewo, a gminą Pozezdrze. Aby nie powtarzać przebytej już drogi, przekroczymy tu gminne granice i poprzez Harsz, Okowiznę i Ogonki powrócimy do Węgorzewa. Tym razem, podczas całej naszej wycieczki przebyliśmy aż 85,5 km.



Fot. 564

WOJENNA ŚMIERĆ MŁODEGO BARONA

(Czerwony Dwór – Kalskie Nowiny – Stręgiel)

Na naszą ostatnią wycieczkę po ziemi węgorzewskiej wyjeżdżamy z Węgorzewa w kierunku wschodnim ul. 11 Listopada, czyli drogą wojewódzką nr 650, nakładającą swój bieg na dawną Reichstrasse 136, relacji Angerburg – Goldap. Przekraczamy most drogowy na Węgorapie i przecinamy trasę Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo”, biegnącą tutaj dawną linią kolejową Angerburg – Goldap, aby po przejechaniu około 1,36 km skręcić z szosy w prawo – do wsi Czerwony Dwór (Rothof). Obecna wieś w XIX stuleciu była majątkiem ziemskim, należącym do węgorzewskiego przedsiębiorcy – Carla Schweigera. Po I wojnie światowej, liczący 231 ha majątek nabył Max Reinke, którego jednak pokonał wielki kryzys gospodarczy przełomu lat 20. i 30. ubiegłego stulecia. Grunty majątku Rothof znalazły się w 1932 r. pod administracją Wschodniopruskiego Towarzystwa Budowlano-Osadniczego (Ostpreußische Bau- und Siedlungsgesellschaft m.b.H.), a następnie 223 ha zostały rozparcelowane między 27 nowych osadników. Natomiast 8 ha tutejszych, podmokłych łąk wraz z budynkami folwarku zakupił dla węgorzewskiej „Bethesdy” pastor Otto Braun. Przed 1945 r. Rothof był włączony w granice administracyjne Węgorzewa. Obecnie sołecka wieś Czerwony Dwór liczy 132 mieszkańców. W jej centrum znajduje się sympatyczne miejsce spotkań i wypoczynku (Fot. 565), zrealizowane przez



Fot. 565

mieszkańców wsi w ramach projektu „Wiszące ogrody, czyli o czym szumią wierzby”, sfinansowanego w ramach Małych Grantów Sołeckich Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Prawie niezauważalnie z Czerwonego Dworu przejeżdżamy w obszar sołectwa Wysieczka (Waldheim). Polna droga wspina się na stok wzniesienia, osiągającego wysokość 155,7 m n.p.m., z którego roztacza się piękny widok na połaďowaną łagodnymi wzgórzami okolicę (Fot. 566). Wysieczka również rozwinęła się z XIX-wiecznego majątku



Fot. 566

ziemskiego, liczącego 237 ha i do 1928 r. pozostającego w rękach Hermanna Contaga z Więcek. Wówczas to, na skutek kłopotów ekonomicznych Contagów, grunty majątku zostały rozparcelowane pomiędzy 36 nowych osadników. Największą część – 87,5 ha wraz z zabudowaniami folwarcznymi – przejęła Elsbeth Bohnhardt, która gospodarowała tutaj do 1945 r. Osada Waldheim również była włączona do obszaru administracyjnego Angerburga. Obecnie Wysieczka jest odrębnym sołectwem, liczącym 73 mieszkańców.

W okolicach Wysieczki osadnictwo pojawiło się już około 2,5 tysiąca lat temu. Podczas realizacji archeologicznego projektu badawczego „Dolina Węgo-



Fot. 567

rapy 2008 – 2010”, naukowcy z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie i Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego – Jerzy M. Łapo i Janusz Janowski, przebadali prehistoryczną osadę, zlokalizowaną na skraju niewielkiego zbiornika wodnego, przekształconego obecnie w torfowisko. Archeolodzy odkryli warstwę kulturową, którą na podstawie analizy znalezionych fragmentów ceramicznych datowali na okres od drugiej połowy X w. do pierwszej połowy XII w., a więc schyłkowy okres funkcjonowania plemion pruskich przed najazdem krzyżackim. Odkryto też spieki metaliczne i pozostałości ziemianki z przełomu późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, a badanie radiowęglowe wskazało właśnie ową 2,5-tysiącletnią historię osadnictwa ludzkiego w rejonie Wysieczy.

Przy skrzyżowaniu polnych dróg w Wysieczy znajdują się zarośnięte pozostałości starego, wiejskiego cmentarza, którego niemymi strażnikami pozostały dwa słupy bramne (Fot. 567). Tutaj musimy podjąć decyzję. Jeśli jesteśmy rowerem, to możemy przejechać na południe do dawnej linii kolejowej, po której biegnie Wschodni Szlak Rowerowy „Green Velo” i dalej kontynuować naszą wycieczkę, bez potrzeby zawracania do Węgorzewa. Ale jeśli jesteśmy samochodem, to ta droga nie będzie dla nas przejezdna, i musimy podążyć na północ, kręć tą drogą obok czworoboku dawnych zabudowań folwarcznych dóbr Waldheim. Po drodze można podziwiać wspaniałe, przestronne widoki (Fot. 568). Około 1,70 km od skrzyżowania przy wiejskim



Fot. 568

cmentarzyku, dojedziemy znów do drogi wojewódzkiej nr 650 i powrócimy nią do Węgorzewa, aby naszą wycieczkę kontynuować inną trasą.

Poprzez centrum Węgorzewa przemierzamy się na południe i przed jednostką wojskową skręcamy w lewo w Aleję Wojska Polskiego, podążając w kierunku wschodnim szosą, łączącą Węgorzewo z Krukłankami. Niespełna 3 km od skrzyżowania zjeżdżamy z szosy w lewo, aby dotrzeć między zabudowania wsi Kalskie Nowiny. Wieś została założona w 1822 r. jako autonomiczna kolonia wsi Kal (Kehlen). W sierpniu 1914 r. wieś była okupowana przez Rosjan, zaś od listopada 1914 r. do lutego roku 1915 front niemiecko-rosyjski przebiegał opodal wschodnich granic wsi. Podczas I wojny światowej na różnych frontach poległo 16 mieszkańców Kalskich Nowin. W rozproszony mocno zabudowie współczesnego sołectwa Kalskie Nowiny mieszka obecnie 227 osób. Na cele mieszkalne został adaptowany oryginalny budynek dawnej szkoły (Fot. 569) z przełomu XIX i XX stulecia, w której ostatnią, niemiecką nauczycielką była Alma Dziewas. Taki



Fot. 569



sam los spotkał dawny sklep Franza Broszio (**Fot. 570**). W okolicy znajduje się wiele wyremontowanych bądź przebudowanych kolonijnych „bauernhofów”, ale współczesna, nowoczesna zabudowa też już jest mocno widoczna.

Z Kalskimi Nowinami wiąże się pewna dowcipna legenda, którą Jerzy Marek Łapo podaje w swoim zbiorze podań ludowych z Mazur - „Czarczi Ostrów”. Otóż, pewien chłopiec-roztroppek wiódł tędy krowę na targ w Węgorzewie, całą drogę kombinując, ile powinien za nią wziąć pieniędzy. W końcu wbił sobie w głowę, że powinno to być dziewięć talarów. Kiedy przechodził koło stawu w Kalskich Nowinach, tamtejsze żaby zaczęły do niego pokrzykiwać po niemiecku: „Acht! Acht! Acht!” (Osiem! Osiem! Osiem!). Wkurzył się chłopina i zaczął żabom wygrażać: „Udowodnię wam paskudne żaby, że wezmę za tę krowę dziewięć talarów!”. Faktycznie, na targu w Węgorzewie sprzedał swoją krowę za dziewięć talarów i właśnie zadowolony powracał do domu, kiedy żaby ze stawu w Kalskich Nowinach znów zaczęły się z nim przekomarzać: „Acht! Acht! Acht!”. Chłop na to: „A właśnie, że dziewięć!”, a one dalej swoje: „Acht! Acht! Acht!”. Rozwścieczony mężczyzna, niewiele myśląc ryknął: „Same sobie policzcie, wstrętne pokraki!” i... rzucił mieczek z pieniędzmi do wody. Kiedy przyszło opamiętanie, powlókł się smętnie do domu i już nigdy nie chodził na targ do Węgorzewa koło stawu w Kalskich Nowinach, wybierając okreśną drogę, co by nie słyszeć tych złośliwych, oszukańczych żab.

Niemiecka nazwa Kalskich Nowin – Kehlerwald, wzięła się od sporego, liczącego około 250 ha kompleksu leśne-

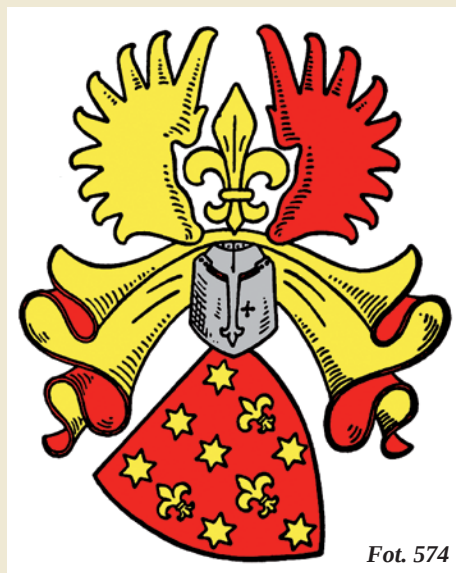
go, przylegającego od północy i wschodu do wsi. Las ten był też zwany Węgorzewskim Lasem Miejskim (Angerburger Stadtwald), jako że był ulubionym miejscem wypoczynku i rekreacji węgorskich mieszczan. Po uruchomieniu w 1898 r. linii kolejowej do Gołdapi, pierwszym przystankiem za Węgorzewem był Bahnhof Angerburger Stadtwald – do dzisiaj zachował się kolejowy budynek mieszkalny, wystawiony przy tej, nieistniejącej już stacji. Opodal stacyjnego peronu znajdowała się duża strzelnica sportowa, gdzie odbywały się zawody, organizowane przez węgorskie „bractwo kurkowe”, istniejące od 1589 r. Do dyspozycji spacerowiczów wytyczono leśne alejki, zaś przy strzelnicy zlokalizo-



wany był budynek i ogródek restauracyjny gospody. Wszystko to porasta obecnie leśny gąszcz. Do tego lasu wjedziemy z zachodu, od strony Kalskich Nowin i ponad kilometr będziemy się poruszali leśną drogą, aż za zakrętem w lewo dojrzymy do polany na której znajdują się zabudowania Leśnictwa Kalskie Nowiny. Pochodzący z okresu międzywojennego budynek leśniczówki (Fot. 571) ma dość oryginalną architekturę – nakryty półszczytowym dachem, ze zlokalizowanym w narożu wgłębionym gankiem, podpartym czworokątnym filarem. Przy drodze opodal leśniczówki rosną pomnikowe okazy buka (Fot. 572). Jakies 300 m dalej na prawo od drogi odbiega niewielka ścieżka leśna, która zawiedzie nas do romantycznej, leśnej mogiły wojennej.

W środku lasu stoi drewniany krzyż, nakryty dwuspadowym daszkiem (Fot. 573), na którym z trudem można odczytać wyrytą w drewnie inskrypcję, informującą, iż spoczywa tutaj porucznik Percy von Lieven, urodzony 15 marca 1895, poległy 28 grudnia 1914 r. Na odwrocie krzyża widnieje równie już mało czytelny cytat z Apokalipsy św. Jana: *Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę życia*. Von Lie-

venowie byli znakomitym, starym rodem z terenu Liwonii, będącej częścią dzisiejszej Łotwy. Swoje korzenie wywodzili od pogańskiego wodza Kaupo z Turaidy nad rzeką Gawią, który przyjął chrzest i jeździł w 1202 r. z poselstwem biskupim do Awinionu. Tam, papież Celestyn III potwierdził jego szlachectwo (Fot. 574). Potomkowie Kaupo przyjęli nazwisko



Fot. 574



Fot. 573

Lieven, wywodzące się od ziemi ich pochodzenia – Liwe (Liwonien, Liwland). Po sekularyzacji Zakonu Kawalerów Mieczowych, niemczyzony ród służył Polsce, Szwecji, a później Rosji. Von Lievenowie doszli do wysokich godności i znaczenia w Cesarstwie Rosyjskim – byli wśród nich carscy ministrowie, senatorowie, gubernatorzy prowincji, generałowie, admirałowie, ambasadorzy, a jedna z gałęzi uzyskała tytuł książęcy. Jednak, pomimo znamienitych karier w imperialnej Rosji, nie wszyscy von Lievenowie zapomnieli o swojej, związanej z niemczyzną, bałtyckiej przeszłości i stąd chyba wziął się fakt, iż młodziutki baron z Mitawy, porucznik Percy von Lieven, w czasie I wojny światowej służył w niemieckim 4. Pułku Grenadierów (Rastemburskim), choć większość przedstawicieli jego rodu stała wiernie po przeciwnej, rosyjskiej stronie frontu. W grudniu 1914 r. 6. kompania grenadierskiego pułku, którą dowodził

19-letni baron von Lieven, tkwiła na okopanych pozycjach frontowych w Kalskim Lesie. W śnieżnej zamieci, która szalała w nocy z 27 na 28 grudnia, doszło do gwałtownej potyczki z Rosjanami, którzy usiłowali sforsować niemieckie zasieki. Po odparciu ataku, żołnierze niemieccy zauważyli brak swojego porucznika i po krótkich poszukiwaniach przy świetle księżyca, odnaleźli jego zwłoki z przestrzeloną głową. Młody dowódca był bardzo lubiany przez żołnierzy, którzy pochowali go pod świerkami, a na jego grobie umieścili obok prowizorycznego krzyża głąz z inskrypcją: *Czczigodnemu porucznikowi baronowi von Lieven, poległemu pod Dowiackimi Nowinami 28 grudnia 1914 r. – zasmucona 6. kompania 4. Pułku Grenadierów. On miał 19 lat.* Nie wiadomo dlaczego ciała porucznika von Lievena po wojnie nie ekshumowano i nie przeniesiono na „cmentarz bohaterów” na Saksońskim Wzgórzu nad jeziorem Święcajty. Kurlandzki baron nadal spoczywa w samotnej, leśnej mogile opodal leśniczówki Kalskie Nowiny.

Droga wybiega z lasu i dociera do dawnej linii kolejowej Angerburg – Goldap, która stanowi obecnie trasę Wschodniego Szlaku Rowerowego „Green Velo” – niespełna 200 metrów na wschód, po lewej stronie szlaku znajduje się jeden z ocalałych budynków dawnej stacji kolejowej – Węgorzewski Las Miejski. My jednak zawrócimy do leśniczówki, a później leśną drogą (w pewnym momencie należy skręcić w lewo) podążymy około 3,40 km do przysiółka Matyski. Osada, wspomniana po raz pierwszy w 1844 r. jako – Matiszig, zapewne od nazwiska pierwszych właścicieli tutejszego majątku, zamieszkałej tutaj aż po

1945 r. rodziny – Mathissig, to późniejsze dobra ziemskie – Steinhof, włączone w okresie międzywojennym do sołectwa Stręgiel (Gross Strengeln). Pod koniec XIX stulecia dobra Steinhof liczyły 264 ha gruntów, zaś na początku XX w. majątek przeszedł w ręce Ottona Borna, który rozbudował własność ziemską do 335 ha. Ostatnim właścicielem folwarku w Matyskach, zredukowanego po kryzysie do 250 ha, był od początku lat 30. do 1945 r. – Franz Joeschke, który specjalizował się w hodowli bydła rasy holenderskiej. Obecnie w Matyskach mieszka na stałe 47 osób. W Matyskach znajduje się dwór z przełomu XIX i XX w. (Fot. 575) z czteroosiowym, dwukondygnacyjnym ryzalitem w elewacji frontowej, przebudowywany kilkakrotnie od czasów I wojny światowej. W usytuowanym asymetrycznie wejściu głównym zachowały się oryginalne, dwuskrzydłowe drzwi (Fot. 576) z szeroką ościeżnicą.

Z Matysek wyjeżdżamy znów na szosę, biegnącą z Węgorzewa do Kruklanek i skręcamy na niej w lewo, prawie natychmiast wjeżdżając między zabudowania wsi Stręgiel. Wieś rozłożyła się na północnym brzegu malowniczego jeziora Stręgiel (Gr. Strengelner-See) (Fot. 577), które zostało już opisane podczas naszej bytności w Ogonkach, leżą-



Fot. 575



Fot. 576



Fot. 577

cych przy jego zachodnim brzegu. Przy dojeździe do wsi, po prawej stronie szosy, znajduje się dogodna plaża gminna, gdzie można odpocząć i zażyć ożywczej kąpiel. Stręgiel należy do miejsc zasiedlonych na długo przed najazdem krzyżackim. Ślady osadnictwa z tzw. okresu wpływów rzymskich (ok. 200 – 400 r. n.e.) odkryli tu jeszcze archeolodzy niemieccy. Na wzgórzu nad jeziorem natrafiono na rozległe cmentarzysko ciałopalne. Z odnalezionych przedmiotów codziennego użytku, broni oraz ozdób (Fot. 578), wynika, iż okolice Stręgla zamieszkiwała ludność tzw. kultury bogaczewskiej, protopłaci pruskich Galindów. Również pochodzenie nazwy jeziora i wsi wskazuje na źródłosłów staropruski. W 1529 r. książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał nad jeziorem Stringel 30 łanów (ok. 538,5 ha) na prawie magdeburskim sołtysowi Matzowi (Maciejowi). Osadnicy uzyskali 7 lat tzw. wolnizny, po czym mieli płacić czynsz i odrabiać powinności na rzecz domeny przy zamku w Węgorzewie. W XVII w. obszar wsi rozrósł się do 44,5 łana (ok. 799 ha), ale na początku XVIII w. wieś praktycznie opustoszała, gdyż podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarli prawie wszyscy mieszkańcy – 174 osoby. Kolejna klęska dopadła wieś, która w międzyczasie przyjęła oficjalną nazwę – Gross Stregeln, podczas I wojny światowej. Od listopada 1914 r. do lutego roku 1915 zatrzymał się tutaj front niemiecko-rosyjski i Stręgiel został kompletnie zniszczony (Fot. 579) podczas długotrwałych walk pozycyjnych. Poległo też 89 mieszkań-

ców wsi, spośród 266, odnotowanych w spisie z 1910 r. Do najmajątniejszych gospodarzy ze Stręgla w okresie międzywojennym należeli: Franz Miriam (74 ha), Richard Tobien (65 ha), Friedrich Stoyke (29 ha) i Fritz Weller (23 ha). W 1939 r. sołectwo Gross Stregeln (wraz ze Steinhofem) liczyło 262 mieszkańców, zaś ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi był – Theodor Bernecker. Obecnie w Stręglu mieszka na stałe 77 osób, a w tym znakomity rzeźbiarz samouk – Edward Cier-



i 3 : 4

Fot. 578



Fot. 579



Fot. 580



Fot. 581

niak (Fot. 580), którego rzeźby znajdują się w zbiorach Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz w wielu kolekcjach prywatnych w Polsce, Francji, Niemczech, Danii, Szwecji i USA.

Z powodu zniszczeń pierwszowojennych, zabytkowa architektura Stręgła, skupiona wzdłuż ulicy okalającej brzeg jeziora, pochodzi w większości z lat 20. ubiegłego stulecia. Trafiają się tutaj masywne, „dworkowate” budynki, opatrzone frontowymi ryzalitami i nakryte dachem naczółkowym (Fot. 581), jak również urokliwe chaty wiejskie z drewnianymi szczytami (Fot. 582). Swoistym ra-

rytą jest budynek starej, kamiennie-ceglanej kuźni (Fot. 583), który może pochodzić z XIX stulecia, a obecnie został zaadaptowany na obiekt mieszkalny. Stręgiel korzysta ze swojego malowniczego położenia nad brzegiem rozległego i czystego jeziora i przemienia się w osadę letniskową. Z tego tytułu powstają też tutaj różnorakie, współczesne obiekty o przeznaczeniu turystycznym (Fot. 584). Miłośnicy militariów mogą pobuszować po okolicy, gdyż właśnie przy Stręglu rozpoczyna się wschodnia flanka umocnień tzw. Giżyckiego Rejonu Umocnionego (Befestigter Raum Lötzen), który miał zatrzymać Armię Czerwoną na linii Wielkich Jezior Mazurskich, a i w samej wsi można obejrzeć pozostałości rozległego rowu przeciwczołgowego. Za Stręglem kończy się nam gmina Węgorzewo, więc pora wracać, ale warto przy zachodzącym słońcu popatrzeć jeszcze na czerwone dachy wsi, kryjące się w bujnej zieleni na brzegu jeziora (Fot. 585).

Wracając do Węgorzewa, podążamy szosą w kierunku północno-zachod-



Fot. 582



Fot. 584



Fot. 583



Fot. 585



Fot. 586



Fot. 587



Fot. 588

nim. Kilkadziesiąt metrów za zjazdem w prawo do Matysków, po lewej stronie szosy znajduje się dobrze utrzymany cmentarz żołnierski z I wojny światowej (**Fot. 586**), na którym spoczywa 47 żołnierzy niemieckich z: 9., 10., 12., 44., 129., 175., 370. i 376. Pułku Piechoty oraz z 49. Pułku Piechoty Landwehry, 15. Pułku Artylerii Polowej i 1. Pułku Gre-

nadierów, a także 60 żołnierzy rosyjskich w przeważającej mierze ze 171. i 172. Pułku Strzelców. Pochówki pochodzą z różnego okresu – od kampanii wrześniowej 1914 r., przez jesienno-zimowe boje pozycyjne 1914/1915, po kontratak niemiecki z lutego 1915 r. Po chwili



Fot. 589

zadumy nad żołnierskim losem, śmiercią i przemijaniem, powracamy do Węgorzewa. Podczas naszej ostatniej wycieczki po gminie Węgorzewo pokonaliśmy około 28,5 km.

Książka, którą Państwo przeczytaliście wskazuje jedynie najważniejsze tropy historyczne, krajobrazowe i przyrodnicze, po których można wędrować przez ziemię węgorzewską. Oferuje ona bardzo wiele. W swej południowej części – wszelakie atrakcje, związane z wodnym wypoczynkiem i rekreacją nad Wielkimi Jeziorami Mazurskim (Fot. 587). Na północy – zapewnia spotkania z ciekawymi obiektami historycznymi (Fot. 588) oraz na pewno zachwyci Państwa pierwotną, nie tkniętą przez człowieka naturą (Fot. 589). Na pewno odkryjecie tu Państwo wiele nowych, wspaniałych szlaków oraz cudownych miejsc, które będziecie mieć tylko dla siebie. W Waszych wędrowkach po ziemi węgorzewskiej nie powinno zabraknąć spotkań z jej bujną kulturą ludową (Fot. 590), której szczytową emanacją jest lipcowy jarmark w Węgorzewie. Bardzo ważne jest też to, czego książka na pewno nie przekaże – kuszący zapach i smak wielu regionalnych produktów spożywczych oraz potraw, wśród których nie może zabraknąć ryb z ma-



Fot. 590

zurskich jezior (Fot. 591). Zakończyłem książkę, a teraz zapraszam Państwa do realnych wędrowek po pięknej gminie Węgorzewo.



Fot. 591

BIBLIOGRAFIA

- Baranowski Jerzy, Terentiew Robert** – „**Wielkie Jeziora Mazurskie**”, Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1983
- Białuński Grzegorz** – „**Kolonizacja Wielkiej Puszczy – starostwo piskie, ełckie, straduńskie, zelkowskie i węgoborskie (węgorzewskie)**”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2002
- Dieckert Kurt, Grossmann Horst** – „**Bój o Prusy Wschodnie**”, Wydawnictwo Mazsopera Literacka, Gdańsk 2011
- Dönhoff Gräfin Marion** – „**Dzieciństwo w Prusach Wschodnich**”, Wydawnictwo „SŁOWO”, Berlin 1993
- Ellerholz P., Lodemann H.** – „**Handbuch des Grundbesitzes in Deutschen Reiche / I. Des Königreich Preussen / III. Die Provinz Ostpreussen**”, Landwirtschaftlich-Statistischen Bureaus, Berlin 1879
- Gieszczyński Witold** – „**Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945 – 1950)**”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1999
- „**Góra Konopki**” – praca zbiorowa pod redakcją Jerzego M. Łapo, Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna”, Muzeum Kultury Ludowej, Węgorzewo 2010
- Jackiewicz-Garniec Małgorzata, Garniec Mirosław** – „**Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich**”, WK „Borussia”, Olsztyn 1999
- Karuzo Ryszard** – „**Przewodnik historyczny po Węgorzewie**”, Wydawnictwo „Kengraf”, Kętrzyn 1997
- Kuczkowski Wojciech** – „**Szlak Wielkich Jezior Mazurskich**”, Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich, FENIX Editions, Warszawa-Giżycko 1993
- Łapo Jerzy Marek** – „**Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur**”, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2014
- Łapo Jerzy Marek** – „**Gdybyśmy żyli przed stu laty...**”, Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, Węgorzewo 2015
- Łapo Jerzy Marek** – „**Dawne Węgorzewo w stu ilustrowanych opowieściach**”, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2013
- Mierzwa Waldemar, Gworek Mirosław** – „**Mazury na jeziorach i w kuchni**”, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2020
- Mitkiewicz Leon** – „**Bitwa zimowa na Mazurach (6-21.II.1915 r.)**”, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2013
- „**Niekammer’s Landwirtschaftliche Güter-Adresbücher. Band III – Ostpreussen**” – Reichenbach’sche Verlagbuchhandlung, Leipzig 1921
- Okulicz-Kozaryn Łucja** – „**Dzieje Prusów**”, Wydawnictwo „Leopoldinum”, Wrocław 1997

- Oracki Tadeusz** – „Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku” tom I i II, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1984 - 88
- Orłowicz Mieczysław** – „Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii”, Agencja Wydawnicza „Remix”, Olsztyn 1991
- Piotr z Dusburga** – „Kronika ziemi pruskiej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005
- Pfeiffer Erich** – „Der Kreis Angerburg. Ein Ostpreussisches Heimatbuch”, Selbstverlag der Kreisgemeinschaft Angerburg, Rotenburg (Wümme) 1973
- Różewicz Wojciech** – „Fortyfikacje nowożytne Prus Wschodnich”, Biuro Odkryć, Łódź 2006
- Sarnowski Robert** – „Kanał Mazurski”, Wydawnictwo Regionalista, Olsztyn 2010
- Sempolowska Stefania** – „Mazury Pruskie”, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2016
- Studia Angerburgica** – pismo Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie i Towarzystwa Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna”, tomy: 2/1997, 3/1998, 8/2003-2004, 10/2004, 11/2006, 13/2006, 15/2009 i 16/2017
- Toeppen Max** – „Historia Mazur”, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1995
- Vollmer Antje** – „Podwójne życie”, Wydawnictwo Sonia Draga Sp. z o.o., Katowice 2018
- Wakar Andrzej, Wilamowski Bohdan** – „Węgorzewo – z dziejów miasta i powiatu”, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1968
- Wawrzyński Cezary** – „Osieć wieków wschodniopruskiej żeglugi, kanałów i dróg wodnych”, Edytor „WERS”, Olsztyn 2014
- Wehner Hans** – „Landwirtschaftliches Adressbuch der Domäne, Rittergüter, Güter und Höfe in der Provinz Ostpreussen”, Verlag von Niekammer's Adressbüchern G.m.b.H, Leipzig 1932
- „Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków” – praca zbiorowa pod redakcją Witolda Gieszczyńskiego i Norberta Kasparka, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2010
- Zawadzki Bolesław** – „Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień-wrzesień 1914 r.”, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2019
- Zweck Albert** – „Mazury”, Prusy Wschodnie – Ostpreussen – Tadeusz Deptuła, Łomża 2004

INNI AUTORZY I ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

Fot. 32 – www.geoserwis.gdos.gov.pl, Fot. 35, 46, 55, 113, 145, 155, 160, 161, 164, 167, 168, 171, 174, 323, 335, 341, 349, 499, 546 i 574 – Wikimedia Commons, Fot. 42 – Max Toeppen, Fot. 43 – Simon Grunau, Fot. 47 i 114 – Olaus Magnus Venedig, Fot. 48 – Lucas Cranch, Fot. 49, 119, 122, 193 i 255 – Bildarchiv der Kreisgemeinschaft Angerburg, Fot. 50 – J. Ruskiewicz, Fot. 51 – Michael Wolgemut, Fot. 52 i 66 – Fritz Krauskopf, Fot. 53 – Wilhelm Hanck, Fot. 57 – World Digital Library, Fot. 58 – Josef Neubauer, Fot. 59 – Albert Meyer, Fot. 60 – www.kunstkopie.de, Fot. 61 i 68 – Bildarchiv Preussischer Kulturbesitz, Fot. 64 – W. Bürger, Fot. 65 – Carl A.E. Schmidt, Fot. 72 – www.waralbum.ru, Fot. 73, 74 i 173 – Bundesarchiv Bild, Fot. 75 – www.warheroes.ru, Fot. 76 i 149 – PRN w Węgorzewie, Fot. 77 – East News/RIA Novosti, Fot. 78 – www.goldap.org, Fot. 80 – Wydawnictwo Literackie, Fot. 81 – Leszek Drozd, Fot. 82 – Gustaw Leyding, Fot. 83 – AP Photo/Gregor Fischer, Fot. 84 i 579 – Stengel/Dresden, Fot. 85 i 172 – Hugo Pridatt, Fot. 86 – Fritz Krause, Fot. 87, 148, 229, 248, 256 i 260 – Paul Hoffmann, Fot. 88, 121, 123, 124 i 125 – Verlag Rautenberg/Leer, Fot. 89 i 90 – Jerzy Baranowski, Fot. 92 i 93 – CAF, Fot. 94 i 95 – Dusia Oldakowska, Fot. 96 – www.greenvelo.pl, Fot. 112 – Jacob Muller, Fot. 115 – Hermann Braun, Fot. 116 – J.A. Helwing, Fot. 117 – A.F. Lydon/Biodiversity Heritage Library, Fot. 118 – Karl Dehmann, Fot. 126 – E. Falkowski, Fot. 127, 128, 129 i 130 – archiwum Stanisława Gałęckiego, Fot. 132 i 133 – Michał Kamiński, Fot. 138 – Jarosław Beksiński, Fot. 141 – Giese/Adolf Bötticher, Fot. 146 – Christoph Hartknoch, Fot. 147 – Paul Kuhnke, Fot. 152 – Martin van Maele, Fot. 153 – Pierre Larousse, Fot. 154 – Jean Baptiste van Loo, Fot. 156 – Jean-Baptiste Oudry, Fot. 157 – K.Krügell/A. Szymańska, Fot. 158 i 159 – www.polona.pl, Fot. 169 – Helwing/Boyd/Pridatt, Fot. 170 – Abraham Wolfgang Küfner, Fot. 176 – Anna Styrańczak, Fot. 181 – Archiwum NMP, Fot. 190 – Schaar und Dathe/Trier-Angerburg, Fot. 195, 201 i 257 – www.bildarchiv-ostpreussen.de, Fot. 228 – Clara Beer, Fot. 243 – Marek Sobczak, Fot. 244 – Jolanta Subocz, Fot. 250 – Edith Böhm, Fot. 282 – Carolus Linnaeus, Fot. 291 – Jerzy Janczukowicz, Fot. 302 – Heimatarchiv der Kreisgemeinschaft Lötzen, Fot. 322 – Friedrich Schaal, Fot. 350 – Alphons Schmidt, Fot. 357 – Kreis Gerdauen Unvergesen/Rendsburg 1994, Fot. 370 i 377 – Krzysztof Stachowski, Fot. 375 – Jim Moore, Fot. 380 – G. Schirmmacher, Fot. 394, 427 i 580 – Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, Fot. 406 – Antoni Kolonko, Fot. 411 – Gustav Willudt, Fot. 421 – Teresa Marcinkiewicz, Fot. 438 – Paul Türoff, Fot. 439 – Kunstauktionshaus Schloss Ahlden, Fot. 458 i 460 – Dirk Schönwald, Fot. 476 – Michael McNaughton, Fot. 478 – Friedrich Specht, Fot. 479 i 514 – Paul Henschke, Fot. 483 – dr Waldemar Quednau, Fot. 488 – Marek Makowski, Fot. 498 – Jerzy Okulicz-Kozaryn, Fot. 500 – Gareth Collins, Fot. 529 – Otto Flach, Fot. 544 – archiwum Barbary Tarasiewicz, Fot. 547 – Gerhard Strauss/IS PAN, Fot. 548 – Loescher und Petsh/Berlin, Fot. 549 – archiwum rodziny von Lehnorff, Fot. 550 – Vogue, Fot. 557 – Meinhardt Poltzen, Fot. 559 – www.zegary.warmia.net, Fot. 578 – Urgesichte Ostpreussens 1929

SPIS TREŚCI

NAD MAMRAMI I WĘGORAPĄ	4
MIASTO PRUSKIEGO PLINIUSZA (Węgorzewo)	48
„OGNISTY PTAK” FRUNIE PO LODZIE (Kolonja Rybacka – Ogonki)	84
BEZ BOGA KOCHAĆ NIE MOŻNA (Kał)	94
NA ZWIERZYNIECKIM ROGU (Ruska Wieś – Trygort).....	100
Z BIEGIEM WĘGORAPY (Maćki – Stulichy – Jakunowo – Wilkowo).....	106
W STRONĘ PRUSKIEJ ROSJI (Klimki – Perły – Rudziszki – Łęgwarowo)	114
NAD JEZIOREM SIĘDMIU WYSP (Wesołowo – Biedaszki – Brzozowo – Prynowo)	125
ANIELSKI KAMIEŃ (Węgielsztyn – Różewiec – Dąbrówka Mała)	137
W STRONĘ KANAŁU MAZURSKIEGO (Guja – Piaski – Karłowo – Rydzówka)	146
LEŚNY MÓZG WOJNY (Przystań – Mamerki – Pniewo – Kietlice).....	160
NIE ŚWIĘCI GARNKI LEPIĄ (Kamionek Wielki – Tarławki – Surwile).....	169
ARCHITEKTONICZNE WPRAWKI KRÓLEWICZA (Stawiska – Radziejewo – Pilwa)	176
ŻEGLARZE GOSZCZĄ U HRABIÓW VON LEHNDORFFÓW (Sztynort)	185
WOJENNA ŚMIERĆ MŁODEGO BARONA (Czerwony Dwór – Kalskie Nowiny – Stręgiel).....	196
BIBLIOGRAFIA.....	205
INNI AUTORZY I ŹRÓDŁA ILUSTRACJI.....	207

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” jest dobrowolnym, trwałym i samorządnym stowarzyszeniem o celach niezarobkowych, które samodzielnie określa swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne oraz uchwała akty wewnętrzne dotyczące działalności, opierając ją na pracy społecznej członków. Stowarzyszenie jest organizacją apolityczną. Od 2016 roku posiada status lokalnej grupy działania. Siedziba Stowarzyszenia mieści się w Ogonkach koło Węgorzewa.

Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” obejmuje obszarem działania północno-wschodnią część województwa warmińsko-mazurskiego. Jest to teren dziewięciu gmin należących do powiatów: giżyckiego, kętrzyńskiego i węgorzewskiego

W 2014 roku Stowarzyszenie powołało Centrum Edukacji i Promocji Rybactwa mające swoją siedzibę w Wilkasach koło Giżycka. Zadaniem centrum jest edukowanie i promowanie rybactwa na obszarze realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju.

Celem Stowarzyszenia jest działanie na rzecz zasad zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i rybackich, m.in. poprzez opracowanie i wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju, promocję obszarów wiejskich i rybackich, łagodzenie skutków zmian strukturalnych w sektorze rybackim i na obszarach wiejskich, mobilizowanie ludności do aktywnego udziału w procesie rozwoju obszarów zależnych od rybactwa i obszarów wiejskich, wspieranie działań na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy oraz działań na rzecz ochrony środowiska, wspieranie oraz programowanie tworzenia i rozbudowy infrastruktury wędkarskiej, rybackiej, turystycznej oraz upowszechnienie i wymiana informacji o inicjatywach związanych z aktywnością ludności na tych obszarach.

Celem Stowarzyszenia jest również poprawa jakości życia mieszkańców gmin obszaru LGR „Wielkie Jeziora Mazurskie” z wykorzystaniem zasobów naturalnych i kulturowych. Stowarzyszenie, działając na rzecz rozwoju swojego obszaru, uwzględni ochronę oraz promocję środowiska naturalnego, krajobrazu i zasobów historyczno-kulturowych, rozwój turystyki, tworzenie nowych miejsc pracy oraz popularyzację i rozwój produkcji wyrobów regionalnych.

Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zebranie Członków, Zarząd, Komisja Rewizyjna. Ponadto w stowarzyszeniu działa Rada powołana dla celów wynikających z realizacji zadań określonych w Lokalnej Strategii Rozwoju.



Stowarzyszenie
Lokalna Grupa Rybacka
WIELKIE JEZIORA MAZURSKIE

**Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka
„Wielkie Jeziora Mazurskie”**

ul. Letniskowa 13, Ogonki, 11-600 Węgorzewo
tel.: +48 797 805 688, +48 728 821 575

**Centrum Edukacji i Promocji Rybactwa
w Wilkasach**

ul. Olsztyńska 54
11-500 Wilkasy
tel.: +48 87 428 29 51
www.mazurylgr.pl





Wojciech Marek Darski – poeta, pisarz i publicysta, urodzony w 1958 r. w Giżycku, gdzie mieszka. Współautor i redaktor pierwszego wydania przewodnika „Wielkie Jeziora Mazurskie” (1998) renomowanego wydawnictwa „Pascal” oraz współautor kompendium wiedzy o regionie mazurskim, publikacji – „Mazury. Słownik stroniczy, ilustrowany” (2008). Jest autorem przewodnika „Mazury od środka. Bedeker dla przyjaciół” (2009), publikacji wyróżnionej na XXII Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Turystycznej i Krajoznawczej podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich 2013, a także przewodnika „Mazury ze smakiem. Bedeker dla koneserów” (2015). Od 2010 r. realizuje autorską serię lokalnych przewodników mazurskich w której ukazały się dotychczas książki: „Wielki błękit. Wędrówki po gminie Giżycko” (2010), „Między Mamrami a Puszcą Borecką. Wędrówki po gminie Pozezdrze” (2012), „Mazurski Beskid. Wędrówki po gminie Wydminy” (2013), „Pod skrzydłami żurawi. Wędrówki po gminie Miłki” (2014), „Giżycko od środka. Przewodnik po mieście” (2014), „Krzyżacy pod żaglami. Wędrówki po gminie Ryn” (2015), „Kraina pogranicza. Wędrówki po gminie Budry” (2018) i „Serce Wielkich Jezior. Wędrówki po gminie Giżycko” (2021).



ISBN 978-83-923603-5-3

978-83-923603-5-3



9 788392 360353 >